Part Code
ST1316
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES PICTA .COM

ZASADY KAZNODZIEJSTWA.

ZASADY KANONICZNE

ZASADY KAZNODZIEJSTWA

CZYLI

NAUKA OPOWIADANIA SŁOWA BOŻEGO

oparta

Na podaniach i wzorach Pisma Swiętego, Ojców Kościoła, poważnych Pisarzy i najcelniejszych kaznodziejów Polskich.

PRZEZ

X. A. Lipnickiego.

Sanctae Ecclesiae hostiam immolare, est per eloquia praedicationis subditorum suorum corda in amorem Conditoris accendere.
Sancti Gregorii Magni in I. lib. Regum. Expositione libr. II. Cap. I. v. 19.

Tom II.

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1860.

Drukować pozwolono. Wilno 1859 r. d. 27 Września.
Biskup Wileński A. S. Krasiński.

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem oznaczonéj liczby exemplarzy. Wilno 11 Listopada 1859 roku.

Cenzor Paweł Kukolnik.

CZĘŚĆ DRUGA

DZIAŁ PIERWSZY.

1. O przymiotach Kaznodziei i jego nauk do ludu.

§. 1. Przejście.

Droga, którąśmy dotąd przebyli, stanowi grunt i posadę, na której wspiera się ledwie że nie cała, dalszéj podróży, osnowa. Dotąd Kaznodzieja poznał ogólnie zadanie swoje, ujrzał pole działania i na niém się wpatrzył w znakomitszych działaczów; poznał też i słabych poprzedników swoich, których uniosła powódź czasowych błędów i ducha wieku; widział broń doświadczoną od kilkunastu stuleci i łupy na wrogach wiary zdobyte; i, choć pobieżnie, oglądał skarbiec nauki i bogate pomniki żywego Słowa Bożego, które daleka przeszłość nam przekazała. Spotyka więc teraz przed sobą to wielkie pytanie: jak ma z tego wszystkiego korzystać? Jakim sposobem kształcić się na pięknych wzorach i Kaznodziejów samych i ich pomników? Jak się uchronić od błędów wieku, rozwinąć własne zdolności, pozbyć się przywar i wad osobistych, i wyrobić w sobie tę kaznodziejską

dojrzałość i ukształcenie, które podziwiać i uwielbiać musimy w prawdziwie znakomitych opowiadaczach Słowa Bożego? Jak Kaznodzieja dzisiejszy winien działać ze swego stanowiska, stosownie do coraz nowych wymagań społecznych i zawsze świeżych potrzeb ludu swojego? Jak ma, w tém wszystkiém i zawsze, dochodzić i mieć na oku cel i myśl Kościoła, który go posłał?

Rozbiór przeto istotnych przymiotów i *Kaznodziei samego* i jego *nauk* do ludu stanowić będzie najpierwszą na to odpowiedź; a dalsze téj *drugiéj części* rozdziały ułatwią zaspokojenie tych wszystkich pytań.

§. 2. O przymiotach Kaznodziei w ogólności.

Krom wychowania w szkole kapłaństwa i namaszczenia świętym charakterem ministrów Ołtarza, Kościół chrystusów chce mieć w kaznodziejach szczególne jeszcze przymioty 1) do tego najważniejszego urzędu. To wymaganie swoje, oprócz wielu urządzeń, przed i potém wydanych, na Soborze IV. Lateraneńskim za Leona X. w roku 1516 w Rzymie odprawionym, najuroczyściéj wyraził. Nauka, świątobliwość, obyczajów uczciwość, przykład własnego życia, ścisły examen i urzędowe upoważnienie kościelnéj władzy, stanowią ten szereg wymagań Kościoła, które poznamy bliżéj w rozbiorze kaznodziejskich przymiotów *nabytych* i *przyrodzonych*, czyli *kapłańskich* i *ludzkich*.

---

1) „Sacro approbante concilio statuimus et ordinamus, ut nullus tam clericus secularis, tam cujuscunque et mendicantium ordinis regularis, aut quisquis alius, ad quem facultas praedicandi, tam de jure, quam de consuetudine vel privilegio aut alias pertinet, ad hujusmodi officium exercendum ad mittatur, nisi prius per superiorem suum diligenter examinatus (in qua re conscientiam ipsius superioris oneramus) ac morum honestate, aetate, doctrina, probitate, prudentia et vitae exemplo ad illud aptus et idoneus reperiatur."

Concil. Lateranense IV. sess. XI. 19. X. bris 1516 an. sub Leone X. Pont. Max.

A. O przymiotach kapłańskich w Kaznodziei.

§. 3. Charakter posłannictwa.

„Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam.
u Jana v. XX. 21.
„A jako będą przepowiadać, jeźliby nie byli posłani."
List do Rzymian r. X, w. 15.

Jak niegdyś Chrystus ukochanym swym uczniom, tak dzisiaj Kościoł jego swoim ministrom daje ten rozkaz: »Idąc nauczajcie" 1). Czyni to wszakże z tą ważną różnicą, że nie posyła ich z góry do wszystkich narodów, bo to wyłącznie służyło samym tylko Apostołom, ale do pewnéj i wyznaczonéj cząstki chrystusowéj Owczarni, lub do pewnego miejsca i kraju. Prócz więc charakteru kapłaństwa, szczególne jeszcze i oznaczone poselstwo do ludu stanowi piérwszy warunek i znamie opowiadacza Wiary.

»Niech się nieważy (mówi Sobor Trydentski) żaden świecki albo zakonny Kapłan, nawet w kościołach swego stowarzyszenia, publicznie naùczać, jeźli się biskup niezgodzi" 2). A jeszcze dawniéj Lateraneński Sobor (IVty) postanowił: »by wszyscy kaznodzieje, na wstępie urzędowania, składali przed miejscowym biskupem formalne świadectwa stałych examinatorów: o wytrzymanym examinie i możebności opowiadania Słowa Bożego" 3). Sama zaś władza tego nauczania, którą biskupi nadają kapłanom, a sami biorą od Apostolskiéj Stolicy,

---

1) Matth. XXVIII.
2) Trid. sess. XXIV. cap. 4. de Reform.
3) „Quicunque praedicaturus, de examine et idoneitate sua per litteras seu alias sui examinatoris approbatorisque episcopis et aliis locorum ordinariis fidem legitime faciat." *Concil. Lateranense IV. Sess. XI. 19. Xbris 7516 anno sub Leone X. Pont. Maximo.*

tak się zamyka w swoich granicach, że nawet biskup w obcéj dyecezyi bez dozwolenia rządcy dyecezalnego publicznie kazać nie może 1).

Kaznodzieje zakonni, mający od swéj zwierzchności prawo nauczania w swoich tylko kościołach, korzystać zeń jeszcze niemogą, aż biskup dyecezalny błogosławieństwem swojém to prawo uświęci 2). Chce jeszcze nadto święty Sobor Trydentski, i to najmocniéj zaleca biskupom, ażeby żaden zakonnik, który nie mieszka w klasztorze, lub świecki kapłan, z góry nieznany, niedoświadczonéj nauki i obyczajów, albo też zbieracz jałmużny, z obcych krajów przybyły, w obrębie ich dyecezyi pod żadnym pretextem, choćby był z mocą szczególnych nawet przywilejów, niewystępował z nauką do ludu, aż się o ich przymiotach dostatecznie wywiedzą, lub zniosą o tém z Apostolską Sotlicą 3).

Jak więc, z jednéj strony, urząd opowiadania Słowa Bożego Kościoł poleca głównie biskupom wszystkich stopni, zowiąc go *szczególniejszą ich powinnością* 4); tak chce usilnie z drugiéj, aby on prawnie od prawych jego ministrów był piastowany. Ztąd się osobom świeckim (laikom), jakiegokolwiek bądź stanowiska, najsurowiéj zabrania publicznie albo prywatnie przywłaszczać urząd Kaznodziei 5).

---

1) Sacra Congregat. Episcop. et Regular. in Theatin 12. Decembr. 1614 an. apud Nicol. in Floscul. Verb. Praedicator num. 14.

2) „Regulares cujuscunque ordinis, nisi a suis superioribus de vita, moribus et scientia examinati et approbati fuerint, ac de eorum licentia, etiam in ecclesiis suorum ordinum, praedicare non possunt: cum qua liccentia personaliter se coram episcopis praesentare, et ab eis benedictionem petere teneantur, ante quam praedicare incipiant."

3) Trident. Sess. V. cap. 2. de Reformat.

4) Trident sess. V. cap. 2. et sess. XXIV. cap. 4. de Reformat. ad initium.

5) „Interdicitur laicis cujuscunque ordinis usurpare

Sam tylko Biskup z pomocnikami swemi w całéj dyecezyi, a pleban z wikarjuszami w parafii są kaznodziejami prawnemi 1). Wszyscy inni duchowni, zakonni lub świeccy, upoważnienie na to lub pozwolenie mieć muszą. Na wszystkich zaś społem kraju naszego kaznodziejów wkłada Piotrkowski Sobor (z roku 1621) ścisłą powinność czynić na wstępie urzędowania *wyznanie Wiary*, według formy Piusa IV, wzbraniając szczególnie zakonnym kapłanom ogłaszać Słowo Boże, w kościołach nawet własnego klasztoru wprzód, nim ukażą świadectwa przełożonego o uczynioném przed nim wyznaniu Wiary 1).

---

officium praedicandi." Sacrae Congregationis Rituum Decretum 16 Februarii 1630 anno.

„Quia vero nonnulli, sub specie pietatis virtutem ejus (juxta quod Apostolus ait) abnegantes, auctoritatem sibi vindicant praedicandi, cum idem Apostolus dicat (quomodo praedicabunt nisi mittantur?) omnes, qui prohibiti vel non missi, praeter auctoritatem ab Apostolica Sede, vel Catholico Episcopo loci susceptam, publice, vel privatim praedicationis Officium usurpare praesumpserint; Excommunicationis vinculo innodentur, et, in quam citius resipuerint, alia competenti poena, plectantur."

Concil. Trevir. II. *Excommunicamus* de Haereticis 13. Conc. Constantiense Sess. ultima, Constitutione Martini V. circa finem.

Et expresse decrevit Sacra Congregatio Concilii die 23 Junii 1580. apud Fagnanin. cap. Responsio 43. de sentent. Excommun. n. 19.

A fortiori praedicare nequeunt mulieres. Concil. Constantiens. sess. ultima in Constitutione Martini V. circa finem.

Potest tamen praedicationis munus ab Episcopo committi etiam clerico, qui non sit in Sacris Ordinibus constitutus." Sacr. Congr. Concil. die 23 Junii 1580. ut supra.

Vide Lucii Ferraris Biblioth. tomus septimus Venet. 1778 in fol. pg. 144.

1) Praedicare nullus potest nisi ordinarii, Parochi et ipsorum cooperarii: et qui contra faciunt sunt seditiosi. Concil. Colon. 2. part. 4. cap. 14. Item Concil. Lateran. V. sess. II. const. I. Vide *Epitome Canonum* Cardinalis

§. 4. Czystość zamiarów (intencyi).

»A, a, a, Panie Boże, oto nieumiem mówić, bom ja jest dziecina. I rzekł Pan do mnie; Niemów: Jestem dziecina: bo na wszystko na co cię poślę pójdziesz: i wszystko, cokolwiek ci rozkażę mówić będziesz.“

u Jeremiasza r. 1. 6—7.

Charakter posłannictwa wskazuje cel, i obowiązki kaznodziei, zakreśla mu pewne granice, czyni go trąbą ewangieliczną i głosem Kościoła; by postawiony na jego straży wyrywał i kaził, wywracał i rozwalał (w duszach dzieło zaguby), a budował i sadził 1) (drzewo zbawienia).

Zamiar i cel Kościoła winny być przeto jego jedynym zamiarem i celem, a własne ludzkie widoki odrzucić ma na zawsze i strzedz się od nich zdrady. To zjednoczenie gorącéj woli z wolą Kościoła sprawia w opowiadaczu, iż przede wszystkiém pragnie, by owce trzody Pańskiéj »*miały żywot i obficiéj go miały*“ 2); aby umarli na duszy w łasce boskiéj ożyli, a sprawiedliwi, w których duchowne życie rozkwita, więcéj go i obficiéj mieli 3); aby pochwałą dlań były nie oklaski słuchaczów, ale ich łzy i jęki 4).

Pochwały i ludzkie względy słuchaczów są to pod-

Laurentii Brancati Col. Agripp. 1684 in fol. p. 485 ut supra. Nullus sive religiosus sive alius praedicare potest sine licentia Episcopi obtenta.“ Concil. Toletan 22. cap. 13. Concil. Moguntin. 4. cap. 49., Concil. Trevir. cap. 2. Epitome Canonum pag. 485.

1) Patrz Constitutiones Synodorum Provincialium Joannis Wężyk Kraków 1761. in 4. Constitutio Synodi Petricov. 1621. anno ubi agitur *de professione Fidei.*

2) Jerem. I. 10.

3) Joan. X. 10.

4) Słowa Śgo Franciszka Salezego w liście do Andrzeja Premiot'a Arcy-biskup. Burgundii.

5) S. Hieronym. Epistola ad Nepotianum.

wodne skały, o które się łatwo roztrąca wszelka zasługa i wpływ Kaznodziei; a święte urzędowanie staje się nie raz lichém narzędziem dumy.

Kaznodzieja, którego serce zatruły już przesadzone, już rzetelne pochwały, zbacza powoli ze swojéj drogi: narzędzie bierze za cel urzędu, przypodobanie się i zniewolenie dla się słuchaczów za głębokie w nich serc wzruszenie i zwycięztwo prawdy; wysłowienie i szatę za istotę rzeczy, ozdobę za grunt i podstawę i t. d. A tak, mniéj lub więcej, przestaje być głosicielem prawd bożych; szkodzi zamiarom Kościoła i zbawieniu słuchaczów, sobie zaś przepaść i upadek gotuje. Wtenczas, gdy Kaznodzieje zamiarów czystych i świętych, z miernym talentem i pospolitą nauką, wielkie sprawują skutki; Bóg błogosławi ich pracę wzrostem nasienia prawdy w sercach słuchaczy i dusz zdobyczą 1); a postęp i powodzenie w urzędowaniu nie nadyma ich wcale, niepowodzenie odwagi niezmniejsza, nie osłabia ducha; stale niezmienni szczepią i zasiewają, skrapiają i ogrzewają, a wzrost i dojrzałość Bogu zostawują: miłośnicy oklasków wcale inaczéj wychodzą. Jeśli wytwornym i wyszukanym stylem, przedstawieniem powabném, albo też szumném i oratorskiém oddaniem, zyskują świeże i nowe coraz uwielbienia słuchaczów, próżność ich bardziéj zaślepia, ogień własnéj miłości przeradza się w upor i zatwardziałość, czyni głuchymi na wszelki głos prawdy, nieoględnymi na obowiązki najświętsze. W położeniu przeciwném jeśli nie słyszą i nieotrzymują pochwał, znużeni obojętnieją dla kazalnicy, w melancholicznéj niszczeją tęsknocie 2). Wtenczas to już i praca ciężarem się staje, a nauki i talent niedołężnieją, lub się zupełnie marnują.

---

1) Klaudyjusz Akwawiwa. Guide de ceux, qui annoncent la Parole de Dieu p. m. De Baudry Lion 1844. pag. 239.
2) Tenże pag. 231.

Z téj zasady następujące wynikają prawidła:

1) Przed obowiązkiem jednoczenia myśli i chęci z zamiarem Kościoła, niknię w kaznodziei wszelki osobisty interes. Nie może więc wnosić na kazalnicę żadnych osobistych widoków, zamiarów i potrzeb.— Rzadki bywa wyjątek, gdy pleban do swéj owczarni lub kaznodzieja znany do swych zwyczajnych słuchaczów, dla duchownego ich dobra lub swéj obrony, jak Śty Pawet w liście do Koryntów (IIm) z sumnienia i obowiązku musi głos podnieść. Wtém jednak zdarzeniu wielkiéj roztropności potrzeba i bardzo ważnych, a stanowczych okoliczności.

2) Zamiar i myśl Kościoła mieć przed oczyma należy nietylko w samém ogólném nauczaniu, ale się starać o rozumienie ducha i panującéj myśli w każdéj uroczystości, ewangelii i dalszych okolicznościach, w których się może przejawiać istotny albo domyślny zamiar Kościoła.

3) Niepragnąc pochwał od ludzi; nietracić serca, gdy ich niemamy; nielgnąć duszą, skoro się na nas sypią, ni też z wyraźną odrzucać pogardą 1). Nagrodą i prawdziwą kaznodziei pociechą będzie świadectwo własnego sumnienia, jeżeli wszystkie kazania do zamiarów Boga ściśle stosował i do niego, wedle możności, zbliżyć się starał 2).

4) Mieć się na baczeniu od miłości własnej, która we wszystkich opowiadaczach w najsłabszą stronę serca uderza. Sam Wielki Grzegorz papież uskarża się na nią 3) a przed nim Jan Śty Chryzostom 4). Nigdy więc kaznodzieja nie powinien sobie pozwolić ani jednego myśli obrótu, lub wyrażenia, coby wprost skierowaném było na wywołanie oklasków lub swego »Ja.” Skoro słuchacze, po wyjściu z Kościoła, więcéj się uno-

1) S. Jan Złotousty libro V. de Sacerdotio cap. VII.
2) Ten tamże.
3(Libro de cura Pastorali cap. ultimo.
4) Libro. II. de Sacerd. cap. IX.

szą nad pięknością wymowy niż saméj prawdy, i bardziéj wielbią człowieka niżeli Boga, którego poznać i uczcić jest wspólnym celem słuchaczów i kaznodziei, już cel chybiony.

Środki przeciwko Kaznodziejskiéj próżności zalecone od Ojców SS.

A) §. 5. Bojaźń Boża.

»Grzesznikowi rzekł Bóg: Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje i bierzesz Testament mój w usta twoje.«

Psalm 49. w. 16.

Bojaźń pańska, ta zorza mądrości, zastrzega serce opowiadacza, jak sól, od zepsucia, obudza baczność i czujność, utrzymuje w granicach powagi, w pokorze utwierdza, w żarliwości zagrzewa, i wszelką próżność, jakby gwoździami, do krzyża przybija 1). Gdy przeto umysł opowiadacza, karmiony wnętrznem zadowoleniem, w górę się wznosi i niejako wzdyma, trzeba, by go bojaźni bodziec powstrzymał: iżby ten który innych leczy, sam nie był pychą zraniony; by niosąc innym pomoce, sam bez nich niezostał, i podnosząc innych, samby w pokusach nieupadł 2). Spotka on powod bojaźni na każdym urzędowania kroku. Bojaźnią go przejmie rozległe pole, które ma przed sobą, a razem wielka odpowiedzialność przed Bogiem za każde słowo i podziałanie z ambony. Bojaźń go zdejmie, gdy wspomni, jak sam wypełnia to wszystko, co nakazuje ludowi. Z drugiéj zaś strony, gdyby chciał milczeć, znowu go bojaźń ogarnie, by nie marnował, nie zakopywał talentu, co wziął od Boga w charakterze poselstwa 3). Wstępując na ka-

---

1) S. Augustyn de Doctrina Christiana lib. II. c. 2.
2) S. Grzegorz W. libro de cura Pastorali par. IV.
3) „Vae mihi, quia tacui." Izai. VI. 5.

zalnicę z tém się w bojaźni pytaniem spotka: z jakim zasobem nauki i gorliwości wstępuje, by godnie usłużył zbawieniu ludu i podniósł chwałę Boga? Godne opowiadanie Słowa Bożego jest dziełem łaski i współdziałania Ducha Śgo, lecz jakże może w tém sobie pochlebiać, jeżeli szczerze pojmuje swoję ułomność? Mojżesz i Jeremiasz, ci wielcy przed niebem ludzie, zowią siebie dzieciną i mówić nieśmieją, gdy im przychodzi głos zabrać do ludu 1). Izaijasza usta oczyszcza Anioł ognistym kamykiem 2), Śty Jan Chrzciciel przez pustelnicze życie długo się gotuje przed wystąpieniem do ludu 3). Sam wreszcie Chrystus, wprzód nim rozpoczął urząd poselstwa, chrzest otrzymuje w Jordanie, a dni czterdzieście i tyleż nocy, w poście i modlitwie na puszczy przebywa 4).

B) Pokorna ufność i ufna pokora.

»Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i Pokornego serca.« *Math. XI. 29.*

»Uczcie się o demnie nie światy stwarzać, widome i niewidome rzeczy z nicości wywodzić, na świecie cuda czynić i umarłych wskrzeszać,— lecz tego się uczcie, żem cichy i pokornego serca.«

S. Augustinus ad haec verba.

Bojaźń Boża umarza ufność w siły człowiecze, ożywia ufność w Boga i mocniéj opiera serce na gruncie pokory: a ta mistrzyni i matka 5) cnót towarzyskich,

---

1) Exod. IV. 10.— Jerem. I. 6.
2) Izai VI. 6, 7.
3) Matth. III.
4) Marci. I. 9. — d) gruntownie i obszernie o tym przedmiocie pisze Sty Franciszek Borgiasz w traktacie o sposobie opawiadania Słowa Bożego—Baudry pag. 168—172.
5) S. Augustyn.

jako najpiérwsza cnota, którą Zbawiciel uczniom zaleca, ustrzeże kaznodziejski charakter od plam i upadków pychy w samym zarodzie jeszcze. Ona to rzeczy wystawia w istotném świetle; wytyka wady, omyłki i niedostatki własne; zmusza do pracy nad ukształceniem umysłu i serca; uczy korzystać z rad, przestrog i samych pochwał przyjacioł, albo też z ostrych nieprzyjacielskich zarzutów; dozwoli przejrzeć jasno, co jest w kazaniach naszych prawdziwą własnością, a co wyłącznem dziełem potęgi słowa Bożego i Łaski 1). Ludzie talentu, znaczenia, urzędu, i bogactw ducha, a takim być może nieraz kaznodzieja, więcéj, niźli zwyczajni ludzie, są narażeni na pociski dumy. Tu chętka popisu, tam pochwały słuchaczów, ówdzie chęć podobania się, tam znowu obecność tłumów słuchaczy, co w uroczystém milczeniu czekają głosu opowiadacza, a nawet same już prawdy boże, które wziąć może za własne pomysły: wszystko to próżność zdoła obrócić w pokusę. A na to wszystko, by się utrzymać w niepokalanéj czystości zamiarów, poradzi tylko kapłańska pokora 2).

Bez niéj zaś na nic się przyda największa praca i wszelki talent wymowy 3). Taka pokora podnosi ufność w Bogu, i serce opowiadacza, które się trwoży w pośród bojaźni i pokus, w bezpiecznéj równowadze trzyma. Przypomni jemu, że ogłaszanie *Słowa* to sprawa Boga samego; że kaznodzieja, to jego tylko narzędzie, do serc zaś ludzkich sam Duch Śty spółcześnie przemawia; a jednak miłe są Bogu prace i *stopy opowiadających Ewangielię pokoju* 5). Niech, tylko ufny nie w swe talenta,

---

1) Śty Franciszek Xawery. Baudry pag. 273—284.
2) Śty Grzegorz W. libro de cura Pastorali part. II. cap. VI.
3) Ś. Jan Chryzostom libro V. de Sacerdotio cap. VIII. Editio Parisiensis anno 1827 pag. 175.
4) Rom. X. 15.— Izai LII. 7.
5) Śty Franciszek Borgiasz wymówniéj to zaleca. Baudry pag. 174—175.

Biblioteka Polsk. Akad. Pelp.

naukę i siły, ale w ramię boże, idzie jako posłannik Nieba do ludu z bogatym prawdy, wiary i miłości zasobem, a znajdzie łaskę u Boga, w dzięczność u ludzi, i pochwałę dobrego sumienia 2).

§. 6. O potrzebie nauki.

»Iżeś ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię, a byś mi w kapłaństwie nie służył.“
Ozeasza r. IV. w. 6.

Jednym z przygotowaczych jeszcze i zasadniczych kaznodziei przymiotów jest niezawodnie *nauka*. Samo już imie nauczyciela ludu oznajmia w nim z góry głęboką naukę, tém rozleglejszą, im prawdy boskie od wszystkich nauk ludzkich są wyższe i wszechstronniejsze, im stanowisko opowiadacza świętszém jest, a słuchacze liczniejsi i rozmaitsi wiekiem, wychowaniem, usposobieniem, pojęciem, których nietylko nauczać potrzeba, lecz i do serca ich trafiać, przekonywać, z uprzedzeń, błędów i przesądów oczyszczać, wykorzeniać nałogi, na duszy odradzać i do Boga prowadzić. W starym jeszcze zakonie Pan Bóg prorokom, których do ludu posyłał, dawał niebieskie widzenie by ogłaszali to, co widzieli. Apostołowie ciągłymi byli świadkami nauki i życia swojego mistrza, a nadto Duch Święty, cudownie na nich zstąpiwszy, napełnił ich boską światłością. Ojcowie święci, jak Grzegorz Nazyanzeński, Bazyli, Chryzostom, Augustyn i wiele innych, przed rozpoczęciem kaznodziejskiego urzędu, krom szkolnych nauk, lat kilka jeszcze na pustyni spędzali, oddając się rozmyślaniu prawd Bożych, zgłębieniu Pisma Sgo i przejęciu się duchem Chrystusa. Bo też, jak mówi Paweł Święty, »miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy“ 1). Potrzeba więc,

1) II. Korynt. V. 20.

by w kaznodziei ożyła i wyraziła się mądrość Zbawiciela i jego boska żywa nauka, która serca zwycięża, prostaczków wywyższa, mędrców zadziwia, bezbożnych zawstydza, wierzących uszczęśliwia, a wszystkich wiedzie do Boga. Na to wielkie zadanie niewystarczą dla kaznodziei elementarne i zasadnicze tylko wiadomości. Urząd jego wymaga już zupełnego rozwinięcia ducha i i oczytania się w Pismie świętem, ojcach Kościoła, w dziełach teologicznych, ascetycznych i w bieżącéj literaturze kościelnéj. Wnijść mu potrzeba już rozwiniętym umysłem w rozległą świątynię umiejętności Bożéj, i tam przez częste zgłębianie i rozważanie prawdy wznieść się niejako do wysokości widzenia Boskiego, na wzór proroków; zbliżyć się do uczęstnictwa światłości Ducha Swiętego, w ślady Apostołów; zaprawić się w samotności i skupieniu ducha według przykładu ojców Kościoła.

W ten sposób znajomość Pisma śgo, elementarnie nabyta, dosięgnie tego doskonałości stopnia, do którego sposobem szkolnym tylko, lub nadrabianem przygotowaniem, przed samą użycia potrzebą, nigdy przyjść nie można 1). Prócz bowiem głębokiego przejęcia się duchem ksiąg świętych, zatrzyma on w swéj pamięci niezliczoną ilość zdań jego, obrazów, zwrotów, przykładów, porównań i innych pereł natchnionéj wymowy, które w danéj potrzebie łatwo się w myśli obudzą, i wraz z myślami które mu poda Duch Boży, odleją się one w dobitnych słowach, w kształtnéj i harmonijnéj całości.

To samo się stanie z naczytaniem się i obeznaniem w pismach ojców Kościoła, które Śty Franciszek Salezy, porównywając z księgami świętemi, nazywa: »wyłuszczonym migdałem, bochenkiem chleba podzielonym

1) Sty Augustyn Libri IV. de Doctrina Christiana cap. V.

na cząstki; narzędziem, w którém Bóg zamknął prawdziwe znaczenie swojego Słowa 1). Prócz tego bowiem że młody kaznodzieja, przez nie zrozumie ducha tych wielkich mistrzów Słowa, wnijdzie w ich szkołę i ukształci się na dobrego ich ucznia, co na téj drodze jest najważniejszą rzeczą; zdobędzie nadto jeszcze inne korzyści: rozwinięcie i zbogacenie własnego umysłu, wtajemniczenie się w ducha Kościoła, poznanie i upatrzenie najlepszych kaznodziejskich źródeł na każdą potrzebę i tym podobne, któreśmy wyżéj w pierwszéj części widzieli 2).

Gruntowne zaś i szczegółowe poznanie teologii Dogmatycznéj i Moralnéj, a także prawa Kanonicznego, Historyi Kościelnéj, Obrzędów i zwyczajów Kościoła rozszerzy widokrąg kapłańskiego poglądu, ukaże bliżéj żywotną całość i boską piękność Chrystusowéj nauki, i wyrobi to pożądane dla kaznodziei panowanie nad swym przedmiotem, bezpieczeństwo i swobodę słowa. Teologia, to najpewniejszy kaznodziéjski przewodnik w ciemnéj krainie myślenia, wyobraźni i uczuciu ludzkiemu na roścież otwartéj. Bez tego światła, które zawsze i wszędzie jasno mu świecić powinne, błąkać się będzie i opłaci każdy krok swój mnóstwem usterków, błędów, niedorzeczności, dwu-znaczności, płytkich i ciemnych pomysłów; łatwo pomięsza dogmata z opiniami, rady z przykazaniami, miejsc pojedyńczych zwyczaje z powszechném prawem; wpadnie w przesadę i ostateczność albo surowości zbytecznéj, lub rozprzężenia ducha; nieustrzeże się, lub się zupełnie niepozna na spółczesnych błędach, powtarzanych ustnie, głoszonych po różnych pismach, i najłatwiéj się wplącze w piérwszy zręczniejszy systemat fałszywych doktryn, których się straszne mnóstwo bezustannie tworzy. Dla téj to głównie przyczyny, wielcy mistrzowie kaznodziejstwa ciągle zaleca-

1) Baudry pag. 32—33.
2) Patrz Części 1széj §§ 11, 12 i 13.

ją czytanie i zgłębianie prawd Bożych. »Pilnuj czytania i nauki" (pisze Paweł śty do swego ucznia Tymoteusza 1), którego uczynił biskupem w Effezie. »Niechcę, byś był rzecznikiem, krzykaczem i krasomowcą bez zasadniczych przymiotów nauki (pisał śty Hieronim do swego ucznia Nepocyjana); lecz Sakramentów i tajemnic Boga najbieglejszym być masz tłómaczém 2)." Ci, na których urząd kaznodziejski włożono, od czytania i zgłębiania umiejętności świętych powstawać nie powinni. Albowiem wielce haniebną jest rzeczą w ten czas się uczyć i wywiadywać, gdy założony przedmiot rozwijać przychodzi," mówi Grzegorz Wielki 3). Sty Augustyn, ów wielki doktor Kościoła, chociaż był już kapłanem, słynął z wymowy, w której był mistrzem, i kilka dzieł był już napisał, czując jednak ile nauki i światła wyciąga urząd kaznodziejski, gdy mu go zlecał biskup hipponski Walery, wzbraniał się długo i zaklinając odeń się wypraszał 4). A Sty Franciszek Salezy, wychodząc z tejże zasady twierdzi: że nieuctwo i złe życie o mało się różnią w kapłanie; ba nieuctwo smutniejszem jest nawet, bo jego urząd w pogardę podaje 5)."

§. 7. O wiadomościach drugorzędnych i pomocniczych w kaznodziejstwie.

Do wiadomości głównych potrzebne są kaznodziejom wiadomości drugiego rzędu, czyli pomocnicze jakiemi są: *znajomość serca ludzkiego, ducha czasu, panujących wad między ludem i jego mowy, a także nauk świeckich.*

1) Znajomość serca czyli natury ludzkiéj, któréj istota w nas wszystkich, zawsze i wszędzie jest jedną i

---

1) I: Timot. IV.
2) S. Hieronymus Epistola ad Nepotianum pag. 205.
3) Gregorius M. libro de cura Pastorali part. 2. cap. XI.
4) Augustini Epistola 21. ad Valerium.
5) Baudry pag. 7,

w ogólności tąż samą, wielki dla kaznodziei użytek przyniesie na drodze stosowania prawd Bożych do życia i ratowania dusz ludzkich. Ta się nauka zwykle nabywa przez doświadczenie życia, przy ciągłéj pracy nad sobą i umiejętném obcowaniu z ludźmi. Baczne też zapatrywanie się z kapłańskiego poglądu na obyczaje społczesne, głębsze poznanie historyi, oczytanie się w życiorysach sławniejszych ludzi, a szczególnie w żywotach świętych Pańskich, a nawet w znakomitszych kazaniach treści moralnéj, wiele się przyda ku bliższemu poznaniu natury ludzkiéj.

2) Znajomość ducha czasu, czyli co jedno; stanu i kierunku umysłowego ruchu w społeczeństwie, panujących wyobrażeń wieku, czyli prawd i błędów z których najwięcéj on słynie, jeżeli kaznodzieja miewa słuchaczów wyższych i oczytanych; i znajomość umysłowego stanu słuchaczów, jeżeli ci się składają najwięcéj z ludu prostego: to jest poznanie stopnia ich ukształcenia religijnego i społecznego, panujących między nimi błędów przesądów i wyobrażeń ogólnych: wszystko to razem niemałą przynosi korzyść i wstęp do słuchaczów otwiera dla kaznodziei. Potrzeba tylko umiejętnie z tego korzystać, i, jeszcze umiejętniéj zbierać te wiadomości, już to z najlepszych spółczesnych pism katolickich, w których się duch wieku przejawia lub opisuje; już z obcowania z ludźmi światłymi i religijnymi; już nakoniec z częstych kapłańskich stosunków z parafianami. (1. patrz w przypiskach, pod liczbą 1).

3) Znajomość mowy ojczystéj, a szczególnie mowy ludowéj, która jest zwykłym ubiorem i niejako naczyniem, którém zaczerpujemy i podajemy słuchaczom ze zdroju żywéj nauki Chrystusa, stanowi jeden z najistotniejszych warunków dobrego kaznodziei. Najdzielniejsze sposoby trafiania do pojęć i potrzeb słuchającego ludu, i zniewalania serc i umysłów, z tym się warunkiem najściśléj jednoczą. Im kaznodzieja biegléj posiada

i dzielniéj włada świeżą i żywą mową słuchaczów, tém pewniejszym być może, z téj mianowicie strony, serdeczniejszych w nich usposobień i do słuchania i do przyjęcia prawdy. Chodzi mu więc o gruntowną i obszerną znajomość mowy swojego ludu, wszystkich jéj skarbów, i najpiękniejszych zwrotów, porównań, obrazów, aby doń mówił, o najszczytniejszych prawdach i tajemnicach, własną jego, i jakby z ust wyjętą mową, uszlachetnioną tylko przez wzniosłość przedmiotu i oczyszczoną z gminnych i płaskich porównań, wyrażeń albo przykładów. Ojcowskie zbliżenie się z ludem i wprawa łatwo tego nauczy; a wyćwiczenie się w czystéj i wzorowéj polszczyźnie niemoże się obejść bez częstego, umiejętnego naczytywania się kaznodziejów i pisarzów naszych, z epoki *Zymuntowskiéj*.

4) W wieku XIX głośnym z wynalazków i naukowego, w wielu gałęziach, postępu, opowiadacz prawd Bożych nie może być obojętnym na ten ruch wielki społeczności ludzkich, zwłaszcza jeżeli miewa obeznanych z naukowością i oczytanych słuchaczów. Bo nie suchém i oderwaném rozumowaniem zdołamy przekonać świat, że się nieboimy postępu oświaty, lecz idąc na jéj spotkanie albo w krok za nią tropiąc, i ukazując jéj miejsce, podnosząc chorągwią, możemy tylko udowodnić ludziom na oko, iż prawda wszelka jest Boga samego dziedziczną własnością; a sługi Pańskie nie zdejmie ona żadną bojaźnią i trwogą, tak o ich sprawę, jak i o własną osobę 1). »Jak w nauce leczenia i rolnictwa (mówi Sty Klemens), ten się uważa za najbieglejszego, który się zaopatrzył w najliczziejsze i najrozmaitsze wiadomości tym dwóm rodzajom nauki przydatne; tak też i my zaliczać możemy do najlepiéj usposobionych tego, który rzecz każdą umie obrócić na korzyść prawdy, który jak pszczółka wybiera, wszystko przydatne i pożyteczne

1) Kardynał Mikołaj Wiseman, Sur les Rapports entre la Science et la Religion Révélée, Paris 1845. pag. 449.

ku obronie wiary: i z geometryi, i muzyki i grammatyki i filozofii. Szermierz wiary, który się pilnie we wszystkiém nieukształcił, nieudoskonalił, niezawodnie pogardzon zostanie 1)." »Ci, którzy się zowią filozofami (mówi S. Augustyn), jeźli cokolwiek z prawdą i z wiarą naszą zgodnego wyrzekli, lękać się tego niemamy: lecz jak nie prawym posiadaczom odjąć to i na własne użycie obrócić powinniśmy. To ich złoto i srebro, które nie z siebie dobyli, ale z dzieł Opatrzności, po świecie rozsianych, jakby z kruszcu odlali i sromotnie, a przeciw prawu we czci złych duchów strwonili.... chrześcianin odjąć powinien i obrócić na prawe użycie opowiadania Ewangielii. A ich utwory pismienne i wynalazki ludzkie, do potrzeb społeczeństwa użyte, jako rzeczy wspólnie nam pożyteczne, godzi się obrócić na chrześciańskie użycie. Cóż bowiem innego czynili dobrzy bracia nasi w wierze? Niewidzieliśmyż jak powracał z Egiptu Cypryan doktor znakomity i wielki męczennik, strojny w te szaty kosztowne, i pod ciężarem tukiego złota i srebra? Z jakiem bogactwem wracał Laktancjusz, Wiktorynus, Optatus, Hilary, i, gdy żyjących przemilczę, jak liczni i niezliczeni Grecy? Jeszcze to i przed nimi sam najwierniejszy sługa Boży Mojżesz uczynił, o którym pismo mówi: »iż był wyćwiczon we wszelkiéj mądrości Egiptskiéj." 2). Jakoż istotnie, w dziełach największych ojców Kościoła ciągle napotykamy wybitne rysy uderzającéj w naukach świeckich biegłości, która w ich ręku dzielnym była orężem przeciw poganom. Któż więc może tego żałować, ze S. Justyn, albo Tertulian, Arnobiusz i Orygenes mieli na zawołanie to wszystko, cokolwiek tylko umiejętności pogańskie dostarczyć mogły na obronę prawdy? Lub któżby życzył, by SS. Hieronim, Augustyn, Bazyli i Grzegorz mniéj byli biegłymi we wszystkich gałęziach starożytnéj literatury, nad rzeczywistą

1) Stromat. libr. I. cap. II.
2) Dzieje apostol. r. VIII w. 22.

swą biegłość 1)? Jeżeli nadto wspomnimy, że Pan Bóg jest *Bogiem umiejętności*; że Kościoł w średnich wiekach przez ręce swych zakonników, wśród politycznych wstrząśnień i ciągłych ruchów wojennych, przechował pismienne starożytności świeckiéj pomniki; że on sam jeden długo uprawiał różne gałęzie umiejętności ludzkich i pielęgnował nauki, a dziś je powagą swoją i wpływem uzacnia; że jego dzisiejsi nieprzyjaciele lubią uderzać naprzód naukową bronią, którą nam poznać i na obronę prawdy obrócić potrzeba; że rozległe wiadomości w kapłanie usposabiają dla niego uczeńsze i wyższe umysły, na które ze stanowiska swojego skuteczniéj działać może: wszystko to razem nowy stanowi dowód, że kaznodzieja nie może być obojętnym na świeckie umiejętności, szczególnie ściśléj związane z kaznodziejskim urzędem, lub głębiéj upowszechnione w naszém społeczeństwie. Do takich, by za liczyć u nas potrzeba: *znajomość historyi krajowéj i powszechnéj, literatury ojczystéj, nauk przyrodzonych, zasad logiki i zdrowéj filozofii, języka francuzkiego lub niemieckiego, i tym podobne.*

§. 8. Duch modlitwy.

»My modlitwy i usługowania Słowa pilnować będziemy.«
Dzieje Apost. r. VI. w. 4.

Sama jeszcze nauka, choćby największa, martwą będzie bez *Ducha modlitwy* i pobożności. Modlitwa jest pokarmem duszy, a pobożność jéj życiem. Naprzód mo-

---

1) S. Augustyn libro II. de Doctrina Christiana cap. XL.
2) Wiseman tamże pag. 445. Tenże autor przytacza SS. Bazylego (hom. 24), Grzegorza Nisseńskiego (de Vita Mosis edit. op. S. Gregor. Niss. Paris 1638 tom I. pag. 209), Grzegorza Nazyanzeńskiego (funebri Orat. in laud. S. Bazylii M.), Hieronima (adv. Jovinianum libr. III): którzy toż samo twierdzą.

dlitwa, szczególnie *wnętrzna*, utrzymuje duszę w świętém obcowaniu z Bogiem, przez rozmyślanie wysokich prawd jego, które kaznodzieja ma głosić ludowi, a na które modlitwa, jak niegdyś Mojżeszowi, światłość i namaszczenie sprowadza.

»Będziesz słuchał z ust moich słowa (mówi Bóg do proroka) i powiedz im ode mnie 1).“ W rozmyślaniu mojém rozpalił się ogień (wołał Król Dawid. Psal. 38). My modlitwy i usługowania słowa pilnować będziemy (głoszą Apostołowie. Dzieje Apost. r. VI. w. 4). W te ślady Apostołów i proroków, którzy nie pierwiéj występowali z mową do ludu, aż się w modlitwie Boga poradzili, szli zawsze ojcowie Kościoła, i święci opowiadacze słowa Bożego. »Dla kaznodziei (uczy przykładem i słowy Sty Augustyn) więcéj potrzeba daru modlitwy, niż krasomowstwa. Niech on wprzód modlcą będzie, a potém mowcą.“ (De Doctrina Christiana lib. IV. c. XXX).“ Niech kaznodzieja (woła wielki Grzegorz) wyroków świętych głębokość codziennie rozmyśla 2).“ »Z obfitości rozmyślań świętych poczyna bieg swój opowiadanie prawdy.“ (Naucza doktor Anielski) 3). Modlitwa wnętrzna, prowadzona przykładem tych mistrzów słowa Bożego, przynosi dla kaznodziejów nadzwyczajne pomoce przed i w samém nauczaniu ludu. Naprzód kazalny przedmiot obejrzany i przetrawiony w świętém rozmyślaniu, wysoce się w umyśle rozważającym rozwija i ubogaca, układa w pewien porządek i organiczną całość; a przytém mnóstwo nowych pomysłów, i rzeczy odkrywa. Nadto, gdy kaznodzieja zwykle miewa na celu i nauczanie i wzruszenie słuchaczów, jedna tylko modlitwa wnętrzna sprawić to może, aby rzecz swoję wszechstronnie obmyślił, i zgłębił, nią się najmocniéj przejął i z gruntu serca poruszył.

1) Ezechiel r. III. 17.
2) S. Gregor. M. De cura Pastorali part. 2. c. XI.
3) S. Thomae Aquinatis Summae 2ae 2ae qu. 188. art. 6.

Bez tego wszelka nauka jego do ludu będzie pokarmem twardym, niezdrowym i ckliwym 1). Sam nawet talent, jakkolwiek znakomity, ale modlitwą wnętrzną niezasilony, nie sprawi w słuchaczach prawdziwego skruszenia i nawrócenia serca. Duch modlitwy jeszcze potężniéj wspiera kaznodzieję w czasie ustnego oddania przygotowanéj dla ludu nauki. W téj uroczystéj chwili wystąpi z ust jego, a nawet z rysów twarzy, oczu i całéj postawy powaga, moc i energia, która się rodzi z wielkiego przekonania i żywego przejęcia się swoim przedmiotem: a wszystko będzie tak naturalne, na swojém miejscu i w swoim czasie, jak tego nigdy żadna sztuka wymowy nauczyć nie może. »Bo tylko serce, mówi do serca, a język jeno do uszu 2).'' A kiedy serce mówi, to cały człowiek, całym sobą, mówi.

I jeszcze duch modlitwy współdziała z kaznodzieją ku oświeceniu i poruszeniu słuchaczów: on tylko zasiewa, a Bóg wzrost daje; on skrapia serca, a Bóg odświeża ich życie; on woła, grzmi lub cieszy głosem zewnętrznym, który się przedrzeć nie może do głębin duszy, a Bóg spółczesnie wewnętrznym głosem kołace i mocą Ducha Sgo często cudowne w niéj sprawia odmiany. Niemoże więc kaznodzieja, wołając do ludu, nie wołać razem w duchu do Boga, by jego słowa przyodział swą mocą, a pracę skutkiem nadludzkim uwieńczył.

§. 9. Pobożność.

»Wielką mocą Apostołowie dawali świadectwo Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa Pana naszego; i była wielka łaska nad nimi wszystkimi.''

Dzieje Apost. r. IV. w. 33.

Wysoka nauka, wciąż ogrzewana *duchem modlitwy*, naprzód powinna uświątobliwiać, czyli wydawać owoc

1) S. Franciszek Salezy Baudry pag. 182.
2) S. Franciszek Salezy Baudry pag. 60.

pobożności w samym kaznodziei, ażeby przez nią stał się on wodzem już doświadczonym, mistrzem i ojcem na trudnéj drodze świątobliwości, po któréj potém prowadzić będzie słuchaczów swoich. »Tać jest doskonała nauka (mówi S. Prosper), którą bardziéj zaleca obcowanie duchowne, niż chłodna mowa 1).“ Głosowi twemu dasz wymowę cnoty, gdy to co innym zalecasz, w sobie nosić będziesz (woła Bernard Sty) 2). Gdy lud dostrzeże kaznodzieję swojego podniesionego z padołu świata na szczyt świątobliwości, chętniéj się rzuci ku niemu na głos pociągający z góry 3). (Naucza Grzegorz Wielki). Nauka z pobożnością i pobożność z nauką tworzą w kaznodziei ową zwycięzką potęgę słowa, przed którą pierzchną przesądy i uprzedzenia ludzkie, i któréj żadna zła wola nic słusznie zarzucić nie będzie mogła. Sam nawet widok świętych kaznodziejów, jak nam podają dzieje o Stym Ignacym Lojoli, Franciszku Salezym i Alfonsie Ligorym, z góry na korzyść prawdy uprzedzał słuchaczów, i najtwardszych nieraz przeciwników miękczył 4). (patrz przypisek pod liczbą 2). Kapłańska pobożność powszechnie się wyraża, na kazalnicy przez kaznodziejską *łagodność* i słodycz, które są wiernem znamieniem pokoju ducha i podbicia swych namiętności pod panowanie Wiary. O téj więc wielkiéj kaznodziejstwa ozdobie młodsi, szczególnie żywsi temperamentem opowiadacze ewangeliczni pamiętać powinni. Najmniejsze objawy niecierpliwości, najlżejsze dotknięcia i zadraśnienia osobistości słuchaczów, gorzkie i przesadzone na ogół przygany, a zwłaszcza przycinki, i ton szyderczy, sarkazmy albo łajania, natrętne domagania się pilnéj uwagi, okazywanie urazy za przesądzanie swych kazań; te lub podobne usterki, które pocho-

1) S. Prosper lib. I. de Vita contemplativa c. 17.
2) Serm. 59. in Cant. cantic.
3) Libro de Cura Pastorali part. II. cap. 3.
4) Baudry Traité de la Predication, pag. 4, 5, 6, 144 i 225.

dzą z braku łagodności i panowania nad sobą, jątrzą albo przynajmniéj źle usposabiają wielu słuchaczów przeciw kaznodziei, który już przez to samo traci na swéj godności i wpływie. Prócz łagodności w samém nauczaniu, dzielnie też wspiera wpływ kaznodziei na swych słuchaczów, przykładne życie domowe i budujące, a razem dalekie od zniżającéj poufałości obcowanie w towarzystwach świeckich 1).

§. 10. Gorliwość.

»Rad nałożę i nadzwyż się wydam sam za dusze wasze.« *I. Kor. XII. 15.*

»Chcieliśmy chętliwie dać wam nie tylko Ewangelią Bożą, ale też dusze nasze.« *1. Tessal. 11. 8.*

Wielka miłość Boga, i niczém nieukojone pragnienie zbawienia dusz ludzkich, tworzą tę apostolską gorliwość, która swą siłą porusza, a ogniem rozgrzewa wszystkie zasoby ducha i wszystkie władze w opowiadaczu ewangelicznym, ku osiągnieniu jedynego celu zbawienia bliźnich »aby mieli żywot i obficiéj go mieli 2).«

Nauka, pobożność i duch modlitwy podsycają gorliwość, a nawzajem ona smak do nich w duszy głębiéj zaszczepia, dając praktyczność nauce, pobożności wytrwałość, i gorącość modlitwie. Ognistość Izajasza, który na widok zbrodni swojego ludu, zaślepienia w grzechach i pogardy Bożego prawa, ciska pioruny wymowy; rzewność Jeremiasza, który boleścią skruszony, opłakuje upadek swojego ludu, zniszczenie kościoła i miasta świętego, a głosem swoim najtwardsze przenika serca; wymowa Pawła Sgo, który kolejno to cieszy, to gromi, to błaga, to nakazuje, to się korzy, to zwycięża; i na-

1) Czytaj S. Grzegorza de Cura Pastorali part. II. cap. III. Klaudiusz Akwawiwa Baudry pag. 224—225.

2) Joan. X. 10.

wet przykład samego Zbawcy, który to płacze nad Jerozolimą, to wygania przekupniów z domu Bożego, prosto wychodzą z natchnienia gorliwości. Ona więc tylko umie przemawiać *głosem łamiącym cedry, wyrzucającym płomienie ognia* 1), Wszyscy najznakomitsi opowiadacze prawdy, téj wnętrznéj mocy ducha winni największe swe powodzenie. Pod jéj natchnieniem, u nas Wojciech S, Jan Kapistran, Jacek i Czesław; a po nich Sokołowski, Mościcki, Skarga i inni wielcy opowiadacze Słowa Bożego cudów dokazywali. Kaznodziejska gorliwość jest córką miłości bożéj, jest samą miłością, która jednoczy w sobie i czułość ojca, i powagę posłańca bożego, i biegłość lekarza, i umiejętność nauczyciela.

Wciąż kierowana przez roztropność i miłość umie ona, obok największéj nienawiści fałszów i zbrodni, kochać błądzących i grzesznych; i, wyrzucając z dusz ludzkich jad grzechów i błędów, całować rany swych dzieci przez nie zadane 2). Tak więc *charakter poselstwa*, wznosi kapłana na apostolski urząd opowiadania słowa Bożego; *czystość zamiarów* utrzymuje go wiernym temu poselstwu; *nauka, pobożność i modlitwa* sił mu dodają, a *gorliwość* to wszystko wieńczy 3).

1) Psalm. XXVII. 7.

2) Regat prudentia et charitas zelum. S. Gregorius M. libro de cura Pastorali.

3) Jeźliby mię kto zapytał, czego najwięcéj dla kaznodziei potrzeba, twierdziłbym, że *ducha i żarliwości* Bożej. Téj żarliwości, jak Demostenes akcyi, jak S. Augustyn pokorze, wszystko przypisać musimy. Ten duch żarliwości naprzód podnieca się i podtrzymuje najczystszym zamiarem podobania się Bogu we wszystkiem, ciągłem rozmyślaniem prawa Bożego; czytaniem xiąg świętych, niewinnością życia, umartwieniem częstem; pogardą próżności, wieści gminnych i gadek; cierpliwością niezmordowaną, modlitwą gorącą, zwłaszcza przed kazaniem; wielką miłością Boga i pragnieniem zbawienia dusz ludzkich."

X. Stanisław Grodzicki S. J. praephatione ad Conciones quadripartitas in Dominicas Adventus circa finem.

B. O przymiotach ludzkich w kaznodziei, czyli przyrodzonych.

§ II.

»Panie, dałeś mi pięć talentów, a o tom drugie pięć zyskał. — Rzekł mu Pan jego. Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś był wierny nad małém, nad wielém cię postanowię.“ *Matth. XXV. 20—21.*

»Dary przyrodzone niechaj w nas nigdy nie zasypiają: same już one są bezwątpienia wielką łaską Bożą.“

S. Bernard (In cant. cant. sermone 53).

Jak jest potrzebną znajomość nabytych, czyli kapłańskich w kaznodziei przymiotów, aby się w nich wzmagać i ubogacać; tak też niemożna niewiedzieć o *przyrodzonych* jego zdolnościach, które wykształcać i rozwijać należy. Z pomiędzy tych ostatnich są głównie następujące: *Roztropność i przenikliwość umysłu, przytomność uwagi, gruntowna pamięć, żywa wyobraźnia, czułość serca, uczucie piękna, dar wysłowienia, głos piękny, i nakoniec sam kaznodziejski talent.*

1) *Roztropność i przenikliwość umysłu* jest owym urodzajnym gruntem, na którym, przy Łasce Bożéj i własnéj pracy, dzielnie się może rozwinąć nauka mistrza i biegłość lekarza dusz ludzkich. Ten dar natury, przez nie rozwinięty, wskaże najtrafniéj wybor przedmiotu w kazaniach albo naukach do ludu; potrafi nadać przedstawieniu rzeczy i całéj nauce porządek, moc, jasność i wykończenie; wyprowadzi z niéj proste i naturalne wnioski; wrazi je w umysły i w serca słuchaczów. Brak tego daru, obok innych nawet przymiotów umysłu, wielką się nie raz opłaca stratą: jeżeli nieroztropność w mowie, przesada, rzucanie się w strony i naciąganie my-

śli z daleka, uganianie się za pięknościami krasomowskiemi, i tym podobne wady, przez wyższe ukształcenie kapłańskie z góry uprzątnionemi nie będą.

2) *Przytomność uwagi* zależy na baczném i nieprzerwaném śledzeniu myśli: czy to własnych w mówieniu, czy cudzych w słuchaniu albo czytaniu. Od niéj wiele zawisło, w naukach szczególnie miewanych z *natchnienia*, zręczne i pożyteczne wywiązywanie się z kaznodziejskiego urzędu. Utrzymanie obmyślanego planu; płynność rzeczy i pewność siebie, między innemi, temu szczególnie przymiotowi umysłu winne swe powodzenie. Przytomność uwagi rozwija się i kształci zwyczajnie przez wprawę.

3) *Pamięć* jest skarbcem i razem stróżem całego zbioru wiadomości naszych. Ważność téj władzy umysłu wielką jest w kaznodziejstwie. Bez niéj, lub przy jéj słabem współ-działaniu, nie zdoła kaznodzieja, ani ułożyć dobrze kazania, ni ułożonego porządnie oddać z ambony. Najczęściéj będzie je klecił tylko i czytał z karty. Pamięć albowiem obejrzany do koła przedmiót kazalny, długą przetrawiony rozwagą i w pięknym uszykowany porządku, łatwo przechowuje i w potrzebie w zupełnéj całości odświeża. Ztąd kaznodzieja o tem tylko gruntownie i pożytecznie mówi, co nienaprędce uzbiera, lecz z góry długo i obszernie zważywszy, z domu z sobą przynosi 1). Kształci się ona jak inne władze, przez ciągłe ćwiczenie i postęp w naukach, a od upadku chroni przez życie wstrzemięźliwe.

4) *Żywa wyobraźnia*, która niegdyś widziane rzeczy odtwarza, lub niewidzialne umie oblekać w powabne kształty, by je zmysłowie przedstawić, jest pięknym, lubo już niższym darem umysłu. Ta matka poezyi umie wyciskać żywe i malownicze piętno na kaznodiejskich u-

---

1) X. Stanisław Sokołowski. Partitiones Ecclesiasticae edit. Cracov. 159. in fol. pag. 764.

tworach, choćby najszczytniejszych i najgłębszych w swéj treści. Widzenie i przedstawienie rzeczy w pięknych obrazach; jasność i żywość opowiadania; przeważny wpływ na uwagę i zrozumienie słuchaczów ułatwia wyobraźnia, dzielnie kierowana przez żywą wiarę, gruntowną naukę i baczną na wszystko roztropność kaznodziei. Bez tych rękojmij, puszczona wyobraźnia zwykła szkodliwie i zbyt daleko unosić. Trzeba więc jéj bardzo ostróżnie i umiejętnie używać.

5) *Czułość serca*, to rzewne i tkliwe wzruszanie się duszy przed każdą prawdą moralną, każdém uczuciem szlachetném, lub nawet samym widokiem, który w niéj budzi podobne myśli albo uczucia, stanowi jeden z najpiękniejszych darów przyrodzonych. Potrzeba tylko, by się ta czułość wspierała zawsze, we wszystkiém na gruncie wiary; uświęcała i upładniała miłością bożą, a umężniała i hartowała się w chrześciańskiém męztwie. Podniesiona i wyrobiona przez te niebieskie czynniki, staje się w kaznodziejach wielką potęgą ku podbijaniu serca słuchaczów, zwłaszcza gdy ją prawdziwa *gorliwość* podnosi. Modlitiwa i czytywanie pięknych lub wzruszających wyjątków pisma Sgo, albo pisarzów kościelnych, łatwo ją obudza, w ruch wprawia i razem kształci powoli.

6) *Uczucie piękna*, pod kaznodziejskim względem, leży w poczuciu, ocenieniu lub odróżnieniu prawdziwéj piękności myśli lub rzeczy. Dar ten, bez rozwinięcia i ukształcenia rozumu i serca, rzadko i nieznacząco zwykł się przejawiać; a, w ukształconych i oczytanych opowiadaczach Słowa Bożego, stanowi jednę z ważnych rękojmi, ku osiągnieniu skutków kazań i nauk do ludu. Albowiem piękność prawdziwa, jak odblask *prawdy* i *dobra*, potężnie działa na umysł i serce człowieka: kto więc je umie wystawiać z ich najpiękniejszéj i najwznioślejszéj strony, bliższym być może skutku swéj mowy. Należy tylko tę zdolność widzenia i wystawiania rze-

czy z najpiękniejszéj strony, wysoko ukształcić i podnieść. A kształci się i podnosi, wraz z ukształceniem i podniesieniem własnego ducha, przez oznaczone wyżéj kapłańskie cnoty; przez oczytanie się na pięknych wzorach kaznodziejstwa, a także przez obeznanie się z dziedziną sztuk pięknych, w stylu poważnym i prawdziwie kościelnym.

7) *Łatwość wysłowienia*, w któréj się stale przebija jasność i pełność stylu, ma swoje ważne miejsce w nauczaniu ludu, zwłaszcza w przemowach albo kazaniach miewanych z *natchnienia*. Dar ten, rozwinięty przez długą wprawę i wyrobienie stylu, stanie się wielkim skarbem dla kaznodziei, jeźli wysoka nauka i świątobliwość z nim się połączy.

8) *Głos dźwięczny i miły* niepośledni stanowi przymiot w kaznodziei. Jego harmonja i piękność ma pewien urok dla serca słuchaczów, i w niém gotuje miejsce dla saméj prawdy, którą przynosi. Jest to już czysty dar przyrodzenia, którego żadna nauka zastąpić nie może. Głos tylko można ukształcić, a prawie nigdy wywołać. Środki do ukształcenia i zachowania głosu te są pospolitsze: a) strzedz się w młodości od wszelkich, choćby najmniejszych wad mowy *np.* zająkania się, przerywania okresów w połowie, niedomawiania wyrazów lub połykania końcówek, i tym podobnych. b) Unikać zbytecznych głosu wysileń, na które zwykły narażać: zbyt długie i krzykliwe mawianie kazań; upodobanie w głośnych i krzykliwych sporach; częste, przeciągłe i mordujące śpiewanie; a nakoniec dogadzanie zbyteczne w napojach i pokarmach. c) Do ukształcenia i ułożenia głosu wiele pomaga nauka śpiewu lub głośne i częste powtarzanie, z pamięci kazalnych, lub innéj treści poważnéj, pięknych wyjątków, z baczném śledzeniem i odbijaniem wszystkich odmian i odcieni uczuć lub myśli wybranego wyjątku; starając się aby we wszystkiém zachować największą naturalność. W ten sposób można swój głos

ułożyć do wszelkich możebnych naginań, modulacyj, przejść, cieniowania i dalszych znamion wybornéj deklamacyi.

9) Talent kaznodziejski jednoczy w sobie niektóre z powyższych, lub te wszystkie razem, dary pryrodzenia w nad pospolitym stopniu. W ogólności dwojako się uważa: naprzód ze strony ułożenia i przedstawienia rzeczy na pismie, a potém ze strony ustnego oddania gotowéj już rzeczy. Są więc jedni, którzy posiadają deklamatorski talent, a nie mają twórczego; i przeciwnie są drudzy, obdarzeni przez ten ostatni, a w pierwszym upośledzeni 1); są wreszcie bogaci w jeden i drugi rodzaj talentu, i ci najszczęśliwsi. Wszakże sam talent, choćby największy, nie tworzy kaznodziei. Owszem, zaniedbany w sobie, lub oderwany od prawdy Bożéj i kapłańskich w kaznodziei przymiotów, stanie się zguby powszechnéj narzędziem 2). Dzieje pismiennictwa i kaznodziejstwa aż nadto o tém już przekonały. Talent przeto, jak wszelkie inne bogactwo, jest tylko wyższym środkiem do celu: i jego wartość, a nawet dzielność ściśle od użycia zależy. To zaś użycie zamyka w sobie naprzód: *ocenienie* i *rozeznanie* talentu, potém *rozwinięcie* i ukształcenie; a nakoniec *władanie*, czyli stosowanie jego do ścisłych i zdrowych prawideł kaznodziejstwa. Talent, jako istotna wyższość darów przyrodzonych, w wyższych nad pospolite skutkach zwykł się objawiać. Z tąd jego rodzaj lub panującą stronę odgadnąć mogą baczni i ukształceni słuchacze. Z ich, pod tym względem, postrzeżeń wiele można korzystać. Sam zaś kaznodzieja:

---

1) Sunt sane quidam, qui bene pronuntiare possunt, quid autem pronuntient excogitare non possunt. S. Augustinus de Doctrina Christiana L. IV. c. 29.

2) Qui vero affluit insipienti eloquentia tanto magis cavendus est, quanto magis ab eo in iis, quae audire inutile est, delectatur auditor; et eum, quoniam diserte dicere audit, etiam vere dicere existimat. Ibid. lib. IV. c. 3.

czy to z większéj łatwości pisania albo deklamowania kazań; czy to z większego zamiłowania w pisarskiéj pracy i czytelnictwie; czy to z łatwego wzruszania się duszy pod wpływem pięknych i wzniosłych myśli; czy z powodzenia na kazalnicy; czy wreszcie z ciągłych nad sobą doświadczeń, prędzéj lub poźniéj, dójść może z pewnością do odgadnienia rodzaju swego talentu, który w szczególny sposób kształcić i rozwijać należy. Sposoby zaś ukształcenia i kierowania talentu nieróżnią się od środków ukształcenia kaznodziejskiego. Kto się wysoko wykształci na kaznodzieję, tém samém rozwinie swój talent. A rozwinięcie talentu, połączone z wysokiém ukształceniem kapłańskiém, może uzbroić opowiadacza prawdy Ewangielicznéj wielką potęgą słowa. Bo, chociaż talent nie jest koniecznym i nieodzownym warunkiem kaznodziejskiego urzędu; atoli jednak, jako dar wyższy od Boga dany w porządku natury, jeżeli nie jest tylko zwichnięty, musi zachować, i w kaznodziejskim zawodzie, całą swą dzielność i piękność, w granicach sobie właściwych, to jest w porządku ludzkim tylko, i *przyrodzonym*. Tak więc połączenie *darów natury* z *darami Łaski*, i rozwinięcie wspólne jednych i drugich przez pracę i świątobliwość, wydaje tę doskonałość, którą jaśnieją wielcy kaznodzieje, jakich wzór żywy mamy na Swiętym Pawle, ojcach Kościoła złotego wieku, i naszych ojcach z epoki Zygmuntowskiéj. Zejdźmyż następnie od *kaznodziei* do jego *kazań* i nauk przed ludem.

DZIAŁ II.

§ 12. Przymioty kazań i nauk Kazalnych.

Jak sam kaznodzieja, tak nie mniéj jego *kazania*, lub *homilije*, *nauki*, z natury rzeczy, i osobnych na to przepisów Kościoła, muszą mieć stałe i zasadnicze przymioty, które ich całą wartość stanowią. Z téj wychodząc zasady, wszystkie przymioty nauk kazalnych zwykle odnieść można do tych czterech stosunków: 1szy *względem Kościoła i kaznodziei*, który jest jego tłómaczem; 2gi *względem słuchaczów*, na których ma działać stosownie do ich szczególnych pojęć i potrzeb; 3ci względem *głównego celu* każdéj kazalnéj nauki, jakim jest szczególnie nauczyć i ugruntować w wierze słuchaczów; 4ty *pod względem przedstawienia* i oddania rzeczy już na pismie, już w żywych słowach, a żeby nauczając słuchaczów, zjednać ich serca i pokonać dla Boga. Zrozumienie więc myśli i ducha Kościoła, już w wyborze, już też w wykładzie kazalnéj nauki; jéj trafne zastosowanie do pojęć i potrzeb *danych* słuchaczów; gruntowny, jasny i pełny wykład rzeczy, który najprościej trafia do celu swojego; a nakoniec wzorowy styl kaznodziejski i *piękne*, a wzruszające słuchaczów oddanie z ambony: wszystkie te przymioty, razem połączone, w miarę ich własnéj doskonałości, stanowią też doskonałość kazania albo nauki: a niedostatek albo skrzywienie jednego z nich tylko, zrządza téż odpowiedne szkody w całéj

robocie 1). By więc rozwinięcie w sobie i wprowadzanie w kaznodziejską robotę tych najważniejszych przymiotów ułatwić, a ich skrzywieniu i niedostatkom zaradzić, wnijdźmy w obszerny ich rozbiór, *każdego z osobna.*

I. Stosunek kazalnych nauk do Kościoła i do kaznodziei.

§. 13.

»Mój pokarm jest, a bych czynił wolą tego, który mię posłał, a bych wykonał sprawę jego.« *u Jana Sgo r. IV. w. 34.*)

Obok wzniosłości, mocy i bogactwa rzeczy niczém niedorównanéj, które ma przed sobą kaznodziejski urząd, spotyka on jednak wiele trudności i niebezpieczeństw, jakich wymowa świecka prawie niedoświadcza. Gdy bowiem duch mowcy świeckiego nie zwykł przebierać w pomysłach i najswobodniéj buja w krainie myśli i słowa: duch kaznodziei musi być w związku nierozerwanym i ciągle żywym z duchem Kościoła Bożego, nie tylko co do istoty kazalnéj mowy, lecz i co do wszystkich razem i z osobna uczuć, myśli, wyrażeń, słów nawet, od najpiérwszego do ostatniego. Ztąd kaznodziejska swoboda leży wysoko. Ten ją tylko zdobywa, kto się zbogacił we wszystkie kaznodziejskie przymioty i w nich daleko postąpił: kto z żywém Słowem Bożém wszedł w najściślejszy i razem najobszerniejszy stosunek; zgłębił je w *życiu Kościoła i w kaznodziejskich źródłach* 2); wyczerpnął, w duszę swą przelał; w nie się niejako przemienił. Taki kaznodzieja posiadł swobodę ducha i słowa, o jakiéj żaden krasomowca marzyć nie może, a na-

---

1) Bonum ex integra causa; malum ex quolibet defectu.“ Axioma Theologicum.

2) Patrz Części Iszéj §§ 6, 7, 8 i 11.

uczanie jego i każde słowo do ludu odleje się w duchu Kościoła Bożego, podobnie jak one płynęły z ust Apostolskich mężów, albo z pod pióra pisarzów świętych 1). Wszyscy zaś inni kaznodzieje, którzy do tego szczytu jeszcze nie doszli, z jednéj strony są wystawieni na wszystkie niebezpieczeństwa, które wychodzą prosto z ich temperamentu, ludzkich nawyknień, upodobań i dalszych słabości i niedostatków moralnych, zawadzających na drodze ciągłego związku z myślą i duchem Kościoła Bożego, który ich posłał; a z drugiéj strony obowiązani są ściśle dochodzić myśli i zamiarów Kościoła, tak w każdym obchodzie, uroczystości, ewangelii danéj, w każdéj przygodnéj okoliczności i w każdym osobnym do słuchaczów stosunku; jak też w ogólném rozumieniu i tłumaczeniu całéj nauki Chrystusa. Pod tym więc dwojakim względem gruntownie wiedzieć powinni, czego im przede wszystkiém unikać i strzedz się; i o co, przed samym wstępem kazalnéj nauki, troszczyć się mają.

§. 14. O rzeczach, które nie mają miejsca w opowiadaniu Słowa Bożego.

»Słowa Pańskie ogniem wypławione"...
(*Psalm XVII. 31*).
»Słowa Pańskie, słowo czyste: srebro w ogniu doświadczone." (*Psalm XI. 7.*)

Namiętnie ognista, lub źle pojęta gorliwość, albo też chłodne i światowe na rzeczy boskie zapatrywanie się; upodobanie lub nawyknienie do suchych i szkolnych badań, posunięte do bezużytecznéj drobiazgowości; niepowściągliwe sadzenie się i ubieganie za ozdobami kra-

1) „Nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was." u Sgo Mateusza r. X.

somowczemi; ślepe naśladownictwo metody szkolnéj albo zchlebianie duchowi czasu; te i tym podobne kaznodziejskie usterki na wstępie i z góry psują skuteczność Słowa Bożego w tych ustach, które się niemi kalają; a wydają między innemi te smutne owoce: 1) *wpadanie w zbytnią surowość lub rozwolnienie zasad;* 2) *wnaszanie na kazalnicę zagadnień szkolnych*, światowych, albo gorszących i sporom podległych. 3) *wprowadzanie rzeczy przewyższających pojęcia lub możność słuchaczów*, a zgoła nie prowadzących, lub źle prowadzących, do celu.

1) Wpadanie w zbytnią surowość lub rozwolnienie zasad, ztąd głównie pochodzi, gdy kaznodzieja nie umié utrzymać się w granicach prawa tego, które ludowi chce wrazić, wykraczając lub zbytkiem gorliwości, którą łagodność miarkować powinna, albo też słabością do słuchaczów, którą roztropna gorliwość potępia. (S. Grzegorz Papież W. in Exechiel. libr. II. homil. IX. 18). Dzieje się przeto, że jak zapędna surowość potępia tych właśnie, którychby umocnić w dobrém potrzeba 4); tak pobłażliwość występna tych od grzechu uwalnia, którzy już warci są potępienia 5). Jak ta ostatnia, gdy działa ciągle i nadużywa słuchaczów, usypia głos ich sumnienia, lub depce powagę i ścisłość praw Bożych *), albo wykrzywia najżywotniejsze życia chrześciańskiego zasady, i, podkopując przekonania powszechne, uzuchwala występnych, a sprawiedliwym zagradza postęp w cnocie, i kaznodziejski urząd w pogardę u ludzi lub w podej-

---

1) Saepe damnat salvandos.
2) Saepe salvat damnandos. „S. Bonawentura." Czytaj obszerny téj prawdy wykład w *Manuel des Confesseurs* Księdza Gaume Paris 1845. in 8. pag. 95—126.
*) S. Grzegorz W. tamże jak wyżéj.
3) Czytaj Ezechiela rozdziału XIII. wier. 1 do 13.
4) Psalm LXVIII.
5) List Iszy do Korynt. r. XII.

rzenie podaje 1): tak owa piérwsza stawi lekkie usterki na równi z ciężkiemi grzechami; rady ewangieliczne pod przykazania podciąga; nieoględna na niedołęstwo natury ludzkiéj, przeraża tylko i piekłem grozi tam gdzie pociechy, rady i pomocy potrzeba. Lecz droga prawdy Ewangelicznéj przechodzi środkiem między te obie przepaście. W sercu jéj przewodników brzmi w zgodnéj jedności to głos proroka: »*żarliwość domu twego* (o Panie) *pożarła mię;*" 2) to Apostoła narodów: »*miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, nie zajrzy, złości nie wyrząda, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy: wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa.*" 3). I ta jedność dwóch wręcz przeciwnych na pozor, przymiotów: nienawiści błędów lub zbrodni, i miłości samych grzeszników; ścisłości prawa Bożego i cierpliwéj nadziei, która poprawy ich czeka; gorliwości pożerającéj i litości, która łzy wyciska, tworzy doskonałość i punkt środkowy, którego trzymać się mamy.

2) *Wnaszanie na kazalnicę zagadnień* szkolnych lub świeckich, podbudzających ciekawość gminu lub osobisty interes, jak też mogących obrażać wiarę i czyste serca słuchaczów, najsurowiéj przez Kościoł jest potępione: »*Niedozwolą biskupi* (stanowi Sobor Trydentski), *iżby rzeczy niepewnych lub też pod jakimkolwiek bądź względem fałszywych nieogłaszano, nie dotykano w kazaniach. Te zaś, które ciekawość jakąś lub przesąd, albo chciwość materyalną podniecać mogą, jako zgorszenia i pokrzywdzenie wiernych zakazane być mają*" 4). Duch tego prawa mocniéj się jeszcze wyraził w osobnych

1) Concil. Lateranense. V. sess. XI. Const. I. (Bibliot. Ferraris tom VII. pag. 147).
2) Concil. Lateranense. V. ibidem.
3) Concil Trevirense II. cap. IV.
4) Trident. sess. XXV. decretum de invoc. Sanctorum.

wyrokach na szczególniejsze wypadki. Do takich należą.

a) Wzbronienie plebanom aby pod karą klątwy, (sub poena excommunicationis Papae reservatae) nieważyli się w kazaniach do ludu *oznaczać* czas *pewny* klęsk przyszłych, ukazania się Antychrysta., lub dzień Sądu strasznego 1).

b) Rozsiewanie w kazaniach, w jakimbądźkolwiek kościele, zgorszeń i błędów, pod karą złożenia z urzędu i wpadnięcia pod ścisły sąd prawa 2).

c) Ogłaszanie z ambony nowych *objawień, inspiracyj*, których Apostolska Stolica, a przynajmniéj biskup dyecezalny nieupoważnił, z karą klątwy (excommunicationis Papae reservatae) na nieposłusznych 3).

d) Ogłaszanie rzeczy wątpliwych, lub podrzuconych zapewne; puszczanie plotek, wprowadzanie bajek, rzeczy do śmiechu pobudzających, obrażających niewinność i skromność, albo teatrom tylko właściwych 4).

e) Ogłaszanie nowych cudów, których biskup dyecezalny urzędowym sposobem za takie nie uznał 5).

f) Publiczne podczas kazania, przyganianie jakiejkolwiek osobie z wyrażeniem imienia, które klątwę Papiezką zaciąga 6).

g) Przytaczanie w kazaniach z pisarzów sobie społczesnych, a szczególnie żyjących f).

h) Uchylanie się od powszechnéj nauki i rozumienia ojców Kościoła w wykładzie Pisma Śgo 7).

i) Przymówki do urzędników kościelnych lub świeckich 8).

---

1) Concil. Lateran. V. ibidem ut supra.
2) Sacra Congr. officii 7. Octobr. 1649 an.
3) Concil. Moguntin. IV. cap. 20.
4) Clem. I. de privilegiis. Concil. Mediol. I, tit. *de praedicatione Verbi Dei.* et Sacra Congr. Concil. in Vercellensi die 21. Mart. 1643 an.
5) Sobor Piotrkowski roku 1607. pod prymasem Bernardem Maciejowskim edit. Cracov. 1609. in 4. p. 34—35.

k). Obszerne przed ludem prostym wywody o rzeczach sporom podległych; subtelne i trudne kwestyje, które zbudować go nie mogą *), lub wprowadzanie kacerskich błędów, których sam kaznodzieja albo gruntownie obalić, albo słuchacze dowodów jego ocenić i z nich prawdziwie korzystać nie potrafią 1).

l) Kwestyje szkolne lub świeckie, więcéj do ciekawości, niż zbudowania religijnego prowadzić zdolne 1); jako też prawdy nieokreślone, sporom teologicznym podległe 2).

m) Do tego rzędu należą zagadnienia drażliwe, zdania prywatne pisarzów, a nawet opinije poważnych teologów, lecz żadnym wyrokiem powszechnego Kościoła nie ustalone: jak np. *O losie niemowląt bez chrztu umarłych; co więcéj stanowi materyą Sakramentu Bierzmowania: wkładanie rąk lub namaszczenie świętym Olejem?* i t. p. **). Bardziéj zaś jeszcze sprzeciwiają się temu prawu: rozprawy czysto świeckie i rzeczy wprost brane z dziedziny filozofii, literatury, polityki; szczególnie zapatrywanie się na swój przedmiot z tych ludzkich stanowisk, i nauczanie ludu w ich duchu i celu. »*O Tymoteuszu* (pisze Apostoł narodów do swego ucznia)

1) Tamże.

2) Trident. sess. XXV. ut supra.

*) Apud rudem plebem difficiliores ac subtiliores questiones secludantur." Trident. ses. XXV. decretum de Purgatorio.

**) Są jednak prawdy w Kościele Bożym, chociaż stanowczo i uroczyście nie określone, w praktycznem jednak życiu Chrześciańskiém bardzo zbawienne lub pocieszające, które i wolno, i potrzeba opowiadać ludowi: jak *np.* o dziewięciu chorach Anielskich, czyli hierachii Niebieskiéj; o Aniołach stróżach, przeznaczonych od Boga dla każdéj duszy, dla kościołów cząstkowych (parafij, dyecezyj), dla osobnych religijnych zgromadzeń, a także miast, kraju, narodów, i tém podobne prawdy. Łatwo téż widzieć wręcz przeciwną naturę prawd tego rodzaju od powyższych opinij.

strzeż tego coć powierzono, wiarując się niezbożnych nowości słów i odporności fałszywie nazwanéj umiejętności, którą niektórzy obiecując odpadli od wiary 1).

Te i tém podobne wady kaznodziejów stają się jeszcze szkodliwsze, gdy z przypadkowych i rzadkich wchodzą w systemat, tworząc oddzielną i Kościołowi Bożemu przeciwną naukę (doktrynę) 2).

§ 15. O co kaznodzieje, przed nauczaniem ludu, najpierwiéj troszczyć się mają?

»Idąc nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał.« *u Mateusza S. r. XXVIII 19—20.*

Jak swym Apostołom rozkazał Chrystus, by nauczali wszystkiego, co im zostawił ku nauczaniu, tak też i Kościoł Sty kaznodziejom swoim zaleca opowiadać ludowi to wszystko: co on wyraził w ogólnych lub szczególniejszych dla nich przepisach, albo co podał w wyjątkach z ewangielij i apostolskich listów, przeznaczonych na niedziele i święta, rozumianych i wykładanych według tłómaczów przezeń upoważnionych; albo co zamknął w swoich obrzędach, uroczystych obchodach, w powszechnych zwyczajach, praktykach i instytucyach; a nadewszystko, co już określił w wyrokach i prawach, których treść w *Symbolach Wiary* i w *przykazaniach moralnych* zamknięta składa istotę chrześciańskiéj nauki, obowiązującéj każdego z wiernych pod utratą

---

1) I. Timoth. II. 21. Tractare non permittant Episcopi ea quae ad curiositatem quandam spectant... quae aedificationem non faciunt et ex quibus plerumque nulla fit pietatis occasio. Trident. ut supra.

2) Patrz w przypiskach ważny dodatek z dzieł Benedykta XIV. (Lambertini pag. 176). pod liczbą 2.

zbawienia: »*Nauczajcie je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał.*"

1) Ztąd naprzód i w ogólności Sobor Tridentski zalecił plebanom i wszystkim kaznodziejom, przynajmniéj w niedziele i uroczyste święta, nauczać lud swój wszystkiego, cokolwiek tylko potrzebném jest do zbawienia, tłómacząc grzechy, których unikać i cnoty, w których się ćwiczyć mają, ażeby kary za tamte uniknąć, a za te chwałę niebieską otrzymać mogli 1). Chce takoż, by wykładali wiernym księgi Święte i prawo Boże, a razem wszystko cokolwiek za potrzebne do tego uznają 2).

2) Samą zaś naukę Ewangieliczną i pismo Święte jeszcze pierwiéj daleko rozkazał Sobor Lateraneński tłómaczyć i opowiadać stosownie do wykładu i nauczania tych mistrzów, których sam Kościoł, lub ustalona w Kościele powaga i ciągłe użycie zatwierdza, lub na przyszłość zatwierdzi; starając się zarazem i same wyroki Boże, w księgach SS. podane, i wykład ich w pismach doktorów Kościoła, gruntownie i ciągle zgłębiać i od nich w niczém nieodstępować 3).

3) W tymże celu wydana. (r. 1742, 7 lutego) Bulla Benedykta XIV (*Etsi minime Nobis*) głosi że: »niedość jest dla osiągnienia wiecznego błogosławieństwa wierzyć na głucho i w ogólności w objawione od Boga, a

---

1) Trident. sess. V. de Reformat. cap. II.
2) Ibidem sess. XXIV. cap. IV.
3) Mandamus omnibus, qui hoc onus (praedicationis) sustinent, quique in futurum sustinebunt, ut evangelicam veritatem et Sacram Scripturam juxta declarationem et interpretationem doctorum, quos Ecclesia vel usus diuturnus approbavit, legendosque hactenus recepit, et in posterum recipiet, praedicent et explanent, nec quidque ejus proprio sensu contrarium, vel dissonum adjiciant: sed illis semper insistant, quae ab ipsius Sacrae Scripturae rite ac sane et praefatorum doctorum interpretationibus intellectis non discordant." Concil. Lateranense anno 1516. 19 decembr. praesidente Leone X. sess. XI.

przez Kościoł swięty podane Tajemnice Wiary; lecz tę niebieską naukę, boskim sposobem zesłaną, a przez słuchanie udzielającą się, prawny i wierny swemu wezwaniu nauczyciel ludu, rozdziela na osobne podziały, i każdy z nich w szczególności wiernym wykłada, ucząc ich razem jakie najwięcéj prawdy Wiary pod utratą zbawienia, a jakie pod grzechem, za niewiadomość, znać i umieć powinni... Skoro zaś Wiara, sama bez uczynków, jeszcze niezbawia, znać powinni wierni i stale się trzymać téj zbawienia drogi, którą wskazują przykazania Boskie i kościelne; a na któréj rodzić się zwykły to cnoty, które nabywać, to wady, których najpilniéj strzedz się należy."

Tak, określając zasady czyli *Naukę* Katolickiéj Wiary, nalega taż Bulla papiezka, by tę naukę w całości z porządku wykładano ludowi po wszystkich dyecezyach, i wszystkich miejscach każdéj dyecezyi 1). Opierając się zaś na wyrokach Trydentskiego Soboru, naznacza kaznodziejom dwa główne obowiązki: 1) aby w dni święte o rzeczach Boskich miewali nauki do ludu; i 2) ażeby dzieci i nieumiejętnych prostaczków uczyli zasad Wiary i prawa Bożego 2)."

Ten drugi obowiązek, jako najpiérwszy w porządku nauczania i zasadniczy pod względem Wiary, krajowy nasz Synod Piotrkowski stawi na czele i rozlegléj jeszcze w ten sposób wyjaśnia: »Przedewszystkiem zasady Wiary i prawdy wszystkim do zbawienia potrzebne (plebani i kaznodzieje) pilnie wykładać mają: jak *Modlitwę Pańską, Skład Apostolski, Dziesięć przykazań, moc, naturę i używanie SS. Sakramentów, Przykazania kościelne*, tak w kazaniach porannych według możności i potrzeb, jak bardziéj w katechizmach popołudniowych, stosownie do synodalnéj ustawy. Do tych prawd wiary i życia

1) Ibidem § 2.
2) Ibidem § 8. Bullarium Benedicti XIV. Papae. Romae 1746 in fol. a pagina 110—ad pag. 115.

chrześciańskiego, jakby do źródeł całą naukę swoję sprowadzać będą 1).”

4) Tenże sam synod Piotrkowski nadto jeszcze obowiązuje wszystkich kaznodziejów naszych, by mieli wzgląd ścisły już na słuchaczów swoich, już na czas i okoliczności, w których im prawdy ewangeliczne podawać będą. O to jego słowa:

»Plebani i kaznodzieje” zastosują się naprzód sami, a potém naukę swoję stosować będą do: *wieku*, *pojęć*, *stanu*, *ukształcenia i obyczajów* słuchacza swego, zmierzając głównie pod każdym względem do tego, aby ich wszystkich mogli Chrystusowi pozyskać. Winni też stosować się do czasu i do natury jego stosować kazania: jak *np.* w czasie zapustnym odprowadzać lud będą od pijaństwa i rozpusty, a w czasie postu wielkiego sposobić mają do Sakramentu Pokuty i Stołu Pańskiego. W ten sposób i w dalszych częściach roku, biorąc powód nauki już z *Ewangelii* danéj, albo *Epistoły*, *Lekcyi*, z *Uroczystości*, z *obchodu* albo *obrzędów* Kościoła wykładać będą główne zasady chrześciańskiéj nauki, lub też z przyczyny szczególniejszego popędu ludzi do niektórych występków, od tychże grzechów odwodzić, a do cnót im przeciwnych naprowadzać mają.”

Do tych dwojakich kaznodziejskich potrzeb stosowania się: *do słuchaczów i ducha czasu* obficie dostarczą nie tylko *materyałów*, ale i *wzorów: Katechizm Trydentski*, *Postylle Wujka* i *Skargi kazania* 2).”

5) Prócz tych wyraźnych dla kaznodziei przepisów i oznaczeń ogólnych, myśl i wola Kościoła, względem przedmiotów do nauczania ludu, jeszcze objawiać się zwykła *szczególniejszym sposobem*: już w stałych perykopach *) *Ewangelii na niedziele i święta*, które dla ludu

1) Acta Concilii provincialis Regni Poloniae an. 1607. ut supra pag. 34.
2) Ibidem pag. 34.
*) Patrz o nich niżéj Dział III. § 3.

czytać i wykładać zaleca; już w samym obchodzie świąt uroczystych, jak świętych *Tajemnic* Zbawienia naszego, Boga-Rodzicy lub którego ze świętych Bożych, które swym wiernym podaje nie tylko do uczczenia, lecz razem do *naśladowania* w codziennem życiu; już w innych publicznych obchodach, czyto *błagalnych* albo *dziękczynnych*, czy *pogrzebowych* albo weselnych; już nakoniec w przygodnych okolicznościach: jak przy *święceniu krzyża*, przy *pierwszéj kommunii*, przy *chrzcie dziecięcia* i tym podobnych zdarzeniach, z których gorliwość kapłańska korzystać powinna. Przyświadcza temu cała historya kaznodziejstwa, przykładem Ojców Kościoła i wszystkich wielkich kaznodziejów, którzy w tych wszystkich zdarzeniach podnosili przed ludem myśl Kościoła Świętego, i ją, stosownie do potrzeb miejsca i danych okoliczności, z wielkim pożytkiem słuchaczów wykładać zwykli. Przyświadcza nad to sam Kościoł w katechizmie Trydentskim 1) wydanym przez wielki tego imienia Sobor w tym głównie celu: »ażeby plebani i wszyscy kaznodzieje ku zbudowaniu wiernych pewne prawidła i przepisy czerpać zeń mogli, iżby jak jeden jest Bóg, jedna Wiara (Effes. IV. 5): tak jedno było powszechne

---

1) O powadze tego Katechizmu czytaj *Apparatus* ad Catechismum Tridentini Concilii art. III.

Tak naprzykład czytamy w wykładzie Sakramentu chrztu Swiętego; „Illud imprimis tempus maxime opportunum ad eam rem videri poterit, si interdum cum baptismus alicui ministrandus sit: Fidelis populi multitudinem convenisse animadverterint (parochi). Tunc enim facilius multo erit, si minus liceat omnia capita, quae ad hoc Sacramentum attinent, persequi; unum Saltem, aut alterum docere, cum fideles earum rerum doctrinam, quam auribus percipiunt, simul etiam Sacris baptismi caeremoniis expressem vident, pioque et attento animo contemplantur." In tractu de Sacramento Baptismi pag. 177. cap. II. (*). Podobnież się wyraża Sobor i w innych okolicznościach.

prawidło wykładu Wiary i wszystkich obowiązków chrześciańskiego życia 1)."

§. 16. Kategoryczny wniosek z tych ustaw.

Z tych wszystkich ustaw kościelnych przekonywamy się: 1) że przedmiotem kaznodziejskiego poselstwa czyli nauczania najściśléj i *jedynie jest Prawo Boże*, i dla rozumu ludzkiego w wyrokach boskich czyli *dogmatach, aby w nie* człowiek *wierzył;* i dla serca w *przykazaniach* boskich i kościelnych, *by wierząc w nie pełnił:* 2) że sam wykład *prawa Bożego* łączyć powinniśmy z wykładem Ewangelii 2), według nauki i rozumienia doktorów Kościoła, których pilnie zgłębiać i od nich w niczém istotném odstępować nie mamy; 3) żeśmy winni nauczać lud wierny *prawa Bożego* nie tak w ogólném jego znaczeniu, jak raczéj w gruntownym, odosobnionym wykładzie pojedyńczych *jego dogmatów* i *przykazań*; 4) że oddzielnie uczyć potrzeba dzieci i wszystkich, którzy nie znają jeszcze, i *zasad Wiary i przykazań moralnych*, wykładając im prosty katechizm; i oddzielnie o *rzeczach Boskich mawiać kazania;* 5) że wszystkie nasze do ludu nauki, jakiéjby kolwiek natury i formy, pośrednio lub bez pośrednio, odnosić się mają do *składu apostolskiego*, do *modlitwy Pańskiéj*, do *przykazań Boskich i Kościelnych*, do *wykładu Sakramentów Świętych*, w takiéj rozle-

1) Catechismi Concilii Tridentini praephatio cap. X. i wyżéj IX. „Patres aecumaenicae Tridentinae Synodi... non satis esse putarunt, graviora Catholicae doctrinae capita contra nostri temporis haereses decernere, sed illud praeterea sibi faciendum censuerunt, ut certam aliquam formulam et rationem Christiani populi ab ipsis fidei rudimentis, instituendi traderent, quam in omnibus Ecclesiis illi sequerentur, quibus legitimi pastoris et doctoris munus obeundum esset." Pag. 4. IX.

2) „Parochus fidelem populum et Symbolum et Evangelium docebit." Catechismus Concilii Tridentini in praeph. cap. XXV. pag. II.

głości, w jakiéj to wszystko rozwija katechizm Trydentski 1), i z tych prawd zasadniczych, które są treścią całéj Katolickiéj nauki, jakby ze źródeł wypływać; 6) że w każdém nauczaniu i sami się, i rzecz stosować mamy do *wieku*, *pojęć*, *stanu*, *ukształcenia i obyczajów* słuchaczy; a razem do *ich potrzeb* i *ducha czasu*, do *Ewangelii czytanéj*, do ducha uroczystości albo obchodu, jak też i innych ważnych okoliczności, które dać mogą powód *odprowadzania* ludzi od *grzechów*, a nakłaniania do cnoty; 7) że nakoniec *katechizm Trydentski*, *homilije Wujka i kazania Skargi*, kaznodziejskim materyałem i razem wzorem być mają.

I te są właśnie warunki, które kaznodzieje Polscy i znać dokładnie, i według potrzeby do swoich nauk i kazań wprowadzać powinni, by uiścili się z obowiązku w obec Kościoła, który ich posłał.

§. 17. Stosowność nauczania do kaznodziei.

»Wiem, iżem postawion ku obronie Ewangelii.«
List do Filipensów r. I. w. 16.

Sam obowiązek, jaki ma kaznodzieja w odszukiwaniu myśli i zachowaniu woli Kościoła, który go posłał, w każdéj i świeżéj ludu swojego potrzebie, w każdym nowym przypadku, i w każdéj innéj coraz okoliczności, naturalnie wymaga, by on sam przez się i zgłębiał tę myśl i wolą Kościoła, i w nauczaniu wyrażał ją, sobie właściwym sposobem, czyli stosownie do *swego wieku*, *zdolności*, *ukształcenia i powagi* lub stanowiska w kościelnéj hierarchii. Trafianie zaś i w znalezieniu się w obec słuchaczów, i w saméj do nich nauce, także do *wieku*, *pojęć*, *ukształcenia*, *stanu i obyczajów*, stosując się razem do *Ewangelii* czytanéj, do *ducha uroczystości*

1) Mamy jego prześliczny przekład przez X. Kuczborskiego kanonika krakowskiego († 1573) we trzech tomach.

albo *obchodu*, jak też do innych ważnych okoliczności, nieda się nigdy dobrze pogodzić z kazaniem obcego pióra, do innych wcale słuchaczów, w innym czasie, w innych okolicznościach, na inném miejscu z góry przygotowaném. Tę każdemu z kaznodziejów właściwą słowa *oryginalność*, najmocniéj utwierdza Święty Augustyn w tych słowach: »Jest wymowa, która przystoi tylko młodemu wiekowi, jest inna starcom właściwa: lecz żadną jest taka, która nieodpowiada osobie mówiącego.» Ztąd to mają wymowę, sobie tylko właściwą, mężowie najwyższéj albo zupełnie Boskiéj powagi, jak to pisarze ksiąg świętych, których wymowa innym nieprzystała, a wszelką inną przewyższa nie wystawnością, lecz gruntem rzeczy 1). Skoro więc cała potęga słowa na tém zależy, by najswobodniéj przelewać w słuchacza tę samą siłę uczucia i światła, którą mówiący jest przepełniony 2); skoro złączenie darów natury z darami Łaski i rozwinięcie wspólne jednych i drugich, (patrz wyżéj § 11 przy końcu), wykształca kaznodzieję; i gdy nakoniec to zaczerpnięcie żywego Słowa Bożego, które on bierze w Kościele przez ukształcenie swojego ducha i przez charakter poselstwa, żywém też słowem, z własnego serca przelewać winien w serca słuchaczów: musi więc wszystko razem, prosto i naturalnie, już w pojmowaniu i przedstawieniu rzeczy; już w mocy uczucia i wnętrznego ognia; już wysłowienia i prowadzenia mowy, wyrażać wiek, temperament, stopień ukształcenia, osobistą powagę, którą wysoki w Kościele stopień lub urząd nadawać może, i cały indywidualny charakter kaznodziei, który we wszystkiém odciska sobie tylko właściwe i pożądane piętno nauczającéj osoby.

---

1) Libro IV. cap. VI. de Doctrina Christiana.
2) Patrz Części Iszéj §. 1.

§ 18. Wnioski i prawidła.

Z téj najściślejszéj harmonii *Kazania* z *Kaznodzieją*, powstaje ta naturalność i życie; ten wielki takt kaznodziejski, który dowodzi słuchaczom, że opowiadacz jest panem swego przedmiotu, i wylewa go z głębi swojego serca. Ta kaznodziejska indywidualność wszędzie się przejawia, lecz nadewszystko zwykła charakteryzować *wiek* kaznodziei, *powagę*, *ukształcenie* i *temperament*.

1) Wiek bardzo odróżnia ludzi, jednych i tychże zasad, jednego stanu i wspólnych dążności. Wcale inaczéj wystąpi kaznodzieja starzec, powagą wieku i doświadczenia wsparty; inaczéj kaznodzieja młody, szczególnie jeżeli nie jest kapłanem. I choć charakter poselstwa równy być może w pierwszym jak w drugim, jednak z nich każdy znajduje inne dla siebie usposobienie i przyjęcie w słuchaczach, na które baczną uwagę mieć trzeba.

2) Biskup w swéj dyecezyi, pleban w parafii, lub kaznodzieja powszechnie wzięty i znakomity, mają właściwą swoję powagę, która się nie da komu innemu bezkarnie przyswoić.

3) Nie wszystko, co się wié i posiada z nauki tylko dla własnych potrzeb, albo w ogólném ledwo znaczeniu może być jasno i pożytecznie podawane drugim przez nauczanie publiczne. Kaznodzieja w tych prawdach, które chce przelać w słuchaczów, z góry winien być biegłym już mistrzem. Kazanie przeto, które swą treścią i przedstawieniem rzeczy przewyższa znane słuchaczom ukształcenie swego deklamatora, albo gdy trąci sadzeniem się w górę nad możność, nie będzie pożyteczném i dobrém. Młodzi więc kaznodzieje, i ci którym braknie wyższéj nauki, wzorów doskonałych i dostatecznych źródeł, brać się nie powinni do wykładania prawd zbyt głębokich, tajemnic i dogmatów, wymagających wyższéj znajomości zasad i ducha Kościoła. Skwapliwe porywanie się do takich kazań łatwo uszkodzi i

sprawie Wiary, którą w słuchaczach osłabi, i kaznodziei samemu, którego zrazić, zmięszać i w lekceważenie podać potrafi. Najlepiéj jest przeto rozpoczynać kaznodziejski zawód od prawd ogólnych, i powszechniejszych, by się z postępem czasu usposobić, do wykładania głębszych i wyższych, *według sił własnych, a pojęć ludu.* 1)

4) Doświadczenie uczy, że jedną i tęż samą prawdę, w tymże co inni duchu pojmowaną, każdy właściwym sobie sposobem i z nowéj strony ogląda, i ją inaczéj wystawia, już na pismie, już w żywych słowach. Téj osobistéj przymiotowości czyli charakteru, ukształconego na zasadach Wiary, słowo Boże nie znosi w kaznodziei; lecz bardziéj jeszcze wydoskonala, rozwija. 2) Widzimy to naprzód na pisarzach ksiąg świętych, którzy nawet pisali pod bezpośrednim wpływem Ducha świętego. A już ojcowie Kościoła i nasi polscy w wieku XVI-tym daleko mocniéj to wyrazili. 3) Tylko niewola czy *naśladownictwa*, czy *sztucznéj wymowy*, czy *zasłaniania się cudzą pracą*, gniecie i zaciera indywidualne rysy w kaznodziei; ale swoboda boskich do ludu posłańców, płodnością ducha i żywotnością słowa Bożego, jak duszę i życie, tak też i przyrodzone przymioty najmocniéj w samodzielności rozwija i upotężnia. To rozwinięcie, wyciska swe piętno, mniéj lub więcéj wyraźne na całém kazaniu i pod każdym względem tak, że im piękniejsze i doskonalsze będzie samo kazanie, tém żywiéj w niém się odbiją przymioty autora, które już przez to samo tém trudniéj da się innemu komu przyswoić.

---

1) Plebes sibi commissas *pro sua* et earum capacitate pascat (praedicator) salutaribus verbis.“ Trident. sess. V. cap. II.

2) Porównaj wyżéj §. 11. o przymiotach kaznodziejskich.

3) Patrz Części I-széj §. 25.

§ 19. O wadach wręcz temu przeciwnych.

Wspomniana wyżéj *niewola naśladownictwa*, *sztuki krasomówstwa* i *przyswajania na ślepo cudzych kazań*, zadawać zwykła wszystkim kaznodziei przymiotom, i całemu jego urzędowaniu nieodwołalną klęskę. Poznajmy więc bliżéj te trzy narzędzia kaznodziejskiego upadku.

1) *Niewola naśladownictwa* już nam jest znaną w swych skutkach z dziejów kaznodziejstwa polskiego epoki Stanisławowskiéj 1). Nie mamy przeto nowéj potrzeby nad nią się rozszerzać. Tego zaś tylko pominąć nie możem, że ślepe naśladownictwo, nadewszystko w kaznodziejach młodych, z téj mianowicie strony i tak zgubnie a mocno zaciera i więzi ich osobisty charakter i ukształcenie, a razem i słowo Boże przez nich opowiadane: jak wiele, i z jakiéj szczególnie strony przywłaszczają oni i narzucają na siebie oryginalne cechy tych mistrzów, w których ideał kaznodziejstwa nietrafnie upatrzą. Ztąd się najczęściéj wydarza, iż zachwyceni powabną mistrza oryginalnością, czy w *przedstawieniu rzeczy*, czy w *stylu*, czy też w *deklamacyi* i *akcyi kaznodziejskiéj;* czy też w tém wszystkiém razem, bez żadnego wyboru, jemu tylko właściwe cechy chcą sztucznie sobie przyswoić (znaśladować). I gdy wszelki kaznodzieja, jako człowiek, zwykł miewać swe niedostatki, najczęściéj w podrzędnych i nieznaczących wprawdzie do swego urzędu stosunkach, ztąd się nie rzadko wydarza, że zagorzali jego naśladowcy, prędzéj przyswoją to właśnie, co w nim jest wadą; bo wada, jak wszelka nienaturalność, raźniéj od samych zalet uderza w oczy, chociaż się na niéj nie wszyscy poznają. 2).

---

1) Patrz Części I-széj okres naśladownictwa w czasach Stanisława Augusta §. 34.

2) Jak trzeba korzystać ze słuchania i odczytywania wzorowych kaznodziejów, to się poda niżéj w §. 30, 31 i 32. działu IV.

2) Sztuka krasomowstwa, ułudnym swym blaskiem i pochwałami słuchaczów nieumiejących albo niechcących widzieć różnicy między wymową świecką, a kaznodziejstwem, najczęściéj znęca i usidla młodych i mniéj grutownych kaznodziejów naszych. Ta druga niewola, tém jest szkodliwszą od piérwszéj, że spotyka najczęściéj zdolnych kaznodziejów, i więcéj daleko, niżeli tamta, podnieca w nich próżność i miłość własną. Temu niebezpieczeństwu zapobiegając S-ty Hieronim, młodego w kapłaństwie Nepocyana w ten sposób ostrzega: „Nie chcę, byś był rzecznikiem i gadatliwym krzykaczem, lecz bądź tłómaczem biegłym tajemnic Boga twojego.... Nic łatwiejszego jak mierne kazanie giętkością mowy nastrzępić, i gmin ciekawy, który tém więcéj podziwia, im mniéj zrozumie, uwodzić." 1). „Nawet szczéra i dobréj woli wymowa (ostrzega S-ty Augustyn) jeżeli więcéj przybiera ozdób, niż się to zgadza z powagą urzędu, już będzie fałszywą." 2). Sadzić się na słowa, jest to nie dbać o to, ażeby prawda fałsz pokonała, lecz by wymową swoją zwyciężyć innych wymowę. 3) Z téj też przyczyny papież Benedykt XIV mocno się uskarża na tych kaznodziejów, którzy słuchaczów swoich nie uczą dróg zbawienia i cnoty, jak zalecają ojcowie święci, ale pieszczą ich uszy wymysłami poetów i próżnemi ozdobami retorów.... Żaden katolicki doktor i żaden sobór powszechny przewidzieć ani przypuścić nie mógł tak płochych kaznodziejów, którzy Kościoł Boży obracają na teatr, i kazalnicę świętą w trybunę popisów 4). Na te niezbite prawdy mamy jeszcze dowody z dziejów kaznodziejstwa polskiego, to w tym *okresie dowcipkowania*,

1) Hieronymus Epistola ad Nepotianum. Epistolae selectae D. Hieronymi Lugduni 1387. in 12. pag. 205.
2) De Doctrina Christiana lib. II. cap. XXXI.
3) Tamże libro IV. cap. XXVIII.
4) Benedicti XIV. Institutionum Roma 1750 in 4. tom XI. Institutio XXVII. pag. 176.

w którym zniżanie się do konceptów brano za główny środek przyciągania słuchaczów; to w téj chorobie *naśladownictwa*, kiedy sztukę wymowy uważano za główną kaznodziejstwa potęgę. Tam się więc uczmy i smutnych skutków, które się rodzić muszą ze *sztucznéj wymowy* w kaznodziejstwie.

3) Wyręczanie się niewolnicze cudzą zupełnie pracą, krom skutków, niekiedy wspólnych mu z powyższemi, ma tę osobną własność, że ścieśniając samodzielność ducha i słowa w tym kaznodziei, który się go chwyta, o tyle właśnie, o ile on na niém się wspiera, strąca go zwykle do rzędu prostych *czytelników* albo *powaźnych deklamatorów*. Wtenczas szczególnie, gdy to przywłaszczenie nie jest *cząstkowém*, lecz *całkowitém*, i nie *przypadkowém*, ale *nałogowém*, niepodobna jest zgoła, by zawsze cudze kazanie, a może innych coraz autorów wyrażały wiernie i stale *wiek*, *powagę*, *ukształcenie*, *indywidualny charakter* tego właśnie deklamatora, który ich w duszy swéj nie porodził, z serca na papier nie wylał. Nie można też chcieć, by kaznodzieja taki mógł się we wszystkiém i zawsze stosować do *wieku*, *pojęć*, *stanu*, *ukształcenia* i *obyczajów* słuchaczy, do *potrzeb czasu* 1). Są to bowiem rzeczy miejscowe, wymagające szczegółowego i gruntowego zbadania. Byłoby więc przeciw naturze rzeczy, by kaznodzieja, który żył w innych czasach, na inném zupełnie miejscu, w innych okolicznościach nauczał, mógł odpowiedzieć zarazem i obowiązkom swoim, i swego przywłaszczyciela. Gubią więc siebie młodzi kaznodzieje, którym Bóg nie odmówił zdolności, a których Kościół wykształcił i usposobił, na przyszłych opowiadaczów żywego słowa Bożego, jeźli nie chcą zadać sobie pracy nad układaniem homilij i kazań według po-

---

1) Patrz niżéj §§. 21, 22. i §§. 21, 22, 23 i 24 działu III-go.

danych *wzorów* 1), wedle własnéj możności 2) i stosownie do pojęć i potrzeb swoich słuchaczów; a wypisują tylko z autorów, lub wypisane, często na ślepo i bez wyboru, czytają lub deklamują przed ludem. Upadek ducha, zobojętnienie w tak świętém, wysokiém urzędowaniu 3), zaniedbanie się w ukształceniu, nieudolność do publicznego z siebie mówienia, i wiele innych, nieraz boleśnych skutków wydaje zwykle ten smutny nałóg. A skoro *mowa Boża żywa jest i skuteczna i przeraźliwsza, niżeli miecz po obu stron ostry, i przenikająca aż do rozdzielenia dusze i ducha, stawów też i szpików, i rozeznawająca myśli i przedsięwzięcia serdeczne* 4); gdy *słowo Boże nie jest związane* 5): uwiązywanie się przeto do martwéj litery pisma, którego treści duch własny nie wydał, a przynajmniéj nie spożył, i rozmyślaniem nie wskrzesił, nie przystosował do swoich i ludu potrzeb: musi koniecznie więzić, umarzać i samo *Słowo Boże*, jeżli wybrane cudze kazania będą i godném jego narzędziem; a cóż jeżli godnémi nie będą? 6). Ztąd już ci nawet, których nieudolność, wiek, stan zdrowia, lub inne niepokonalne przeszkody do wyręczenia się cudzém kazaniem, w pewnych warunkach ośmielić mogą, gdy ich ożywia duch wiary i gorliwości o chwałę Boga, przynajmniéj to zachowują, co Benedykt XIV papież kaznodziejom zaleca: „Te prawdy, które ma głosić kaznodzieja przed ludem, niech naprzód w duchu przez rozmyślanie pilnie rozważy... by tego innych nauczał, cze-

---

1) Patrz o nich w Części I-széj o wzorach Pisma S-go, ojców Kościoła i kaznodziejów polskich XVI wieku.
2) *Pro sua capacitate* Trident. sess. V. cap. II.
3) Patrz Części I-széj §§. 3 i 4.
4) List do Żydów r. IV. w. 12.
5) List II-gi do Tymot. r. II. w. 9.
6) „Speculatores ejus caeci omnes, nescierunt universi: canes muti non valentes latrare, videntes vana, dormientes, et amantes somnia.“ Isaiae cap. LVI. v. 10.

go się sam od Boga nauczy, i co weźmie nie ze swego ducha w ludzkiém rozumieniu, ale z nauki Ducha S. 1). Troskliwe więc unikanie téj potrójnéj niewoli: *naśladownictwa, sztuki krasomowczéj* i *przywłaszczania* cudzych homilij i kazań, ułatwia i prostym czyni ów naturalny stosunek kazalnych nauk do kaznodziei samego. Zupełnie bowiem swobodny, do głębi serca przejęty swoim przedmiotem i tém jedynie zajęty, aby go przelać z *miłością* 2) w serca słuchaczów, za łaską Bożą potrafi to uczynić stosownie do *swego wieku, powagi, ukształcenia* i *temperamentu*, jeżeli z góry tylko ma doświadczenie, albo wiadomość, lub też poczucie tych potrzeb.

II.

§. 20. Stosunek kazalnych nauk do słuchaczów.

„Nie mogłem wam mówić jako duchownym, ale jako cielesnym. Jako malutkim w Chrystusie dałem wam mléko na napój, nie pokarm: boście jeszcze nie mogli (go spożyć), i teraz nie możecie.“

List 1-szy do Korynt. III. 2.

Jedna i taż sama nauka nie równie do wszystkich przypada, bo nie są równe, we wszystkich duszy i obyczajów przymioty; jak jedne i też same zioła posilają i karmią pewne żyjątka, a drugie trują, — jak toż samo lekarstwo w jednych umarza chorobę, a w drugich ją podnieca, — jak chleb nakoniec, który męża pokrzepia, a niemowlę dławi. Przetoż opowiadanie słowa Bożego, okrom zgodności z samym kaznodzieją, ma być stosownem do natury słuchaczów, ażeby wszystkim razem i każdemu z osobna posiłek duszy przyniosło, a od przyjętego w Kościele *trybu nauczania* w niczém nie odstą-

1) Institutione XXVII. 14. Bliższe na to prawidła będą podane niżéj.

2) Patrz jéj wykład w Części I-széj § 2.

piło. Serca słuchaczów są to jak struny skrzypiec natężone do stroju, których ręka mistrzowska, jednym wprawdzie dotyka smyczkiem, ale odmiennym sposobem; aby z nich każda wydała ton swój właściwy, z góry spodziewany, a ze wszystkiemi w harmonią zlany. Trzeba więc, by i kaznodzieja jedném i témże zamiłowaniem cnoty, ale odmiennem zastosowaniem wszystkich słuchaczów zapalał, tąż samą i jedną światłością prawdy, lecz rozmaitą drogą wszystkich oświecał 1). Taka więc jest potrzeba ścisłego stosowania się do słuchaczów, ktoréj dogadzał sam Chrystus 2), a którą mocno zaleca Paweł S-ty, gdy w liście do Tymoteusza (I. rozd. V) pisze: „*starszego nie łaj, ale proś jako ojca, młode jako bracią. Stare białogłowy jako matki; młode jako siostry z wszelaką czystością.*“ „*Nalegaj w czas, nie w czas: karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką.*“ (II. Timot. IV.) „*Jeźliby niepewny głos trąba dała*, pisze na inném miejscu 3), *któż się na wojnę gotować będzie? Także i wy, jeźlibyście językiem nie dali mowy znacznéj: jakoż będzie rozumiano to, co się mówi? bo będziecie na wiatr mówiącymi.*“ Toż powtarzają i czynią Ojcowie SS., jak Grzegorz Nazyazeński 4), Augustyn 5), Grzegorz W. 6) i inni; a w koncu Sobor Trydentski 7), którego słowa powtórzył krajowy nasz Synod Piotrkowski, w ten sposób: „Zastosują kaznodzieje i samych

---

1) Grzegorz W. libro de Cura Pastorali. Editio Vestphal. 1846 in 12. Prolog. ad part. III. pag. 64.
2) Loquebatur eis verbum prout *poterant audire*. Marci IV. 33.
3) W liście I-m do Korynt. r. XIV. w. 9.
Patrz także list do Tytusa r. III. i IV.
4) In funebri Oratione de S. Bazilio.
5) De Doctrina Christiana libr. IV. cap. 10.
6) Ut supra.
7) Vide Catechismum Concilii Tridentini praephatione cap. XVI et XVII. pag. 7 et 8. Edition. Parisiens. 1830 in 16.

siebie i nauczanie swoje, do *wieku, pojęć, stanu, ukształcenia i obyczajów słuchaczy, staną się wszystkiém* dla wszystkich, by pozyskali wszystkich dla Chrystusa 1). Ścisłe więc stosowanie się, w całém nauczaniu słowa Bożego do swych słuchaczów, jest obowiązkiem świętym wszystkich kaznodziejów. Aby go przeto dokładnie i dostatecznie według możności wypełnić, znać z góry potrzeba jego rozległość i powszechniejsze sposoby.

§. 21. Rozległość i natura tego stosunku.

„Grekom i barbarzynom, mądrym i niemądrym jestem powinien: tak, iż ile ze mnie, gotowość jest Ewangelią opowiadać i wam, którzyście w Rzymie."

List do Rzymian I. w. 14.

„Inne w sobie czuję nastrojenie ducha (uczy S. Augustyn), gdy mam przed sobą erudytę; inne kiedy nieuka, obywatela, przychodnia, bogacza, ubogiego, prywatną i publiczną osobę, urzędnika z władzą, krajowca i cudzoziemca tego albo owego narodu, słuchacza tego albo innego wieku, téj lub innéj płci, tych lub innych przekonań, wyobrażeń, błędów: a według tego nastrojenia méj duszy i mowa też się nastraja, w tym się duchu zaczyna, rozwija i kończy:" 2). Musi albowiem istnieć żywy i naturalny stosunek kaznodziei ze swym słuchaczem w zastosowaniu mowy, i słuchaczów z kaznodzieją przez odpowiedne jemu znalezienie się. Zrozumienie więc i pochwycenie szczęśliwe tego stosunku, zdoła mniéjwięcéj wyrazić Apostolską miłość, która jednych w duchu odradza; z innymi współcierpi; innych buduje; innych z bojaźnią

1) Synodus Provincialis sub Joan. Wężyk Petricoviae 1628 celebr. ubi agitur de *praedicatione Verbi Dei.*

2) De catechizandis rudibus libro cap. XV. tomus IV. Edit. Paris. 1651. in fol. pag. 301.

dotyka; do jednych się zniża; przed drugimi podnosi; dla jednych będzie łagodną; dla drugich surową; jednak nikomu szkodliwą; lecz dla wszystkich matką. 1) Gdy jedni w Chrystusie są jeszcze niemowlętami, inni w nim dorastają, a inni w duchu jego są już dojrzali, pilnie więc przeto rozważa komu z nich mléko nauki, a komu twardszy pokarm przystoi. 2) Ztąd już inaczéj ona trafia do mężów, których przez wyższe poznanie i rozleglejsze powinności hartuje i ćwiczy,— a inaczéj do niewiast, którym łagodzi brzemie obowiązków, aby tych słodycz je umacniała; inaczéj do młodych, których z powagą surową; inaczéj starych, których z błaganiem prowadzi na drogę doskonałości; inaczéj ubogich, których pociechą od rozpaczy broni; a inaczéj bogatych, których od pychy przez bojaźń odstrasza; inaczéj wesołych, a inaczéj smutnych, miarkując piérwszych przez bojaźń smutku wiecznego, a drugich krzepiąc nadzieją wesela wiecznego; inaczéj podwładnych, a inaczéj rządzących; by tamtych uległość nie zgniotła, a tych ostatnich władza nie nadymała; inaczéj prowadzi sługi, ucząc oceniać niższość położenia; a inaczéj panów przypominając im wspólność natury i równość ze sługami w obliczu Boga; inaczéj mądrych u świata, aby się z ludzkiéj mądrości nienadymając, w bożéj postępowali; a inaczéj prostaczków, by się mądrości Bożéj z nadzieją i wytrwałością uczyli; inaczéj bezczelnych, których się twardym hamulcem powściąga, a inaczéj wstydliwych, których lekkie dotknięcie ku lepszemu nakłania; inaczéj zarozumiałych, którym się odkrywa niedołęztwo ich własne; a inaczéj trwożliwych, których się ośmiela wskazaniem dobréj w nich strony. Wciąż przeto idąc

---

1) Tamże.

2) Catechismus Concilii Tridentini praeph. cap. XVII. pag. 8.

tą samą drogą prostowania serc ludzkich na drodze prawa Bożego inaczéj trafia dobry kaznodzieja do niecierpliwych, inaczéj do cierpliwych; inaczéj uważa uczynnych, a inaczéj zazdrośnych; inaczéj szczérych, a inaczéj obłudnych; inaczéj zdrowych, a inaczéj chorych; inaczéj tych, co są uczciwi z bojaźni kary, a inaczéj nieczułych na wszelką chłostę za grzechy; inaczéj gadatliwych, a inaczéj milczących; inaczéj ociężałych, a inaczéj pochopnych ku pracy; inaczéj łagodnych, a inaczéj gniewliwych; inaczéj pokornych, a inaczéj pysznych; inaczéj upartych, a inaczéj niestałych; inaczéj wstrzemięźliwych, a inaczéj obżarstwu oddanych; inaczéj miłosiernych, a inaczéj chciwych; inaczéj tych, którzy ze swego nie udzielają i cudzego nie pragną; a inaczéj tych, którzy wspierają jednych, a drugich krzywdzą; inaczéj kłótliwych, a inaczéj cichych; inaczéj rozsiewających niezgody, a inaczéj tych, którzy pokój roznoszą; inaczéj tych, którzy nie rozumieją prawa Bożego, inaczéj zaś tych, którzy je rozumieją, ale nie mają pokory; inaczéj małżonków, a inaczéj bezżennych. Na te i wiele innych, wcale odmiennych potrzeb i usposobień dusz swego ludu, kaznodzieja nie może być obojętnym; ale się starać powinien, aby na wszystkie te rany odpowiedne przyłożył lekarstwo,“ 1)

---

1) S. Grzegorz W. Libro de Cura Pastorali cap. II. pag. 189. Temu przedmiotowi poświęcił Wielki ten Papież 36 rozdziałów swego arcydzieła *de Cura Pastorali.* Ztąd właśnie bierzemy tu wypisane różnice w słuchaczach.

§. 22. Jak w jedném i témże kazaniu albo nauce można zaradzić tym niezliczonym i oddzielnym potrzebom słuchaczów?

»Uczyniłem się niewolnikiem wszystkich, abych ich więcéj pozyskał... Wszystkim stałem się wszystko, abym wszystkie zbawił.«
I. Korynt. IX. 19, 22.

A żeby tak niezliczonym i nieskończenie różnym potrzebom słuchającego ludu, w jedném i témże kazaniu zaradzić, a przynajmniéj by je ogarnąć, i każdego z obecnych stosownym zasiłkiem chleba duchownego pokrzepić, potrzeba na to wielkich zasobów ducha i światła. Wiele w tém jednak pomoże znajomość i umiejętne użycie następujących prawideł.

1) Wszyscy nasi słuchacze w ogólności odnieść się dadzą albo do trzech rodzajów grzeszników, z których jedni grzeszą przez słabość i niewiadomość; drudzy z nałogu, który ich jeszcze niezupełnie zaślepił; a ostatni z istotnéj ślepoty ducha i zatwardziałości serca: albo do trzech rodzajów życia sprawiedliwego, w którem jedni są tylko poczynający; drudzy postępujący, a inni wysoko już postawieni: albo do trzech osobnych położeń: *wieku*, *płci* i *stanu*. Téj się kaznodzieja trzymając zasady, jeźli wykłada o jakim grzechu, dogodzi wszystkim *rodzajom*, *grzeszników i sprawiedliwych*, skoro używszy całéj potęgi słowa, zwycięzko naprzód obali grubsze przestępstwa, do których grzech ten prowadzi; potém obejrzy i wytknie mniejsze pod tym względem usterki, a w końcu poda skuteczne na wszystko środki, czyniąc dokładną różnicę między

temi, co pochodzą z obowiązku i temi, które są dowolne, a tylko usługujące na drodze doskonałości. Gdy zaś przeciwnie założył mówić o cnocie jakiéj, postara się okazać ją, ze strony najwięcéj uderzającéj i praktycznéj, a razem natchnąć słuchaczów wstrętem i obrzydzeniem przeciwnych jéj grzechów; potém malując ją w życiu potocznem i w obyczajach wzorowych chrześcijan, wystawi pierwiéj w przystępniejszych przykładach, potém zaś w doskonalszych, szczytniejszych, a ztąd trudniejszych do naśladowania, bo posuniętych do bohaterstwa (heroizmu), jak *np.* w życiu Świętych Pańskich. Tym sposobem dogodzi wszystkim słuchaczom: *grzesznym, i sprawiedliwym, i doskonalszym* na drodze życia chrześcijańskiego: bo każdy z nich dostanie i wyniesie z kościoła odpowiedny swym siłom ułamek chleba dla duszy. Stosownie zaś do rozmaitych *stanów, wieku i płci* słuchającego ludu, jeźli naucza o obowiązkach, wykaże naprzód powinności i w pewnym stopniu dla wszystkich Katolików wspólne; a potém ze wszelką dokładnością i możebną jaśnością, stosownie do potrzeb i przedsięwziętéj nauki, oznaczy z osobna powinności bogaczów i ubogich, panów i poddanych, gospodarzów, służących i domowników, rodziców i dzieci, a razem i dalszych, jakiego bądź stanu, lub rzemiosła ludzi osiadłych w parafii. Strzedz się jedak potrzeba, by wtém zastosowaniu nauki do różnych stanów 1): nie podać w pogardę i nie poniżyć żadnego uczciwego rzemiosła, urzędu lub stanu; bo wszystkie są pożyteczne i potrzebne w społeczeństwie, a zasługa i sława człowieka niezależy od rzemiosła albo urzędu; ale od doskonałego użycia jego, od wypełnienia obowiązków stanu i wnętrznéj wartości duszy. 2) Mówiąc o obowiązkach dwuch stanów przeciwległych *np.* panów i poddanych, niegodzi się poprzestawać na upomnieniu jednego z dwojga tych stanów, zamilczając o drugim, aby się niezdał kaznodzieja przechylać na stronę jednych ze szkodą drugich; ale wykazać ma

wspólne i wzajemne obu stanów obowiązki z równą sprawiedliwością i z równą miłością. 3) Niewymierzać publicznych upomnień, skarg, narzekań na pewien stan, urząd lub rzemiosło 1), jeżeli zwłaszcza osoby je składające tak są nie liczne w parafii, że słusznie się lękać trzeba, by niezadrasnąć niektórych osobistości.

2) »Wiele na tém zależy (mówi S. Augustyn), czy słuchacze są liczni, czy w małéj ilości; czy uczeni lub prości; czy też jedni i drudzy razem; czy sami tylko wieśniacy lub sami miastowi; czyli też połączeni ostatni z pierwszymi 2).« Gdy bowiem szczupłą jest bardzo liczba słuchaczy, w tenczas stosowanie nauki do obyczajów, i powstawanie na wady, i sam sposób mówienia, nie może być tyle żywym i rozmaitym, ileby mógł być wobec licznego bardzo słuchacza. Wielki też przedział pojęć i wyobrażeń, i nawet sposobu życia odróżnia tak zwaną *wyższą klassę*, a szczególnie ludzi naukom i czytelnictwu oddanych, od ludzi prostych i całego gminu. Sposób więc przedstawienia jednéj i tejże prawdy, a nadewszystko jéj stosowania do potrzeb życia, inny być musi dla piérwszych, a innym dla drugich.

Niezaprzeczoną jest także prawdą, że charakter ogólny stałych mieszkańców miasta różni się w wielu względach od charakteru wieśniaków. Lud nasz wiejski żyjący z roli, wciąż otoczony pięknościami natury, zamknięty w ścisłém kole rolniczéj pracy, mniéj narażony na ogólne zepsucie, silniejszy wiarą, szczęśliwszy w przechowywaniu katolickich tradycyj, a tożsamością stanu ściśléj z sobą złączony, korzystnie w wielu się względach odróżnia od miastowego ludu, żyjącego z grosza, narażonego ciągle na wiele zgubnych wpływów; podzielonego w sobie na niezliczone odcienia stanów, czyli *professyj*; stykającego się ciągle z napływem różnych prze-

1) Patrz wyżéj § 14.
2) De Catechizandis rudibus cap. XV. pag. 301.

konań, obyczajów i charakteru ludnością. Stosownie przeto do tych odrębnych znamion mieszkańców *miasta* i *wsi*, i kaznodziejski do ludu stosunek znacznie odmiennym być musi. Kapłańska gorliwość i znajomość swoich słuchaczów 1), wiele w tym względzie doradzi.

I znowu insza jest okoliczność, jeżeli w tłumie słuchaczów jest równa liczba mieszkańców miasta i wsi; wyższéj i niższéj klassy. Na tenczas opowiadacz słowa Bożego dla wieśniaków staje się wiejskim, dla miastowych mieszkańców miastowym; dla uczeńszéj klassy uczeńszym kaznodzieją, by wszystkich razem w miłości Bożéj połączył i podniósł. »*Grekom* i *barbarzynom*, *mądrym i nie mądrym jestem powinien.... Wszystkim stałem się wszystko, a bym wszystkie zbawił.*“ mówi apostoł narodów 2).

3) Dzielny sposób ułatwiający drogę kaznodziejom, w dogadzaniu wszystkim oddzielnym potrzebom swoich słuchaczów, podaje Grzegorz Wielki. »W kazaniu, które się mówi do wielu razem słuchaczy (mówi ten Swięty ojciec) potrzeba z wielką umiejętnością miarkować mowę tak, aby one, dotykając różnych wad, które są wszystkim wspólne, i do każdego z nich przypadała, i z sobą nie było sprzeczną; ażeby przez samo serce namiętności ludzkich przeszła jednym szlakiem, lecz iżby na wzór miecza obosiecznego, wszystkie szkodliwe narośle ze wszystkich boków obcięła. Tak więc pokorę potrzeba *pysznym* zalecać, by nieupadali na duchu pokorni; tak *bojaźliwych* ośmielać aby odważnych nie uzuchwalić; tak leniwym i ociężałym wystawiać pracy i działalności potrzebę, aby *gorliwych* i czynnych nie popchnąć w ostateczność przeciwną; i także *upadającym* w kłopotach naznaczać czynności granice, któreby razem stać się nie mogły rękojmią ubezpieczenia, *niedbałym*; tak unoszących się należy z gniewu powściągać, by

1) Patrz o tém wyżéj § 7 liczb. 2.
2) Wyżéj §§ 21 22.

obojętnych dla prawdy i cnoty bardziéj niezobojętnić; a tych ostatnich tak gorliwością zagrzewać, aby w gniewliwych nie rozniecać ognia; tak skępców do jałmużny i hojności nakłaniać, aby rozrzutnym nie podać wodze większéj rozrzutności; i tak rozrzutnych do oszczędności prowadzić, ażeby skępców nie zagrzać większą chciwością; niepowściągliwym tak zalecać małżeństwo, by powściągliwych niezgorszyć; a tym ostatnim tak zalecać dziewictwo ciała, by małżeńskiego stanu nie puścić w pogardę; tak wystawiać prawdę i cnotę, by ubocznie niewesprzeć fałszu i grzechu; tak życie przyszłe i wieczne dobra zachwalać, by na doczesne nie rzucić piętna przekleństwa i szkodliwéj pogardy; tak wreszcie wystawiać godziwe użycie dóbr ziemskich i przywiązanie do życia, aby niebieskim nieująć uroku i serc nie przyklejać do ziemi 1).«

§ 23. O powstawaniu przeciw społecznym błędom, występkom i nadużyciom upowszechnionym w parafii lub w miastach.

»Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon?«
List II. do Korynt. r. XI. w. 29.

Ile drażliwém i trudném, o tyle ważném jest kaznodziei w obec słuchaczów zadaniem, powstawanie na panujące w nich nadużycia, które niweczą w ich sercach całą skuteczność słowa Bożego. Te zaraźliwe i zastarzałe dusz rany, przez wkorzenione nałogi lub nadużycia nowe, wciąż rozjątrzane, tak zamglewają oczy i przytłumiają najświętsze uczucia, że nieszczęśliwi ci chorzy, choć mają oczy, ale szpetności dusz swych niewidzą; i uszy mając prawdy nie słyszą; ręce mają, a jedynéj zbawienia deski ująć się niechcą; i nogi mają, ale na

1) Libro de Cura Pastorali cap. II. part. tertiae pag. 190.

drogę cnoty i kroku niechcą obrócić 1). Tę więc bolesną operacyę ducha musi odbywać sam kaznodzieja w swoich słuchaczach, z całą biegłością lekarza, z miłością ojca, z gorliwością pasterza. Podali przykład tego obowiązku naprzód prorocy Pańscy, którzy głosem piorunu uderzali na zbrodnie i zaślepienie ludu Bożego; potém sam Zbawca świata szczególnie w mowach przeciw faryzeuszom 2); w ślad jego Apostołowie, jak Ś. Paweł *np.* na pychę nowonawróconych żydów, na rozpustę Rzymian, na złość fałszywych proroków. Tąż drogą idąc Ojcowie SS. nieprzebaczali żadnym spółczesnym nadużyciom i błędom. Tak S. Ambroży często uderza na lichwę; S. Chryzostom na zbytki i zatwardziałość serca na nędze bliźnich; S. Augustyn na pijatykę i swawolę; a błędy przeciwko wierze ścigali wszędzie z całą potęgą ducha i geniuszu. To szczególne zwrócenie głosu kaznodziejskiego do świeżych potrzeb *miejsc* i *czasu*, czyli to przykładanie plastru Bożego do ciepłych i wciąż jątrzonych ran duszy, stanowi (jak wiémy) istotną cechę i stronę najżywotniejszą naszych Skargów, Karnkowskich, Grodzickich i Wujków. Z téj to wychodząc zasady, Benedykt XIV papież mocno się uskarża na tych kaznodziejów, »którzy się trzymając tylko drogi pospolitéj tłómaczą Ewangelije i zalecają grzesznikom mękę Zbawiciela, miłosierdzie Boże, hojność w jałmużnach i cześć Najświętszéj Panny, która swym wielbicielom ginąć nie dozwala; lecz nie zstępują do grzechów, które panują w tém albo inném miejscu, i na te zgoła nie piorunują, nie wymiatają ich z serca słuchaczy. Dla tegoż miasta i ludy twardnieją w tych samych duszy chorobach, nałogach, zwyczajach zdrożnych, zamiarach krzywych, w występkach; a z kazań ich najmniejszego nie odnoszą pożytku.« »Niech więc kaznodzieje (mówi daléj

1) Przystosowanie do Psalmu 113.
2) Patrz *np.* Ewang. S. Mateusza r. XXIII.

ten papież) odmienią tryb nauczania, jeżeli chcą się uiścić w obec Boga, Kościoła, sumnienia swego i w obec ludu; niech uderzają potężnie na serca słuchaczów, aby z nich wszelkie nasienie zarazy z gruntu wyplenić 1).

§. 24. Oznaczenie i podział nadużyć, na które kaznodzieje powstawać powinni.

»O Tymoteuszu strzeż tego, coć powierzono, wiarując się niezbożnych nowości słów i odporności fałszywie nazwanéj umiejętności, którą niektórzy obiecując odpadli od wiary.« *List do Tymot. Iszy r. VI. w. 21.*

Dwie najprzedniejsze duszy naszéj władze *rozum* i *wolą* poddał Zbawiciel pod prawa osobne *Wiary* czyli *dogmatów* dla rozumu; i *przykazań* miłości dla serca. Ztąd wszelkie w chrześcijaństwie występki zwykle pochodzą: albo z pychy rozumu, który się wyłamuje z dogmatów Wiary, i wtenczas będą *występkami rozumu*; albo z serca grzechem zatrutego, które się targa na przykazania *miłości*, i wtenczas stają się *występkami serca*. Jako zaś *Wiara* jest gruntem i podstawą, a *miłość* duszą i życiem całego chrześcianizmu: tak grzechy serca téj duszy, która się ich dopuszcza, według natury swojéj, przygotowują albo zadają śmierć w obec Boga; a występki rozumu, także według natury swojéj, przygotowują lub domierzają *odstępstwo* od Wiary i odrzucenie od Boga. Tę wielką różnicę i zgubniejsze następstwo grzechów rozumu zapowiedział Zbawiciel w tych słowach: »*Idąc na wszystek świat opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu... kto nie uwierzy będzie potępion* 2).« Ś. Paweł naucza: »*choćby my albo Anioł z Nie-*

1) Institutione XXVII. n. 19. pag. 178, 9.
2) U S. Marka r. XVII. w. 16.

ba przepowiedział wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęctwem. 1)«

Ztąd też Sobory powszechne, każdy z osobna *Kanon* czyli *dogmat Wiary* przez nie określony pod przeklęstwem, na nieposłusznych podają 2). Dla téj ważności *błędów dogmatycznych* i występków przeciwko Wierze, wejdźmy naprzód na stanowisko zbijania fałszów i błędów.

§. 25. O uderzaniu na spółczesne fałsze i błędy parafian przeciwko Wierze.

»Broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale Bogiem mocna, na zburzenie miejsc obronnych rady burząc: i wszelaką wysokość wynoszącą się przeciw poznaniu Bożemu, w niewolą podbijając wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe, i pogotowiu mając mścić się wszelakiego nieposłuszeństwa.« *II. Korynt. X. 4, 5, 6.*

Fałsz w rzeczach Wiary jest nie wiadomość lub sprzeciwienie się *prawdzie* Bożéj, z uprzedzenia lub zaślepienia umysłu wynikające. Jest więc złém wszechstronném i zasadniczém, pozbawiającém o tyle i takiéj prawdy, o ile i jakiéj wręcz się sprzeciwia: »Jest on z siebie skrzywieniem celu, rozumu, sądu, podstawy i przyczyn racyonalnych; a w sobie nieskończenie zmiennym, próżnym, sprzecznym i nie mającym samoistnego bytu, charakteru i stanowiska 3).« Fałsz przeto sam z siebie niéma żadnéj siły, ale się staje potężnym wrogiem prawdy przez niedołęztwo natury ludzkiéj, którą

---

1) Lit do Galatów r. I. w. 8.
2) Qui non crediderit anathema sit. Patrz Trydentskiego Soboru *Canones* et *Decreta.*
3) S. Dyonizy Areopagita in libro de Divinis Nominibus cap. IV. Editio Antverpien 1634 in fol. pag. 573 et 576.

uwodzi; i przez namiętności, którym pochlebia. Mocny w tych sprzymierzeńcach swoich, które to nagość jego natarczywie zasłonić, to go w suknię prawdy przybrać usiłują, walczy on z prawdą Chrystusa od początków Kościoła, i walczyć będzie do końca, wciąż odmieniając swą barwę, kształty i formy, a nie zmieniając natury. W naszych on czasach" to wydobywa na jaw, z nagromadzonych stosów przegniłych i przestarzałych błędów, wszystkie głów chorych wymysły, a te przetwarza z przesadą i między ludem rozsiewa; to bezwstydnie w głos twierdzi, że przenajświętsze Wiary tajemnice są dziełem ludzkiém; że nauka Chrystusowego Kościoła sprzeciwia się dobru społeczeństw ludzkich; to nadymając człowieka pychą przez kłamaną potęgę rozumu pchnie go wszaleństwie na obalenie Wiary Chrystusowéj; to, wykrzykując zwodniczo o postępie świata, uczy podciągać pod prawa jego zmienności wciąż doskonały i nie odmienny Kościół Katolicki; to uzuchwala niebacznych do podciągania pod sąd prywatny samego Słowa Bożego i sprzeciwiania się najwyższéj władzy i powadze Kościoła, któréj Zbawiciel całą naukę swoję ku ogłaszaniu ciągłemu, przechowaniu i obronie przekazał; to znosząc wszelką różnicę kłamstwa i prawdy, obrzydliwości i cnoty, wynosi w górę *indyfferentyzm*, który wszelką zabija wiarę; to się rzuca na religijne wychowanie młodzieży; to puszcza zarazę w stosach pism błędem i rozwiązłością zatrutych; to znów podsyca wyuzdanie myśli, języka i pióra; to wyśmiewa obrzędy i cześć publiczną Kościoła, to zrywa związki społeczeństw, małżonków i rodzin 1).«

Z téj to przyczyny śledzenie i odkrywanie dróg bezbożności, jak ciągle dotąd, i dzisiaj jest koniecznie potrzebném; lecz zarazem trudném zadaniem dla kazno-

1) Encyclica Sanctissimi Dni Papae Pii IX. a 1846 IX. Novembris. Passim.

dziei, od którego wymaga wielkich zasobów światła Bożego, miłości i ducha. Jak z jednéj bowiem strony, palić go powinna nienawiść fałszu i nieprawości 1); tak z drugiéj litość nad tymi, »*co nie umieją* (prawdy) i *błądzą* 2).« Cała więc sztuka leczenia tych chorób duszy na tém zależy, aby wycinając zgniliznę i wszelkie zepsucie w członkach Chrystusowych, o ile można, oszczędzić chorym boleści. Ztąd to chce synod Piotrkowski, by kaznodzieje w takich okolicznościach »głównie wykładali dogmata Kościoła, opierając się zawsze na powadze ksiąg SS., Soborów, ojców Kościoła i ustalonych podań; a w tenczas tylko, dla pełniejszego zwycięztwa w obszerniejszéj mowie wywracali podpory błędów sektarskich, gdy je sami gruntownie obalić, i słuchacze tę ich gruntowność i moc wywodów ogarnąć, a istotne zwycięztwo ocenić mogą 3).« Oprócz téj ogólnéj zasady wiele jest nato rozmaitych sposobów, mniéj albo więcéj przypadających do natury błędu, do rodzaju słuchaczów i położenia samego kaznodziei. Poznajmy kilka ważniejszych.

§ 26. Sposób uderzenia na błędy przeciwne Wierze.

»Fałszywi Apostołowie są robotnicy zdradliwi, przemieniający się w Apostoły Chrystusowe.«

List II. do Korynt. XI. 13.

1) Naprzód sam Chrystus przykładem swoim uczy kaznodziejów, ażeby wiernych pilnie ostrzegali a fałszywych nauczycielach, gdy ci zdaleka lub z blizka pod-

---

1) Którzy miłujecie Pana miejcież złość w nienawiści. „Psalm XCVI. 10. Miałem w nienawiści wszelką drogę nieprawości" tamże CXVIII. 104.

2) List do Żydów r. V. 2.

3) Synodus Petricov. a. 1607. ubi agitur de *Praedicatione Verbi Dei.*

chodzą: »*strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je.*« (u Mateusza S. r. VII. w. 15 i 16). Ztąd S. Leon papież wykazywanie na jaw kryjówek bezbożności i zwyciężania w nich ojca kłamstwa, nazywa wielką pobożnością. (S. Leo serm. VIII. cap. IV). (A Ojciec S.) Pius IX. usilnie nalega, aby odkrywano ludowi rozmaite zasadzki, zdrady, zamachy, wykręty nie przyjaciół Wiary, odwracając go od czytania ksiąg zarazliwych i bezbożnych towarzystw.« (Encyklika roku 1846. patrz wyżéj). Srzedz się tu jednak należy wprowadzania na kazalnicę imion autorów bezbożnych, tytułów ksiąg przez nich pisanych, zarzutów przeciwko Wierze, z nich wyczerpanych, i zgoła szczegółowego nad nimi zastanawiania się. Lecz, zakładając tylko wykrywanie zasadzek fałszu i fałszywéj podpory na któréj się zwykł wspierać, można utworzyć dzielną nadzwyczaj obronę prawdy, na obalenie zarazem przeciwnych jéj błędów. Oto jak Skarga wykrywa zdrady reformatorów, występujących pod hasłem dobra publicznego.

»W każdém królewstwie wszystko prawie zależy na powolności, pokorze, i posłuszeństwie poddanych: gdzie się ta cnota lepiéj funduje, tam dobro pospolite kwitnie. Herezye nie tyle cnoty téj nie fundują: ale się jéj bardzo sprzeciwiają. Bo natura ich i korzeń jest, pycha i nieposłuszeństwo. Urzędy gardzić od duchowego począwszy i im się sprzeciwić gdy mogą: to rodzaj jest heretycki. Pokazali to on Chore, Datan i Abiron, z innym towarzystwem swoim: jaką sedycyą na urząd uczynili. Nauczają, iż wszyscy tak dobrzy, jako Mojżesz i Aaron, a iż się podnosić nad ludem Bożym niemają. Doznana rzecz naszych czasów, iż ci którzy urzędem duchownym gardzą: ciż za świeckie się urzędy miecą i panom swoim wiary dochować nieumieją, którzy ją Bogu zmienili. I wytrwać jarzma posłuszeństwa nie mogą: ci

którzy się z hardości rodzą. A jakoż Rzeczpospolita w sedycyach i wzburzeniach i nie posłuszeństwie ginąć niema? A k' temu, iż się sprawiedliwością Rrzeczpospolita funduje, bez któréj państwa i królestwa nie są królestwem, jako mówi święty jeden, ale rozbójstwem. Skoro herezye nastają, tak zaraz wszystkie prawa i sprawiedliwość depcą i gubią.

»Katolikom bez pozwu, bez prawa, bez przyczyny, odejmują imiona, kościoły, przywileje, dostojeństwa gwałcą. Co potém nie tylo Katolikom, ale i swoim czynią. Jakoż tu bez sprawiedliwości zostać się ma Rzeczpospolita? A gdy pan się skazi a heretykiem zostanie; zaraz tyranem się staje: jeśli nie na majętności i na ciałach poddanych, używając ich nad prawa i na swoję wolę, tedy nad sumnieniem ludzkiém. Bo każe tak wierzyć jako mu się podoba nie mając do sumnienia ludzkiego żadnego poruczenia, ani zwierzchności, jako ma Kościoł i urząd kościelny. A to tyraństwo jest najszkodliwsze, które czują Niemieckie miasta i Anglia. I uciekać a majętności odbiegać, aby wszystko z gardłem tracić muszą. Gdzie tedy tyraństwo jest i nie sprawiedliwość, jako Rzeczypospolita trwać ma?« (tom IV. str. 41).

2) Gdy wszelki fałsz dotąd się tylko najwięcéj zbliża do prawdy i najwięcéj łudzi, póki jest czystą teoryą; można go przeto łatwo pokruszyć probierczym kamieniem doświadczenia, sprowadzając do praktyki i codziennego życia; a cała próżność, zmienność i nicość fałszu każdemu się widzieć dozwoli. Wymownie Skarga ukazuje fałsze sektarskie w całéj nagości w ten sposób: »Herezye wiarę Chrześcijańską niszczą i w pogańską obracają, i z Turecką i Żydowską mieszają. Ci którzy bluźnią Trójcę S. bez pochyby Turcy są i Żydowie. Bo tym od Turków i Żydów Chrześcijanie różni są: iż Trójcę Stą wyznają. To odjąwszy, szczere Turectwo i Żydowstwo stawią, ci nieprzyjaciele krzyża i sławy Chrześci-

jańskiéj. Nakoniec, czego u sprośnych, i tych którzy samym się rozumem rządzą pogan niemasz, to te dzisiejsze kacerstwa przynoszą. Mahometani i Żydowie do takiéj ślepoty nie przyszli, jako oni. Bo naprzód Turcy i Persowie proroki swoje, Mahometa, i jemu przeciwnego Techelisa, nie przyjęli, jedno z tym, iż je mieli za ludzie święte, na puszczy i wzgardzie rzeczy ludzkich uchowane: w postach i w trudzeniu i umartwieniu ciała wyćwiczone, i z Bogiem rozmawiające: i cuda acz to fałszywie rozumieli, czyniące. Co i ono Rzymskie i Ateńskie i Lacedemońskie pogaństwo o swoich zakonodawcach, acz o błędliwie, rozumiało. A ci nasi za proroka przyjęli rozpustnego mnicha, Bożego cudzołożnika, krzywoprzysiężcę, jawnego rozkosznika i sprośnika. Drudzy jawnego złoczyńcę. Jakoż tu w rozumie z Pogany zrównać mogą? Jako na nie większa ślepota padła? K'temu wszystko pogaństwo czci dziewictwo, i Rzymianie swoje Westales za sługi Boże mieli. I gdy która upadła w grzech cielesny: wszystko państwo zaklinali, gniewu się bogów bojąc 1). A ci nasi wszystkie klasztory zwojowali, dziewictwo S. podeptali, mniszki do nieczystości przymuszali, sami je sromocili, ślubów Bogu i wiary dotrzymać zakazując. Jakoż nie świątobliwsi poganie niźli są oni? Każdy poganin o sekcie każdéj tak sądził: iż gdzie zgody niemasz, tam prawdy niemasz. A nasi heretycy niezgodę w religii zalecają, i tym sobie żadnéj sekty nie ohydzają. Na świecie żadnéj pogańskiéj sekty nie było, którąby swym bogom ofiar zwierzchnych na znak wnętrzny nie czyniła. Sami heretycy ofiarą się zbrzydzili, i Boga ją czcić nie chcą: psując przyrodzony i pisany zakon. Niemasz na świecie sekty u pogan, Turków i Żydów, którąby się za swoje umarłe nie modliła, i za nie czego nie czyniła. Sami heretycy tę miłość ku umarłym zarzucili. Niemasz na

1) Livius.

świecie poganina, któryby duchownego urzędu nie miał, i swary około wiary jego dekretom nie poruczał i uspakajał. Sami heretycy takiego urzędu mieć niechcą: Chrześcijaństwu wiecznych rozterków, to jest zguby, i sobie roztargnienia życząc. Co jest przeciw naturze i rozumowi przyrodzonemu: aby kto swarząc się z drugim, sędziego mieć nie miał, a końca swarów czynić nie chciał« (Z kazań Skargi tom IV. str. 42—44).

3) W powstawaniu na błędy, należy zapał i uniesienie myśli i uczuć bardzo miarkować, by nie rozjątrzyć i nieoddalić bardziéj błądzących 1). Sam Zbawca zaleca sól roztropności 2); a S. Paweł nakazuje to *wyrozumienie wedle mierności*, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary 3)." Bo nacieranie gwałtowne na błędy, chociaż Jan Złotousty i dalsi ojcowie SS. z chwałą to czynili, w wiekach obecnych miarkować potrzeba. Dziśby z pospólstwa ledwo zniósł kto spokojnie takie pioruny gwałtownych uniesień, jakie królowie niegdyś znosili 4). Kazania bowiem, w których się wprost i ciągle uderza na błędy mocno uwiedzionych słuchaczy, zamiast ugłaskania bardziéj ich jeszcze czyni dzikimi. Ztąd najsławniejsi kaznodzieje na to się zgadzają, że kazalnica nie jest placem walki i sprzeczek, w których się więcéj niszczy niźli buduje, gdy kaznodzieja zabiera się do nich z zamiaru i przedsięwzięcia, a nie zaś przechodem i tylko ubocznie 5). W tym to duchu zaleca Synod Piotrkowski wszystkim kaznodziejom, ażeby w obec prostego i wierzącego ludu nieprzyjacielskich błędów przeciwko Wierze, w długich wywodach nie wprowadzali; lecz, gdy potrzeba lub okoliczność tego wymaga, skromnie,

---

1) S. Grzegorz W. Libro de Cura Pastorali cap. IV. pag. 32.
2) List do Rzymian r. XII. w. 3.
3) U Marka S. r. IX.
4) X. Stanisław Grodzicki S. J. praephatione ad Conciones adventus Edit. Cracov. 1605 in 8 pag. 11.
5) S. Franciszek Salezy Baudry pag. 119 et 121.

bez wrzawy, i z łagodnością sługom Bożym właściwą, tak na nie uderzać powinni, iżby się wszystkim wydało, że nieścigają wrogów, ale błądzących tylko na drogę prawdy zwrócić usiłują 1). O to jak umiejętnie X. Skarga, mając wyrzucać na oczy całego narodu publiczne zbrodnie, rzecz swą zaczyna.

» Chociem nie Izajasz, ale cień jego, i najpodlejszy posłaniec Boży z porządku kapłańskiego: jednak z Izajaszem wołam: *Słuchajcie nieba, i bierz w uszy ziemio co Pan mówi: Wychowałem syny i wyniosłem, a oni mną pogardzili. Poznał wół dzierżawcę swego, i osieł żłób Pana swego: Izrael mię nie poznał, i lud mój nie zrozumiał.* Ludowi onemu Żydowskiemu objawił się Pan Bóg i wielkiemi go dary swemi jako syny uczcił i nadał, a oni głupsi niżli bestye, które Pany swoje znają. Panem Bogiem swoim Ojcem i Dobrodziejem pogardzili, odstępując od niego i od rozkazania i woli Jego: nie chcąc rozumieć, iż jako skłonny jest do dobrze czynienia stworzeniu swemu, tak też mocny jest i gniewliwy do karania niewdzięcznych i głupich, a w grzechach upornych sług swoich. I grozi im zaraz prorok mówiąc: »Biada narodowi grzesznemu, ludziom złością obciążonym, nasieniu złemu, synom złośliwym. Ziemia wasza pusta, miasta wasze ogniem spalone, kraj wasz obcy w oczach waszych pożerają, i spustoszeje jako w pomiętle wojennym i będzie jako chłodnik przy winnicy, i jako szopka przy ogrodzie.« (Isai. I. 4.)

Na te słowa, o Polska korono i obywatele jéj wszyscy uszy otworzmy. Bośmy jako oni żydowie, poznawszy Pana Boga naszego, i pobrawszy Ojcowskie dobrodziejstwa Jego, odstąpili od niego, i jawnemi grzechami jego gniewamy, i długo cierpliwością jego pogardzamy, i na pewną i nieodmienną sprawiedliwość jego nie-

1) Synodus Petricov. a. 1607. ubi agitur de *Praedicatione Verbi Dei.*

pomniémy, i tak zguby czekać musim, któréj téż oni przestępcy nie uszli: jeśli się nieodmienim, a pokutą się prawą niewykupim. A żebyśmy nie myślili, iż w nowym zakonie nie tak srogi jest Pan Bóg jako w starym, iż nam zesłał Syna swego, który jest zastępnikiem naszym od gniewu jego, słuchajmy jako tenże Syn Boży, takiemiż prawie słowy przegraża się i mówi: »Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaido, i ty Kafarnaum, zali się aż do Nieba wyniesiesz? do piekła spadniesz (Mat. 11). I indziéj tę biadę, wielekroć ją powtarzając na grzeszniki puszcza. Co i przesłaniec jego Jan czyni, i od pokuty Ewangelią poczynając, przyszłym gniewem Boskim, wiejadłem plewom, i siekierą, i ogniem nieugaszonym, drzewu niepłodnemu grozi.« (Tom VI. str. 249—250).

4) Nakoniec do gorliwego nauczyciela i obrońcy prawd Bożych należy, iżby budując serca pobożne, a oświecając i umacniając słabe dusze, nietracił z oczu umysłów, szyderstwem, niedowiarstwem, zwątpieniem albo rozumu pychą z hołdowanych. Takich słuchaczów wszelkie zarzuty uprzedzić, błędy obalić, wątpliwości rozproszyć, i przywieść ich samych do uznania, a przynajmniéj uszanowania prawdy przez moc wywodów, przez światło nauki, przez potęgę wiary i pobożności; iżby całe kazanie albo nauka stała się wielkim, nie rozdzielnym w sobie i z żadnéj strony niepokonalnym dowodem opowiadanéj prawdy; za którym wierzący słuchacze jak za murem obronnym mogliby się schronić bezpiecznie, a przeciwnicy *upadli sami* w sobie i poznali *»że od Boga stała się ta sprawa.«* (Nehemiasza r. VI. w. 16). *).

*) Patrz w przypiskach N. 4.

§ 27. O prostowaniu nadużyć i obyczajów skażonych.

»Bojuj dobry bój.
List. 1. do Tymot. r. VI. w. 12.

Benedykt XIV papież naucza, że kaznodzieja ze strony przybyły ma naprzód od miejscowego biskupa, albo plebana parafii, lub też innego zwierzchnika w kościele, w którym chce lud nauczać, pilnie się wywiedzieć o panujących owego miejsca przywarach i nadużyciach, które w danéj okoliczności, potęgą słowa i gruntownością wywodu, a naprzód powagą Pisma S., i świadectwem przykładów, stale i dotąd wywracać powinien, aż nim je, z Bożą pomocą, z gruntu wyniszczy. A nie przestając uderzać na same występki, głównie ma nacierać na opaczne ich tłómaczenie, które się mocno wkorzenia i rozszerza w duszach. Tak młodzież przypisuje rozwiązłość potrzebie wieku swojego; ludzie dojrzali uczynki pobożne i religijne ćwiczenia odsyłają do niewiast; inni się uchylają od Sakramentów Świętych i namawiają drugich, by do nich nie uczęszali, twierdząc publicznie, że to zbawieniu zgoła niezaszkodzi; a starzy uwodzeni żądzą pieniędzy, oddają się niecnym zbiorom. (Institutione XXVII. 16. pag. 177). Lecz to niszczenie owoców grzechu i wywracanie tego drzewa śmierci na gruncie serc ludzkich, wolne od namiętności i gniewu ludzkiego, wychodzić powinno z duszy opowiadacza Ewangelii jak czysty ogień miłości. Pod jego tylko natchnieniem może i ma powinność kaznodzieja gorliwy, wszystkich od drogi prawdy, sprawiedliwości i przykazań Boskich, oddalających się ze wszelką dobrocią, łagodnością w nauce i cierpliwości po ojcowsku przestrzegać, upominać, błagać i gromić, ażeby wszyscy wierni zniosłszy rozterki, współzawodnictwa, nienawiści i swary, jednością Wiary i wzajemnością miłości byli doskonali. Bo zawsze więc-

céj w tém może łagodność niźli surowość, upomnienie niż groźba, miłość niżeli władza 1)«

Sposoby takie uderzania na występki i nadużycia publiczne być mogą także rozmaite i liczne. Poznajmy niektóre.

§ 28. Sposoby prostowania nadużyć.

»Nalegaj w czas, nie w czas; karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką «
II. Tymot. IV. 2.

1) By nadużycia skutecznie prostować trzeba z nauką lekarza i mistrza, a z cierpliwością matki wnijść w położenie słuchaczów, wyrozumieć dokładnie stan ich moralny, społeczny, ich rodzaj pracy i życia, ich wzajemne stosunki i od obcych wpływy; słowem to wszystko, przez co się tylko poznanie gruntowne i samych słuchaczów, i natury ich przywar ułatwić może.

I gdy najczęściéj skażenie ogólne lub pewne, więcéj upowszechnione przywary zwykły pochodzić z odpowiedniego sobie niedostatku: jak *np.* przesądy, wieszczby i zabobony z braku oświecenia; zobojętnienie w religii z niedostatku kapłanów; lenistwo do pracy z ucisku i odjęcia własności; kradzież, pijatyka i rozpusta z ostatniéj nędzy; przez podniesienie więc ducha, oświecenie i zagrzanie słuchaczów ku obowiązkom w miłości Boga i bliźnich, bardzo skutecznie na obalenie samych nadużyć podziałać można. Miłość ojcowska, jak balsam niebieski, spadnie na serca zbolałe, z miękczy je, i uzdrowi dając im widzieć moc i piękność prawdy, kosztować słodycz ducha Bożego, przed którym niczém są wszystkie rozkosze świata. W taki to spoósb apostół narodów leczy swych ulubionych Koryntów, »Usta nasze, Koryntowie, otworzone ku wam, serce nasze jest roz-

1) Encyklika Piusa IX. taż co powyżéj.

szerzone 1). Nie żebym was zawstydzał to piszę, ale jako syny moje najmilsze upominam 2).« Albowiem was gorąco miłuję gorącą miłością Bożą. Bom was poślubił czystą panną stawić jednemu mężowi Chrystusowi. Lecz się boję, by jako wąż oszukał Ewę chytrością swą nie były także skażone zmysły wasze i nie odpadły od prostoty, która jest w Chrystusie.« (II. Korynt. XI.) 3).

2) Jeżeli już kaznodziei przychodzi gromić i przyganiać publicznie swoim słuchaczom, czynić to winien nie z ochoty, lecz z obowiązku, bez złości i nienawiści, bez przesady, szyderstwa albo ironii; nie z osobistych widoków i nie na korzyść jednego lub kilku ze szkodą wielu; nie na echo pogłosek, i gminnéj wieści, lecz z przekonania i gruntownéj wiedzy; nie do kilku ale do wszystkich, bez oskarżania, lecz ze spółczuciem; bijąc na nadużycia, lecz nie na osoby, a wystrzegając się nadewszystko, by przecedzając komary nie połykał wielbłądów, i przyganiając obecnym, nie obecnych nie łajał 4).

W ten sposób powstając na nadużycia zachować należy te szczególnie przestrogi.

a) Wartości upowszechnionych występków nieprzesadzać, twierdząc, że są największe, i najgłębiéj w parafii w korzenione, jeźli tak nie jest rzeczywiscie. W pierwszém zdarzeniu, gdy kaznodzieja mniéj zgubne nadużycia parafian zalicza do największych zbrodni, nie jeden ze słuchaczów, widząc na świecie więcéj daleko cięższych i okropniejszych występków, potępi go o przesadę i straci ufność dla niego. W drugim przypadku, jeźli rzadkie występki nazwie powszechnémi, nie jeden co się doń nie poczuwa, pomyśli: *nie jestem takim jak tu wszyscy*, i bardziéj się jeszcze własną miłością i mylną

1) II. Korynt. VI.
2) I. Korynt: IV.
3) Patrz także list do Galatów r. IV. 19., do Filipensów I. 8. I., do Tessaloniczan II. 8.
4) Ks. Stanisław Sokołowski Partition. Eccl. pag. 763.

świątobliwością swoją oślepi: a występki i nadużycia, kilku pojedyńczych osób kosztem całéj parafii okrzyczane i potępione z ambony, wyrządzą krzywdę większéj części nie winnych i przyniosą zgorszenie. Dla tych więc przyczyn, powstając z całą gorliwością na panujące występki, czynić potrzeba różnicę *występnych*, *mniéj winnych* i *nie winnych zupełnie*; bijąc na ciężkie zbrodnie przypuszczać, że są rzadkie, ochydne i potępione u większéj części parafian, by przez to natchnąć żalem prawdziwym i przejąć wstydem obwinionych o nie we własnéj duszy, to jest tych którzy się do nich poczuwają. Występki mniéj ciężkie a upowszechnione w parafii, tém niebezpieczniejsze, im mniejsza ich jest obawa, im są pospolitsze ludziom nawet z kądinąd uczciwym i zacnym, a ztąd niejako upoważnione i uświęcone obywatelstwem, ściśléj, gruntowniéj i obszerniéj potrzeba roztrząsać, by wszystkim oczy otworzyć i wszystkich naprawić. Tak *np.* chcąc mówić o *obojętności* w sprawie zbawienia, nie dość jest w mocny, przekonywający lecz krótki sposób, okazać straszny stan ludzi, zupełnie na to zobojętniałych i umarłych duchownie, (jakich jest najmniéj w parafii), ale z całym zasobem broni uderzyć na pół obojętnych, ani *zimnych* ani *gorących*, których najwięcéj bywa; wystawić stan ich niebezpieczny i palcem niejako ukazać przepaść nad którą stoją. Tak Skarga w upominaniu obywatelów do pokuty, wyrzuciwszy na oczy niezbożność nowowierców, malowniczo i w dotykalnych obrazach wystawia obojętność względem Kościoła dobrych jego i kraju synów. (Patrz w tomie VI. kazań Niedzielnych wydania Wileńsk. r. 1793 od str. 254 do 260).

b) W malowaniu występków bacznie się wystrzegać i wielkiéj należy przykładać pilności, by niepokalać uszu słuchaczów jakimś dwuznacznikiem, jakimś cieniem nie skromności, nie uszanowania miejsca świętego, jakimś pozorem do podejrzeń i domysłów gorszących ludziom występnym. Szkodzą tu równie jaskrawe i bardzo żywe

obrazy gorszących występków, jak też zbyt blade, ogólne, niedołężne, które występkowi swobodne zostawują wycieczki, wykręty, obronę. Szkodzą tu w miękkie i jedwabne słówka ustrojone zabawy światowe, lub salonowym trybem opisane i odmalowane wady, występki, zdolne obudzić w słuchaczach raczéj współczucie i tajemną pochwałę, niż sprawiedliwe oburzenie lub słuszną przyganę. Szkodzą równie zbyteczne popisywania się ze znajomości życia ludzi światowych lub pewnym występkom odnanych, jak też użycie wolniejszych słów, zdolnych obrazić niewinność i skromność bogobojnych słuchaczów, a niepobożnych zgorszyć. Dość będzie, i na tém poprzestać trzeba, jeźli słuchacze dostatecznie uczują cały ciężar i okropność występku, a jego hołdownicy w duszy przyznają, że kaznodzieja odgadł ich serca.

c) Występku na świeżo popełnionego w jednym tylko domu nie w prowadzać na ambonę; ale występnego prywatnie upomnieć, do pokuty nakłonić 1); chybaby zbrodnia była niesłychana, i błyskawicy lotem obiegła wszystkie zakąty parafii, jak *np.* pojedynki i zabójstwa mordercze; a i w tenczas z wielką to trzeba wykonać roztropnością, i o bok sprawiedliwego oburzenia, nieszczędzić jakiegoś politowania nad nieszczęsnym winowajcą zbrodni. Trzeba by po okazaniu całéj szpetności przestępstwa, przestępcę samego, jeźli został przy życiu, polecić modłom wiernych, by mu Bóg oczy otworzył. A jeśli sam sobie życie odjął, zmartwionych głęboko i obecnych krewnych jego i przyjaciół stosowną nauką pocieszyć i boleść ukoić; zmarłego zaś sądom bożym zostawić. Opisując zaś występki pospolitsze i częstsze w parafii, tak je potrzeba wystawiać, aby nie ściągnąć podejrzenia, że się pocisk wymierza na te i te mianowicie osoby; a im szczuplejsza parafija; im mniejsza

1) Matth. XIII.

liczba słuchaczów, tém wstrzemięźliwsze i ogólniejsze być musi zastosowanie.

d) Niedość dotknąć rany, ale trzeba ją zleczyć. Lekarstwa podług rozmaitości chorób moralnych są rozmaite. Zwyczajne i pospolite są: bojowanie z pokusami, umartwienie ciała, unikanie okazyj, częstsze przystępowanie do SS. Sakramentów, modlitwy, rozmyślania pobożne, rekollekcye, czytanie ksiąg duchownych, jałmużny i tym podobne. Nadzwyczajne zaś i odpowiedne gatunkom i ciężkości występków, oraz przemożności i siłom grzeszników podają asceci i moraliści; poda też i własna gorliwość umiejąca odgadnąć położenia osób i okoliczności. W podawaniu środków i lekarstw duchownych starać się trzeba o jaśność, dokładność i namaszczenie miłości w Duchu świętym. Oto przykład uderzania na nadużycia publiczne z kazań X. Piotra Skargi.

»Na prawa też złe i nie sprawiedliwe wołać z Prorokiem musim: *Biada wam, którzy prawa stanowicie niesprawiedliwe, piszecie nieprawości, abyście ucisnęli ubogie, i mocą psowali sprawy uniżonych ludu mego* 1). Owo prawo na kmiotki aby byli w niewoli u Panów, a Pan mógł go ze wszystkiego obłupić, i zabić, żadnemu się urzędowi o to niesprawując: jakiéj jest nie sprawiedliwości pełne, wszystek się świat dziwować może. Ludzie są tegoż języka i rodzaju co i Panowie, nie pojmani na wojnie, ani kupieni, ale do roboty tyle i rol najęci, z tą zmową; moja rola, a twoja robota: rób sobie i mnie. Mówićby miał Pan: jeślić się niepodobam, idź z roléj gdzie chcesz. Takby miało bydź. Lecz niezbożnik mówi: mojś niewolnik, wolno mi o cię jako kupionego i pojmanego, sąsiada pozywać, wolno mi cię i zabić bez karania żadnego. O prawo jakoś dobre! Tak długo ubogie katujesz i uciskasz, i gniew Boży na wszystko królewstwo wnosisz!

---

1) Isaiae 10.

A na zbrodnie, mężobójce, i sąsiedzkich i szlacheckich domów rozbojniki, jako daleka i trudna sprawiedliwość, z płaczem wspominać. Pozywaj na sejm o kryminał, gdzie kilkadziesiąt lat przewłoka zachodzi, abo do ziemstwa, i nieraz to na Trybunał, to do grodu po exekucyą, summą wielką tego nie odprawi ukrzywdzony, i krew i łupieztwa opłakujący. I woli wszystkiego odbieżeć, niżli się w układy i utraty większe i w niebezpieczeństwo w dawać. Zatym bez karania i winy tak ciężkie grzechy zostają, a krew w Niebo woła: i wdowy i sieroty po zabitym, jako goło w gniaździe ptaszęta, zostają. Łzy między obłoki idą, i pomsty na takie dzikie i w Barbariey niesłychane prawa proszą.

I one przeklęte jest prawo, które Kościelnych sądów exekucyą zepsowało. Zaczym się drapiestwa imion kościelnych i dziesięcin rozmnożyły, cudzołoztwa, kazirodztwa, nierządności w małżeństwach, lichwy, czary, fałsze heretyckie i grzechy, i inne złości, które się sądem duchownym krociły, górę wzięły, gdy *forum*, które bez exekucyéj nic nie jest, nie mają, a sądu i karania srogiego Boskiego czekają. O krzywdę świecką są prawa i exekucya: o krzywdę Bożą i Kościelną, i o grzechy jawne do kapłańskiego uznania zostawione, sądów niémasz. Jakoż się tu Panu Bogu sprawim i wymówim? Jakoż królewstwo i stany wszystkie, które na to zezwalają, w gniewie i zapalczywości Boskiéj ginąć nie mają?

A prawo o szacunku krwi ludzkiéj, jaką ma sprawiedliwość? Boskie tak mówi: *Brać zapłaty nie macie od tego, który się krwią ludzką zmazał, zaraz sam umrzeć ma. Nie plugawcie ziemie mieszkania swego, która się niewinną krwią maże, i nie może inakszego oczyszczenia brać, jedno przez krew tego, który krew drugiego rozlał* 1). O ziemio nasza, jakoś wiele krwi w się

1) Num. 35.

nabrała, a od niéj sczerwieniała? jako z niéj wiele głosów Ablowych puszcza się o pomstę wołających? któż cię oczyści i z pomsty wybawi? Wiemy iż chrześcijanie sądowym prawom u Moyżesza nie podlegli; ale sprawiedliwości podlegli, w któréj równość być ma karania z przewinieniem, jako największa być może. I dla przykładu, na wielki grzech ma być ostre prawo, aby się drudzy bali, a karaniem się od mężobójstwa odrażali. Co mi za równość i postrach: żywot odejmi człowiekowi na obraz Boży uczynionemu, a da za tak wielką szkodę trzydzieści grzywien Żarty i śmiechy. Ja co pieniądze mam, zabiję kiedy chcę, rzecze niezbożnik. A wdowom i sierotom jako kurczętom od kokoszy odbieżanym, co za szkoda? Także i Rzeczpospolitéj, która członek jeden traci. Acz karanie o mężobójstwo starsze jest niż u Mojżesza. Do Noego w Zakonie przyrodzonym rzekł Pan Bóg: *Kto wyleje krew ludzką, jego też krew wylana będzie. Bo człowiek na obraz Boży uczyniony jest* 1), i przeto bydlęcéj krwi jeść zakazano, aby się człowiek od rozlania ludzkiéj krwie odrażał i t. d.«

§. 29. O stosowaniu nauki do pojęć słuchaczów.

„Jeźliby nie pewny głos trąba dała, któż się na wojnę gotować będzie? także i wy, jeźlibyście językiem niedali mowy znacznéj: jakoż będzie rozumiano to, co się mówi; bo będziecie na wiatr mówiącymi."

List I. do Korynt. r. XIV.

Tak w prostowaniu nadużyć lub obalaniu błędów, jak też w każdéj nauce do ludu najpiérwszą jest rzeczą, by ją dokładnie we wszystkiém rozumiał. Jasne więc i zrozumiałe wszystkim prowadzenie rzeczy, tak pod względem myśli, jak wysłowienia i stylu, jest głównym

1) Genes. 9.

warunkiem kazania w stosunku do słuchaczów 1). A chociaż o tém już się dotknęło wyżéj (§§ 20, 21 i 22.) i dotknie jeszcze (w §§ 54, 55 i 56 o stylu), obszerność jednak i ważność tego przymiotu nauk i kazań wyłącznego i szczególnego rozbioru wymaga.

Co pomoże piękność wymowy (mówi S. Augustyn), któréj nierozumieją ci, do których i dla których się mówi? Przetoż tłómacze słowa Bożego naprzód i przedewszystkiem usiłować będą, ażeby całą naukę do ludu taką jasnością i przejrzystością oznaczyć, iżby ją każdy z obecnych, wyjąwszy chyba zupełnie ograniczonych, łatwo i od razu mógł pojąć; i jeźli który z uważnych i roztropnych niepojmie, to aby przynajmniéj przyczyną tego nie była mowa opowiadacza, ale głębokość i tajemniczość opowiadanéj prawdy 2).« Jednak i pod tym względem wiedzieć nam potrzeba, iż się niegodzi umysł słuchaczów nad siły wytężać, by jako struna, gdy się nad możność naciąga, nie uległ przerwaniu. Głębokie bowiem i szczytne nie które prawdy przed wielu ze słuchających zakrywać potrzeba, a ukazywać tylko nielicznym, usposobionym słuchaczom 3). Ztąd już gdy kaznodzieja wykłada dogmata i tajemnice Wiary, by nienauczał bez skutku, przyrównań i podobieństw, któreby trafić mogły do pojęć słuchaczów, używać powinien. Wzór mu do tego podał sam Zbawiciel świata, który mówiąc do tłumu przypowieści używał, a *bez przypowieści nie mówił do nich.* W jego boskich przemowach już przykład dobrego pasterza, już rybaka, już winnéj

---

1) In tradentis fidei mysteriis ac vitae praeceptis doctrinam ad audientium sensum atque intelligentiam accomodari oportere. Catechismi Concil. Trident. praephat. XVII. p. 8.

2) S. Augustyn De Doctrina Christiana libro IV. cap. VIII. IX i X. passim.

3) Grzegorz W. Libro de Cura Pastorali part. IV. cap. V. pag. 193.

macicy, już innych, których są pełne księgi święte, ciągle działa na zmysły 1). Ztąd też ojcowie Kościoła, najpierwszych wieków i najwięksi z późniejszych, zawsze przekładali prostotę mowy nad szczytność. Bo kaznodzieja, jak ojciec rodziny Bożéj, mówiąc do wszystkich razem, ma obowiązek trafiać do każdego z osóbna; a, nauczając lud prosty, zniżać się niejako do saméj ziemi. Im wyżéj i pod obłoki sięga, tém się bardziéj oddala od sprowadzenia deszczu łask bożych i łez pokuty. I jako naucza S. Bazyli, szkoła kaznodziejska nieuważa na przepisy retorów 2), a pod tym względem i retorowie, pogańscy nawet nieinaczéj uczą 3).

§ 30. Prawidła w tymże przedmiocie.

»Ktokolwiek się uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w królewstwie niebieskiém.“ *u Mateusza S. r. XVIII. 4.*

1) W zastosowaniu się do pojęć wszystkich słuchaczów, z góry znać trzeba stan ukształcenia, wyobrażeń, sposób widzenia rzeczy i ogólny charakter ludu, a także jego zwyczaje, mowę potoczną ze wszystkiemi bogactwy i zasobami *). Z takim nabytkiem stawając w obec wiejskiego szczególnie ludu, usiłować i dążyć należy do przedstawiania rzeczy najwięcéj ze strony praktycznéj, życiowéj, wyjaśniając ją przykładami, porównaniami

---

1) Benedykt XIV. papież Institutionum XXVII. 16 pag. 176—177.

2) S. Alfons Ligory w liście o doskonałym sposobie opowiadania słowa Bożego z ewangeliczną prostotą. Patrz Le Catéchiste en Chaire par Guilois Paris 1856 in 8. tom I. Introduction passim.

3) Otiosum sermonem dixerim, quem auditor suo ingenio non intelligit;“ Quintilianus libr. III. cap. II. Apud populum, qui ex pluribus constat indoctis secundum communes magis intellectus loquendum.“ Idem libr. III. cap. VIII.

*) Patrz wyżéj Dział pierwszy § 7.

branémi z ksiąg świętych i potocznego życia, nadając tym ostatnim szlachetną i budującą formę. Niedość kmiotkowi okazać, że to lub owo Bóg przykazuje, tego i tego zabrania; lecz go niejako za ręce ująwszy uczynić z nim trzeba kilka kroków w pośród codziennych okoliczności jego, na drodze życia i obowiązków, i tu przy świetle katolickiéj prawdy, wszystko rozjaśnić i nauczyć; jak ma w tém lub owém zdarzeniu postąpić, jak się ogólnie w życiu urządzić.

2) Prowadząc wykład nauki od zasad do szczegółów, od rzeczy widomych do nie widomych, i od znanych do mniéj lub najmniéj słuchaczom znanych, a zawsze w ścisłym porządku, w prostém i widzialném dla wszystkich następstwie rzeczy, bacznie uważać, czy wszyscy rozumieją wszystko. Tłum bowiem, chciwy słuchania, zwykł poruszeniem twarzy, lub oczu wyrażać zaspokojenie, podczas gdy rozumie; i niespokojność gdy nierozumie. Na znak niespokojności tego rodzaju, rzecz niezrozumianą w sposób rozmaity przedstawiać należy; aż nim okażą słuchacze swoje zaspokojenie; a w tenczas kończyć naukę, lub ją daléj natychmiast prowadzić. Bo jak przyjemną jest mowa, kiedy zawiłe i ciemne strony wyjaśnia, tak uciążliwą, gdy znane rzeczy z powtarzaniem wraża 1),

3) Dalsze prawidła podane będą pod §§ 53, 54 i 55 o stylu.

---

1) Sw. Augustyn lib. IV. De Doctr. Christ. cap. X. pag. 33.

§ 31. Kilka wad pospolitszych pod względem stosowania się do słuchaczów.

»Żywa jest mowa Boża i skuteczna, i przeraźliwsza niżeli miecz po obu stron ostry, i przenikająca aż do rozdzielenia dusze i ducha, stawów też i szpików,«
List do Żydów r. IV. w. 12.

Doskonałość zastosowania się do słuchaczów, jak łatwo już widzieć ze wszystkich o tém powyższych uwag (od § 20 do 30 włącznie) zależy na przeniknieniu wskróś serca słuchaczy żywém słowem Ewangelicznéj prawdy; na trafném przyłożeniu świeżego plastru Bożego do nowych lub jeszcze dawnych ran duszy; na zasileniu jéj takim właśnie pokarmem światła i mocy, jakiego w danych okolicznościach miejsca i czasu głównie potrzebuje. Tému zadaniu kaznodziejskiemu wręcz się sprzeciwiają dość pospolite wady; albo *niestosowność wybranego przedmiotu*, lub *stosownego przedwiotu wykład ogólny i blady*, albo na koniec *wystawianie cnót i występków w ideałach i nadzwyczajnych rozmiarach.* Poznajmy bliżéj te wady.

1) Niestosowność przedmiotu o tyle zawadza doskonałemu zastosowaniu się do słuchaczów, o ile i pod jakim względem wybrany przedmiot jest niestosownym. Gdyby *np.* w obec słuchaczów prostych i nieuczonych chciał kaznodzieja rozwijać zagadnienia społeczne, lub zbijać błędy i fałsze upowszechnione między uczonymi; gdyby przed ludem prostym powstawał na przepych, na hołdownictwo dla mody, na czytanie książek światowych, lub chciał rozprawiać o użyciu bogactw tam, gdzie wszyscy są biédni; o pijaństwie, kradzieży, gdzie o tém nie słychać; o kacerzach i niedowiarkach, których zaledwo z historyi znamy; o śmierci przy akcie ślubu, o

małżeństwie przy chrzcie dziecięcia, lub na zakończeniu cztérdziesto-godzinnego nabożeństwa i t. p. stałby się dla swych słuchaczów nietylko niestosownym, ale niekiedy i śmiesznym.

2) Mniéj rażącą, lecz za to częstszą jest wadą: poprzestawanie na samym wykładzie stosownego w prawdzie przedmiotu, lecz wystawionego zdaleka i bez stosowania go do obyczajów i życia słuchaczów. Niedość jest bowiem okazać słuchaczom piękność cnoty, ale trzeba dać widzieć, że jéj nie mają, lub są w niéj słabi. Nie dość opisać ciężkość przewinień, grzechów, ale ukazać im własnych dusz rany, by się postrzegli i z nich leczyli. Tak wielka jest słabość ludzi i zaślepienie w sobie, że gdy na innych widzą tysiące wad, na sobie żadnéj nie postrzegają. Pracę tę podjąć musi sam kaznodzieja i z pochodnią wiary, zbrojny mieczem słowa Bożego, wchodzić powinien w zawiłe kryjówki serc ich, otwierać oczy i umiejętnie wywracać kąkol z korzeni. Takie zaglądanie w serca słuchaczów, umiejętnie prowadzone, otworzy im oczy, da uczuć całą ważność obowiązków miłości i ciężar win własnych, a razem ułatwi wykład kazania i naznaczy je wielką potęgą. Część największą kazania (uczy S. Franciszek Xawery Baudry, pag. 270, 271 i 272), chętnie poświęcaj malowaniu w obrazach żywych stanu serca i burzy wnętrznéj grzeszników. W niém jak w zwierciedle niech się przypatrzą sobie, i poznają gorzkie złudzenia układów swoich, czczość myśli, widmo nadziei, zdradę nieprzyjaciela, który w ich sercach złość knuje. Niczego ludzie z taką uwagą słuchać niezwykli, jak prawd żywotnych, którym przyświadcza własne sumnienie i życie. Roztropność powinna wskazać miarę i sposób, a zastrzedz od przesady i rozwlekłości. Tą jednak wadą zupełnéj nietrafności w zastosowaniu się do natury słuchaczów zbyt często grzeszą kaznodzieje. Niekiedy za nadto wikłają się w ogólnych, mniéj wnikających do serca twierdzeniach i uwa-

gach; niekiedy przeciwnie całą naukę bez poprzedzającego wykładu, zapełniają tylko samémi pogróżkami, upominaniem ciągłém, skargami, wymówkami i t. d., nieumiejąc lub niechcąc wchodzić w serca słuchaczów i rany duszy wykrywać. (Porównaj §§ 23, 24 i 25),

3) Ostatnią w tym względzie wadą będzie wystawianie rzeczy w ideałach tylko, w obrazach i przykładach, na piérwszy raz trudnych lub niepodobnych do naśladowania poziomym i małéj wiary słuchaczóm; albo też malowanie występków w najczarniejszych tylko i potwornych obrazach, których rzadsze na świecie z najdują się przykłady; bez najmniejszego dotknięcia mniejszych tego rodzaju grzechów, tajemnych, ukrytych, ale pospolitszych i właściwych słuchaczóm.

Tak *np.* Gdyby kaznodzieja mówiąc o ubóstwie, wystawiał tylko tę cnotę w takich znamionach, jakiémi się ona odznacza w życiu *np.* S. Franciszka Serafickiego, lub jaka tylko właściwą jest zakonnikom; a zapomniawszy o swoich słuchaczach, namiętnie hołdujących zyskom, skępstwu, nie nauczył ich jak śród bogactw mogą być ubogimi; do jakiego ubóstwa są obowiązani: więcéjby przez to uczynił szkody niż korzyści. Zaślepieni w zbiorach słuchacze okrzyczeliby go fanatykiem; ubóstwo przezeń zalecone ogłosiliby niepodobieństwem; cnotą nie dla ludzi, lecz tylko dla niebian możebną; a przez to więcéjby się jeszcze w swém zaślepieniu utwierdzili. Jeżeli znowu, pragnąc *np.* zleczyć pychę większéj części swoich słuchaczów, wystawiałby ją w rażących, odrażliwych i wyszukanych rysach, w jakich się uosabia *np.* w Nabuchodonozorze, Amanie i tym podobnych potworach pychy, a pominął poznaki i charaktery, w których się ta matka grzechu odbija i wyraża w życiu słuchaczów, stałby się dla nich kamieniem zgorszenia. Kazanie takie z wrzawą, jak groźna chmura przeszłaby tylko po nad ich głowami, bez uleczenia duszy; ujrzeliby się bowiem dalekimi od tych potworów, i nazwaliby

siebie aniołami pokory. Takby się dokonała zdrada dusz ludzkich i pokrzywdzenie sprawy Kościoła. Ukazując więc ideały cnoty i potwory występków, potrzeba wracać do stanowiska słuchaczów, ażeby słabą ich cnotę podnieść, a występki obalić.

STOSUNEK III.

O celu nauk kazalnych, a w szczególności o nauczaniu słuchaczów.

§ 32. Oznaczenie celu nauk kazalnych.

»Chrystus jest koniec zakonu. ku sprawiedliwości wszelkiemu wierzącemu... A wypełnienie zakonu jest miłość.«
List do Rzymian r. X. w. 4 i r. XIII. w. 10.

Jak samych ksiąg SS., które są listem, i jakby jedną mową Boga do ludzi 1): tak wszystkich razem i każdéj z osobna mowy, w imię Kościoła do ludu, celem jest Chrystus i *wypełnienie jego zakonu miłość* 2). We wszystkiém uczy nas Pismo S. jednéj tylko katolickiéj Wiary, już opisując przeszłe, już ukazując obecne, już przyszłe rzeczy przepowiadając; a przykazuje jedną tylko miłość... Boga dla niego samego, a bliźniego dla Boga 3). My przeto także nietylko we wszystkiém zapatrywać się mamy na istotę przykazań, którą jest miłość z *serca czystego i sumnienia prawego i wiary nie zmyślonéj;* lecz i te dusze, które nauczamy, do tejże zwracać miłości. A, nauczając zawsze w tym jednym celu,

1) S. Grzegorz Wielki.
2) List S. Pawła do Zydów r. I.
3) S. Augustyn lib. III. De Doctr. Christ. cap. X. pag. 22.

do niego wszystko i tak odnosić potrzeba, aby ten który słucha, słuchając wierzył, wierząc miał nadzieję, a przez nadzieję, miłował 1).

Prowadzić przeto słuchaczów do Boga przez *Wiarę, nadzieję i miłość*, która od tych dwuch zowie się *większą* 2), jest celem głównym wszystkich kazalnych nauk. Lecz, gdy te święte i bezpośrednie dusz ludzkich z Bogiem ogniwa, są dziełem *Łaski* nadprzyrodzonéj, do któréj właśnie ma kaznodzieja usposabiać słuchaczów 3): ztąd, sam przejęty Wiarą żywą, nadzieją i miłością, ma ich *nauczać*, aby umieli wierzyć, mieć nadzieję i kochać; *pobudzać*, by wykonali, czego chce od nich tą *Wiara, nadzieja i miłość*; a niekiedy *pociągać* ich ku słuchaniu, gdy są obojętni i oddaleni od uczuć Wiary, nadziei i miłości Bożéj. Lekarstwa bowiem dla ciała, które się ludziom od ludzi podają, tym tylko będą pomocne, których Bóg sam uzdrawia, a który i bez nich uzdrowić może; wszakże się one podawać powinne; i jeżeli się należycie podają zyskują imie miłosiernych uczynków. Tak też zasiłek nauki Bożéj, przez człowieka duszom podany, w tenczas odbiera swój skutek, kiedy go Bóg wyprowadza, Bóg który dać mógł Ewangelię S. Pawłowi, nawet nie od ludzi ani przez człowieka 4).

---

1) S. Augustyn libro de Catechizandis rudibus cap. 3 et 4. pag. 296 et 297.

2) List do Koryntów r. XIII. w. 13.

3) Oto co pod tym względem mówi anielski Doktor o słowie Bożém pisaném: «In scriptura Ewangelii non continentur, nisi, quae disponunt ad gratiam Spiritus Sancti, vel instruendo intellectum, ut quae pertinent ad Divinitatem et humanitatem Christi, vel quae movent affectum, ut quae pertinent ad contemptum mundi, per quem homo sit capax Spiritus Sancti, vel quae indicant usum gratiae in operibus virtutum, ad quem haec scriptura varie homines hortatur.'' Summae Theologiae part. primae secundae, quaest. CVI. concl. 3. To się też ściśle stosuje i do kazalnych nauk.

4) List do Galatów r. I.

Mimo to jednak opowiadacz słowa Bożego podawać go powinien; a dzielnym będzie opowiadaczem, gdy, zgoła niezaniedbując *nauczania, pobudzania i pociągania* słuchaczów, starać się będzie przelać w ich serca prawdę i dobro tak, aby go słuchano z pożytkiem, z ochotą i uległością 1).

---

§ 33. Natura i wzajemny stosunek trzech kaznodziejskich czynników: nauczania, zjednywania i pokonywania.

»Docere necessitatis est, delectare suavitatis, flectere victoriae."
S. Augustinus libr. IV. De Doctr. cap. XII.

Najpiérwszą jest rzeczą w opowiadaniu słowa Bożego *nauczać*. Przelanie światła prawdy w dusze słuchaczów stanowi grunt i podstawę kaznodziejskiego zadania. Dopóki więc nauczyciel ludu nie jest pojętym i zrozumianym odeń we wszystkiém, czego nauczyć pragnie, jeszcze daremnie mówi, i tak się uważa, jakby nie mówił. Ale, jeżeli został pojętym i zrozumianym we wszystkiém, jakimbykolwiek sposobem uczynić to zdołał, już główny cel *nauczania* osiągnął. Lecz jest inaczéj w cale, gdy chce w słuchaczach uwagę pilną utrzymać i wykład rzeczy w pamięć im wrazić, lub ich zapalić miłością prawdy i cnoty. Tu już zależy wiele od samego sposobu, którym to uczyni. Jak się zyskuje na pewno uwagę słuchacza, skoro ten pięknéj i ujmującéj mowy z przyjemnością słucha: tak się też serce jego podbija, gdy się one miłością do tego zapala, co kaznodzieja wskazuje, lęka się tego czém grozi; nienawidzi co on potępia, chwyta się tego co nakazuje; boleje nad tém co on boleśném nazywa; weseli się z tego, przez

1) S. Augustyn De Doctrina Christ. lib. IV. cap. 26 et 27 pag. 34.

co on radość obudza; ku litości się wzrusza, gdy on o litość kołace, z trwogą ucieka od tych, w których on zguby narzędzie wykrywa: słowem, gdy się zapala ogniem téj natury, jakim on z góry chciał je zapalić. Takie podbicie serca jest prawdziwém zwycięztwém. Lecz mogą ludzie to czynić albo nie czynić co wiedzą. I mogą słuchać źle albo dobrze tego, który nauczyć ich pragnie i serca skłonić ku prawdzie: ztąd *oświecenie* umysłu (nauczanie), *zjednanie* uwagi i *pokonanie* serca, jakkolwiek się łączą w jedném zadaniu, w jednéj naturze ducha ludzkiego; nie zawsze, nie we wszystkiém i nie zarówno działają. Najpiérwszą w słuchaczach jest rzeczą *poznanie* i *zrozumienie* prawdy »a Bóg sprawuje w nas chcieć i wykonać wedle dobréj woli 1).« Ztąd *nauczanie*, które już w tém zdarzeniu usuwa dwa dalsze, jest głównym i zasadniczym kaznodziejstwa czynnikiem. Są jednak słuchacze oziębli lub obojętni dla prawdy 2), których pilna uwaga pewnym tylko sposobem zjednaną być może; a w tenczas w kazaniu znaczny ma udział, dobrze pojęty i umiejętnie użyty czynnik *zjednywania*. Ale darmo kaznodzieja wykazuje prawdę, darmo chce zjednywać uwagę słuchaczów, gdy ci przez twardość serca, choć rozumieją i z przyjemnością słuchają, nieugięci wolą, *nie pokonani* jeszcze są dla niéj. Potrzeba więc, by dzielny kaznodzieja, gdy jaką prawdę lub obowiązek ku wypełnieniu podaje, nie tylko *nauczał*, ku oświeceniu umysłu, *zjednywał* ku utrzymaniu pilnéj uwagi, lecz i *pokonywał* ku zwyciężeniu serca. *Nauczanie* więc daje zasadę *pokonywaniu*, *pokonywanie* zaś uwieńcza *nauczanie*, a *zjednywanie* ułatwia drogę tym obu czynnikom. Ztąd obok wspólnych własności, w których się wszystkie jednoczą, każdy z tych trzech czyn-

---

1) List do Filipensów, r. II. w. 13.

2) „I żeś letni, ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich.“ Apokalipsy r. III. 16.

ników ma swe osobne zadanie i sobie tylko właściwe środki. Cała zaś mowa opowiadacza Wiary, w której się one wszystkie mniéj albo więcéj, i w rozmaitym stopniu łączą, tém potężniejszą będzie, im czystszą: tém skuteczniejszą im gruntowniejszą.« 1)

---

§. 34. O nauczaniu.

»Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.«
(*Mat. roz. XXVII*).

»Docere necessitatis est.« (*S. Augustyn*)

Cała treść kaznodziejskiego poselstwa zamyka się w *nauczaniu;* a nauka, którą ludowi mamy opowiadać, nie jest naszą, ani ze świata tego pochodzi. Sam Zbawca, który ją przyniósł na ziemię, i usty własnemi ogłaszał, mówił także o sobie: »*nauka moja nie jest moją, ale tego, który mię posłał.*« 2) I Apostołom, których na miejsce swoje posyłał, zalecił: »Idąc nauczajcie wszystkie narody, nauczając je *chować wszystko, comkolwiek wam przykazał.*« 3) Całość więc żywéj nauki Kościoła stanowi skarb nietykalny *podania i objawienia Bożego*, które Zbawiciel złożył w Kościele swoim pod strażą Ducha S. 4).

---

1) S. Augustin. libro IV. de Doctr. Chr. cap. XII, XIII i XIV. »O vere securis concidens.« Cały ten paragr. jest tylko wyjątkiem powyższych rozdziałów téj księgi S-go Doktora.
2) U Jana S. r. VII. 16.
3) Mat. s. r. XXVIII. 19. 20.
4) Czytaj w liście S. Pawła II. do Tymot. r. I. w. 14.
»Ubi enim Ecclesia, ibi et Spiritus Dei, et ubi Spiritus Dei, illic Ecclesia et omnis gratia.«
S. Ireneus lib. II. contra Haeres. § 5. Conclusione.

Skarbem więc i podaniem jest Chrystusowa nauka; i nie ma ona związku z tém wszystkiém, cobyśmy sami przez się wynaleźć mogli. Nie jest ona owocem głębokich badań ludzkich, ale gotowém Boga samego dziełem; nie jest układem zdań pojedyńczych, ale publiczną wiarą. Była ona już doskonałą przed nami, i do nas przeszła w całości. Stróżami jej tylko, nie współtwórcami jesteśmy. Wyznawać, nie zaś udoskonalać ją mamy; i tylko wiernie słuchając jéj głosu, możemy innych bezpiecznie nauczać 1).« Téj się wciąż drogi, od Apostolskich czasów, trzymając Kościoł Boży w opowiadaniu ewangelicznéj nauki, lubo rozsiany po całym świecie, z troskliwością największą i pracą niezmordowaną przechowuje swéj Wiary i nauczania doskonałą jedność. Ztąd się w niepoliczonych opowiadaczach jego, różnych narodowością, ukształceniem, rozdzielonych przestrzenią i czasem, widzieć się daje niewymowna zgodność, jakoby w jednym mieszkali domu, i jedno serce i duszę mieli, przez których matka Kościoł, stosując wiarę do różnych potrzeb życia, jednym niejako głosem i jednemi usty ciągle ją opowiada, tłómaczy i podaje. Jakkolwiek bowiem wcale się różnią od siebie języki narodów, jedna atoli i zawsze taż sama jest moc podania. I pojedyńcze kościoły, jak te, co w Germanach, tak wszystkie inne, które w Hiszpanii, Galii, w Afryce, Egipcie, albo na Wschodzie, albo w krajach śródziemnych mieszkają, nie inaczéj wierzą, ani inaczéj podają. Bo jako słońce, które Bóg na to stworzył, by oświecało świat wszystek, jedno jest i toż samo: tak ogłaszanie prawdy i powszechnie świeci, i wszystkich ludzi, którzy ją poznać pragną, opromienia swym blaskiem. 2)

Z téj nieodmiennéj i niezachwianéj niczém zasady wypływa:

1. Że kaznodzieja, od Boga przez Kościoł do ludu

1) Vincentius Lirinensis Commonition. n. 22.
2) S. Ireneusz lib. I. contra Haeres. 52.

posłany, tęż a nie inną wiarę, i to a nie inne podanie w dusze słuchaczów ciągle przelewać powinien; »*bo choćby anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadali*, (mówi Paweł S.), *niech będzie przeklęctwem.*« 1)

2. Że sam on téjże się wiary i żywego podania nieustannie ucząc, z Ducha Kościoła i ciągłego w nim nauczania 2), i z codziennéj praktyki jego, i z jego źródeł pismiennych: Biblii, z Ojców SS., z ksiąg liturgicznych i zaleconych przezeń pisarzów 3), coraz ją bliżéj do potrzeb żywotnych swojego ludu stosować, z jéj światłością i życiem coraz go jednoczyć; z jéj skarbów boskich ociemniałym na duszy światło, chorym lekarstwo, umarłym życie, spragnionym i głodnym posiłek, zbolałym ulgę, słabym pokrzepienie udzielać powinien.

3. Że cała dzielność, zasługa kaznodziei na tém tylko zależy, aby tę Wiarę, *podanie Kościoła* umiał szczęśliwie stosować do rozmaitych pojęć i coraz nowych potrzeb swoich słuchaczy; by ich prowadził po drodze życia, jak drugi Mojżesz, przez słup ognisty boskiéj nauki do obiecanéj ziemi; aby tém światłem Bożém oświecał wszystkie dusz ich tajniki, wykrywał zdrady nieprzyjaciół Bożych i naszych, i silnym głosem miłości wciąż wzywał do Boga.

4. Skoro to boskie podanie sam Chrystus nazwał *nauką*, *ewangelią żywą*, i tę a nie inną swym uczniom, całemu światu po wszystkie miejsca i czasy ogłaszać rozkazał: jéj więc charakter jest głównie nauczającym, i nauczanie słuchaczów z niéj wzięte, w każdém osobném przemówieniu do nich, jest najważniejszém, przed Bogiem i ludźmi odpowiedzialném, zadaniem kaznodziei.

---

1) Do Galat. I. 8.

2) Patrz w części Iéj § § 6 i 7.

3) Takim jest głos jego Pasterzy, mówiących z urzędu (ex catedra), czy na Sobory zebranych, czy rozproszonych po świecie.

5. Gdy to podanie jest żywą ewangelią Chrystusa, któréj żaden człowiek, a nawet wszyscy przez całe życie swoje, ni wypowiedzieć w całości, ani opisać nie mogą 1), (inaczéjby bowiem nie było boskiém podaniem), płonne więc są obawy mniéj obeznanych z niém kaznodziei, o brak przedmiotów i rzeczy do nauk i kazań, chociażby ciągle i najgruntowniéj mawianych.

6. Z drugiéj strony, gdy to podanie jest Boską i ciągle żywą nauką 2), nie cierpi więc one w opowiadaniu do ludu suchych i szkolnych argumentacyj, lecz się przelewa ze wzruszonego i przekonanego serca; nie wspiera się na podstawach ludzkich, i wszystkie pewniki świeckiéj wymowy mogą dlań tylko być dalszą i uboczną pomocą: a cała moc światła i przekonania płynie z wewnętrznych źródeł Boskiego słowa i prawdy, która im jaśniéi, mocniéj i żywiéj świeci z ust kaznodziei, tém potężniéj działa i serca podbija.

§ 35. O potrzebie gruntownego i przekonywającego wywodu prawdy.

»Wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidomych.

(List S. Pawła do Żyd. XI. 1).

Z powyższych zasad widzimy, że ogłaszanie i tłómaczenie ludowi żywéj nauki Chrystusa (wyroków i przykazań) głównym jest celem wszelkiéj kazalnéj mowy. To zaś ogłaszanie i tłómaczenie, aby skuteczném było, ma nieodmiennie wyrażać w sobie widzialne cechy pochodzenia boskiego i boskiéj powagi, czyli co je-

1) Patrz Ewang. S. S. Jana XXI. 25.

1) „Żywa jest mowa Boża i skuteczna, i przeraźliwsza niżeli wszelki miecz po obu stron ostry." (List do Żydów IV. 12).

dno: *musi mieć wywód gruntowny, przekonywający.* Gdy bowiem kaznodzieja jest tłómaczem publicznym wyroków Bożych, nauczycielem ludu, obrońcą wiary, pogromcą błędów i grzechów słuchaczy, którzy może w nich upodobali sobie; gdy w tymże czasie trzeba upadłych podźwigać, zcieleśniałych i ziemskich do celów nadprzyrodzonych podnosić 1)— a *nie wszyscy posłuszni są Ewangelii* 2); ztąd już ukazywanie gruntu i zasad, na których Kościoł opiera swe nauczanie, wykrywanie bogactwa, piękna i życiodawczéj płodności na żywot wieczny, którą w swém łonie nosi Boska nauka Chrystusa, nie może nie działać na rozświecenie i utwierdzenie wiary w słuchaczach *dobréj woli.* Ztąd to, jakośmy nieraz to wyżéj widzieli (w części I-éj §§ 1, 2 i 4, części II-éj §§ 14 i 15), tak wielki jest obowiązek kapłanów, opowiadać ludowi całą rozległość i piękność, w stosunku do potrzeb życia, Ewangelii Chrystusa,— wykładać wszystkie z osobna jéj części, które pod karą wieczną, albo pod grzechem wszyscy katolicy znać i rozumieć powinni,— Wiary świętéj otwierać im tajemnice, tłómaczyć dogmata i przykazania, cnoty i grzechy w zupełnym składzie tak zwanéj *Chrześcijańskiéj nauki.* 3)

Rozmaitość słuchaczy różnych przygotowań i wyobrażeń, różnych nałogów i błędów, różnych moralnych potrzeb (§§ 20 i 21) i przyrodzonych zdolności (§ 29), także wymaga od kaznodziei gruntownego rzeczy wykładu. Jeżliby bowiem wszyscy słuchacze mieli i wiarę żywą i dokładną naukę wiary, i wtenczasby jednak w gruntownych kazaniach należało ich dobrze opatrzyć w broń dostateczną na pokonanie buntu, namiętnościami ciągle podżeganego rozumu i serca przeciwko pra-

---

1) S. Augustn. lib. IV. de Doctr. Christ. cap. IV.
2) S. Paulus in epist. ad Rom. X. 16.
3) Czytaj bullę Benedykta XIV. z r. 1742. 7. Lutego „*Etsi minime nobis.*"

wu Bożemu. I wtenczas należałoby zaspokoić godziwą i nawet potrzebną dążność słuchaczy, usiłujących wnikać w głąb' rzeczy boskich, i dochodzić ich związku, przyczyn i znamion świętości; a nadewszystko ich ciągłego i żywego stosunku do wszystkich codziennych potrzeb życia, od największych aż do najmniejszych. Lecz gdy codzienne doświadczenie uczy, jak rozmaici, zwłaszcza po miastach, bywają słuchacze, między którymi wielu się znaleźć może i źle uprzedzonych i zobojętniałych, i zatwardziałych w uporze, i nieprzyjaźnych nawet, którzy chwytają słówka, układają wybiegi, i słabsze upatrują strony, gotując w myśli swojéj albo mnóstwo zarzutów, albo odpornych wywodów; kaznodzieja przeto nie może być wolnym od obszerniejszego, przekonywającego wywodu i przedstawienia prawdy, któreby od niéj najbardziéj dalekim zdołało oczy otworzyć, i wskrzesić w duszy ową zbawienną walkę starych przesądów z nowém światłem Wiary na korzyść prawdy.

Słowo i prawda Boża, to jak promień słonca, który im w prostszym stosunku, im bliżéj dotyka przedmioty, tém je skuteczniéj oświeca i rozgrzewa. Im więc kaznodzieja z większém bogactwem światła, gdy je zwłaszcza poczerpnął albo ożywił w tajemnéj z Bogiem rozmowie, stawa przed ludem, tém bardziéj zbliży swe nauczanie do tych obfitych skutków gruntownego kazania, które S. Bernardyn Seneński w ten sposób wylicza: «Skuteczne ukazywanie skarbów najwyższéj prawdy jest płodem Ducha S-go: wrogów zabija, ducha od ciała wyzwala; zapala też go, zasila, broni od pokus, kruszy zatwardziałość, umacnia w dobrém, oczyszcza, uzdrawia, w broń opatruje, wspomaga i chwałą wieńczy. Ukrywanie więc prawdy jest niebezpiecznem, a umniejszanie zbrodniczém.« 1).

1) S. Bernardinus Senen. ex Serm. de tempore t. 4. inter pag. 270 et 279.

Sposoby jasnego i gruntownego prowadzenia rzeczy, od początku do końca, od założenia do celu, od zasad z Wiary do obowiązków i zastosowań moralnych, są rozmaite i liczne i pod względem dróg, któremi przechodzić, i pod względem skutków, które wywierać mogą. Zwykle kaznodzieja wprzód przez głębokie objęcie i wyczerpnienie przedmiotu, o którym chce mówić, a potém przez *obmyślenie* i *ułożenie planu*, sam, obmyślonéj rzeczy nadaje kierunek, i najstosowniéj do potrzeb słuchaczów, z tych stron szczególnie umacnia ją i rozwija, z których najwięcéj u nich jest osłabioną; i takiémi dowodami uzbraja, jakie w ich pojęciach mogą być najdzielniejsze. Wszystkich zaś razem i wszelkich kaznodziejskich dowodów nie to jest celem, aby słuchaczów zmusić do wiary[1], lecz by bezwiarstwu w ogłaszane prawdy i wszelkiéj złéj woli broń wszystką i podstawę odjąć, a Bóg sam reszty dokona.

Powszechne atoli i długie doświadczenie przekazało nam ogólnie dzisiaj przyjęte stanowiska, czyli szczególne poglądy, lub strony (Loci communes) zwykle używanych w Kościele wywodów, z których kaznodzieje, według potrzeby i stanu w danym przedmiocie, dowolnie wybierać mogą. Z tych jedne mają imię *wywodów wnętrznych*, branych z natury wykładanéj prawdy, a drugie *wywodów zewnętrznych*, czyli świadectw *powagi*, których źródłem jest *Pismo święte* i *kościelne podanie*.

§ 36. Wywód prawdy z wewnętrznych źródeł, czyli stanowisk.

»Dowody biorą się ze stanowisk. Stanowiska zaś albo się obierają z natury rzeczy, lub przybierają ze strony. Wychodzące z natury rzeczy albo nauka, albo troskliwe badane podaje.«

X Sokołowski in Partitionib. Ecc pag. 756.

Wszelka prawda Boża nosi w swém łonie pewne znamiona swojéj natury i pochodzenia z Nieba. Trzeba ją tylko rozwinąć i ukazać ludziom z tych stron szczególnie, z których być może najlepiéj od nich pojętą, ocenioną i pożądaną; a już ich dobra wola i umiejętność tłómacza prawdy mogą dokazać wiele na wspólną korzyść. Znamiona wnętrzne prawd Bożych są tak niezliczone, jak promienie światła, jak drogi Boże wśród ludzi, jak rozmaity być może kierunek myśli i działań ludzkich pod bezpośrednim wpływem Łaski i prawdy Bożej. Ta bowiem jest pełną życia i światła, i z każdéj strony jak promień słońca, lub czysty brylant zarówno może objawiać swą jasność i piękność. Zwyczajnie jednak wystawiamy ją z pewnych oddzielnych stanowisk, czyli stosunków jakiémi są pospolicie: *nazwanie* danéj prawdy lub cnoty, *określenie*, *uważanie w całości* czyli ogólne, i w szczegółach czyli w *osóbnych częściach*, również w *przyczynach i celu* czyli *skutkach*, a także w *stosunkach* z innémi prawdami, albo też z ludzmi i rzeczami na świecie, a w stosunkach *prostych*, albo *podobnych* tylko, lub *sprzecznych*; i nakoniec w *okolicznościach* czy to *poprzedzających*, czy *towarzyszących*, czy w *ślad za nią idących*.

1) Ustalone w Kościele Bożym lub w księgach SS.

przyjęte, nazwanie prawdy jakiéj lub cnoty może dać dobry powód jéj wyjaśnienia czyli wykładu. Tak *np.* Wykład Przenajświętszego *Imienia Jezus*, (Zbawiciel), *Przenajświętszéj Trójcy* (trzech osób w jedności), *Przenjśw. Sakramentu* (najświętszéj ze wszystkich tajemnic Łaski Bożéj nad ludzmi), imienia *Chrześcianina* (namaszczonego duchem świętym do walki z grzechem na podobieństwo atletów rzymskich), i tym podobnych imion, wielce wyjaśnia naturę prawd, które nam Kościół podaje pod osłoną tychże samych imion.

2) *Określenie* prawdy lub cnoty, i jéj właściwych przymiotów *jasne*, *krótkie i trafne* zwykle zaczyna wszelki wykład rzeczy. Charakter określenia być może:

a) Albo *przeczący;* naprzykład: »Nie można widzieć Boga w żadném materyjalném miejscu, ani go szukać cieleśnémi oczyma, ani zmysłowém ogarnąć okiem, ni dotknąć ręką, ni uchem tchnienia jego dosłyszeć, ni ruchem ciała do niego się zbliżyć; a jednak, choć tak jest od zmysłów dalekim, czystemu sercu widzieć się daje, i będąc duszy obecnym, ciału jest niewidomym.« (S. Ambroży super Evang. Lucae c. I.)

b) Może też być twierdzącym *np.* »Mądrość sprawiedliwych na tém zależy, aby nic dla popisu nie zmyślać, myśl szczerze w słowach wyrażać; prawdę kochać, fałszu unikać; dobro udzielać darmo; zło chętniéj znosić niźli wymierzać; nie szukać zemsty za krzywdę, wzgardę dla prawdy zyskiem nazywać.« (S. Grzegorz W. l. 10. cap. 27. in Job XII. *Deridetur justi simplicitas*).

c) Albo jest wziętym z rzeczy składających istotę określanego przedmiotu *np.* »Sakrament jest znak widzialny niewidomej łaski ustanowiony dla naszego usprawiedliwienia.« (Katechizm Soboru Trydents. o Sakramen.).

d) Albo z tych rzeczy, które z nim ściśle się łączą *np.* »Pijaństwo jest matką wszystkich występków, grzechów osnową, zbrodni sprężyną, źródłem nałogów, udręczeniem głowy, zburzeniem zmysłów, burzą języka,

niszczeniem ciała, zabójstwem czystości, marnotrawstwem czasu, dobrowolném szaleństwem, obelżywą chorobą, obyczajów szpetnością; hańbą życia, uczciwości niesławą, duszy upadkiem.« (S. Augustyn ad sacras virg.).

3) Uważanie założonego przedmiotu w ogólności, według tego, jak go kaznodzieja zgłębił, w sobie rozwinął i wyłożyć zamyślił, wynosi go z ciasnych ram *określenia* na stanowisko obszerniejszego, choć ogólnego tylko poglądu. Oto przykład. »Z powyższego określenia skruchy zrozumieć mamy, że cała moc jéj nie na tém tylko zależy, ażeby grzesznik poprzestał grzeszyć i postanowił albo i zaczął nowy rodzaj życia; lecz naprzód tegoż przeszłego życia nienawiść obudzić i ukaranie w sobie przedsięwziąść powinien. To własnie wyrażają owe błagalne wołania Ojców, które tak często w księgach świętych napotykamy: »Pracowałem, wołał król Dawid, w płaczu moim, będę omywał na każdą noc łóżko moje. (Psalm VI. 7.) i wysłuchał Pan głos płaczu mego. I znowu inny: »Będęć rozmyślał wszystkie lata maje w gorszkości duszy mojéj. (Izai. XXXVIII. 15). Te i tym podobne wołania tylko gwałtowna nienawiść grzesznego przedtém żywota wyrazić mogła. (Katechizm Trydeńtski o pokucie i skrzusze XXXI.

Widzimy z tego przykładu, że wykład *założenia* w kazaniu, *wstęp* jego lub zasadnicze rozwinięcie rzeczy prosto się odnoszą do tego stanowiska; z którego pogląd na rzecz daną przestronnym być może i bardzo ważnym.

4) Wyszczególnienie i rozbiór części obranego przedmiotu może być różnorodnym i niezmiernie obfitym. Podziały jego na części jedne być mogą konieczne, a drugie przypadkowe, inne całkowite, które obrany przedmiot całkiem rozdzielają na osobne punkta czyli poglądy; a inne częściowe, które z tych ostatnich kilka za ledwo wprowadzać zwykły. Użycie podziałów zależy w części od natury uważanego przedmiotu, a w części od spo-

sobu jego przedstawienia. Słowa *np.* S. Pawła: (w liście do Rzymian r. VIII. w. 38 i 39) »Pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożéj, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym,« mogą stanowić liczne temata i osóbne poglądy kazania o miłości Bożéj.

5) *Przyczyny*, *cel i skutek* jednéj i tejże prawdy, cnoty lub obowiązku często najobszerniejsze pole do wykładu rzeczy otwierać zwykły.

a) *Przyczyny* czyli powody są téj natury, jakiéj jest źródło, z którego pochodzą. Ztąd naprzód być mogą *materyalne*, gdy idą z natury świata ziemskiego lub ciała *np.* »Piérwszy człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz, który wychodzi jako kwiat, i skruszony bywa, a ucieka jako dzień, i nigdy nie trwa w tymże stanie... krótkie są dni człowiecze, liczba miesiąców jego u ciebie jest (Boże), zmierzyłeś granice jego, które nie będą mogły być przestąpione... Drzewo ma nadzieję: jeśli ucięte będzie, zaś bywa zielone; a gałązki jego puszczają się. Jeżeli starzeje w ziemi korzeń jego, i w prochu obumrze pień jego. Na zapach wody puści się i rozpuści gałęzie jako gdy najpierwiéj było w sadzone. A człowiek gdy umrze, i obnażony i strawiony, proszę kędy jest?...(Hioba r XIV).

Przyczyny być mogą także *formalne*, czyli jedyne w swoim rodzaju; tak *np.* Dzieło odkupienia jest *formalną* przyczyną zbawienia ludzkiego, Chrzest *formalną* przyczyną odrodzenia się duszy i t. p. Oto przykład »Jeżeli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli Duchem (świętym) sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. Bo którzykolwiek duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożémi. Boście nie wzięli ducha niewolstwa znowu ku bojazni; aleście wzięli ducha przywłaszcze-

nia za syny, przez którego wołamy Abba (Ojcze); albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, i żeśmy są synami Bożemi. A jeżelić synami, tedyć i dziedzicmi: dziedzicmić Bożemi, a spółdziedzicmi Chrystusowemi." (List do Rzymian r. VIII. 13—17).

Nadto być mogą jeszcze *przyczyny wykonawcze*, które pośrednio lub bezpośrednio, wyprowadzają i rozwijają tę prawdę, cnotę lub obowiązek, o którym mowa, *np.* »Wiarą dochodzimy, iż są sprawione wieki słowem Bożem: aby z niewidzialnych stały się widzialne. Wiarą Abel obfitszą ofiarę ofiarował Bogu niżli Kaim: przez którą świadectwo otrzymał, iż był sprawiedliwy: gdyż Bóg świadectwo dał o darzech jego i umarwszy, przez nie jeszcze mówi. Wiarą Henoch był przeniesion, aby śmierci nieoglądał, i nienajdował się, bo go przeniósł Bóg: albowiem przed przeniesieniem, miał świadectwo, iż się Bogu podobał.« i t. d. (List do Żydów r. XI. 3—5).

b) Cel być może albo *ostateczny*, jakim jest *np.* Bóg sam; albo *powszechny*, jakim jest prawo Boże wszystkich obowiązujące; albo *dożywotni*, jakim będzie dla zakonnika zachowanie ślubów; albo czasowy, jakim być może jeden akt miłosierdzia lub poświęcenia się w jakiejś ważnéj sprawie. Oto jeden przykład: »Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abych świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.« (Ewang. S. Jana r. XVIII. 37).

c) Skutki prawd Bożych, cnót, obowiązków, a nawet błędów i grzechów mogą być rozmaite, lecz zawsze ściśle podobne do swoich przyczyn i źródeł. Uważanie zaś wszelkiéj prawdy lub rzeczy ze skutków wielce bywa i pożytecznem i przekonywającém. *np.* »Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić: ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je." (u S. Mat. r. VII. 18—20): albo »Rzeczy niewidzialne od stworzenia świata, przez

te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc jego i Bóstwo: tak iż (niewierzący w Boga) nie mogą być wymówieni." (List do Rzymian r. I. w. 20).

6) Stosunek zewnętrzny opowiadanéj prawdy z innémi prawdami, ludźmi albo rzeczami na świecie odkrywa pole *porównywaniom, podobieństwom, sprzecznościom, i okolicznościom miejsca, osób* i *czasu*; w których umiejętny kaznodzieja nie mało światła w swoim przedmiocie znaleść potrafi.

a) Naprzód porównania rzeczy z *równémi, wyższemi* albo *niższemi* z wielkim pożytkiem mogą być używane. np. »Bądźcie naśladowniki mojemi, jako i ja Chrystusowym." (1. Korynt. XI. 1). Albo »Swięty Jan Chrzciciel stał się podobnym Aniołom w czystości, Patryarchom w wierze, Prorokom w pustelniczém życiu."

Porównanie z wyższém np. »Jeźli tedy ja Pan i nauczyciel wasz umyłem nogi wasze: i wy powinniście jeden drugiego umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili." (u Jana S. r. XIII. 14. 15). albo: »Rzekł Uryasz do Dawida: Skrzynia Boża i Izrael i Juda mieszkają w namiociech, i Pan mój Joab i słudzy Pana mego na ziemi leżą: a jabych miał w niść do domu mego, abych jadł i pił?" II. Król. 11).

Porównanie z niższém: np. »A jeźliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak pryodziewa: jakoż daleko więcéj was małéj wiary?" (u Mateusza S. r. VI. 30). albo: »Jakoście wydawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, ku nieprawości: tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, ku poświęceniu." (List do Rzymian r. VI. 19).

7) *Podobieństw* sam Chrystus często używał, i dzisiaj mogą być one korzystnie użyte. Potrzeba tylko, by one były najściśléj zgodne z naturą rzeczy, o której

mowa; łatwo trafiały do pojęć słuchaczów i były godne ust kaznodziejskich. *np.* »Niewiecie, iż ci którzy w zawód biegają, acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie, abyście otrzymali. A każdy który się potyka na placu od wszystkiego się powściąga. A onić aby wzięli wieniec skazitelny: a my nie skazitelny. Ja tedy tak bieżę, nie jako na niepewną: tak szermuję, nie jako wiatr bijąc: ale karzę ciało moje, i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając, sam się niestał odrzuconym." (List I. do Koryn. IX. 24—27).

8) Nietylko *podobieństwa*, lecz wręcz *przeciwne* opowiadanéj prawdzie wypadki lub rzeczy, jak cienie do obrazu, nadzwyczaj mogą być użyteczne w kazaniach. Pismo święte i dzieła Ojców mnóstwo dostarczą przykładów. Oto z nich kilka:

»My głupi dla Chrystusa, a wy rostropni w Chrystusie; myśmy słabi, a wy mocni, wy zacni, a my bezecni... złorzeczą nam, a znosimy; bluźnią nas a modlimy się." (I. Korynt. IV. 10, 12, 13).

»Wyznawają, iż Boga znają: lecz się uczynkami zapierają, będąc obrzydłemi i trudnemi do wierzenia, a do każdego uczynku dobrego nikczemnemi." (List do Tytusa r. I. 16). Swięty Ambroży wprowadza mówiącego Chrystusa, który odrzuca grzesznika, w ten sposób: »Nie należy ten do mnie, kto się zapala żądzą zmysłową, bom jest czystością samą; nie jest ten moim, który się puszcza na zdzierstwo braci uboższych, bom jest szczodrobliwością; obcym jest dla mnie kto się w zatargach chce podnieść, bom jest pokojem z nieba"... (S. Ambrosius super psalmum 118).

S. Fulgencyusz (Epistola ad Gallam) tak porównywa Łazarza Ewangelicznego z bogaczem. »Patrz na dwuch braci, z których jeden w bogactwach i zdrowiu, stał się nędzarzem, a drugi w nędzy materyjalnéj i w ranach ciała, wielce szczęśliwym. Bogacz, który się zdobił w purpurę i bisior, i najwystawniéj ucztował co-

dziennie, jakże był nędznym w samych biesiadach! jak ubogim na łonie bogactw! jak nagim w przepychu strojów! jak chorym w śród zdrowia ciała! jak zgłodniałym w przesycie obżarstwa! jak skołatanym w pośród gwaru uciech! nie ukojony najdowcipniejszą przyjaciół rozmową! i nizki, a podły w kole płatnéj zgrai nadskakujących dworaków! A patrz, jako Łazarz mimo ubóstwa bogaty, mimo pogardę od pysznych, wielki; w nieszczęściach ludzkich, szczęśliwy; w pośród ran, zdrowy; i w prawdzie bez domu lecz nie bez Boga; odarty z odzieży, ale nie z wiary; słaby na ciele, ale potężny miłością; bez pokarmu, ale nie bez Chrystusa, psóm wyrzucony, lecz otoczony chorem Aniołów"...

9) *Okoliczności* opowiadanéj rzeczy mogą być albo *poprzedzające*, albo *towarzyszące*, lub po niéj *następujące*. Z takiemi np. okolicznościami podają nam księgi święte historyą ogłoszenia prawa Mojżeszowego (Exod. XIX i XX), poświęcenia kościoła Salomonowego (III. księgi Król. r. VIII), i wiele innych podobnych wypadków. Osoby też *działające* lub *główne* w przedsięwziętém kazaniu, (np. o jednym ze świętych Pańskich, a wtenczas *imie*, *pochodzenie*, *wychowanie*, *stan i rodzaj życia*, *zasługi i przygody*, *tryumfy i cierpienia* tego świętego; jego *wpływ* na spółczesnych i na potomnych, znajdą swój wykład); sam przedmiot, który jest treścią kazania, ważny albo mniéj ważny, płodny w zasługi lub szkody, zdolny do chwały albo do zguby prowadzić; miejsce, gdzie się rzecz naganiona odbywać zwykła, lub zachwalona odbywać może albo powinna, a takoż miejsce szkodliwe lub pożyteczne, mniéj albo więcéj, wszystkim albo niektórym tylko dostępne; *środki* i *siły*, których ludzie na zło i dobro używać mogą: jak łaski Boże dla duszy np. sakramenta, modlitwy, przykłady, i zachęty do cnoty, nauka i przykazania Boże; jako zasoby ziemskie np. zdrowie, łaska i pomoc przyjaciół, dostatek, pieniądze, a także wszelkie pomoce i

wszelkie przeszkody ku obowiązkom, ponęty i sidła ku grzechom; *cel*, dla którego cokolwiek się czyni albo opuszcza, zły albo dobry, mniejszéj lub większéj wagi; *szczególniejsze sposoby*, albo też drogi, którémi się tego celu dosięga: wszystko to razem i z osobna wzięte wchodzi do składu, tak zwanych *okoliczności* 1), z których na wykład założonéj prawdy wiele rzeczy pożytecznych wyprowadzić można.

§ 37. Ogólny charakter wywodów wnętrznych.

»Pana Chrystusa święcicie w sercach waszych zawżdy gotowémi będąc ku *dosyć uczynieniu każdemu* domagającemu się od was sprawy: o téj nadziei, która w was jest,"
List I. S. Piotra III. 15.

Gdy moc słowa Bożego nie leży w *mądrości i blasku ludzkiéj wymowy*, ale w sprawiedliwości i *świętobliwości prawdy* 2) Chrystusowéj; ztąd wszelki, a zwłaszcza wnętrzny jéj wywod, głównie do tego zmierzać powinien, aby zadosyć uczynił słusznym żądaniom słuchaczy pragnących *poznać przewyższającą* wszystkie umiejętności miłość Chrystusową 3);" aby *nie byli zwiedzeni błędem* głupich i niewypadli z własnéj stateczności 4), lub też by *wszelkie* (złe) *usta były zatulone* 5). Nigdy zaś kaznodzieja niepowinien dopuścić takiéj myśli lub podejrzenia tylko w słuchaczach, że tryumf prawdy więcéj od mocy dowodów i wielości świadectw, niźli od

1) W texcie łacińskim znany jest powszechnie wiersz następujący, który je wszystkie wyraża: Quis, Quid, Ubi, Quibus auxiliis, cur, Quo modo, Quando?
2) List do *E*ffez. IV. 24.
3) Do Effez. r. III. 19.
4) List II. Sw. Piotra r. III. 17.
5) List do Rzymian r. III. 19. i List. I. S. Piotra r. III. 16.

Łaski Bożéj zależy: lecz na to szczególnie zwracać słuchających uwagę; że jako cała nauka Chrystusa, tak w szczególności każda jéj prawda, nie jest przeciwną, ani rozumowi, ani naturze ludzkiéj; lecz owszem i uzacnia rozum, i uszlachetnia naturę, i całego człowieka z ziemskiego i cieleśnego na niebieskiego i duchowego odradza 1).

Ztąd to prawdy Wiary naszéj uważane być mogą nie tylko z głównego, i celowego ich stanowiska; ale niekiedy, w danych okolicznościach miejsca i czasu, gdy już potrzeba albo widzialne dobro słuchaczów za tém przemawia, z podrzędnych i pożytecznych względów, w których ukazać można o ile dogmata, prawa lub zwyczaje świętéj Wiary naszéj wpływały zawsze i wpływać są zdolne: na postęp dobra publicznego, na powodzenie doczesne ludów, rodzin, jednostek i t. d.; albo jak im przyświadcza głos ludów, dzieje narodów, uczucie prawdy i cnoty wszystkim wrodzone, i tym podobne rzeczy. W każdém jednak zdarzeniu *duch żywej nauki Kościoła.* Patrz części Iéj §§ 6 i 7) jedynym jest tu przewodnikiem; i on tylko utrzymać zdoła i ścisłą prawowierność wykładu, i ścisłą miarę prawdy w podrzędnych poglądach i skutkach, w jakie jest dziwnie bogatą i płodną nauka Chrystusa; aby jéj rozbiór i wykazywanie nie przekraczały w naukach do ludu, których zawsze cel główny nadprzyrodzony być ma i boski.

Wywód wewnętrzny, którego głównem zadaniem jest wykład i rozwinięcie założonéj prawdy, zastosowanéj do pojęć i potrzeb słuchaczów (§§ 22, 29) z téj szczególnie strony jest ważnym, że odpowiada najprościéj celowi *nauczania* (§§ 15 i 16); pobudza umysł słuchaczów ku rozważaniu, i zgłębianiu słowa Bożego, przez co się

---

1) Patrz S. Tomasza z Akwinu: *Declaratio quorumdam artic. contra Graecos et etc.* Opusc. III; edit. Rubeis, opus II. tom XIX. p. 28. c. II.

dokonywa i wzrasta w nich owe *rozumne posłuszeństwo* 1) Bogu. Lecz sam jeszcze wykład, choćby najszczęśliwszy, nie będzie miał ani takiéj pewności, ani gruntowności, jakiéj się odeń wymaga, do póki nie jest oparty na skale powagi Kościoła Bożego. Świadectwa przeto téj boskiéj powagi, czerpane z ksiąg Pisma S., z Ojców SS. i Soborów kościelnych, w duchu i rozumieniu tegoż Kościoła, stanowią drugą, a razem najgruntowniejszą stronę wszystkich kazalnych nauk.

§ 38. Wywód prawdy ze źródeł powagi.

»Broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale Bogiem mocna... w niewolą podbijając wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe « *II. Korynt. X. 4. 5.*

Jak niegdyś prorocy, potém sam Chrystus i Apostołowie, cudownémi znamiony stwierdzali swoje poselstwo od Boga; tak dziś kaznodzieje *świadectwy Boskiéj powagi Pisma S. i podania*, utwierdzają w obliczu wiernych i prawowierność swych nauk, i poselstwo swoje od Kościoła Bożego. Ztąd w kaznodziejstwie naszém na piérwszém miejscu stoją świadectwa powagi. Ztąd właśnie wiernymi się nazywamy, że za powagą i świadectwy Boskiemy idziemy... Dla tego przez Izaijasza Duch Boży mówi: jeźli *nie wierzycie, niezrozumiecie.* I przez Habakuka (r II. 4). *Sprawiedliwy wiarą swą żyć będzie.* A więc życie duszy nie przez rozum i zmysły, ale przez Wiarę w powagę prawdy wzrost bierze 2). Zródła zaś największych świadectw powagi w Kościele Bożym są: *Pismo święte i podanie.*

1) List Św. Pawła do Rzymian r. XII. 1.
2) X. Sokołowski Partit. Eccl. pag. 756.

§ 39. Pismo święte jako najpiérwsze źródło powagi.

»Wszelkie pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawianiu, ku ćwiczeniu w sprawiedlwości.«

List II. do Tymot. r. III. w. 17.

Żadna biegłość umysłu nie nada prawdzie takiéj powagi, jak księgi święte (S. Augustyn l. 15. super Genes. ad literam). Gdy pismo mówi, to albo pysznych, jako najwyższa mądrość wszystko widząca z góry, smiesznością okrywa; to wytężonych badaczów głębością przeraża, to wielkie na drodze cnoty nadludzkiém męztwem pokrzepia, to swą słodyczą maluczkich karmi. Jest to rzeka boska i tak dostępna, że w niéj baranek chodzić, i tak głęboka iż słoń pływać będzie. (S. Grzegorz Wielki in moralibus). Czego się kolwiek człowiek zkąd inąd nauczył, znajdzie tu wszystko obficiéj, a nawet to, czego gdzie indziéj nabyć nie można. Prostak umiejętność, pogardliwy bojaźń, pracujący nagrodę, lękliwy pokrzepienie, zraniony w duszy lekarstwo i przez pokutę zbawienia drogę odzyska w tych księgach. (S. Chryzostom super Math. cap. 22). Kto ich niezna, mądrości i mocy Bożéj niezna. Nieznać ksiąg Bożych, jest to niejako nieznać Chrystusa. (S. Hieronim super 11 in prov.) Tak w nich obfitém i płodném jest słowo Boże, że na wzór owéj manny w pustyni, która cudownie lud Izraelski karmiła, ma w sobie wszystkie słodycze dla duszy. (Tenże super Psalm. 147). A jako ciemność nocy nie przygasza gwiazd nieba, tak też umysły wiernych, gdy są utkwione w gwiazdziste niebo ksiąg świętych, nie zalękną się żadnéj mgły świata. (Tenże super Epistolam ad Effez. l. 1). Ztąd to już każde nauczanie ludu, gdy od ksiąg Bożych nie nabierze powagi, z takąż łatwością zniweczoném być może, z jaką się udowadnia

bez ich pomocy. (S. Grzegorz Wielki Papież in Homil. super Ezechiel). »W Tessalonice i Bereéy, gdy na kazanie i cuda Pawła Św. poganie w Chrystusa uwierzyli, a on im potém ukazał w księgach prorockich, jako to opisano z dawna było, co się z Chrystusem dziać miało: dziwnie się w wierze utwierdzili. Bo wiara jest ze słuchania, ale wiarę w sobie z pisma Św. umocnili. Pan Jezus wszędzie, a zwłaszcza w męce swojéj, która się dziwną zdała apostołom, aby wierzyli, a męką się jego nie gorszyli przywodzi pismo prorockie, i dawne o tém postanowienie rady Boskiéj... Nie iżby dla tego się co działo, iż tak napisano: ale, iż tak Bóg przejrzał, i tak miało być: przeto tak napisano. Nic tedy nad taki dowód pewniejszego być nie może 1).«

Lecz aby gruntownie wspierać swe słowa na powadze Pisma S., potrzeba naprzód znać i odróżniać w jego wyrokach rozmaite, nie raz w jedném i témże zdaniu, znaczenie, a potém posiadać klucz do rozwiązywania główniejszych trudności, które się kaznodziejom nastręczać zwykły.

§ 40. O czworakiém tłómaczeniu wyjątków Pisma Swiętego.

»Strzedz się należy, a żeby mowy przenośnéj ksiąg świętych nie brać dosłównie. I tu się właśnie odnoszą słowa Apostoła, *litera zabija*, duch zaś ożywia.«
S. August. III. Lib. de Doc. Chr. cap. V.

W księgach Pisma Bożego mogą być razem złączone dwie odrębne rzeczy: *literalne znaczenie wyrazów i myśl*

1) X. Piotr Skarga w Części Iéj kazania na Wtorek Wielkanocny.

wyższa, którą w nich zamknął pisarz natchniony 1). Z téjto przyczyny słowa Pisma św. mają niekiedy dwojakie brzmienie: *dosłowne* i *przenośne* (sensus litteralis et mataphoricus). np. »niech będą przepasane biodra wasze a pochodnie gorejące w ręku waszych.« (Luc. XII. 35). Gdy zaś prócz samych świętych pisarzów, i krom znaczenia, pewnym wyrazom rozmyślnie od nich nadanego, Kościół S., dla użytku dusz wiernych, zwykł im nadawać inne jeszcze, najczęściéj moralne znaczenia, ztąd tłómaczenie ludowi pisma św. miewa w Kościele Bożym kilka odrębnych stanowisk czyli wykładów 2). Z tych powszechne w opowiadaniu słowa Bożego te są:

1) *Dosłowny wykład* (sensus litteralis seu historicus), którego zasadą jest brzmienie wyrazów pierwotne, właściwe i powszechnie w mowie przyjęte, np. *Nauka moja nie jest moją, ale tego który mię posłał.* (Joan XII v 3).

2) *Wykład przenośny* (sensus metaphoricus et allegoricus), w prowadza myśl różną od brzmienia literalnego, a ukrytą albo w kilku wyrazach, lub w dłuższéj obrazowéj mowie Pisma św. Podstawą jego jest myśl pisarza świętego i rozumienie Kościoła, albo to jedno ostatnie *np.* »*a to czyniąc węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego*« (to jest nieprzyjaciela (Rom. XII. 20).

3) *Wykład mistyczny* (sensus anagogicus vel mysticus), którego celem jest życie przyszłe i tajemnice jego: np. »*A ja Jan widziałem święte miasto Jeruzalem nowe zstępujące z nieba od Boga zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu.*« (Apoc. XXI. 2).

4) *Wykład moralny* (sensus moralis seu thropicus) najpospolitszym bywa w kazaniach obyczajowéj treści, i w homiliach. Zadaniem jego prostować obyczaje ludzkie, a źródłem mogą być wszystkie wyrażenia i pojedyńcze

---

1) S. Thomae Summae part. 1. qu. 1. art. 10.

2) Czytaj dokładne ich wykazanie w pismie X. Bagieńskiego Hermeneutica biblica. Viln. 1840 in 8. pag. 11—27.

wyrazy Pisma św. Następny przykład dokładnéj wykaże odrębne cechy tych cztérech gatunków tłómaczenia Pisma świętego:

»*Dwa narodowie* (*mówił Pan do Rebeki*) *są w żywocie twoim, i dwoi ludzie z żywota twego rozdzielą się, a jeden lud zwycięży drugi lud i starszy będzie służył młodszemu.* (Genes XXV. 23).

Dosłowne znaczenie każe to rozumieć o dwóch osobnych narodach, wyszłych podług ciała z Ezawa i Jakóba, synów Rebekki. Lud młodszy, Izraelski za czasów Dawida został panem Idumejczyków, potomków Ezawa.

Przenośne znaczenie, przez osobę Ezawa, wyraża lud żydowski, starszy w wybraniu, poznaniu prawdy, oglądaniu Messyasza i słuchaniu jego nauki; a przez Jakóba młodsze bałwochwalcze ludy, późniejsze w poznaniu prawdy i uznaniu Messyasza, lecz z czasem wcielone w Kościoł Chrystusów i w jeden lud chrześciański, wzięły one górę i panowanie nad odrzuconém Izraela potomstwem.

Mistyczne znaczenie przez Ezawa chce rozumieć ciało człowieka, które Bóg piérwiéj stworzył od duszy, a tę ostatnią, młodszą w porządku stworzenia człowieka, przez młodszego Jakóba; a jak potomstwo Jakóba pod berłem Dawida panowało nad synami Ezawa, tak ona w przyszłém i wiekuistém królewstwie Chrystusa otrzyma władzę i panowanie zupełne nad ciałem swojém.

Moralne znaczenie nazywa Ezawem miłość własną, a Jakóbem miłość Boga rozlaną w duszach naszych. Własna miłość dawniejszą jest, bo się rodzi z nami, miłość Boga młodszą z porządku, bo się zaczyna i rozpłomienia przez Sakramenta i uczynki dobre: jednak miłość Boga panią w duszy chrześcianina, a własna miłość nasza sługą jéj wszechstronnie i zawsze poddaną być musi 1).

---

1) Jest to wykład S. Franciszka Salezego. Baudry p. 41—43.

§ 41. O poznawaniu piérwotnéj i dogmatycznéj treści w danych wyjątkach Pisma świętego.

»Rozkazujemy wszystkim, którzy teraz pełnią lub pełnić będą na przyszłość urząd kaznodziejski, a żeby prawdy ewangeliczne i same księgi święte według przyjętych w Kościele Doktorów i tłómaczów.... opowiadali i wykładali.«

Concil. Lateran. (sub Leone X. 1516 a. sess. XI. d. 19. Decemb.

Gdy słowo Boże, w księgach zapisane, tak jest bogate w światło i ducha, iż nie ma wyrazu, w którego głębiach skarb jaki wielki ukrytymby nie był, (S. Jan Chryzostom Homil. 15 in Genes.), ważną jest przeto rzeczą posiadanie, choćby niektórych, niezawodnych sposobów wydobywania tych skarbów. Wszelkie bogactwo mowy ludzkiéj tak jest ubogie w obec ducha i słowa Bożego, że, kolorów i znaków dostarczyć mu we wszem niemogąc, często je więzi i zmusza do rozmaitych, tak używanych w Pismie Swiętém przenośni. Ztąd to S. Augustyn, ucząc wyzwalać je z więzów ludzkiéj mowy i martwych liter, twierdzi za S. Pawłem, że litera zabija, a duch ożywia; że jeśli mowa ksiąg Bożych, wyrażona przenośnie, dosłównie się bierze, na tenczas ciało nad duchem przemaga. A śmierć ducha jaśniéj się nie wyraża nad to zabóystwo myśli, nadającéj duchowi naszemu panowanie nad zwierzętami, przez ciało za pośrednictwem martwéj litery. Taki niewolnik materyjalnéj strony języka przed wyrazem np. ofiary niezdoła podnieść się myślą nad krwawe starozakonnych ofiar całopalenia i płodów ziemi ochotne daniny. Ta już nieszczęsna niewola duszy, biorącéj znaki i formy za istotę rzeczy, nie zdoła wznieść się wzrokiem nad świat

zmysłowy ku zaczerpnięciu wiekuistego światła 1).« Chrześcijańska przeto swoboda, tłómacząc znaki ksiąg świętych i podnosząc słuchaczów do zrozumienia istoty rzeczy, która w tych znakach się chowa, wyzwala ducha i w jednych i w drugich (tamże r. VIII). Lecz im się więcéj duch ludzki z pod praw niewoli, a słowo Boże z pod liter pisma wyzwala, tém ściśléj podchodzić mamy pod prawa miłości Bożéj i katolickiéj wiary, które są gruntem istotnym i jedyną rękojmią chrześciańskiéj swobody 2). W tym celu Swięty Augustyn podaje kilka sposobów.

1) Wiedzieć naprzód potrzeba i o tém ciągle pamiętać, że całe Pismo Swięte, a żeby podnieść człowieka duszą i życiem, ma za cel jedyny: *zalecać miłość, potępiać pożądliwość* (oczu, ciała i pychy) i *uczyć katolickiéj Wiary* 3). Wszystkie więc texta Pisma Sw., które się prosto odnoszą do miłości Boga i bliźnich i do Katolickiéj Wiary, doskonale utwiedzając lub wyjaśniając tę piérwszą i drugą zasadę życia chrześciańskiego, brane być mają w dosłowném znaczeniu.

2) Wszystkie wyroki i fakta w księgach SS. zamknięte, wystawujące Boga albo sług jego ze strony przerażającéj, prosto się odnoszą do zburzenia królestwa pożądliwości 4). np. «Według zatwardziałości twéj i serca niepokutującego skarbisz sobie gniew, w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego, który odda każdemu wedle uczynków jego. Tym, którzy w cierpliwości uczynku dobrego, szukają sławy, i czci, i nieskazitelności, żywot wieczny: a tym, którzy są przeczni i nieprzestawają na prawdzie, ale wierzą niesprawiedliwości, gniew i zapalczywość.« (Do Rzymian r. II. 5—8).

---

1) Libro III. de Doctr. Christ. csp. III.
2) „Non praecipit scriptura nisi chartatem..., non asserit nisi catholicam fidem.'* S. Aug. ibidem cap. X.
3) Ibidem.
4) Ibidem cap. XI.

3) Cokolwiek w Pismie św. ani do *prawd wiary*, ani do *prawd miłości chrześciańskiéj* prosto się odnieść nie może, brać to należy w znaczeniu przenośném 1). np. »Strzeżcie się kwasu faryzeuszów i Saduceuszów.« (Math. XVI. 11).

4) Ztąd najtroskliwiéj badać należy, czy autor téj księgi świętéj, któréj rozdział, ustęp, albo wyjątek zrozumieć chcemy, wyraził go w znaczeniu *dosłownem*, albo w *przenośném* 2).

---

§ 42. O poznawaniu istotnéj myśli pisarza św., która się w mowie przenośnéj ukrywa.

»Dla tego im w podobieństwach mówię, iż widząc nie widzą, i słysząc niesłyszą ani rozumieją « *Math. XIII. 13.*

Dla rozeznania mowy *przenośnie* w Pismie świętém użytéj od mowy prostéj (opowiadawczéj) jest jedno główne prawidło *miłości Boga* i *bliźniego*. Jeżeli więc, w danym wyjątku, Pismo św. w dosłowném brzmieniu wyraźnie dąży do królestwa miłości, wówczas nie potrzebuje przenośni. Ztąd, gdy wyraźnie zakazuje niewstydów i zbrodni, lub nakazuje dobroczynne i pożyteczne bliźnim ofiary, bierze się w tenczas dosłownie. Lecz, kiedy w prostém znaczeniu zamyka rozkaz lub zalecenie rzeczy bezbożnych i obrzydliwych, musi być w tenczas mowa przenośna która myślącym umysłom, pod przewodnictwem miłości i katolickiéj wiary, otwiera prawdę 3); np. »Jeźliby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją... a jeźli cię noga twoja gorszy utnij ją... A jeźli cię oko twe gorszy wyłup je i t. d. (Lucae IX. 42, 44, 46).

Najpiérwszy zaś warunek, ze strony czytelnika, a

---

1) Tamże r. X.
2) Tamże cap. XXIV.
3) Św. Augustyn Libr. III. de Doctr. Chr. cap. XV. et XVI.

zwłaszcza tłómacza Pisma świętego, do zrozumienia mowy przenośnéj zamyka S. Augustyn w tych słowach apostoła narodów: »*Koniec przykazania jest miłość z czystego serca, i sumienia dobrego, i wiary nie obłudnéj.* (1. Tymot. 1. 5). *Miłość z czystego serca*, by taki człowiek, który chce badać ducha Bożego w księgach natchnionych okrom tego, co, lub kogo dla Boga i w Bogu kochać powinien, niczego więcéj nie kochał. *Miłość z sumienia dobrego*, bo kto wierzy i kocha ze złém sumnieniem, traci nadzieję osiągnienia tego, w co wierzy i kocha. *Miłość z wiary nie zmyślonéj:* bo kiedy wiara nasza wolną jest od kłamstwa, w tenczas już nie kochamy tego, co nam Bóg kochać zabrania; a żyjąc wedle czystéj miłości, sumienia dobrego i prawdziwéj wiary, ufamy i pracujemy, aby nadzieja nasza omyloną nie była 1).

Ostatecznie na téj trudnéj i niebezpiecznéj drodze niepowinniśmy z myśli wypuszać, co pod tym względem uchwalił Sobór Trydentski. »Nikt polegając na własnym rozumie, nie ma prawa w rzeczach wiary i obyczajów, ku utrzymaniu Katolickiéj nauki służących, tłómaczyć Pisma Swiętego, naciągając je g'woli swéj myśli, wręcz rozumieniu i tłómaczeniu, jakiego się zawsze dotąd trzymał S. Kościoł, któremu z prawa Bożego służy moc i władza stanowienia o prawdziwem znaczeniu i wykładzie ksiąg świętych. (Trident. sess. IV. decretum de usu Sacr. libr).

---

1) S. August. De Doctr. Christiana Libro I. cap. ultimo.

---

§ 43. O sposobach używania i w prowadzania Pisma św. do nauk kazalnych.

»Wszelkie Pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawianiu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości« *II. Timot. III 17.*

Gdy księgi Pisma św. i ze swojéj natury, i ze sposobu ich tłomaczenia, powszechnie i od początku, w Kościele Bożym znanego, prócz innych ubocznych, mają dwa główne *znaczenia: dogmatyczne i moralne*, ztąd głównie służą ku utwierdzeniu i wyjaśnieniu prawd wiary; ku podniesieniu i ożywieniu w miłości Bożéj obyczajów chrześciańskich, które są wiary owocem.

1) Użycie przeto ksiąg świętych, jako świadectwa i boskiéj powagi ku utwierdzeniu i wyjaśnieniu prawd wiary, może być tylko w znaczeniu pierwotném, przez Ducha św. Kościołowi podaném, które albo dosłowne i jasne brzmienie textu ksiąg SS., albo poźniejszy wykład samego Zbawcy i Apostołów, albo powszechne i zgodne tłómaczenie Ojców SS., albo Kościoła Św. zwyczaj i określenie stałe objawia 1).

2) Pomijając dosłowne i jasne brzmienie Pisma, które wierzącym i dobréj woli słuchaczom, z siebie jest zrozumiałém i dostatecznem, nie rzadko w tychże księgach świętych napotykamy osoby i historyczne patryarchalnych czasów wypadki, którym sam Chrystus, i Apostołowie nadają proroczy i dogmatyczny charakter. Tak sam Zbawiciel stosuje węża miedzianego, którego był Mojżesz wywiesił na puszczy do swego krzyża (u Jana S. V. III. 14); przetrwanie Jonasza we wnętrznościach ryby do śmierci swojéj i trzydniowego w grobie spoczynku

---

1) Koncylium Lateraneńskie patrz wyżéj w § 40 text.

(Math. XII. 40), mannę na puszczy do Sakramentu przenajświętszego Ciała swojego (u Jana S. VI. 39 w.). Tak S. Paweł przez synów Abrahamowych Izmaela i Izaaka rozumie stary i nowy zakon (ad Galat. IV. 24); przez Ezawa i Jakóba, lud żydowski i bałwochwalcze narody (Rom. IX, 13); przez Syon i Jeruzalem Kościoł Chrystusów (Rom. XII. 20). W tych wszystkich i tym podobnych przykładach znaczenie przenośne i prorocze staje się głównem, a historyczne znaczenie schodzi na stanowisko podrzędne i przygotowawcze, do którego S. Paweł sprowadza cały zakon stary względem Chrystusowego królewstwa i prawa (Haebr, X. I.). Z tej to zasady osoby i wypadki Patryarchów mają w Kościele Bożym charakter proroczy 1), bo stary zakon nie tylko słowy, ale i czynem prorokował o nowym 2). I niepodobna było, ażeby promień coraz zbliżającego się słońca Chrystusa nieobjawiał się w rozmaitych obsłonach nie tylko słowa, ale i znaków i czynów 3)."

3) Przypowieści ewangeliczne, ktorych cała historja służy wyłącznie do uzmysłowienia jednéj ważnéj prawdy, o tyle mają tylko dogmatycznego znaczenia, o ile wyrażają myśl główną, któréj są formą. Tak przypowieść o *niegodziwym szafarzu* (Luc. XVI.) uczy jedynie jałmużny (S. Augustyn. de quesst. Evang.). Przypowieść o szacie godowéj (Math. XXII.) w tych się słowach zamyka: »*wielu wezwanych lecz mało wybranych.*" Przypowieść o wybieraniu piérwszego miejsca na uczcie (Luc. XIV.) oznacza tylko tę prawdę: »*kto się podwyższa będzie poniżon.* Przypowieść o mądrych i niemądrych Pannach (Math. II.) oznacza jeden ten wyrok: »*czujcie, bo niewiecie dnia ani godziny* i t. p.

4) Pewne wypadki zapisane w księgach starego za-

1) O tych proroczych figurach czytaj w Messyaszu X. Karnkowskiego kazanie 2gie.
2) Tertulian libro de Resurrectione carnis.
3) S. Dyonizy Areopagita De coelest. Hierarchia cap. 1.

konu, które przed okiem nie mądrych i nieświadomych ducha Bożego, wychodzą na znieważenie Pisma św. i na zgorszenie słuchaczów lub czytelników, jeżliby kaznodzieja musiał koniecznie tłómaczyć albo przytaczać, tłómaczyć je powinien w przenośném i proroczém znaczeniu, podprowadzając z nich wszystko pod prawo świętéj miłości Boga lub bliźnich, albo jednéj i drugiéj 1). W tych bowiem opowiadaniach Pisma S. fakt historyczny grzech w prawdzie w sobie ukrywa; ale przenośnia, boską Tajemnicą. Grzech przez człowieka, a Tajemnica przez słowo Boże się staje 2). Tak między innymi S. Augustyn, przytaczając wyjątki z ksiąg SS. o grzechu Lota i Judy patryarchów, w ten sposób zamyka: »Te wypadki dla tego, że je pismo ś. podaje, proroctwem są; uważane zaś w życiu ludzi, którzy je popełnili, sprośnémi się stają 3).

5) W przytaczaniu Pisma S. należy się trzymać przekładu X. Wujka, powszechném w kraju naszym od kilku wieków użyciem, a nadewszystko Stolicy Apostolskiéj powagą 4) zaleconego i zatwierdzonego, starając się używać wydania najpoprawniejszego 5). Ztąd już w twierdzeniach i dogmatycznych wywodach niegodzi się textu pisma św. tłómaczyć samowolnie z Wulgaty. Można tylko, a nawet z wielkim pożytkiem, oblekać i zdobić pewne wyrażenia, zdania albo okresy kazań wyrażeniami i wyjątkami Pisma S., choćby już tylko z pamięci przytoczonemi, lub z łacińskiego przełożonémi. Pięknie to bardzo uchodzi kaznodziejom biegłym i oczytanym w Biblii. Ale już w tenczas wyjątki z Pisma S. służyć

---

1) S. Augustyn De Doctr. Chr. libr. III. cap. 12.
2) S. Ambroży libr. III. in Lucam.
3) S. Augustym libr. 22. contra Faustum cap. 42.
4) Patrz approbacyą Prymasa Karnkowskiego, zamieszczoną na czele wszystkich katolickich wydań Biblii X. Wujka.
5) Patrz o tém w Części Iéj § 9 w przypisku.

nie będą za dowód i dogmatyczne świadectwo, lecz prosto za upiększenie i namaszczenie kazania.

6) Strzedz się należy, by w przytaczaniu Pisma S., jako powagi boskiéj, nie wprowadzać textów od rzeczy zbyt oddalonych, obcych, wątpliwych, i na przeciwną stronę podatnych; a razem jasnych i trafnie dobranych textów, aby za nadto w jedném szczególnie miejscu nie nagromadzać. Jeden niekiedy, zręcznie w prowadzony, starczy za mnóstwo innych, pod względem mocy, a wygrywa pod względem jasności i związku rzeczy 1).

7) Porównania, obrazy, myśli i wyrażenia, a szczególnie budujące przykłady, z ksiąg śś. brane, są wielkiéj ważności i powszechnego użycia tak u Ojców Kościoła, jako też u wszystkich wielkich kaznodziejów. Żaden opowiadacz słowa Bożego nie potrafii nadać wyrażeniom, porównaniom swoim, obrazom i przykładom, zkąd inąd wziętym, tyle piękności i siły, ile też same kaznodziejskie ozdoby w księgach SS. użyte mają z natury, jako utwory mężów od Boga bezpośrednio natchnionych.

---

§ 44. O przenoszeniu textu pisma św. w znaczenie moralne.

»Mogłaż przestronniéj i obficiéj moc Boska objawić się w księgach świętych, jak zamykając w jednych i tychże słowach textu wielorakie zastosowanie.«

S. August. lib. III. de Doct. Chr. c. XXVIII.

Oprócz pierwotnéj i dogmatycznéj myśli ustępów i wyjątków Pisma św., tych zwłaszcza, które Kościół przeznacza na Niedziele i Święta, powszechny zwyczaj Doktorów i Ojców kościelnych, a po nich wszystkich kaznodziejów, wciąż istniejący w nauczaniu Kościoła, od

1) Sokołowski part. Eccl. pag. 758.

apostolskich czasów, zwykł wyprowadzać z nich wiele zastosowań i wniosków moralnych. Nie tylko więc *historyczne i dogmatyczne*, ale *moralne i mistyczne* tłómaczenie textu ma swoję podstawę w témże natchnieniu Ducha S., który te wszystkie stosunki Pisma Bożego z góry obmyślił i zamknął w texcie ksiąg kanonicznych. Przenoszenie więc *textu* ksiąg świętych w *moralne* albo *mistyczne znaczenie*, którego celem jedynym jest zbudowanie dusz wiernych i utwierdzenie w miłości Bożéj, bywa pospolitém i pożądaném w kaznodziejstwie. W tém jednak ważném i trudném zadaniu, by je ze skutkiem osiągnąć, trzymać się ściśléj należy, kilku przynajmniéj, pewnych prawideł. A naprzód:

1) Wyprowadzanie z *textu* wszelkich zastosowań i wniosków dziać się może w *moralném* tylko albo *mistyczném* znaczeniu, nigdy zaś w *dogmatyczném*. A przewodnikiem stałym w téj pracy ma być duch Kościoła, miłość Boga i bliźnich; zgodność zaś wyprowadzonych wniosków z zasadami *wiary* i *miłości* będzie świadectwem, że one wyszły z ducha Bożego, którego księgi święte są dziełem.

2) Strzedz się pilnie należy, by wyciągnięte z ksiąg SS. moralne wnioski, prosto albo ubocznie niezakrawały, albo się nagiąć niedały na stronę światową i ku obronie przesądów, bajecznych podań, pochlebstw, obmowy, wieszczbiarstwa, ksiąg bezbożnych i wszelkich błędów 1).

3) Przenoszenie textu w znaczenie moralne ma być ściśle dokładném i naturalném, aby myśl prosto płynęła z *litery*, jak to widzieliśmy wyżéj w § 39). Skoro bowiem wyjątkom pisma, wykładanym przenośnie (w znaczeniu moralném) braknie na ścisłém i wielostronném

---

1) Czytaj Decretum Concil. Trident. de editione et usu Sacr. librorum sess. IV. Edit. Paris. 1837 an. pag. 24—27.

podobieństwie dwuch porównywalnych przedmiotów, wówczas przenośnia ustaje, i tylko proste będzie porównanie, *np.* Przez drzewo jałowcu, pod którém zasnął Eliasz 1) w ucieczce od gniewu Izabeli, rozumieją niektórzy drzewo krzyża. Jednak nie można w prost mówić, że Eliasz oznacza chrześcianina, a jałowiec krzyż Chrystusów. Raczejby tak wyrazić należało: »Jako Eliasz zasnął u jałowca, tak my zasypiać mamy u krzyża naszego Zbawcy snem świętych rozmyślań 2).”

4) Przenośnia taka winna być przyzwoitą, nieopieraną nigdy na czynach lub wyrażeniach mniéj szlachetnych, a więcéj oddalonych od ducha miłości. Strzedz się też należy *przenośni* rozwlekłych, które, dla rozciągłości zbytecznéj, tracą swój urok i trącą przesadą, a przynajmniéj zakrawają na nią 3).

5) Zastosowanie uczynionéj przenośni wykonać trzeba jasno i z trafném osądzeniem: aby okazać wybitne podobieństwo porównywanych przedmiotów. W całém zaś tłómaczeniu wyjątków Pisma ś., w znaczeniu moralném albo mistyczném, najbezpieczniéj jest trzymać się wzoru Ojców Kościoła, lub przewodnictwa najpoważniejszych komentarzy, jak np. *Korneliusza a Lapide*, albo też naszych ojców *Wujka* i *Białobrzeskiego*.

6) Jest jeszcze jeden sposób używania Pisma S. do kazań, a tym jest przystosowanie (alluzya). Jest to porównanie odwrotne, które w tenczas ma miejsce, gdy pewne twierdzenia przystosowywamy, porównywamy do pewnych wypadków zapisanych w księgach świętych, *np.* przystosowanie Kościoła św. do arki Noego; duszy sprawiedliwych do Noego z rodziną, niewoli grzechu do niewoli Egiptskiéj; pojednania grzesznika, u trybunału pokuty, do przejścia żydów przez morze czerwone; słowa

---

1) III. Reg. XIX. 5.
2) S. Franciszek Salezy pag. 40.
3) S. Franciszek Salezy pag. 41.

bożego do ognistego słupa, do wody ze skały, do manny ożywczéj; sprawiedliwego, którego Bóg doświadcza do Józefa, Hioba, Abrahama i t. d. Podobne przystosowania nadają kazaniom urok i namaszczenie. Jednak w ich używaniu, równie jak i przykładów z *Pisma ś.*, oglądać się trzeba na *pojęcia* i ukształcenie słuchaczów. W obec prostaczków, dla których cała historya Pisma św. zupełnie obcą jest i niesłyszaną, można czynić *przystosowania* i wyprowadzać z Pisma św. przykłady w taki tylko sposób, by od nich były dokładnie pojęte, dodając pewne wyjaśnienia, lub opisując wypadek z całą dokładnością.

Zastrzeżenie. W pisanych kazaniach i homiliach zwykle się wyraża miejsce, z którego się przywodzi zdanie lub przykład Pisma św., to jest: księga, rozdział i nawet wiersz. W mówieniu zaś ich z kazalnicy opuszcza się wiersz i rozdział, a tylko się mówi ogólnie. *np. Jak mówi Pan przez Proroka; Duch św. przez usta natchnionego męża; jak wyrzekł natchniony od Boga mędrzec*, albo *pisarz księgi Eklezyastes*; jak *zapowiedział Zbawiciel świata*, *Apostoł narodów* i t. d.

---

§ 45. Podanie Kościoła, jako drugie źródło świadectw najwyższéj powagi.

»Wszyscy, którzy w podaniu Apostołów, opowiadanem całemu światu, prawdę chcą znaleźć, w całym Kościele szukać go powinni.«

Ś. Ireneusz libro III. adversus haereses § 1 de scripturarum et traditionis auctoritate.

Do rzędu podań Kościoła Bożego, z których się bierze świadectwo ku umocnieniu albo obronie prawd opowiadanych ludowi, należą wszystkie te pomniki, w któ-

rych się zaraz po *kanonicznych* księgach, wyraził Duch święty, a które przeto niezaprzeczonéj i stałéj w Kościele używają powagi. Do takich naprzód i głównie należą *ustawy soborów*, a potém dzieła *ojców* i *teologów* Kościoła.

1) Naprzód wyroki soborów powszechnych, zatwierdzone przez Kościoł, stanowią ważny pomnik i bezpieczną rękojmię dla kaznodziei we wszelkich potrzebach i wątpliwościach, już odnoszących się do artykułów wiary, już do urządzeń i ustanowień Kościoła.

Pod tym dwojakim względém, a nadewszystko w wykładzie prawd wiary i dogmatów, są nieomylnéj dla kaznodziejów powagi i nieodzownéj potrzeby *Kanony* i *Dekreta* 1) Soboru Trydentskiego, które w roku 1577, 19 Maja na synodzie krajowym Piotrkowskim w *nietykalnéj* całości i z posłuszenstwem pełném uszanowania na zawsze do nas wprowadzone zostały 2); i *Katechizm* tegoż *Soboru* 3), przez wiele synodów i papieżów 4), a szczególnie przez Piusa IX. w r. 1849 mocno zalecony (w Bulli wydanéj do biskupów Włoskich). Nie mogą i nie powinne też dla nich być obce, pod względem urządzeń i zwyczajów krajowego kościoła, uchwały synodów *me-*

---

1) Sacrosancti et Oecumenici Concilii Tridentini Canones et Decreta novissa editio Parisiensis 1837. an. in 16. pag. 537.

2) Patrz Constitutiones Synodorum Metropolitanae EcclesiaeGnesnensis provincialium, przez Prymasa Karnkowskiego, w Krakowie r. 1579 in 4to wydane libro V. cap. 11.

3) Najlepszy przekład jego w języku polskim mamy z XVI. wieku przez X. Walentego Kuczborskiego w 3 tomach. Edycya łacińska jest z roku 1830 in 16 w Paryżu str. 779.— *Catechismus Concilii Trident.* Pii V. Pont. Max. justu promulgatus.

4) Patrz w Katechizmie tegoż wydania pag. XV. artic. III. Parochi admonendi erunt, ut in suis i t. d. N. XXX. w przypisku.

tropolitalnych 1) i *dyecezalnych* 2), którego powaga we właściwym obrębie miejsca i czasu, równie jest nietykalną.

Najpoźniejsze też *Bulle* i *Encykliki* papiezkie, w rzeczach wiary i obyczajów, do całego w powszechności Kościoła (urbi et orbi) wydane; jakiemi są np. *Bulla określająca dogmat Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny*, albo dawniejsza nieco *Encyklika* Piusa IX. z roku 1846, z okoliczności objęcia katedry Ś. Piotra, i téj podobne, należą równie do rzędu najpiérwszéj tego rodzaju powagi.

2) Mniéj powszechnéj i obowiązującéj, lecz zawsze wysokiéj w kaznodziejstwie powagi są: *księgi liturgiczne*, jak *mszały Rzymskie*, *pontyfikały i Rytuały*, z których ważne świadectwa i inne pomoce do wykładu niektórych prawd wiary naszéj z pożytkiem brane być mogą.

3) Te wszystkie razem pomniki, niezmiennego w *zasadach*, a coraz rozwijającego się w *zastosowaniu* życia Kościoła Bożego, więcéj uważać potrzeba za źródła i przewodniki w nauczaniu ludu, do czego każdy z nich w swoim obrębie wiele pomocy i światła udzieli, niżli za kommunały suchych wyjątków i cytat w wywodach ścisłych i dogmatycznych. Częstsze i umiejętne z nich korzystanie, zbliży kaznodzieję w jego wielkiém zada-

---

1) Zbiór wszystkich krajowych synodów, oprócz wydania Prym. Karnkowskiego (z r. 1570), mamy inne późniejsze staraniem Jana Wężyka Prymasa ogłoszone drukiem, a w Krakowie r. 1761 powtórnie wydane. Zamykają je akta synodu Warszawskiego, pod Prymasem Maciejem Łubieńskim r. 1645 odprawionego.

2) Takiemi są: np. dla dyecezyi Wileńskiéj, *Decreta et Sanctiones* synodu dyecezalnego pod Bisk. Konstantynem-Kazimierzem Brzostowskim r. 1717 w Lutym odprawionego; i jeszcze późniejsze uchwały takiegoż synodu, który miał miejsce w Wileńskiéj katedrze roku 1744 także w Lutym za biskupstwa Michała-Jana Zienkowicza.

niu, i do ducha Kościoła, i da mu w ręce trafniejsze i skuteczniejsze sposoby zastosowania nauki, do coraz nowszych wymagań i potrzeb słuchaczy.

4) Ile są ważne dla kaznodziejów pomniki Ojców Kościoła, i jako *źródła*, i jako *wzory* nauczania ludu, wiemy już o tém z powyższych uwag. (Część I. od § 11 do § 19 i daléj): Dzieła ŚŚ. Cypryana, Atanazego, Grzegorza z Nazyanzu, Bazylego, Chryzostoma, Hilarego, Augustyna, Ambrożego, Hieronima, Grzegorza Wielkiego i Leona Papieżów, polskim kaznodziejom szczególnie są zalecone, (patrz tamże § 11). Trzymając się przeto prawideł tamże podanych (tamże § 12), gorliwy kaznodzieja znajdzie w téj niezgłębionéj kopalni czém ubogacić, umocnić i ożywić swoje nauki do ludu, czy to szukając u nich zgodnego wykładu na pewne miejsca Pisma św., czy to świadectwa żywéj nauki Kościoła z tych czasów, w ktorych Ojcowie ci żyli i nauczali, czy to nakoniec historycznych zaświadczeń o tych wypadkach, na które oni patrzyli, lub w których działali.

5) Wszelkie zaś na ogół wyjątki i przytaczania *z kanonów Trydentskiego Soboru, z jego Katechizmu, z Bull i Encyklik Papiezkich, z postanowień krajowych i dyecezalnych synodów, z ksiąg liturgicznych i obrzędowych, a nakoniec z pism Ojców ŚŚ.* brane i wprowadzane, jako świadectwa, podania i powagi Kościoła, powinne być naprzód niemylne, pewne i co do swego znaczenia i co do źródeł, z których pochodzą; a potém jasne i trafnie przypadające do rzeczy, którą utwierdzać mają. Nie powinne też być ni nadto gęste, ni nadto skupione, ani nadto rozciągłe.

§ 46. Dzieje Kościoła, jako źródła świadectw powagi.

»Starożytnych przykłady nas umacniają. Z nich bierzemy otuchę, gdy niedołęztwo nas własne zatruwa.«

Ś. Grzegorz Wielki libr. XXV. moral. c. 7.

Życie Kościoła Chrystusowego, który największém i najważniejszém jest dziełem Boga na ziemi, otwiera w dziejach swoich niewyczerpalne źródło, doświadczeniem wieków usprawiedliwione, a kaznodziejom otwarte, ku użytkowi wielkiego znaczenia, w opowiadaniu słowa Bożego. Świadectwa dziejów i doświadczenia, skoro są tylko niezaprzeczonéj powagi i mają w sobie pewność wypadków, o których świadczą przed ludźmi mniéj wierzącymi w Pismo święte, Sobory i Ojców Kościoła, zwykły wywierać nadzwyczajną powagę; a ludziom wiary i uległéj woli — dodawać wielkiéj w dobrém zachęty, wyjaśniać prawdy Boże w sposób praktyczny i dotykalny, i wiele innych ważnych korzyści przynosić. Ztąd dla przykładów z historyi Kościoła i codziennego życia, a nadewszystko z Biblii branych, jest w kazalnych naukach obszerne miejsce i pole. »Bo któż się nie cieszy, widząc piękne czyny? Kto im zaprzeczy potęgi, która w podziwienie porywa, przykładem zagrzewa i uczy« 1). »Nie możesz-li tego co mogli ci i te,« wołał do siebie Augustyn św. 2). Są nawet szczególne kazalne przedmioty (patrz niżéj Dział III. § 24) jak np. *Założenie i rozkrzewienie Kościoła Bożego, życia Świętych Pańskich* i t. p., których głównym materyałem są *Dzieje kościelne,* a nawet i święte tajemnice wiary, jak *Narodzenia, Śmierci i Zmartwychwstania* naszego Zbawcy, i inne podobnéj natury, — których wykład mocno się wspiera na historycznéj ksiąg świętych

1) Św. Ambroży sermo 79.
2) Św. Augustyn libr. VIII. Confession. cap. 8.

podstawie. Dla téj przyczyny Historya Kościoła, miewa dwojakie w kaznodziejstwie użycie; naprzód być może materyałem do pewnych kazalnych przedmiotów, a później źródłem świadectw i przykładów. Pod tym dwojakim względem w użyciu historyi trzymać się należy kilku przynajmniéj stałych prawideł.

1) Wyjąwszy księgi Pisma św., zgodne albo naoczne świadectwa Ojców świętych, akta Soborów, Bulle Papiezkie i urzędowe pisma kościelnéj powagi, w których się przechowało mnóstwo wypadków i zdarzeń dziejowych, — we wszystkie inne historyczne źródła, z których korzystać chcemy, wnikać potrzeba ze ścisłą i umiejętną krytyką, porównywając z sobą wypadki, i te z nich przenosząc nad inne, których rzeczywistość już jest uznaną i ustaloną.

2) W wyborze dzieł historycznych unikać potrzeba autorów dwuznacznéj albo niepewnéj w katolicyzmie dążności, autorów miernéj powagi, a nadewszystko złéj lub podejrzanéj wiary. 1)

3) Przytaczane wypadki, świadectwa i przykłady, mają być pewne z każdéj strony, i żadnym słusznym zarzutom w niczém nieuległe.

4) Wypadki i przykłady w kazaniach użyte, opisywać należy z największą ścisłością i dokładnością, odrzucając od nich wszystko co obce i niewłaściwe, a nadając im piętno katolickiego poglądu i wprowadzając w żywy i naturalny związek z tą prawdą Bożą, któréj służyć powinne.

---

1) Historias nonnisi probatas usurpent, magis autem fabellis, leporibus et facete dictis, pigmentis item ac cerussis verborum, quae Evangelii gravitatem dehonestant potius quam ornant, abstineant omnino (praedicatores), nec tam studeant demulcere audientium aures, quam frangere animas et deterrere a vitiis.“ Constitutiones synodorum Bernardi Maciejowski Cracoviae ed. 1609 pag. 35.

§ 47. O używaniu wywodów prawdy zewnętrznych i wewnętrznych w ogólności.

»Wiecie, jakom nie opuścił nic pożytecznego, żebym wam oznajmić nie miał, i nauczyć was jawnie i po domiech «
Dzieje Apostolskie r. XX. 20.

Wszystkie dotąd uważane źródła i świadectwa powagi, rozmaicie być mogą użyte i wprowadzone, byle tylko najrychléj osiągnąć cel, na jaki służyć powinny. Jest to powszechna i nie ulega zwątpieniu, (twierdzi X. Sokołowski part. Eccl. pag. 761), że najmocniejsze dowody kładną się na czele, słabsze pośrednie zajmują miejsce, a najdzielniejsze i nie odparte szyk zamykają. Ostatnie bowiem najgłębiéj się wrażają w umysłach, najpiérwsze zaś uprzedzają je i jednają uwagę. »Gdy jednak świadectwa największe dla pewnych tylko słuchaczów być mogą słabe i nie skuteczne w obec słuchaczów innéj natury, — a jednostajność ciągła formy i planu niszczy rozmaitość tak pożądaną w kazaniach, nudzi znajomych i tychże zawsze samych słuchaczów; w samym zaś kaznodziei ścieśnia ducha, krępuje swobodę myśli, ostudza namaszczenie, które jest życiem kazania. Dla tych więc przyczyn do uszykowania i rozmieszczenia świadectw powagi, nie można podać pewnych i stałych prawideł. Kaznodzieja, zrozumiawszy doskonale *pojęcia*, *potrzeby i usposobienie* większéj części słuchaczów swoich; pojmując należycie stanowisko i cel, który sobie założył; wsparty gruntowną znajomością rzeczy i dalszemi przymiotami, sam to obmyśleć powinien, i to nie raz na zawsze, ale na każdą osobną potrzebę.

2) Zbyteczne nagromadzenie świadectw utrudza umysł słuchaczów, psuje piękność kazania, a nadewszyst-

ko samą prawdę może na podejrzenie wystawić. (»Qui nimis probat, nihil probat.«) Mniéj świadectw wprowadzać trzeba, lecz za to wszechstronnie pewnych, a potém już dość jest zdala ukazać słuchaczom, że na dowodach nie zbywa.

3) W wyborze wywodów prawdy, należy te przenieść nad inne, które są dostępniejsze dla większości danych słuchaczów. A w ogólnosci nigdy się uganiać nie trzeba za wywodami nadzwyczajnemi i bardzo wyszukanemi. Najlepsze są potoczne i zwyczajne, które się stały zwyczajnemi i powszechnemi dla tego właśnie, że są najlepsze w mniemaniu wszystkich. Nadać im tylko nową barwę i obrót świeży, — a najpiękniéj wyglądać będą.

4) Ułożony i obmyślony układ rzeczy, tak uszykować należy, by prowadzenie przedmiotu wzrastając stopniowo, coraz potężniéj i skuteczniéj uderzało umysły i kołatało do serc słuchaczów; aby się jedna prawda wyjaśniała i podtrzymywała drugą, a ostatnia stanowczo i zwycięzko rzecz całą utwierdzić i usadowić mogła.

Szkodzi w tém wszystkiém zbytnia treściwość, zwięzłość teologiczna, która nie dozwala słuchaczom, zwłaszcza mniéj uważnym, ogarnąć wykładu i pochwycić wątku opowiadanéj rzeczy; jak z drugiéj strony rozwlekłość rozprasza ich uwagę i niecierpliwi ducha. Szkodzi też suche i oderwane rozumowanie, jak też poziomą i nadto popularna praktyczność; szkodzi zbyt poetyczne i jaskrawe wystawianie rzeczy, jak też zanadto chłodne, ogólne i martwe. Grutowność i płynność, prostota i jasność, poważna piękność i namaszczenie wiary prowadzą prosto do celu, jaki przed sobą mieć zawsze powinien nauczyciel ludu.

STOSUNEK IV.

O przedstawieniu rzeczy naprzód na pismie, a potém w ustném jéj oddaniu.

§ 48. O zjednywaniu słuchaczów.

»Wyznawanie i piękność przed obliczno-
ścią Boga.« *Psalm XCV. 6.*
»Utwierdzenie wysokości piękność jego
jest, a śliczność nieba w widzeniu chwały.«
Ekklezyastyk XLIII. 1.

Kaznodzieja w opowiadaniu słowa Bożego naśladuje i ułatwia działanie w duszach łaski Chrystusowéj, która wewnętrznie i tajemniczo, w jednéj z nim chwili opowiadając słuchaczom toż samo *słowo*, już ich *oświeca*, (Joan. I. 9), już do Chrystusa *pociąga* (Joan. VI. 44), już *sprawuje w nich chcenie i wykonanie* (Philip. II. 13). Kaznodzieja przeto, pracując w ten sposób nad obudzeniem, oczyszczeniem i podniesieniem ich ducha, nie może być obojętnym na piękność prawd Bożych. Bo skutek słowa Bożego od tego zawisł, aby słuchacze nie tylko poznali to, co czynić powinni, lecz je zarazem wypełnić pragnęli; by nie tylko wierzyli w to, co kochać mają, lecz aby kochali to, w co wierzą 1). Słowo Boże, jako promień i odblask wierny samego Boga, nie tylko jest *światłem i życiem*, lecz i *pięknością* Bożéj podobną, która jest zdolną zapalić serca nasze anielską miłością. »Pisarze święci, mówi jeden z apostolskich mężów, wystawiają Boga, jako dobro najwyższe,

1) Św. Augustyn De Gratia Christi libr. I. cap. 12.

i jako piękność, i jako miłość. I dla tego w nim piękność jest godną miłości, że ona wszystko udoskonala. Ztąd *piękno* i *dobro* są tożsamością, bo ze wszech stron wymagają wszystkich warunków doskonałości. Ztąd niéma żadnéj z istniejących rzeczy, w którejby dobro i piękno nie miały swego odbicia. Jako więc ludzie na świecie, pod wpływem pożądania tego co zowią dobrém, dobijają się celu swych upodobań; tak, w rzeczach wiary, zdolni jesteśmy wznosić się i zapalać miłością tego wszystkiego, co piękne z Boga i dobre. W tém uniesieniu wołali Święci: »Miłość moja ukrzyżowaną jest.... Stałem się miłośnikiem piękności jego.« ... 1). Poźno cię ukochałem piękności dawna i zawsze nowa 2). Ztąd to uczucie piękności, natchnionéj i czystéj, tak jest rozlane po księgach świętych, w pismach Ojców, pisarzów Kościoła i kaznodziejów, iżby się zdało, że tu ona duszą jest i ozdobą wszystkiego. Bo też piękność ściśle się łączy z naturą słowa Bożego, z poznaniem jego i wprowadzeniem w życie, z *wiarą*, *nadzieją i miłością*. Uczucie przeto piękności Bożéj, jako *pośredni czynnik* między *nauczaniem i pokonywaniem* słuchaczy, i jako dusza kompozycyi, czyli *przedstawienia kazalnych* nauk na pismie, ma dla się ważne zadanie i obszerne pole w kaznodziejskiéj nauce.

§ 49. Oznaczenie piękności w kaznodziejskim obrębie.

»I widział Bóg wszystko, co stworzył, że było dobre, czyli piękne.«
Św. Bazyli Homil. IV. in Hexaemeron.

Jako w rzeźbiarstwie za pomocą kształtów, w malarstwie za pośrednictwem rysów i farb, w muzy-

1) Św. Dyonizy Areopagita. Libro de Divinis nominibus cap. IV.
2) Św. Augustyn w księdze Wyznań.

ce przez dźwięki i tony, w poezyi za pomocą słów i wyrażeń, obleka się dane *uczucie piękna* w pewną zmysłową i harmonijną formę; tak w kaznodziejstwie uczucie piękna, sobie właściwym sposobem, wyraża się naprzód *w kompozycyi*, a potém *w ustném oddaniu* ułożonéj nauki, już z kazalnicy. Twórcza zaś siła kaznodziejskich piękności ciągle zależy od wprowadzenia wszystkich sił ducha w krainę świętych rozmyślań, pod wpływem łaski i natchnienia Bożego. Stopień wzniesienia się ku Bogu rozmyślającéj duszy, i stopień *oświecającéj*, *pociągającéj i zapalającéj* ją łaski Bożéj, stanowi miarę tejże tworzącéj piękno potęgi. Zwykła się ona objawiać: *w pięknym poglądzie*, *w pięknych myślach*, *w pięknem przedstawieniu i prowadzeniu rzeczy*, i w pięknéj formie, *z jasnością*, *mocą i życiem* oddanéj. Najwyższym i wiecznie żywym ideałem takiéj piękności jest Bóg sam, w Trójcy jedyny i jaśniejący wiecznie we wszystkich doskonałościach swoich, które nam objawił i ciągle objawia, w miarę słabości sił ludzkiéj natury, w tajemnicy Stworzenia, Odkupienia i Poświęcenia dusz ludzkich. W tém życiu ani Boga, ani przymiotów i tych tajemnic Jego, ni nawet saméj objawiającéj to wszystko siły Bożéj dotykalnie widzieć, zgłębić i poznać nie możemy 1); ale to wszystko, jak świat widomy i własne życie, uważamy naprzód ze skutków i pojawów nam znanych, a przez nie w duchu się wznosim do niewidomych nam przyczyn lub ideałów. »*Rzeczy boskie niewidzialne od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają też poznane wieczna też moc jego i bóstwo.*« (List do Rzymian r. I. w. 20). Dla téj właśnie przyczyny nie tylko świat widomy, lecz i *tajemnice*, *przymioty*, *dzieła i wyroki swoje*, zapisane szczególnie w natchnionych księgach Pisma, podał Bóg

1) Wyłączamy tu intuicyą (visionem beatificam) niektórych więtych, w skutek szczególych łask Bożych otrzymywaną.

rozważaniu naszemu, byśmy się przez nie w duchu miłości, nadziei i katolickiéj wiary wznosili do ideałów żywych i wiecznie promiennych jasnością i piękném samego Boga. Ztąd np. męka i śmierć Zbawiciela,— rzeczywista obecność i udzielanie się Jego duszom i ciałom naszym w najświętszéj Kommunii, są to obecne ludziom i tajemnicze dzieła wszechmocności, w których się wyraziła sposobem ludzkim moc, piękność i doskonałość téj miłości, jaką nas Bóg ukochał. Skoro zaś *piękno* w obliczu Boga toż samo znaczy co *dobro*, lub pewna *doskonałość*, następnie i w ludziach wszelki czyn moralny, cnota, lub całe życie wtenczas jest *piękném*, gdy będzie wprzód *doskonałém* 1), czyli wolném od przywar i słabości ludzkich, a przybliżoném o ile można do ideału życia chrześcijańskiego; prawda, myśl wszelka i jéj oddanie z gruntu jest piękném, gdy wprzód doskonałém będzie, co znaczy: wolném od *błędów*, *jasném i pewném*, a z tém wszystkiém przybliżającém słuchacza lub czytelnika do swojéj żywéj i nieomylnéj zasady, czyli do *ideału*.

Ujęcie więc rzeczy Boskich ze strony piękna, jest to schwycenie *pojawu*, *czynu i obrazu*, lub jakiéj *innéj formy*, która najdoskonaléj maluje rzecz samą. Dla tego to obraz ewangeliczny dobrego Pastérza (Joan. X), Ojca nad marnotrawnym synem (Lucae XV), litości Chrystusa nad Magdaleną (Lucae VII), tyle są piękne: gdyż doskonale malują charakter Chrystusowéj ku ludziom miłości, w tych wszystkich przypadkach. By przeto umieć się zdobyć w kazaniu według potrzeby, w danych okolicznosciach miejsca i czasu, na *piękny pogląd* swego przedmiotu, na piękne myśli, obrazy, porównania, i w ogólności na piękny plan i przedstawienie rzeczy

---

1) „Bonum ex una et integra causa existit; malum autem ex multis singularibusque defectibus.“ S. Dyonis. Areopag. de Divinis nominib.

w pięknéj i harmonijnéj oddane formie, potrzeba głównie trzech rzeczy: 1, gruntownéj i wielostronnéj znajomości swego przedmiotu; 2, poczucia ideału téj prawdy, która jest jego duszą, a razem przejęcia się nim i rozmiłowania w jego piękności; 3, a nakoniec i głównie łaski Bożéj, która *oświeca, pociąga i zapala duszę*, czyniąc ją zdolną pięknych i natchnionych pomysłów, obrazów i form.

§ 50. O pięknem przedstawieniu rzeczy.

»Od tego, co jest pięknem z siebie, biorą swą piękność, wedle natury swojéj, dalsze od niego zależne rzeczy, by też i one pięknemi były. A przeto o ile i w czém są piękne, zaciągają stosunek przypadłości, podobieństw, zbliżania się i łączenia w piękną i jednolitą całość «

Św Dyonizy Areopagita In libro do Divin. Nomin. cap. IV.

Jak Kościoł Boży na ziemi, a szczególnie zaś niebieski przedstawia nam hierarchią, czyli postępne objawienie się mocy i podobieństwa Bożego, od najwyższego aż do najniższych stopni, złączonych wśród niepojętéj rozmaitości, w niepojętą jedność 1): podobnież wszelka zasadnicza prawda nauki Bożéj, wykładana ludowi, musi mieć swoję hierarchią *myśli*, w któréj od najważniejszéj i głównéj aż do najdalszych, w których się ona według potrzeby rozwinąć daje, — od założenia do najdrobniejszych szczegółów, — wśród ciągłéj rozmaitości, winna panować widzialna i harmonijna całość, czyli jedność. To się nazywa *pięknem przedstawieniem*

1) Czytaj wiele uczące, a może jedyne w tym rodzaju dzieła Św. Dyonizego Areopagity: *De Coelesti Hierarchia, de Ecclesiastica Hierarchia* i *de Divinis nominibus.*

rzeczy 1). Zależy one od tak zwanéj *budowy wnętrznéj* w kazaniu, która jest jego duszą i samą rzeczą; i od *zewnętrznéj budowy*, która tę piérwszą obleka w formę i szatę. Piękne pomysły i prowadzenie rzeczy, w piękny i wykończony plan ściśle ujęte, stanowią główne warunki *budowy wnętrznéj;* jak znowu piękność *wysłowienia* i *stylu* słowu Bożemu właściwa, stanowi wartość *zewnętrznéj budowy*. Piérwszéj zaś i ostatniéj ścisła harmonia i jedność we wszystkiém, tworzą doskonałość w przedstawieniu rzeczy. Wyrażeniem bowiem wszelkiéj piękności jest jedność. Wszelka zaś *jedność* piękności i prawdy zamyka w swojéj całości *wielość* i *rozmaitość*. Przez naturalną tę własność swoję, każda prawda i piękność, obok mnóstwa osobnych części, jednością być nie przestanie. Liczna w podrzędnych względach, będzie jedną w swoim przedmiocie; uległa mnóstwu podziałów, utrzyma swoję właściwość; choć wieloraka w kształtach i formach, jedną atoli będzie w swoim rodzaju; nieskończona w objawach i skutz zawsze jedną będzie w swojéj zasadzie. 2)

---

§ 51. O nadawaniu jedności budowie wnętrznéj kazania.

»Nic tak nie wspiera kaznodzieję, czyniąc kazanie jego istotnie pożytecznem i podobającém się dla słuchaczy, nad pewny i stały w wykładzie rzeczy porządek «
S Franciszek Salezy.— Baudry pag. 50.

Porządek i jedność *budowy wnętrznéj* czyni możebném i łatwém dla słuchaczy i objęcie opowiadanéj rzeczy, i

---

1) „Omnis pulchritudinis forma unitas est." S. Augustinus Epist. I. 18.
2) Św. Dyonizy Areopagita in libro De Divinis Nomin. cap. VIII. de uno.

zatrzymanie na zawsze, a przynajmniéj na długo w swojéj pamięci. Najpiérwszym tego warunkiem jest *jedność* poglądu i celu, i *zjednoczenie* osobnych części, myśli i zdań w jedną całość. Jak w jedném ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną sprawę mają... a każdy z osobna jeden drugiego jest członkiem 1); jak jedno ognisko światła ma nieskończoną ilość promieni, które zeń jedność i życie biorą; jak piękne drzewo z jednéj żywotnéj posady rozrasta się w mnóstwo gałęzi, gałązek, liścia, kwiatu i owoców: tak wszelka porządna kazalna nauka łączyć powinna, w jedności rzeczy, piękną rozmaitość. Téj zaś potrzebie jedność poglądu i zjednoczenie części w następujący sposób zaradzić mogą.

1) Zawsze odróżniać trzeba poznanie i ocenienie myśli i zdań prawdziwych, które wprowadzić chcemy, od ich wzajemnych i naturalnych stosunków, przez które w jedność się łączą; bo te i tamte nie są tożsamością 2). Prawdziwość myśli i zdań wyprowadzać należy z ksiąg świętych i z nauki Kościoła, a ich związku dochodzić z natury rzeczy, do któréj służą, i z prawideł dobrego myślenia: aby dopatrzyć w czém i dla czego jedna myśl z drugą jest w *zależności*, w *niestosowności* albo w *sprzeczności*. Umiejętność albowiem określenia, łączenia, dzielenia i gatunkowania myśli i rzeczy nie jest bynajmniéj wynalazkiem ludzkim, ale owocem wielkiéj znajomości natury rzeczy i umysłu ludzkiego 3). Ludzie od siebie nie mogli podać ani wymyślić prawideł, by przedstawienie prawdy zjednało słuchacza, jeżliby one nie wychodziło z natury tejże prawdy 4).

2) Kto więc umie czynić, pod względem myśli i

1) List do Rzymian r. XII. 4, 5.
2) Aliud est nosse regulas comexionum, aliud sententiarum veritatem S. Augustyn de Doctr. Chr. 1. II. cap. 33.
3) Tenże Swięty ibidem cap. 35.
4) Tenże Swięty Augustyn tamże cap. 36.

zdań swych, dokładną różnicę między tém, co jest *dobre i lepsze*, *prawdziwe i prawdziwsze;* a nadewszystko *co niewłaściwe*, *błędne* lub *sprzeczne*; zapatrywać się na swój przedmiot z prawdziwéj i wyższéj strony, a do jednego już obranego celu wszystko sprowadzać: temu, ażeby nadał swemu kazaniu charakter jedności w *poglądzie i częściach*, pozostaje tylko być panem swéj rzeczy, ująć ją i prowadzić dokąd zamierzył.

3) Najwyższy stopień doskonałości budowy wnętrznéj kazania zależeć będzie od prawdziwszego i piękniejszego rzeczy poglądu, od ilości piękniejszych i głębszych myśli; uszykowanie zaś części i wszystkich myśli kazania w jednolitą całość zajmie drugie miejsce; a na ostatniém z nich leży piękność szaty i stylu. Usiłowanie więc, głównie zwrócone do najważniejszych i najpiérwszych przymiotów pięknego przedstawienia rzeczy, pociągnie za sobą, a przynajmniéj wywoła, potrzebę dobrego związku, już pięknéj w sobie rzeczy, i potrzebę dobrego stylu. Przeciwny zaś skutek nastąpić musi, jeżeli szata i forma stanie na piérwszym planie, a rzecz i jéj ozdoby wnętrzne zejdą na drugi.

4) Nakoniec im więcéj kochamy tych, do których mówimy; tém bardziéj zdobywamy się na to, by się im podobało to wszystko, co podajemy ku ich zbawieniu 1). A niezrażając się żadném niepowodzeniem lub uprzedzeniem jakiéj bądźkolwiek natury, »radujmy się w gorącości ducha i w posiadaniu dobrego dzieła. Bo wesołego dawcę miłuje Pan (II. Kor. III. 7). A tym którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu.« (Rom. VIII. 28.). Dla tych więc wszystkich kaznodziejów, którym nie braknie gruntownéj i wielostronnéj znajomości swego przedmiotu; poczucia piękna téj prawdy, która jest jego duszą (wyżéj § 48); siły natchnienia i wprawy; dotąd wskazane środki ku nadaniu pięknéj jedności,

1) S. Augustyn libro de Catechizandis rudibus cap. X.

wnętrznym przymiotom czyli budowie kazania, mogą być dostateczne. Poczynający zaś kaznodzieje znajdą szczególną pomoc w następujących prawidłach, które podaje S. Franciszek Salezy.

---

§ 52. Sposoby nadawania jedności wnętrznéj budowie kazań i homilij, przez S. Franciszka Sale. podane.

Te wszystkie prawidła odnoszą się głównie do cztérech gatunków kazalnych nauk: 1. Do kazań o *Tajemnicach Boskich*, jak *np.* Narodzenia Pańskiego, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia, i tym podobne; 2. do *kazań dogmatycznych* albo *moralnych* o pewnych prawdach wiary lub obowiązkach chrześcijańskiego życia np. z textu: »*Kto się poniża będzie podwyższon;*“ 3. do *Homilij* czyli wykładu czytanych Ewangelij; i 4. do *kazań historycznych*, a szczególnie o życiu *SS. Pańskich.*

1) W kazaniach o *Tajemnicach* uważam naprzód ile i jakie mianowicie osoby miały w niéj udział: a z każdéj z nich biorę przykład lub powód jakiejś moralnéj nauki. Tak, w Tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego, widzę pobożne Maryje, Aniołów, Żołnierzów strzegących grobu Sgo, i samego Zbawiciela Chrystusa. W Maryjach dostrzegam gorącość ducha i czujność; w aniołach wesele i upojenie szczęścia; w strażnikach niedołęztwo ludzi, co przeciw Bogu powstają; w Jezusie oglądam tryumf nad śmiercią, chwałę, i naszego Zmartwychwstania nadzieję.

Niekiedy wziąć można główną okoliczność spełnionéj Tajemnicy, jak w powyższéj np. *powstanie Chrystusa z grobu*, i poddać rozważaniu wiernych dalsze okoliczności, które tę główną poprzedziły, towarzyszyły jéj, i po niéj nadeszły. Zmartwychwstanie Chrystusa poprzedzoném było przez zstąpienie do piekieł, wyzwolenie Ojców z otchłani; przez bojaźń żydów, względem

ciała Jezusowego, którego grób opieczętowali i opatrzyli byli żołnierzem. Zmartwychwstaniu towarzyszyły: chwała i uwielbienie ciała Jezusa Chrystusa. A tuż po niém miały swe miejsce: trzęsienie ziemi, zjawienie Aniołów, nawiedzenie i poszukiwanie od świętych niewiast i odpowiedź, jaką Aniołowie im dali. Z tych wszystkich okoliczności można powiedzieć wiele pięknych rzeczy i w ślicznym porządku.

Każda też Tajemnica, może być uważaną z następujących względów *Kto? dla czego? jak?* Kto zmartwychwstał? Zbawiciel nasz; dla czego? dla większéj chwały swojéj i naszego szczęścia; jako? uwielbiony, tryumfujący i t. d. Kto się narodził? Messyasz prawy; dla czego? by nas zbawił; jak? ubogo, nagie od zimna drżące, między bydlęty w szopce złożone, niemowlę.

Niekiedy zaś po treściwym wykładzie i skreśleniu wypadków, w których się zawarło spełnienie Tajemnicy, dobrze jest wyciągnąć kilka zbawiennych uwag, np. Czego mamy się uczyć w téj tajemnicy, byśmy zmocnili wiarę, zasilili nadzieję, rozpłomienili miłość Boga? jakim sposobem w życiu naszém możemy ją naśladować? Tak w Zmartwychwstania tajemnicy, dla zmocnienia wiary, widzimy niepojętą wszechmocność Chrystusa, który swoją mocą wskrzesza swe ciało, wyprowadza je z grobu nietknąwszy pieczęci, czyni niecierpiętliwém, nieśmiertelnem uduchownioném. Jakże więc mocni być mamy wiarą względem Przenajswiętszego Sakramentu, w którym to samo ciało Jezusa nie zajmuje przestrzeni, nie cierpi nic od łamania cząstek i rozdziału postaci; w których się one lubo duchownym, lecz rzeczywistym sposobem ukrywa. Jeżeli Chrystus wstał zmartwych, my też zmartwychwstaniemy, jak mówi Paweł S.; on nam otworzył drogę. Ta uwaga podniesie nadzieję. Jakkolwiek zmartwychwstały, przewleka jednak na dni cztérdzieście swoje Wniebowstąpienie dla pociechy kochanych uczniów, z miłości ku młodziuchnemu jeszcze Ko-

ściołowi swemu. Ta uwaga powinna zagrzać słuchacza miłością Boga. Zmartwychwstał Chrystus dnia trzeciego; czemuż o Boże, niepowstajemy ze śmierci grzechu na życie łaski trzema stopniami odrodzenia: skruchy, spowiedzi, zadość uczynienia! On powstał z grobu mimo straże i zamki; uprzątnijmy też i my wszelkie zawady, depczmy śmiało wszystkie ludzkie przegrody, zastawione na drodze cnoty i nawrócenia. Oto sposób naśladowania téj Tajemnicy w duszy swojéj i w życiu.

2) Jeżeli się przedsiębierze albo wypada mówić o jakiéj prawdzie, cnocie lub obowiązku, z danego lub obranego textu pisma S., wyjaśniwszy sam text, jeśli jest tego potrzeba (jak *np.* w tém zdarzeniu: *»przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowéj* (Math. XXII. 12), a tą szatą jest miłość Boga), wykład otrzyma jedność, i tok porządny: *skoro się tylko w naturalném rzeczy następstwie, kolejno i jasno wykaże istotne znaczenie i ważność téj prawdy, cnoty lub obowiązku, prawdziwe znamiona, skutki, sposoby nabycia ich i wykonania w życiu.* Inny sposób zależy na tém; by gruntownie okazać jak wielce, prawda lub cnota, o któréj mowa, jest piękną, użyteczną, i szczęściodawczą; albo jak wiele dóbr ludziom sprowadza, jak wiele też występki jéj przeciwne wnoszą na ziemię klęsk i kar. Ta ostatnia okoliczność mniéj jednak skutecznie działa, i wprowadzenie jéj mniéj użyteczném jest od powyższych.

3) W homiliach i wykładzie czytanéj Ewangelii, w któréj się mieści wiele osobnych zdań, zgłębić należy te szczególnie, które się zamierza obszerniéj wyłożyć; a wyciągnąwszy z nich jasnym i naturalnym wnioskiem pewne żywotne prawdy, w krótkości je rozwinąć i ugruntować w ten sam sposób jak się czyni w kazaniu 1).

4) W kazaniach pochwalnéj treści, o życiu jednego z pomiędzy SS. Pańskich, można: albo rozebrać życie

---

1) Dalsze sposoby podane będą niżéj, patrz Dział III. § 6.

na pewne części, każdą z osobna ocenić i rozważyć; albo też zwrócić szczególną uwagę na te trzy względy: co czynił? (*agendo*), jakie są cnoty jego? (*patiendo*); jakie cierpienia męczeńskie lub umartwienia ciała, (*orando*) jego cuda?

Dobrze jest okazać słuchaczom z życia tego świętego jak zwyciężył czarta, świat i ciało; albo jak skruszył potęgę pychy, łakomstwa i pożądliwości ciała, według podziału S. Jana (Joan. II. 16).

Nostatek można rozwinąć tę uwagę: jakim sposobem w tym świętym uczcić można Boga samego, a w Bogu pamiątkę i zasługi świętego? jak służyć Bogu na wzór tego świętego? modlić się do Boga przez przyczynę świętego? a te wszystkie uwagi wyświecać i stwierdzać przykładami z życia jego przytoczonymi 1).

---

§ 53. O zewnętrznéj budowie kazalnych nauk.

»Opowiadamy nie przez uczone słowa ludzkiéj mądrości: ale przez naukę Ducha duchownym duchowne rzeczy przystosowując.« *I. Korynt. II. 13.*

Zewnętrzną budową kazań nazywamy zwyczajnie ich *wysłowienie* już w pojedyńczych zdaniach i okresach, już w całym toku mowy od początku do końca, który stanowi charakter stylu. Jak ciało z duszą, tak styl i wysłowienie z myślami, uczuciami i pojęciami, a przez nie z całym przedmiotem opowiadania, który ich duszę stanowi, w doskonałéj być winne harmonji i związku, by go doskonale we wszystkiém *wyrazić* mogły. Ten nierozdzielny żywy związek myśli i rzeczy z właściwą im szatą, czyli wysłowieniem, tak jest naturalny, że za prawdziwą mądrością zawsze w ślad idzie prawdziwa

---

1) Patrz cały ten ustęp w Baudry pag. 50—56.

wymowa 1). A mądrość Boża ma swą właściwą, inszą od świeckiéj wymowę 2), która, w prostocie Ewangelicznéj, dosięga nadludzkiéj szczytności, a w najszczytniejszych porywach zniża się razem do pojęć najprostszych słuchaczów. Ztąd już, gdy kaznodzieja poczuł głęboko piękność swego przedmiotu, pokochał go z duszy, przypatrzył mu się najbliżéj i poznał gruntownie; potrafi w tenczas go ubrać we właściwą szatę, aby od wszystkich jego słuchaczów równie był poznany i pokochany. Odróżniać tylko we wszystkiém i zawsze potrzeba samą *istotę prawdy i rzeczy od pięknego jéj przedstawienia*, a w tém przedstawieniu, *piękność myśli i całéj wnętrznéj budowy od piękności stylu i wysłowienia*. Gdy więc na głównym planie będzie cel *nauczania słuchaczów*, a za nim w ślad pójdzie *piękne przedstawienie*, by im przyjęcie nauki ułatwić; a już na końcu styl i *wysłowienie* ubiorą całe kazanie w odpowiedne tym dwum powyższym celom piękności mowy; w tenczas umysły słuchającego ludu, zdjęte powabem szaty kazalnéj łatwo się przeniosą od pięknego stylu do pięknych myśli i rzeczy, a od tych ostatnich do przedmiotu kazania, który jest celem i zasadą tych wszystkich. Na tém posługowaniu i ciągłéj zawisłości wysłowienia i stylu od wnętrznéj budowy kazalnych nauk, leży całe jego bogactwo, rozmaitość, harmonija i piękność. Z téj więc zasady wszelkiéj porządnéj mowy, naprzód wychodząc, poznajmy pierwiéj przymioty *wysłowienia*, a potém *charakter* stylu kaznodziejskiego.

---

1) S. Augustyn De Doctr. Chr. l. IV. cap. VII.
2) Patrz części Iéj § 2.

§ 54. Przymioty wysłowienia.

»Kto naucza niechaj troskliwie tych słów unika, które nie uczą «
S. Augustyn Libr. De Doctr. Chr. cap. IX.

Chociaż gruntowna znajomość rzeczy i silne poczucie jéj mocy i piękna tworzą *wysłowienie;* wszakże nauka i wprawa zwykły się wiele przykładać, by je uczynić prawdziwie piękném, czystém i naturalném. Osobisty charagter duszy i natura przedmiotu, którym się zajmujemy, właściwie tworzą, a nauka i wprawa tylko wykształcają i *styl i wysłowienie* 1). Przymioty dobrego *Wysłowienia* są te: *naturalność, jasność i czystość.*

1) *Naturalność* zależy na tém, by tak mówić i pisać, jak się myśli i czuje, bez najmniejszego wymuszenia, przesady. Wszelka myśl, pojęcie lub zdanie ma swe rodowe formy wyrażenia i słowa. *Wysłowienie* więc będzie *naturalném*, jeżeli każda myśl, każde osobne pojęcie oddaném zostanie w takich wyrazach, które malują je we wszystkich odcieniach, z całą zupełnością. A im dobranie wyrazów będzie trafniejszém, a wyrażenia ściśléj spojone z *myślami*, tém wysłowienie lepszém być musi, *naturalniejszém* 2). Naturalność, która wypływa z myśli i ducha, ale nie z martwéj formy, nada mowie barwę doskonałości i prawdziwéj ozdoby. I właśnie wtenczas się zdobywamy na piękne formy i wyrażenia, kiedy w prostocie serca najgoręcéj pragniemy wypowiedzieć myśl naszą jasno i szczerze, nietroszcząc się zgoła o piękność słów i ozdoby. A w tenczas bez usiłowań naszych przychodzić zwykły wyrażenia dobitne, piękne i naturalne.

Ale prawdziwa naturalność jest znakiem doskona-

1) Patrz wyżéj.
1) Recte et vere dicebat Coesar: delectum verborum esse originem eloquentiae. Muret. Orat. 13.

łości stylu. Do niéj więc ciągle trzeba się zbliżać, o nią stopniowo dobijać w prawianiem się ciągłém i kształceniem na wzorach Pisma Swiętego, Ojców Kościoła i naszych mistrzów XVI. wieku.

2) Jasność wysłowienia wymaga, by mowa tak była przejrzystą i zrozumiałą, iżby ją nawet słuchacze najmniéj przygotowani i ostatni prostaczkowie, nie tylko nawskroś pojęli, ale nie mogli nie pojąć. Tak prostą i otwartą ma być mowa nasza (pisze S. Prosper libro I. de vita contemplativa cap. 23), by jéj zrozumienie przed nikim z najmniéj uczonych, nie było zamknięte. Jasność, ta winna przewyższać przejrzystość mowy potocznéj, która może się nieraz powtarzać, wyjaśniać omównikami, i mowy pismiennéj, któréj trudności przez powtórzone odczytywanie wnet uprzątnione być mogą.

W tym celu unikać trzeba: a) słów szkolnych i zbyt ogólnych jak np. *substancya*, *teologia*, *racyonalizm*, *mistycyzm*, *sensualizm*, *sfera*; jak też wszystkich nazwisk technicznych, słów naciąganych z nomenklatury nauk, kunsztów, i rzemiosł, z języków obcych zapożyczanych, uczonym tylko, oczytanym i nielicznym słuchaczóm dostępnych; b) słów przestarzałych, których znaczenia nikt dziś nie pojmie jak *drugdy*, *lepak*, *Bierzmo*, *jar*, *łyst* i tym podobnych; a bardziéj słówek na świeżo ukutych przez niektórych purystów jak *np. ucz*, *jazń*, *giędźba*, i tym podobnych; c) słów, wyrażeń i okresów nadętych, górnych, jak to *np.* »ponad obłoki i ponad gwiazdy, ponad najwyższe obszarów górnych przestrzenie, głos méj modlitwy buja i nuci, aż krańców nieba dosięże i u podnoża Wszechwładcy tronu w postać żebraka uosobiona, kornie się uściele d);« a nawet samych wyrażeń i porównań biblijnych nie otartych dobrze w uszach większości słuchaczów, bez wyjaśnień i tłómaczenia *np. stary człowiek*, *nowy człowiek*, *człowiek cieleśny*, *przyłbica zbawienia*, *miecz ducha* i t. d.

3) Czystość wysłowienia ze strony uczuć i myśli naj-

czystszych nieodstępnie towarzyszyć powinna kaznodziejskiéj wymowie. I jak w życiu kapłana jest ona skarbem najdroższym, tak w jego mowie najpiérwszą ozdobą. Nie dla innéj przyczyny Serafin ognistym kamykiem wypala usta Izaijasza (Isai. 5). 1) Wszystko więc, co trąci duchem najmniéj przeciwnym czystości uczuć, lub cień tylko podejrzenia narzuca, starannie odrzucać je trzeba, zdobywając się, ile być może, na wyrażenia i słowa poważne i skromne, choćby i sam przedmiot nie zawsze był czystym, jak np. o grzechach.

§ 55. O stylu w ogólności.

»Co pomoże gładkość mowy, jeżeli ci jéj nie rozumieją, dla których i do których mówimy?«
Św. Augustyn libr. de Doctr. Chr. cap. X.

Dobre *wysłowienie* jest owocem ukształconego stylu. Styl zaś jest umiejętném władaniem mowy, która wszelkiemu opowiadaniu nadaje cechę doskonałości, ściśle i pięknie przypadającéj, i do samego opowiadacza, i do natury opowiadanéj rzeczy, i do pojęcia słuchaczów. Ztąd im styl bliżéj przypada do tych trzech głównych warunków, tém się przybliża do swojéj doskonałości. Nie jest on jednak nigdy oddzielnym od ukształcenia umysłu i serca. Najwyższą i najpiękniejszą swą stroną zawsze on musi mniéj albo więcéj wyrazić stopień doskonałości ducha swego autora. Ztąd więc z postępem

1) *Consecrasti os tuum* evangelio, talibus aperire illicitum, assuescere, sacrilegum. Labia sacerdotis custodient scientiam et legem requirent de ore ejus, non nugas, non fabulas. Verbum scurrile, quod faceti urbanique nomine coloratur, non sufficit peregrinari, ab ore procul et ab auribus relagandum. Foede ad cachinnos moveris, foedius moves." S. Bernard. I. 1—2 de Consid.

i ukształceniem kaznodziejskich przymiotów 1) i styl się doskonali ze strony głównéj i zasadniczéj. Strona zaś jego zewnętrzna ukształcać się zwykła przez bliższą znajomość prawideł mowy ojczystéj, a szczególnie jéj ducha i skarbów; przez wprawę w opowiadaniu i pismienne ćwiczenia; przez oczytanie się w pismach wzorowych, szczególnie z wieku XVI, i tym podobne sposoby. Przymioty dobrze ukształconego stylu są następujące:

1. *Właściwość*, to naturalne piętno charakteru piszącéj, a szczególnie opowiadającéj osoby, odbija owe charakteryczne rysy, po których łatwo rozeznać styl, np. Wujka od Skargi; — Skargi od Grodzickiego; — Grodzickiego od Karnkowskiego, słowem: każdego wzorowego pisarza i kaznodziei od wszystkich innych równie wzorowych i znakomitych. Na czém zależy w gruncie i w ogólności to naturalne znamię dobrego stylu? nikt tego nie powie. Tworzy je sam przez się udzielny i właściwy każdemu charakter, więcéj otwarty i rozwinięty, a porównanie jego z innemi, jak w całém życiu, tak i pod względem mowy (stylu) odsłoni mniéj więcéj liczne rysy jego indywidualności. To wyrażenie charakteru, w miarę ukształcenia duszy i stylu, bywa przejrzystszém lub mniéj przejrzystém: zawsze jednak naturalném i pożądaném.

2. Jak właściwość stylu maluje charakter opowiadacza, tak jego *Moc* maluje naturę rzeczy, myśli, uczuć przezeń wyrażanych z dokładną ścisłością. Jak więc naturalność wysłowienia ściśle wymaga, by każda myśl i uczucie w nierozdzielnym i pięknym związku spajały się zawsze ze słowami i wyrażeniami: tak równie Moc stylu powstaje z naturalnego, pięknego i najściślejszego spojenia całéj budowy *wnętrznéj* z *zewnętrzną*; a im

1) Wyżéj §§ od 2 do 11 włącznie. Dział I-szy.

szata (*styl*) raźniéj odbija piękność budowy *wnętrznéj*, tém większą będzie moc stylu.

3. *Zwięzłość* stylu, czyli treściwy, porządny i jasny tok słów i wyrażeń, udoskonala dwa powyższe znamiona; jest ich zaokrągleniem, wieńcem i spojnią; jest tém dla stylu, czém *zjednoczenie części w budowie wnętrznéj*. Zależy ona na rządném, trafném i naturalném uszykowaniu wyrazów i rozmieszczeniu wszystkich części mowy, by jak najlepiéj uczynić *styl* jędrnym, jasnym, gruntownym, a zastrzedz go od zimnéj rozwlekłości, bezładnéj gmatwaniny i suchego, wysmażonego szkolarstwa. Tego się najbardziéj wymaga w pismach podawanych do druku, i kazaniach przeznaczonych wyłącznie dla słuchaczów wyższych, oswojonych z myśleniem i zwięzłym stylem. W kazaniach zaś i naukach, miewanych do ludu, zwięzłość stylu nie traci praw swoich, tylko się rozlegléj pojmuje i przybiera kształt ściśle stosowny do pojęć ludu 1). Gadatliwa wodnistość stylu, ciemność i twardość zbyt metodyczna, wszędzie i zawsze warte przygany i odrzucenia w wymowie kościelnéj.

4. *Równość* stylu zależy na utrzymaniu wiernem jego charakteru w stosunku do słuchaczów, do opowiadacza i do natury rzeczy, którą wystawia; na utrzymaniu i połączeniu żywém jego zwięzłości i mocy, i na dotrzymaniu od początku do końca tego głównego *tonu* i *stanowiska*, z którego raz się objawił w danym przedmiocie. Z naturalnego i gładkiego zlania wszystkich tych znamion dobrego *stylu* i *wysłowienia*, w jednem kazaniu i pismie, powstaje i zakwita harmonia, piękność stylu. Z nich się niejako tworzy owa całodziana sukniu kapłańska, w którą się w ustach kaznodziei przywdziewa słowo Boże, przygotowane na zdrowy

1) Patrz wyżéj §§ 29, 30 i 31 o zastosowaniu się do słuchaczów.

pokarm duszom. Styl jednak kaznodziejski ma swój odrębny charakter, który koniecznie poznać musimy.

§ 56. Charakter kaznodziejskiego stylu.

»Izali słowa moje nie są jako ogień, mówi Pan: a jako młot kruszący skałę.«
u Jeremiasza r. XXIII. w. 29.

Kościoł święty, rządzony duchem Bożym 1), ma sobie właściwy styl i mowę. Ten styl kościelny nie w samych tylko pismiennych pomnikach: Biblii, dzieł Ojców świętych, pisarzów i kaznodziejów, mocno się odbija, lecz i w tém wszystkiém, cokolwiek tylko mocno wyraża jego życie i ducha, jak obrzędy kościelne, śpiewy i t. p. Zgłębienie i wrośnięcie w tego żywego ducha Kościoła, daje klucz kaznodziejski i dla treści saméj, i dla stylu w opowiadaniu słowa Bożego. Wszystkie zaś kaznodziejskie pomniki, które pod silnym wpływem ducha tego powstały, całą potęgę światła i ognia, natchnienia i życia, zwykły zamykać w najprostszych słowach. Tę zawsze szlachetną, pełną natchnienia i wiary ewangeliczną prostotę, ciągle zalecają i księgi święte, i Ojcowie święci, i cała starożytność kościelna.

Sam naprzód Zbawiciel, który mógł bez wątpienia nadawać opowiadaniom swoim nadludzką świetność i blask, podawał jednak słuchaczom najgłębsze tajemnice i prawdy w najprostszych słowach. Toż ściśle czynią wierni we wszystkiém jego naśladowcy, Apostołowie, za których mówi Św. Paweł w te słowa: »Chrystus posłał mię opowiadać nie w mądrości słowa, aby się nie stał próżnym krzyż jego.« (tamże r. II. 4). W tenże sam sposób zgodnie nauczają Ojcowie Kościoła: »Nie używamy zgoła grzmiących i poetycznych wyrazów,

(1 Patrz Części I-széj § 6.

(mówi Św. Augustyn Serm. de acced. ad grad.), ani szumnych okresów świeckiéj wymowy; ale opowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego.«— Toć to wywraca kościoły, (mówi Św. Jan Złotousty, Homil. 3 in act. ap.), kiedy szukacie wymowy nie téj, która serca kruszy, lecz która bawi ucho, jakby śpiew kunsztowny.«— »Opowiadanie słowa Bożego nie potrzebuje blasku i świetności mowy, i dla tego to prości rybacy na ten urząd wybrani zostali.« (mówi Św. Ambroży, Tract. in Epist. ad Cor.) Bo wszelkie słowa z Boga, chociaż niekształtne i proste, żywe są jednak, gdyż w łonie swojém kryją prawdę Bożą, i dla tego ożywiają słuchacza. Wszystkie zaś świeckie słowa, chociaż wymyślne i szykownie złożone, nie mając jednak mocy Bożéj w sobie, martwe są, i dla tego nie przynoszą słuchającemu zbawienia.« (opus imperfecti hom. 46.)— »Dla téj więc właśnie przyczyny szkoła kaznodziejska nie idzie za przepisami rzeczników.« (Św. Bazyli in Gord. Mart.)— »O ile może się stara, by ją rozumiano i z uległością słuchano.« (Św. Augustyn de Doctr. Chr. I. IV. c. 15.)— »Nawet zaniechać woli przepisy grammatyków, ażeby tylko pojęcie prawdy ułatwić.« (Św. Grzegorz W. i Św. Augustyn in psalm. CXXXVIII. v. 115). Ewangeliczna stylu prostota ma swój nadziemski urok, który pociąga najwyższe umysły. A ta jest główna różnica między świetnym i wykończonym, a prostym, ewangelicznym stylem, że gdy się w piérwszym mowca ugania za ozdobami i pięknościami szaty, za postaciami krasomowskiemi, za świetnemi okresy i brzmiącemi słowami, to kaznodzieja w tym drugim prosto tylko przelewa moc wiary i wzruszonego nią serca. Gdy tamten, pomijając massy, zyskiwać może oklaski oświeceńszych słuchaczów, nie podbijając zgoła ich samych pod jarzmo prawdy; ten się stosując głównie do pojęć ludu i najprostszych słuchaczów, przez to już samo przystępnym i zrozumiałym staje się razem dla wszystkich: podobnie słońca promieniom, które roz-

nosząc swe światło w najodleglejsze przestrzenie i pochyłości najniższe, jednym i tymże samym prądem z gorejącego ogniska, wzniesione wyżéj przedmioty bardziéj jeszcze oświecą i mocniéj ogrzeją. I dla tegoż najpiérwsi i najznakomitsi Ojcowie Kościoła, jak święci Bazyli, Jan Złotousty, Augustyn, Grzegorz z Nazyanzu i Grzegorz z Nissy, Grzegorz W. papież, Maxym, Gaudencyusz i inni zawsze przenosili styl pospolity nad szczytną wymowę. 1) Ten sam charakter kościelnego stylu, mocno się wyraził we wszystkich wzorowych i znakomitych kaznodziejach polskich, jak to widzimy szczególnie w kaznodziejskich pomnikach XVI wieku. We wszystkich więc godnych przedstawicielach sprawy Kościoła i wiernych tłómaczach żywéj jego nauki, znajdujemy toż samo zgodne oznaczenie kaznodziejskiego stylu w granicach poważnéj, szlachetnéj, jasnéj i ożywionéj, i najszczęśliwiéj głębokość prawd Bożych wyrażającéj prostoty.

§ 57. O trzech stopniach kościelnego stylu, czyli wymowy.

»Kto mądrze mówi, jeżeli razem chce mówić wymownie, o to się starać powinien, by go pojętnie, chętnie i z uległością słuchano. Te trzy warunki mieć winien ciągle na celu, by się do niego wedle możności przybliżył.«

Św. Augustyn libr. IV. de Doctr. Christ. c. XXVI.

Ewangeliczna prostota kościelnego stylu, nie ścieśnia ducha i nie tamuje ani zaćmiewa prawdziwych i naturalnych jego piękności. Jak wszędzie, we wszystkiém

1) Św. Alfons Marya Ligory: „Sur la vraie maniere de prêcher avec la simplicité évangelique."

i zawsze, tak równie tu Duch Boży, który się kocha w prostocie serca i pokorze umysłu, upładnia w nas bardziéj wszystkie zasoby, nawet pod względem stylu. Téj wielkiéj prawdy są nieodpartym dowodem same księgi święte, którym żadna wymowa ludzka w piękności sprostać nie może, i arcydzieła Ojców Kościoła 1), i naszych polskich w kaznodziejstwie mistrzów. Wszystkie zaś piękności stylu kościelnego, w najściślejszém znaczeniu, odnieść się dają do trzech rodzajów mowy: *zniżonéj* czyli opowiadawczéj, *uroczystéj* czyli pobudzającéj, i *szczytnéj* albo ognistéj, któréj jest celem zapalać i pokonywać serca. Odpowiadają one trzem kaznodziejskim czynnikom *nauczania* w mowie prostéj, *pobudzania* w podniesionéj i *pokonywania* w ognistéj. I dla téj właśnie przyczyny powyższe trzy stopnie kaznodziejskiego stylu, ściśle się wiążą z niemi i ulegają tym prawom i tymże warunkom, jakim i one 2). Natura więc i użycie tych trzech rodzajów mowy jest następujące:

1) Mowa zniżona (submissum genus dicendi) wtenczas ma miejsce, gdy rzecz opowiadana nie tak pobudzenia lub pokonania umysłów, jak raczéj wykładu i umocnienia wymaga 3). Celem więc jest mowy spokojnéj jasno okazać prawdę téj rzeczy, o któréj mowa 4). Oto przykład: »Abraham miał dwu synów: jednego z niewolnice, a drugiego z wolnéj. Lecz który z niewolnice, według ciała się narodził: a który z wolnéj, przez obietnicę. Co przez allegorią powiedziano jest. Albowiem te są dwa testamenty. Jeden na górze Sinai,

---

1) Obszernie to i w przykładach wywodzi Św. Augustyn libro IV. de Doctrina Christ.
2) Czytaj Św. Augustyna de Doctr. Christ. libr. IV. cap. XXIV. et XXV.
3) Św. Augustyn de Doctr. Chr. libr. IV. cap. XXI.
4) Tenże i na témże samém miejscu rozdział XXV.

rodzący w niewolę: która jest Agar. Albowiem Sina jest góra w Arabiéj: przyrównywa się do tego, które teraz jest Jeruzalem, i w niewoléj jest z synami swymi. A ono które wzgórę jest Jeruzalem, wolne jest: które jest matka nasza. Albowiem napisano jest: Wesel się niepłodna, która nie rodzisz: zakrzyknij a zawołaj, która rodząc nie pracujesz: bo wiele synów opuszczonéj, więcéj niż téj, która ma męża. A my bracia, według Izaaka jesteśmy synami obietnice. Ale jako na onczas ten, który był się narodził wedle ciała, prześladował tego, który wedle ducha: tak i teraz. Ale co mówi pismo? Wyrzuć niewolnicę i syna jéj: albowiem nie będzie dziedzicem syn niewolnice z synem wolnéj. A tak bracia, nie jesteśmy synami niewolnice, ale wolnéj: którą wolnością nas Chrystus wolne uczynił.« (S. Paweł do Galat. IV. 23—31).

2) Mowa uroczysta (ornatum et temperatum dicendi genus), jest drugim stopniem i przejściem od *zniżonéj* do *szczytnéj*, jak pobudzenie słuchaczów jest także stopniem i przejściem od *wykładu rzeczy* do *uniesienia*, od *nauczania* do *pokonania* słuchaczów. Przykład: »Proszę was tedy bracia przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żywiącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszę. A nie bądźcie podobnemi temu światu: ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra, i przyjemna, i doskonała. Albowiem z łaski która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcéj rozumieli, niźli potrzeba rozumieć: ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary: Albowiem jako w jednem ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jednę sprawę mają. Tak wiele nas jedném ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami. A mając dary, wedle łaski, która nam jest dana, różne bądź proroctwo wedle przystosowania wiary,

bądź posługowanie w usługowaniu, bądź kto uczy w nauce, kto napomina w napominaniu, kto użycza w prostości, kto przełożony jest w pieczołowaniu, kto czyni miłosierdzie z wesołością. Miłość bez obłudności. Brzydząc się złem, przystawając ku dobremu. Miłością braterstwa jedni drugich miłując. Uczciwością jeden drugiego uprzedzając. W pilności nie leniwi, Duchem pałający: Panu służący. Nadzieją się weselący: w utrapieniu cierpliwi: w modlitwie ustawiczni; potrzebom świętych udzielający: w gościnności się kochający. Błogosławcie prześladującym was: błogosławcie a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Toż jeden o drugim rozumiejąc: wysoko nie rozumiejąc, ale się z pokornemi zgadzając. Nie bądźcie mądremi sami u siebie. Żadnemu złém za złe nie oddawając. Przemyśliwając to coby było dobrego, nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkiemi ludźmi. Jeźli można rzecz, ile z was jest ze wszystkiemi ludźm pokój mający. Nie mszcząc się sami, najmilejszy: ale dajcie miejsce gniewowi: albowiem napisano jest: mnie pomstę: ja oddam, mówi Pan. Ale jeźli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go: jeźli pragnie, napój go. Bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu: ale zwyciężaj złe w dobrem.« (S. Paweł do Rzym. rozd. XII.).

3) Ognista i szczytna wymowa (grande et sublime dicendi genus) godzi na przełamanie twardości serca 1). Ażeby bowiem słuchaczów serca podjęły wielką ofiarę dla woli Bożéj, którą opowiadamy, potrzeba na nie uderzyć ogniem silnéj i uroczystéj mowy, która nierzadko ciężarem swoim, chociaż i głos przytłumia i słów wielości nie sprzyja, ale łzy wyciska 2). Przykład: »Wiemy że tym, którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku do-

1) S. Augustyn de Doctr. Chr. lib. IV. cap. 24.
2) Tenże na témże miejscu.

bremu, tym którzy są wezwani podług postanowienia święci. Albowiem, które przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna jego: żeby on był pierworodnym między wielą braciéj. A które przeznaczył, te też wezwał: a które wezwał te też usprawiedliwił: a które usprawiedliwił, one też uwielbił. Cóż tedy rzeczemy na to? Jeźli Bóg za nami, kto przeciwko nam? Który też własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale go za nas wszystkie wydał: jako też nam wszystkiego z nim nie darował? Kto będzie skarżył na wybrane Boże? Bóg który usprawiedliwia. Któż jest coby potępił? Chrystus Jezus, który umarł, i owszem który i zmartwychwstał, który jest na prawicy Bożéj, który się też wstawia za nami. Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowéj? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Jako jest napisano: Iż dla ciebie cały dzień bywamy martwieni: jesteśmy poczytani jako owce na rzeź. Ale w tém wszystkiem przezwyciężamy dla tego, który nas umiłował. Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa; ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożéj, która jest w Jezusie Chrystusie Panu naszym 1).«

§ 58. O wzajemnym stosunku tych trzech rodzajów stylu.

Wszystkie te trzy rodzaje mowy tak ściśle i naturalnie z sobą się łączą, spotykają lub rozwijają w jedném i témże kazaniu, jak naturalnie duch kaznodziei przechodzi z tonu spokojnego opowiadania do uczuć żywszych, lub do najwyższych miłości lub gorliwości uniesień.

1) S. Paweł do Rzymian r. VIII. w. 28—39.

Zwyczajnie jednak mowa spokojna zaczyna kazanie, a szczytna kończy. Atoli jednak prawdziwa piękność leży w rozmaitości 1) A znośniéj jest słuchać mowy ciągle spokojnéj i prostéj, niż saméj tylko wzniosłéj i szczytnéj 2). W pochwałach i lżejszych przyganach mowy się uroczystéj używa. W silnych zaś naleganiach, aby słuchaczów ku dobru większemu pociągnąć, lub od większego odwieść nieszczęścia, mówiąc tonem ognistym i wzniosłym, zawsze się prawie miarkować potrzeba w zasadach i wymaganiach. Mowę zaś *uroczystą* lub *szczytną* nie sztuczny wybór słów i obrazów, ale gorącość ducha dyktować powinna 2). Często albowiem wszystkich tych celów dosięga zarazem mowa spokojna i prosta, gdy jasno rozwiązuje najtrudniejsze pytania; gdy wyprowadza wciąż nowe bogactwo rzeczy i świeżością poglądów uderza; gdy nieprzyjaciół prawdy na głowę obala i ich systemata, popularnością do tąd okryte, za niezbitę uznane, z gruntu wywraca; a szczególnie kiedy jaśnieje tą zawsze piękną swobodną naturalnością, daleką od wszelkiéj sztuki, wymusu, naciągania, a z naturą rzeczy najżywotniéj spojoną. Lecz się to w tenczas tylko dobrze udaje, gdy kaznodzieja się stara, by go słuchacze, nietylko *pojętnie*, ale też *chętnie* i z *uległością* słuchali 3).

Tak więc, pod każdym względem czynnik *nauczania* słuchaczów utrzymuje zasadę, *pobudzania* stanowi spójnię i przejście do ich zwyciężenia, na korzyść prawdy; czyli: *wykład* i okazanie prawdy i woli Bożéj prowadzi słuchaczów do jéj *poznania;* ukazania *piękności* do jéj *upodobania*, i *naleganie*, aby się temu, co Bóg dał *poznać i upodobać*, z duszy całéj poddano, wywołuje miłość i *zwycięztwo* prawdy. »Potrzeba bowiem (mówi S.

---

1) S. Augustyn de Doctr. Chr. libr. IV. cap. XXII.
2) Tamże.
3) S. Augustyn. tamże r. XXVI.

Augustyn) ażeby prawda się okazała, podobała i pokonała: *docere enim necessitatis est*, *delectari svavitatis*, *flectere victoriae* 1).

B. O pokonywaniu serca.

§ 59. Ważność tego zadania.

»Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę jedno, aby był zapalon.«
Luc. XII. 49.

Gruntowny i jasny wykład prawdy, daje podstawę i piękne jéj przedstawienie, na téj podstawie oparte, zdolne jest zjednać umysły i wrazić ją w pamięć; lecz tylko ogień Boży, który wszystkiemu temu nadaje życie i moc nadludzką, zwycięża serca 2). Gdy bowiem w skutek pierworodnego grzechu trwa spór i rozdwojenie w duszy człowieka między umysłem i sercem, nie dość więc zjednać umysły, potrzeba nadto serca zwyciężyć. »*Z serca* (mówi Zbawiciel świata) *wychodzą złe myśli*, *mężobójstwa*, *cudzołostwa*, *poróbstwa*, *kradzieztwa*, *fałszywe świadectwa*, *bluźnierstwa*. (Math. XV. 19). Skoro zaś *tam jest serce człowiecze gdzie jest skarb jego* (tamże r. VI. 21): trzebaż więc działać na to, aby słuchacze ze *wszystkiego serca*, z całéj duszy i ze wszystkich myśli (tamże r. XXII. 37) obrócili się do szukania i zakładania skarbu w Niebie: gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną (tamże r. VI. 20). Dla téj to właśnie przyczyny sam Chrystus przyszedł na ziemię, aby swym ogniem serca nasze zapalał. Dla tego Duch Swięty w ognistych językach zstąpił na Apostołów, aby nauczył, że kaznodzieje w słuchaczach umysły oświecać i razem serca zapalać po-

1) S. Augustyn, tamże.
2) Possunt homines agere, et non agere quod sciunt. Ideo victoriae est flectere. S. Augustyn.

winni 1). Lubo więc oświecenie rozumu i pokonanie serca ściśle z sobą graniczą i często w jednéj dopełniają się chwili, nie można ich jednak brać za tożsamość, albo na jedném z dwojga zasadzać wszystko w kazaniu. A chociaż w gruntowny i piękny wykład prawdy, bez szczególniejszéj baczności na pokonanie serca, wiele można przelać zapału i ognia, gdy kaznodzieja zwłaszcza pisze lub mówi ze wzruszonego serca; wszakże bez usiłowań szczególnych, aby słuchaczów zupełnie pokonać, braknąć mu będzie téj siły, która odbiera buntowniczemu sercu wszelką broń przeciw prawdzie, i z łaską Bożą to sprawia, że słuchacz goni z miłości za tém co kaznodzieja mu obiecuje; drży przedtém, czém mu zagraża; pała nienawiścią do tego, co w nim potępia; z duszy przyimuje, co mu zaleca; boleje nadtém, nad czém ów chce, by on bolał; radością się wzrusza, gdy mu radośne ogłasza prawdy; pełnym litości staje się dla tych, których on jego litości poleca; troskliwie od tych ucieka, których on bacznie strzedz się zaleca 2).

§ 60. O namiętnościach czyli wzruszeniach serca.

»Pokoj ludziom dobréj woli.«
Luc. II. 14.

Skoro zupełny tryumf prawdy w sercu człowieka wiele zależy od dobréj w nim *woli*, nie może być przeto dla kaznodziejów obojętną rzeczą znajomość bodźców szczególnych, którym z natury swojéj ulega serce nasze, a témi są *namiętności*, czyli raczéj *wzruszenia* 3). W sobie uważane nie są one złe ani dobre; ale się stają

1) S. Augustyn de Doctr. Chr. libr. IV. cap. XII.
2) S. Augustyn de Civitate Dei libro XIV. cap. IX. oznacza je wyrazem *affectio, affectiones.*
3) S. Franciszek Salezy Baudry pag. 29—30.

takiemi przez zły lub dobry stosunek rozumu i wolnéj woli naszéj do prawa Bożego, czyli przez ich użycie 1). Te wszystkie wzruszenia, jak *pożądania*, *radości*, *trwogi*, *boleści*, *odwagi*, *nadziei*, *gniewu*, *bojaźni*, *rozpaczy* zamykają się w jedném i panującém w ludziach uczuciu *miłości dobra*, *a wstrętuod zła*; jaka zaś właśnie panuje w nas miłość, taki charakter przybierać zwykły z niéj wychodzące popędy 2). Dobra wola jest dobrą miłością, przewrotna wola złą będzie miłością. *Miłość więc*, która porywa do osiągnienia ukochanego przedmiotu, *żądzą jest*; gdy już go posiadając używa, *weselem jest*; gdy mu ze strony cokolwiek zagraża, doświadcza ona wówczas *bojazni*, a gdy się spełni ta groźba czuje się w *smutku*. Wszystkie zaś te uczucia złémi albo dobrémi się stają, według natury miłości, z któréj się rodzą 3). Ztąd to synowie królewstwa Bożego na ziemi, którzy w Bogu żyją, i bojaźni, i pożądania, i boleści i wesela doświadczać muszą. Boją się kar wiecznych a pożądają życia wiecznego; boleją nad swym obecnym stanem wygnania i walki, weselą się z nadziei ostatecznego nad śmiercią zwycięztwa; boją się grzechu, a pożądają wytrwania w cnocie, z grzechów się smucą, a z dobrych się uczynków weselą 4).

Wszystkie przeto wzruszenia, jakim tylko serce człowiecze ulegać z natury swéj może, rodząc się zawsze z miłości dobra, lub z nienawiści zła, które je najbliżéj obchodzi, nieskończenie być mogą liczne i rozmaite, od lekkich wrażeń aż do najgłębszych wstrząśnień. Ta niepojęta rozmaitość i stopniowanie wrażeń i uczuć, przez które serce ludzkie przechodzić może, stanowią

---

1) S. Tomasz Summae Theologiae part. primae quaest. 24. art. 2.
2) S. Augustyn tamże.
3) Augustyn tamże cap. VII.
4) S. Augustyn tamże r. IX.

życie i nieustanne stykanie się serca naszego ze wszystkiemi światy. I chociaż one jest nie zwyczajnie małém naczyniem, wszystko jednak przyjąć w siebie może: tu Bóg, tu Aniołowie, tu życie, tu królewstwo, tu Niebo, jeżeli dobra wola panuje; i tu lwy, smoki i zjadliwe gady, gdy wprzód zła wola zasiądzie 1).

Z tych więc już naturalnych skłonności, już z przypadkowych usposobień serc w swych słuchaczach, kaznodzieja gorliwy korzystać powinien, aby tam, *gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcéj obfitowała* (do Rzymian r. V. 20), i aby złą wolą w dobrą, a dobrą w lepszą obrócić.

§ 61. O środkach pokonywania serca.

»Teraz trwają wiara, nadzieja, miłość: to troje, a z tych większa jest miłość.«
I. Korynt. XIII. 13.

Kościoł przez Ojców Trydentskiego Soboru naucza, że każdy człowiek, do zupełnego odrodzenia się w Bogu przez Sakramenta i miłość, która się rodzi z Łaski poświęcającéj, przechodzi stopnie: *Wiary*, *Bojaźni i Nadziei*, które się kończą i zamykają w *Miłości* 2). Te są więc, a nie inne drogi, któremi i kaznodzieja słuchaczów swoich do odrodzenia się w Bogu przez miłość prowadzić powinien. Donich bowiem, jakby do czterech rzek oblewających niegdyś Raj ziemski (Genes. II. 10.) wszystko to zmierza i w nich się wszystko jednoczy, cokolwiek kaznodzieja znajdzie w Księgach świętych, w prawdziwém świetle, ich zrozumianych, albo też w Ojcach i Doktorach Kościoła 3). Albowiem dusze

1) Macharius nom. 41.
2) Conc. Trident. sess. VI. cap. VI. Patrz w przypisku liczbę 5.
3) X. Stanisław Grodzicki praephatione ad conciones quadripartitas.

nasze pobudzone i wspomożone przez łaskę Bożą, wznosząc się do wiary ze słuchania słowa Bożego, swobodnie się zwracają do Boga i umacniają się w przekonaniu o nieomylnéj pewności tego wszystkiego, co Bóg objawił i przyobiecał 1). I to jest piérwszy stopień, a razem grunt i podstawa wszystkich następnych i dalszych. Na tém już stanowisku spełnia się rozkaz Boży, aby z ciemności dusz naszych światłość zaświeciła ku ich przejrzeniu w jasności Bożéj 2); a w téj się człowiek poznaje grzesznikiem, kary lub odrzucenia godnym; i ztąd się w obliczu Boskiéj sprawiedliwości zbawienną wzrusza bojaźnią, która jest i stopniem drugim i przejściem z *Wiary* do *Nadziei*. Nadzieja pod świeżym wpływem Łaski nadprzyrodzonéj, zbolałą duszę grzesznika prowadzi przed krzyż Zbawiciela, to godło śmierci i Zmartwychwstawia, boleści i nadziei, walki i zwycięstwa, kary i przebaczenia. A tak wskazując w Chrystusie *przodka i kończyciela* wiary, sędziego i pojednawcę, ojaca i miłośnika dusz naszych, dla których on podjął tę dobrowolną na krzyżu ofiarę, zapala miłością ku niemu i w tajemnicza w najdoskonalszy związek Boga z człowiekiem przez *Miłość*. W niéj odrodzona już dusza Wiarą świat zwycięża 3). Przez nią już *bojaźń* Boża staje się chwałą i radością i koroną wesela 4), początkiem i koroną mądrości, umiejętném nabożeństwém, i przez nią grzech z duszy wypędza 5). Przez nią się odradzamy ku *nadziei* żywéj 6); a nadzieja już niepohańbia, gdyż *miłość* Boża rozlana jest w sercach naszych, przez Ducha świętego, który nam jest dan 7): Z niego

1) Concilium Trident. ibidem ut supra.
2) II. Korynt. IV.
3) List I. S. Jana r. V. 4.
4) Ekklesyastyka r. I. w. II.
5) Ekklesyast. r. I. w. 11.
6) List I. S. Piotra 1. 3.
7) List do Rzymian r. V. 5.

już w duszy się rodzą te niebieskie owoce: *miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość* 1), które przeciwko ważą przyrodzonym skłonnościom i namiętnościom serca, a raczéj je mocą *Wiary, Bojaźni, Nadziei i Miłości Bożéj* przekształcają na te piękne narzędzia cnót chrześcijańskich i chwały Bożéj. Do takich to słowa Bożego tryumfów usposabiać ma kaznodzieja słuchaczów swoich, *przygotowując ich serca Panu, aby służyli jemu samemu.* 2)

§ 62. O działaniu na serca ze stanowiska Wiary.

»Jam jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa «

u Jana św. r. XVII. w. 3.

Jak promienie światła prosto i zawsze prowadzą do swojego ogniska, tak słowo Boże, które opowiadamy, prosto, we wszystkiém i zawsze prowadzi nas do Chrystusa, tego *Słowa Bożego*, które się *ciałem stało*, a przez Chrystusa do Boga. *Jam jest droga, prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mię*, (mówi Zbawiciel) 3). Do Chrystusa zaś żaden przyjść nie może, jeżeli go Ojciec duchem swym nie pociągnie 4). Dla tego Zbawca świata nazywa Piotra św. (który publicznie wyznał Bóstwo jego) błogosławionym, iż nie ciało i krew, ale Ojciec niebieski mu to objawił 5). Dla tego w inném miejscu do Tomasza wyrzekł: *iżeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie*

1) List do Galatów r. V. w. 22. 23.
2) Księgi Król. r. VIII. 3.
3) U Jana św. r. XIV. 6.
4) Tamże r. VI. 44.
5) U Matęusza św. r. XVI. 17.

widzieli a uwierzyli 1). Święty zaś Paweł naucza, że to wszystko, czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują, objawił nam Bóg przez Ducha swojego. Albowiem Duch (ten) wszystko wypatruje i głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, co jest człowieczego, jedno duch człowieczy, który w nim jest? Także też, co jest Bożego nikt nie wie, jedno Duch Boży. A my nie wzięliśmy ducha tego świata, ale ducha, który jest z Boga: abyśmy wiedzieli, co nam od Boga jest darowano. Co też opowiadamy nie przez uczone słowa ludzkiéj mądrości: ale przez naukę Ducha, duchownym duchowne rzeczy przystosowując.« 2) Duch zaś Święty wciąż mieszka w Chrystusowym Kościele, ożywia, w nim i przezeń naucza, rządzi i łaski Boże rozdaje; w nim się przeto i przezeń ludziom objawia i do Chrystusa Boga żywego i żywego człowieka prowadzi, a Chrystus do Boga Ojca. Dla tego Jan święty ostrzegając wiernych, by nie każdemu duchowi wierzyli, każe doświadczać duchów, jeśli są z Boga: (bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat) zapewnia, iż każdy duch, który wyznawa, iż Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest..... I po tém znać Ducha Bożego 3). Tak więc słowo Boże, w duszy kaznodziei przez wiarę z Ducha świętego poczęte i ożywione, w tymże Duchu przez *nadzieję* i *miłość*, wtenczas się staje w ustach jego *słowem żywém i skuteczném i przenikliwszém, niżeli miecz obosieczny* 4), skoro już wszystko, co on słuchaczom swym wypowiada, z tegoż Ducha prosto pochodzi, z nim słuchaczów jednoczy, *wiarę* ożywia lub rodzi, i do Kościoła Bożego, a przezeń do Chrystusa prowadzi. To przechodzenie dusz wiernych od słucha-

1) U Jana św. r. XX. 29.
2) List 1. do Korynt. r. II. 9—13.
3) List 1. św. Jana r. IV. 2—3.
4) List do Żydów r. IV. 12.

nia słowa Bożego do wiary w jego boską powagę i nieomylność; a przez tę wiarę do uległości synowskiéj Kościołowi Bożemu, który je głosi, wciąż przechowuje, i Duchem świętym w sercach i życiu upładnia; — przez Kościoł zaś do Chrystusa, a przez Chrystusa do Boga Ojca, tak jest koniecznem i naturalném w porządku życia (z Łaski) nadprzyrodzonego; tak wszystko w rzeczach zbawienia ogarniającém i ożywiającém, jak w ziemskim porządku konieczną i naturalną drogą wszystko się zwraca ku niebu, zkąd światło, ciepło, rosa i deszcze, i wszelka płodność i urodzajność ziemi i tworom przybywa. Dla tak żywego właśnie złączenia, jakie zachodzi między Duchem Bożym i owocami jego, w sercach naszych i życiu, słowo Boże i Wiara często się w księgach świętych biorą za jedno. 1)

Aby więc działać na serca słuchaczów ze stanowiska Wiary, wypełnić należy te przynajmniej warunki:

1. Starać się o żywe przejęcie się Duchem Bożym na czas przygotowania, układania, a szczególnie podczas mówienia kazań i nauk.

2. W przygotowaniu nauk i kazań od początku do końca czuwać, aby nie stracić z oczu Boga, Chrystusa i Kościoła, jako stopniowych celów, do których ostatecznie wszystko co mówimy, pośrednio lub bezpośrednio, odnosić się powinno.

3. Gdy na wykład prawd Wiary wciąż z góry działa objawienie Boskie 2), wszystko więc, co ogłaszamy

---

1) Porównaj Ewangelii św. Mateusza r. IV. 4.; XIII. 23.; Akta Apostolskie XI. 4.; XIV. 26.; XVII. 31.— List do Rzymian I. 5, 12 i 17. i tak daléj.

2) Explicatio credendorum fit per revelationem divinam. Sed ista ordine quodam a Deo ad hominem procedit. Sicut homines per Angelos, et inferiores Angeli per superiores docentur. Ergo magis participabunt fidem superiores, qui alios docere debent.— Swięty Tomasz summae Theologiae part. secundae Quaestio II. art. 6.

ludowi pod obowiązkiem wiary, na boskiéj i nieomylnéj powadze Pisma świętego i dalszych świadectw kościelnych opierać potrzeba. Nikt bowiem do wiary nie jest obowiązany dla ludzkich tylko dowodów, jeżeli ich Boska nie wzmocni powaga 1). Ztąd Paweł św. dziękuje Bogu, iż Tessalończycy słuchając odeń słowa Bożego, przyjęli je nie jako ludzkie, ale jako jest prawdziwe słowo Boże, *które skutecznie sprawuje w tych, którzy już uwierzyli.* 2)

4. Pamiętać i wrażać słuchaczom należy, że wiara żywa, na boskiéj wsparta powadze, pewniejszą jest od nauki i wszelkiéj ludzkiéj umiejętności, a nawet od mądrości i rozumu ludzkiego 3); który błądzić może. Ztąd głównie bronią wiary, jéj świadectw, znamion, dobrodziejstw, a nie zaś bronią rozumowania, umiejętności ludzkich i świadectw ziemskich należy serca podbijać: strzegąc się wygadzania próżnéj ciekawości, lub innym celom czysto światowym. Czysto bowiem wiarę, odrzucając wszelką dwuznaczność i demonstracye naukowe strzedz i przekładać należy. 4)

5. Nakoniec, gdy Wiara jest fundamentem wszystkich cnót innych 5); gdy ona tylko oczyszcza umysł i jest zasadą oczyszczenia serca naszego 6), które Boga nawet nie może kochać doskonale, jeźli wprzód umysł nasz o nim doskonałéj nie nabył Wiary 7): we wszystkich przeto gatunkach kazalnych nauk, zawsze i wszędzie, trzymać się mamy światła i przewodnictwa Wiary, a duchem jéj wszystko ożywiać.

---

1) Patrz tamże art. 10.
2) List do Tessaloniczan r. II. 13.
3) Sw. Tomasz tamże Quaest. IV. art. 8.
4) Catechismus Concilii Trident. Part. I. art. 1. n. 4.
5) Sw. Tomasz ibidem ut supra Quaest. IV. art. 7.
6) Tamże Quaest. VII. art. 2.
7) Tamże Quaest. IV. art. 7.

§ 63. O działaniu na serca ze stanowiska bojaźni.

»Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi.« *Przypowieści r. XXVIII. w. 14.*

Światło Wiary otwiera bramy wieczności i ukazuje ludziom dwa ostateczne światy, życia wiecznego i wiecznéj śmierci, między któremi losy się nasze nieustannie ważą; a ztąd się rodzi powód bojaźni, o któréj Pismo mówi: »nie wie człowiek, jeźli miłości, czyli nienawiści jest godzien,« 1) bojaźni tém sprawiedliwszéj, im trudniejsze jest bojowanie dusz naszych na całe życie zawzięte, przeciw sprzysięgłym na nas potęgom świata, ciała własnego i ducha ciemności 2). Na tém więc stanowisku Bojaźń z Wiary pochodzi 3); a bywa *synowską*, dla obawy grzechu, *początkową* z obawy grzechu i kary zań wiecznéj; *niewolniczą*, która przez trwogę saméj tylko kary do Boga duszę prowadzi, i *światową*, która od Boga odstrasza dla nadchodzącéj kary 4). Bojaźń *światowa* jest zawsze złą; *niewolnicza* z istoty swojéj jest dobrą, bo już od Ducha Bożego przez Wiarę pochodzi; *początkowa* jest *lepszą*, bo się lękając utraty Boga, jako największéj kary, jest córką miłości; a *synowska* najlepszą, jako czysty dar Ducha świętego i znamię prawdziwego synowstwa Bożego, która ze wzrostem nawet miłości saméj nie upada, lecz wzrasta, jako straż jéj przyboczna 5). Trzy więc stopnie Bojaźni *niewolniczéj*, *początkowéj* i *synowskiéj* stanowią oręż potrójny w ustach kaznodziei ku podbijaniu serc ludzkich dla Boga. Przedmiotem bojaźni być mogą: to nieodmienne

1) Ekklezyastyk r. IX. 1.
2) List 1. św. Piotra r. V. 8—12.
3) Św. Tomasz Summa secundae Quaest. VII. art. 1.
4) Tenże ibidem Quaest. XIX. art. 2.
5) Tamże Quaest. XIX. art. 4, 6, 9 et 10.

wyroki Boże, już nieuchronnéj *śmierci*, któréj godzina i rodzaj jest niewiadomy, a dla grzeszników najczęściéj straszny 1), już powszechnego sądu, którego obraz przerażający kreśli sam Chrystus (u Mateusza św. r. XXIV; u Marka r. XIII; u Łukasza r. XVII i XXI.); już piekła, które nas spotkać może, a *gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów*, *gdzie ogień wieczny zgotowany djabłu i aniołom jego* (u Mateusza r. XXIV. 51 i XXV 41); już Nieba, które utracić możemy, a *gdzie jest królestwo świętym zgotowane od założenia świata* (tamże 34); *czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło.* (Korynt. II. 9). To wreszcie Bóg sam w nieograniczonéj chwale, w całym ogromie łask i miłosierdzia, które zlał na nas, tyle godzien, by się dla niego lękać najmniejszych grzechów; i tym podobne przedmioty i prawdy. Moc tych prawd wiecznych i niecofnionych tak jest z natury swojéj zwycięzką, iż nas zachować może na zawsze od grzechów 2). Zdolną jest przeto przy łasce Bożéj kruszyć najtwardsze serca. I dla tego tak często Prorocy, sam nawet Zbawca, Apostołowie i Ojcowie święci używają téj broni. I my też często używać jéj mamy, trzymając się w ścisłych granicach, umiarkowania i rostropności, w czém służyć mogą następujące przestrogi:

1. Gdy nieodmienne wyroki Boże *śmierci*, *sądu* i *piekła*, już same przez się są straszne i przerażające, strzedz się należy wszelkiéj przesady i naciągania obrazów z krainy marzeń i wyobraźni, aby nie zniżyć ich charakteru; a wiele w tém dopomoże trzymanie się wierne we wszystkiém textu ksiąg świętych, wykładu

1) U Mateusza św. r. XXIV. »mors peccatorum pessima.« Psalm XXXIII.

2) »We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz.« Ekklezyastyk r. VII. w. 40.

najpoważniejszych Ojców i powszechnego nauczania w Kościele.

2. Silniéj niż w innych razach powściągać w sobie należy wszelki namiętny zapał i gniew do grzeszników, który ich łatwiéj oburzy niż skruszy. Tę samą zaś bojaźń, którą się pragnie w słuchaczach wzniecić, ożywić naprzód potrzeba we własnéj duszy; a słuchającym dać w końcu uczuć, że się to czyni i z obowiązku i z gorącego pragnienia, ażeby zbawić ich dusze.

3. Serca uległe mocnym wrażeniom bojaźni, a przez *Nadzieję* jeszcze nie podniesione, zwykły doświadczać: albo *ociężałości*, albo *obawy*, albo *wstydu*, albo *upadku ducha*, lub *zawikłania sumnienia*. Nigdy się więc nie godzi, po użyciu tak silnéj broni, jaką dać mogą straszliwe Boskiéj sprawiedliwości wyroki, puszczać słuchaczów na popęd wrażeń i wstrząśnień ducha, bez namaszczenia ich serca gojącym balsamem nadziei. Bojaźń albowiem o tyle jest dobrą, o ile zdolną i od grzechów odwodzić, i do pokuty z nadzieją w Bogu prowadzić; mamy wzór takiéj mowy w Liście Św. Jakóba Apostoła w rozdziałach IV. i V.

4. Skoro na drodze naszego życia pełno zasadzek i niebezpieczeństwa, a *nie wie człowiek*, jeżli *miłości* czyli *nienawiści* przed Bogiem *jest godzien* (Ekkl. roz. IX), i ztąd *z bojaźnią i drżeniem zbawienie nasze sprawować mamy* (List do Filipensów II. 12), toć Bojaźń Boża nie w samych tylko przedmiotach (jako to *o śmierci, sądzie i piekle*), których jest naturalném uczuciem, ale we wszystkich innych miewa swe miejsce i tajemnicze wpływy 1). Nie jest ona wprawdzie z siebie cnotą *Boską*, lecz się z takiemi cnotami najściśléj jednoczy 2).

---

1) Św. Tomasz secundae Quaest. XIX. art. 9.

2) Wiadomo, że *Wiara, Nadzieja i Miłość*, zowią się dla tego cnotami *Boskiemi* czyli *Teologicznemi*, że bezpośrednio nas łączą z Bogiem przez Ducha świętego.

Jako więc gorycz do potraw, tak uczucie Bojaźni do wszelkich nauk kazalnych często się przydaje. Nigdy albowiem opowiadacz ewangeliczny nie ma prawa dogadzać *synom ludzkim, niechcącym słuchać zakonu Bożego* i wołającym: *nie upatrujcie nam tego co prawo jest: mówcie, co się nam podoba* (u Izaijasza r. XXX. 9—10). Fałszywi tylko prorocy, zawsze schlebiając słuchaczom przez *łagodne* mowy i *pobłażania, zwodzą serca niewinnych.* (List do Rzymian r. XVI. 18).

---

§ 64. O działaniu na serca ze stanowiska Nadziei.

»Dobry Pan, i posilający w dzień utrapienia, a zna mające nadzieję w nim.«
Nahum r. I. w. 7.

Którzy się boją Pana, (mówi Pismo), będą się pytać o tém, co mu się podoba; przygotują serca swe, a przed oczyma jego poświęcą duszę swoję; strzegą przykazania jego i cierpliwość mieć będą aż nim wejrzy na nie; mówiąc (sami do siebie): Jeźli pokutować nie będziemy, wpadniem w ręce Pańskie, a nie w ręce ludzkie. Bo wedle wielkości jego tak i miłosierdzie jego z nim jest. (u Ekklezyastyka roz. II. 19—23). Bojaźń więc w Bogu poczęta, prowadzi do *Nadziei* w miłosierdzie i wszechmocność jego, na których ona głównie się wspiera 1). Przedmiotem chrześcijańskiéj Nadziei jest *Łaska Boża*, która jest *życiem* dusz naszych i nieodzowną rękojmią Bożą ku osiągnieniu celu, dla którego żyjemy 2). Dary więc nawet doczesne, a nadewszystko dar Łaski *nadprzyrodzonéj*, którą nam Chrystus wysłużył, ku odrodzeniu się w Bogu przez prawdziwą pokutę,

---

1) Św. Tomasz tamże Quaest. XVIII. art. 4.
2) Tenże Primae secundae Quaest. CIX. i daléj.

ku zwyciężeniu nieprzyjaciół duszy i wiernemu wytrwaniu w obowiązkach miłości Boga i bliźnich, i ku osiągnieniu żywota wiecznego, stanowią cel i bodziec chrześcijańskiéj nadziei. Jest ona przeto koniecznym i nieodzownym warunkiem naszego życia na ziemi, które się z trudów, cierpień, niebezpieczeństw i bojowania wciąż składa, jako przejście i podróż do życia doskonałego, gdzie już nie ma tych przygod (Apocalipsis XXI), i gdzie już Wiara i Nadzieja ustają, a tylko jedna panuje Miłość. (List 1. do Korynt. XIII). Ztąd uczucie Nadziei jest nieoddzielném od wszelkich nauk kazalnych, jakiéjbądźkolwiek natury i treści. Panującą zaś potęgą jest ona w kazaniach: *o modlitwie*, *o pokucie*, *o niebie*, *o sakramentach*, *o przymiotach Bożych*, jak *o miłosierdziu*, *wszechmocności*, *mądrości* i t. p. W kazaniach tego rodzaju pamiętać należy:

1. Że Nadzieja jest nieodzownym i pożądanym warunkiem naszego życia, jednak nie jest jeszcze doskonałą miłością, do któréj tylko prowadzi, i to o tyle, o ile sercom naszym wlewa otuchy w miłosierdzie Boga i do miłości jego zagrzewa. Ztąd zawsze i we wszystkich zdarzeniach ostatecznym celem opowiadania słowa Bożego jest *Miłość*. 1)

2. Że w kazaniach, w których Nadzieja panującą jest myślą, główną podporę stanowią *Obietnice Boże*, *czyny Miłosierdzia Boskiego i przykłady ludzi*, którzy skutecznie w Bogu ufali, a przykłady pamiętne w dziejach Kościoła Chrystusowego, a nadewszystko w księgach Swiętych spisane.

3. Że nakoniec celem wszelkich pociech i zasiłków ducha w imię chrześcijańskiéj Nadziei, ma być skłonienie słuchaczów do większéj Wiary i gorętszéj Miłości Bożéj, nie tylko w chęciach szczérych, ale szczególnie

1) Sw. Tomasz Secundae secundae Quaest. XVII. art. 8.

w postanowieniach niezmiennych, czynami i życiem całém wciąż popieranych.

§ 65. O działaniu na serca ze stanowiska Miłości.

»Koniec przykazania jest miłość z czystego serca i sumienia dobrego, wiary nieobłudnéj.« *List 1. do Tymot. I. 5.*

Wiara, *Bojaźń* i *Nadzieja*, jakby trzy główne ramiona jednego drzewa żywota, którém jest miłość, w niéj się jednoczą, z niéj biorą życie i do niéj prowadzą. Bóg jest miłością. Każdy więc, który miłuje, z Boga jest urodzony 1). Bo miłość Boża, rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dan 2). W tym przeto Duchu odrodzony człowiek, już w Bogu żyje a Bóg w nim 3). Życie zaś to *formalnie* i całkowicie stanowi Miłość 4). I w téj to myśli wyrzekł Apostoł narodów: »Gdybych mówił językami ludzkiemi i Anielskiemi. I chociabych miał proroctwo i wiedziałbych wszystkie tajemnice, i wszelką naukę: i miałbych wszystkę wiarę tak, iżbych góry przenosił..... I choćbych wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogim, i choćbych wydał ciało moje tak iżbych gorzał, a *miłościbych nie miał*, nic mi nie pomoże.« 5)

Ztąd miłość z Ducha świętego, jako natury Boskiéj, zwykła wywierać w duszach jéj posłusznych cudowne i rozmaite skutki.

Niekiedy je *wiąże duchem* 6), jak Pawła świętego,

1) List 1. św. Jana r. IV. 7—8.
2) List do Rzymian r. V. 5.
3) List do Galatów r. II, 20.
4) Summae S. Thomae secundae secundae Quaest. XXIII. art. 2. conc. 4.
5) List 1. do Korynt. r. XIII. 1—4.
6) Dzieje Apostolskie r. XX. 22.

innym razem ze świata i woli własnéj *wyzuwa* 1), jak Apostołów; innych słodko *rani* 2); na śmierć i ofiarę *prowadzi* (List do Kolos. III. 3.— Pieśni Salom. VIII. 6—7); z Chrystusem *jednoczy* (do Galat. II. 20); *naturę przekształca* 3); jest ciągle *działalną* (List 1. do Korynt. XII. 3—11, i do Galat. III. 5, i do Filip. II. 13); przez żadną potęgę stworzoną, *ludzką i nadludzką*, złamać się nie daje (List do Rzym. VIII. 35—39); 4) wiecznie jest *czujną*, »*ja śpię*, *a serce czuwa*« woła oblubienica (Pieśni Salom. V. 2); przedmiot ukochany nad inne przenosi (u Mateusza św. X. 37 i daléj); jest *życiem* serca naszego (S. Augustyn libr. de subst. dilect. c. 6), i łzy żalu za grzechy wyciska (u Łukasza św. r. VII. 38). Widzimy przeto już z tego, że miłość Boża ze wszech jest najsilniejszym działaczem boskim w sercu człowieka. Jéj więc stanowisko najpożądańszém być musi dla kaznodziei, zkąd on wyglądać może najpewniejszego nad słuchaczami zwycięztwa. To jednak nie da się łatwo osiągnąć.

Tego bowiém zwycięztwa są rozmaite warunki i bardzo liczne przeszkody. Tamte źle zachowane, a te nie usunięte, tamują skuteczność miłości Bożéj w słuchaczach słowa Bożego.

---

1) U Mateusza św. r. XIX. 27.

2) Pieśni Salom. r. IV. 9. »Vulnus amoris salubre est« Św. Augustyn. Św. Franciszek z miłości otrzymał piętna ran Chrystusowych.

3) »Si diligis terram, terra es; si coelum diligis, coelum es; si Deum amas, Deus effeceris.« S. Aug. Tract. 2. in 1. Epist. S. Joannis.

4) »Hoc non facit stupor, sed amor; sensus non amittitur, sed submittitur; dolor non de est, sed superatur.« Św. Bernard in Cant.

§ 66. O warunkach w pokonywaniu serca ze stanowiska Miłości.

»Dziś jeźli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych.«
Psalm XCIV. 8.

Warunki ku pokonaniu serca przez Miłość Bożą, są następujące:

1. Skoro Duch Boży jest całą siłą miłości, głębokie przeto wzmocnienie i ożywienie wszystkich zarazem władz duszy swojéj tymże Duchem Bożym, aby światłością *Wiary* rozjaśnić całą tę drogę, którą słuchaczów naszych w ciągu kazania albo nauki prowadzić chcemy; by w jéj piękności, których księgi święte, wzniosłe ustępy Ojców i kaznodziejów natchnionych, lub święte do duszy własnéj natchnienia dostarczyć nam mogą, ubrać naukę kazalną od początku do końca; a nakoniec ogrzanie ogniem miłości i napisanéj nauki i oddawanéj już w żywych słowach z ambony: stanowią piérwszy do zupełnego zwycięztwa warunek. I w tém się zamyka moc znanych kaznodziejskich *czynników*, którym S. Augustyn nadaje cel taki, by *prawda* Boża *w kazaniu poznać się dała* słuchaczom, *by ich zajęła i pociągnęła* za sobą. 1)

2. Chociaż Duch Swięty sprawia w nas chcenie i wykonanie 2) tego, czego chce od nas; nie używa on jednak swobodnéj woli naszéj jakby ślepego narzędzia: zostawia jéj pełną wolność uznania, wyrozumienia, upodobania i pokochania prawdy, aby z własnego wyboru, jako współczynna i współwykonawcza, zeszła się z Łaską Bożą, która ją wspiera 3). Kaznodzieja prze-

1) Ut veritas pateat, ut placeat, ut moveat.
2) List do Filipensów II. 13.
3) Św. Tomasz Secundae secundae Quaest. XXIII. art. 2.

to, który od Boga poselstwo do słuchaczów sprawuje, ma obowiązek współdziałać tajemniczym Ducha świętego wpływom, uprzątając z ludzkiéj strony wszelkie zawady i gotując mu drogę do ich serca 1). Środki do tego podaje cała kaznodziejska nauka, która we wszystkiém zmierza do obudzenia i skierowania ku Bogu trzech przyrodzonych duszy popędów: albo do *światła* czyli mądrości Bożéj, albo do *piękna* lub *dobra*, albo do wszystkich razem 2). Bo tém wszystkiém w sobie, bez początku i końca, bez miary i granic jest Chrystus, (List do Żydów r. I. 2—3), i żywe Słowo jego, które opowiadamy, (tamże r. IV. i Ksiąg Mądrości r. VII. w. 7 i daléj do końca). A z téj ogólnéj zasady i szczególniejsze a naturalne bodźce naszego serca, by przygotować je do miłości Bożéj, i drogą *wykładu* rzeczy, i drogą jéj *przedstawienia*, i drogą *uczucia* w ustném oddaniu, podnosić mamy. Rodzaj i liczba tych bliższych *bodźców* serca, według natury kazalnego przedmiotu, jest rozmaita i wieloraka. Można podnosić lub przyrodzone uczucie godności człowieka w ten sposób: »Takim jest każdy człowiek, jaką jest miłość jego: ziemię kochasz, ziemią będziesz; niebo kochasz, niebem będziesz; Boga kochasz, bogiem będziesz; (S. Augustyn Tract. 2. in 1. Epist. S. Joan.); albo wystawiać niepojętą miłość Bożą, która ściga człowieka 3) tak np. »Od innych obowiązków może mieć człowiek wymówkę, lecz od miłości nigdy. Mówić może niekiedy: pościć nie mogę, ale nie powie kochać nie mogę,« (S. Augustyn serm. 69 de Temp.); albo że cała natura do téj miłości nas wzywa, (S. Augustyn Confessionem libr. X. c. 6; S. Bernard Tract. de diligendo Deo; S. Bonawentura 2. P. Stimul

1) Parare Domino plebem perfectam. Lucae I. 17.
2) S. Augustyn de Libro arbitrio II. c. 16; de Trinit. l. VIII. c. 6; et IX. c. 6; soliloqu. l. I. c. 1; i Confess. l. VII. c. 10 et 17.
3) Non est, qui se abscondat a calore ejus. Psalm XVIII. 7.

c. 1); albo że w Bogu jest tylko nasycenie seraca: (Psalm XLI. 2, XX. 2—3, CII. 5); »Stworzyłeś nas Panie dla siebie, (mówi S. Augustyn in soliloqu.) i niespokojne jest serce nasze, aż spocznie w Tobie«; albo że *piękno* i *dobro* w stopniu najwyższym jest tylko w Bogu, (S. Dyonizy Areopag. lib. de Divin. Nom, Tertulian adversus Herm. 11) w ten sposób np. »Czego chcesz albo szukasz, byś w nim nie znalazł: choryś jest, on ci lekarzem; tułasz się, on ci wodzem będzie; ściganym jesteś, on cię ochroni; pragnienie znosisz, on cię ukoi; chłód znosisz, on cię przyodzieje; w smutku się trapisz, on cię pocieszy; w ciemności jesteś, on ci światłem będzie; osieroconyś, on twoim ojcem i t. d.« (S. Bernard serm. 24 de Passione).

3. Lubo w kaznodziejstwie niezmiernie ważną jest rzeczą działać na rozum słuchaczów, by go oświecić i ugruntować w prawdach Bożych; pokonanie jednak ich serca jest ważniejszą zdobyczą z tego szczególnie względu, że tam skarb człowieka, gdzie jest serce jego. (u Mateusza św. VI, 21). Miłość w człowieku jest najdzielniejszym czynnikiem, który władnie sercem i wiedzie je bez oporu. Często wystarcza ona za wszystkie dowody i wszelkie rozumowania, bo łatwiéj w to wierzyć, co się już kocha, niż kochać to, w co się wierzy tylko. Jeden albowiem z największych skutków Wiary, któréj godową szatę w Chrzcie otrzymujemy, zależy na tém, byśmy kochali jéj wzniosłe prawdy, a te goręcéj coraz miłując, mocniéj też i gruntowniéj wierzyć w nie byli zdolniejsi. Jak też przeciwnie w ludziach się dzieje, iż wtenczas prawdy Wiary i obowiązki chrześcijańskiego życia, zwykły obudzać niesmak, wątpliwość i podejrzenie w umysłach, gdy serca pierwiéj dla nich zobojętniały, lub je z nienawiścią odparły. Wszelki błąd bowiem i każdy grzech ludzki ma swe nasienie i daleki początek w tajemnym wstręcie serca od prawdy lub cnoty, w których upadły już człowiek, widzi sędziów

surowych i nieubłaganych dla swoich zasad i życia: *każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego,* (u Jana św. r. III. 20). Odjąć im przeto ten wstręt chorobliwy, a chętniéj pójdą pod jarzmo Wiary i miłości Bożéj. I z téj to właśnie przyczyny, w takiém tylko znaczeniu, wyrzekł Ś. Franciszek Salezy, że w ogłaszaniu słowa Bożego więcéj godzić potrzeba na pokonanie serca, niż oświecenie rozumu, naśladując słońce, które więcéj jest dobroczynném przez swoje ciepło, niżeli przez światło. 1)

4. Ostatnim, a raczéj najpożądańszym warunkiem, który te wszystkie zwykł w sobie jednoczyć, jest posiadanie i wyrobienie wysokie *kaznodziejskich przymiotów*, ktore opowiadaczom słowa Bożego nadawać zwykły wpływ niepojęty i dziwną władzę nad sercami ludzkiemi.

---

§ 67. Miłość Boża jako dusza i punkt środkowy wszystkich kazalnych nauk.

»Człowiek dobry z dobrego skarbu serca swego wynosi dobre: a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe. Albowiem z obfitości serca usta mówią.«

Ewang. Św. Łukasza r. VI. w. 45.

Z Ducha Świętego, na wzór najświętszéj Tajemnicy Wcielenia Słowa Przedwiecznego, poczyna się i rodzi słowo Boże w sercach przez *Wiarę, Nadzieję i Miłość.* A tak już matka i dusza cnót wszytkich, jako najbliższe i bezpośrednie działanie Ducha Świętego, na wzór słońca i morza, wszystkie promienie i wszystkie wylewy kaznodziejskiego ducha wciąż do siebie sprowadza,

---

1) Baudry pag. 193.

i ze wszystkich skarbów niewyczerpanych rozlewa *moc*, *piękność i życie* na wszystkie części i strony wszelkiéj kazalnéj nauki. Jednocząc w sobie w tenże sam sposób *Wiarę*, *Bojaźń i Nadzieję*, a przez nie wszystko, co się kolwiek tylko do Boga odnosić w nas może, i wylewając ze swego łona niepoliczoną moc i rozmaitość owoców Ducha Bożego 1), jak różnobarwnych świateł, różnowzorych kwiatów i wielorakich darów, na wszystkie płody kaznodziejskiego ducha, na podobieństwo ożywiającéj nas duszy, wszystkim osobnym częściom, myślom i zdaniom, okresom i wyrażeniom kazalnéj nauki nadaje ruch i życie, jedność działania w rozmaitości, i rozmaitość w jedności. Obfitość, jasność i gruntowność *wykładu* 2); piękność *przedstawienia*, moc, namaszczenie i rozmaitość *stylu* 3); siła, naturalność i szlachetność wypowiedzenia w żywych słowach 4); z tego jedynie wypływają źródła. Bez czynnego udziału Miłości Bożéj, *wykład* kazalnéj nauki będzie suchym lub słabym, — *styl i przedstawienie* sztucznem, deklamatorskiém, niepowściągliwém lub popisowém. Kaznodzieja bowiem, gdy czuje w sobie Ducha Bożego, staje się uczniem jego i powolném dla natchnień jego narzędziem; panując silnie we wszystkiém nad sobą, a wytężając swe wszystkie siły, by mu usłużyć w obec słuchaczów współdziałaniem swojém. Ale w przeciwném zdarzeniu, gdy się widzi i czuje tylko sobą, występuje podówczas tylko jak człowiek, z naturalnemi zarazem i przymiotami i słabościami swojemi; i dla tego, w tém już ostatniém zdarzeniu, w jakim on stopniu, rodzaju, jest w swych zasobach umysłu i serca *dobrym* lub *złym*,

---

1) Patrz § 60.

2) Porównaj §§ 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45 i 46.

3) Porównaj §§ 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56 i 57.

4) Patrz niżéj §§ 68 i 69 o ustném oddaniu.

takim się zwykle okaże; a okaże w tém i o tyle, o ile on nie powściągnął słabości, a nie umocnił zasobów swoich przez Ducha Bożego. Tu ma najbliższe zastosowanie swoje, to zalecenie Książąt Apostolskich: »Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.« (List 1. św. Piotra r. III. 15). »Chwalcie i noście Boga w ciele waszém.« (List 1. do Koryntów VI. 20). Gdy przeto miłość Boża jest duszą kaznodziejstwa i opowiadania słowa Bożego, te więc przymioty, które ją odznaczają 1), są też znamieniem ze strony serca i uczuć, doskonałych kazań i nauk do ludu. Możemy i powinniśmy trzymać się téj zasady, że zawsze we wszystkiém i wszędzie opowiadanie słowa Bożego *cierpliwém jest*, *łaskawém*, — *nie zajrzy*, *złości nie wyrządza*, *nie nadyma się*, *nie jest czci pragnącém*, *nie szuka ludzkich widoków*, *nie wzrusza się ku gniewu*, *nie myśli złego*, *nie raduje się z niesprawiedliwości*, *ale się weseli z prawdy*: *wszystko znosi*, *wszystkiemu wierzy*, *wszystkiego się nadziewa*, *wszystko wytrwa*. 2)

---

1) Porównaj §§ 32, 47, 58, 60 i 64.
2) List 1. do Korynt. r. XIII. 4—8.

C. O ustném oddaniu.

§ 68. Oznaczenie, cel i charakter ustnego oddania.

»Żywa jest mowa Boża i skuteczna, i przeraźliwsza niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry, i przenikająca aż do rozdzielenia dusze i ducha, stawów też i szpików.«
List do Żydów r. IV. 12.

Nieskończony jest przedział mocy między wymową pisaną, a wymową żywą 1) jednéj i tejże osoby. Najwymowniejsze ustępy ksiąg Swiętych nie dadzą nam nigdy ścisłego wyobrażenia owéj potęgi głosu żywego, który je natchnął, lub którym *np.* Bóg przemawiał do Żydów z góry Synai (II. księgi Mojżesza r. XX), którym Mojżesz, Jozue i Prorocy na nich wołali, głosu szczególnie, którym Zbawiciel świata, a po nim Apostołowie przemawiali do wiernych; jak równie najsławniejsze homilje i kazania Ojców SS., lub też naszego Skargi nie odtworzą bynajmniéj téj zgasłéj dla nas, niewysłowionéj potęgi żywego słowa, którą oni najtwardsze serca kruszyli i ogniem Bożym je rozpalali. Ztąd to, gdy *żywą jest mowa Boża*, żywy też organ Kościoła obrał Zbawiciel, złożył w nim Ducha swojego, by Ewangelija żywa, którą sam głosił i opowiadać po wszystkie miejsca i czasy Apostołom zlecił, żywym w ciąż głosem opowiadaną była 2). W ten sposób, zapisane już nawet w księgach SS. słowo Boże staje się żywém i

1) Littera occidit, Spiritus autem vivificat. II. Cor. III. 6. Efficacior lingua quam littera. S. Bernardus epist. 66.
2) Patrz u Mateusza św. r. XXVIII. 18, 19 i 20; u Marka Sw. XVI. 15, 16, 17 i 18; u Jana Sw. r. XX. 21, 22 i 23.

przenikliwszém niżeli miecz obosieczny, *przenikający aż do rozdzielenia dusze i ducha, stawów i szpików...* (wyżéj z listu do Żydów): *wznawia głos Pański w mocy i wielmożności*, rozmiatający płomień ognisty. (Psalm XXVIII). Tę moc nadludzką głosu Bożego, przelewa Duch Swięty w duszę świątobliwego kaznodziei, przez Wiarę, Nadzieję i Miłość, i przez też boskie promienie działa na serca jego słuchaczów. I dla tego oddanie ustne całą potęgę swą bierze z tych najwyższych i nieodzownych motywów serca chrześciańskiego. Ztąd już uczucie wiary żywéj, nadziei niezwyciężonéj i ognistéj miłości, o tyle więcéj zapisanym już myślom i słowom kazania, dać mogą życia i mocy, o ile głos żywy przewyższać może głos martwéj litery pisma. Jak więc w pisaniu kazań 1), boskie cnoty głównie nadają *moc, piękność i życie myślom i wyrażeniom;* tak w ustném oddaniu z nich prosto wypływa *moc, piękność i życie* całéj *Deklamacyi i Akcyi* kaznodziejskiéj, czyli wymowy przemawiającéj w *głosie i ruchach* kaznodziei. Przez te dwa żywe prądy wymowy (głosu i akcyi) przelewa dusza kaznodziei, oświecona jaśnością, porwana pięknością i zapalona ogniem słowa Bożego, całą moc przekonania, zachwytu i wzruszenia swojego, a w niéj wszystkie rodzaje, gatunki i odcienia uczuć nie tylko *Wiary, Bojaźni, Nadziei, Miłości*, lecz *wesela, pokoju, cichości, dobroci, cierpliwości, skromności, czystości i mnóstwa innych*, jakimkolwiek tylko serce wierzące i kochające Boga ulegać może. I w tém się zamyka cała obfitość, rozmaitość, dzielność i piękność kaznodziejskiego w żywych słowach *oddania*. Z tego zaś łatwo już widzieć jak one ważne i niezwyczajnie szczytne zajmuje miejsce w opowiadaniu słowa Bożego. Charakter ustnego oddania, więcéj niż stylu kaznodziejskiego, jest ściśle kościelnym i wcale różnym od świeckiéj wymowy. Przymioty i stopnie ka-

2) Porównaj §§ 40 i 41.

znodziejskiego stylu 1) mają swe ścisłe zastosowanie i w ustném kazań oddaniu, które z natury swojéj ma nadto, sobie tylko właściwe, warunki i wymagania.

§ 69. O przymiotach ustnego oddania.

»Weselcie się z weselącymi: płaczcie z płaczącymi.«
List do Rzymian XII. 15.

Jak w wysłowieniu i stylu na *pismie*, tak w ustném oddaniu kazań, jeden i tenże charakter kaznodziejski zwykł się wyrażać w *głosie i ruchach*. Ztąd już przymioty *wysłowienia* dobrego i *stylu*, wchodzą poniekąd i do *ustnego oddania*. Tak *naturalność*, *jasność i czystość* wysłowienia 2) wymagają także naturalnego, jasnego i czystego (pod względem uczuć i tonów), oddania w głosie i ruchach wszystkich osobnych myśli, zdań i okresów. *Właściwość* zaś, *moc*, *zwięzłość i równość* 3) stylu, w rodzaju ściśle kościelnym 4) wywołują w *ustném oddaniu*, według przymiotów i temperamentu mówiącéj osoby, *właściwe* użycie *głosu i ruchów*; *mocne* oddanie ważniejszych uczuć i myśli; *zwięzłe*, lecz razem dobitne wiązanie brzmień i dźwięków osobnych w jeden harmonijny i zawsze *równy* w podniesieniu, choć rozmaity w *wydaniu* i *tonach*, ciąg opowiadania. A nakoniec trzy stopnie stylu 5) *zniżonego*, *uroczystego i ognistego* więcéj jeszcze w *oddaniu ustném*, niżli na pismie, utrzymują i wyrażają swój odrębny charakter. Gdy zaś organ głosu i ruchow ciała ma swoje prawa i stanowisko oddzielne, obce zupełnie narzędziom pisma, ztąd kaznodzieje i

1) Patrz §§ 54, 55 i 56.
2) Patrz wyżéj § 53.
3) Patrz § 54.
4) Patrz § 55.
5) Patrz § 56.

znać dokładnie, i mieć przed oczyma powinni te przynajmniéj główniejsze oddania ustnego warunki.

1) Jak śpiew kościelny, ze wszech najwięcéj *prosty*, a zawsze poważny, uroczysty i pełen natchnienia, nieskończenie jest rozmaitym i pięknym, bo najwierniéj wydaje, w swéj zaniedbanéj na pozór formie, i najwznioślejsze uczucia *Wiary*, *Bojaźni*, *Nadziei i Miłości Bożéj*, i najgłębsze *wzruszenia* serc ludzkich, kierowanych natchnieniem tych cnót najwyższych: tak żywe oddanie z ambony tychże samych uczuć i wrażeń obudzać może w duszach słuchaczy, w takiejże prostéj i poważnéj formie głosu i ruchów, najrozmaitsze uczucia, zdolne prowadzić ich serca, nieraz skuteczniéj do tego celu, do którego ich umysł pociągnąć usiłujemy drogą *wywodu* i przedstawienia prawdy. Aby cel taki osiągnąć, trzeba wierzącém i kochającém sercem gruntownie i żywo się przejąć tą mocą i rozmaitością uczuć świętych, które panują w danym *obchodzie*, *uroczystości*, *pamiątce*, albo *obrzędzie Kościoła*, jak też w obranym do kazania przedmiocie, lub w Ewangelii, którą się przed kazaniem czyta w kościele; a razem znać i czuć sercem to panujące usposobienie ducha, które pochodząc z powszechnych w parafii lub z pojedyńczych przygód i okoliczności, z góry już opanowywa większą liczbę słuchaczy, domagających się w duchu od kaznodziei albo społczucia, albo stosownéj nauki 1). Serca bowiem zbolałe wyglądają pociechy, inne w walkach wewnętrznych i wątpliwościach umysłu pragną światła Wiary, a inne ogniem grzechu objęte potrzeba leczyć ogniem miłości Bożéj. Głębokie przejęcie się potrzebami ludu, a jeszcze głębsze Duchem Bożym, który panuje w danym obchodzie Kościoła i przedsięwziętym do nauki przedmiocie, zdoła utworzyć, w miarę sił kaznodziei, najdoskonalsze

---

1) Porównaj §§ 22, 29, 30 i 31.

oddanie rzeczy z ambony. Bo serce tylko mówi do serca, a język do uszu 1).

2) Gdy każdy przedmiot katolickiéj prawdy i cel, w którym się ona słuchaczom przedstawia, ma swój właściwy rodzaj uczucia, swój głos odrębny: łatwość więc przejmowania się serca nowém i coraz inném uczuciem nietylko całego przedmiotu, lecz każdym szczególnym zwrotem i nową myślą, stanowi drugi warunek, dobrego oddawania kazań. Mówienie wzniosłe i uroczyste, a razem wdzięczne, natchione i umiarkowane w przedmiotach *czci Bożéj*; nie co boleśne i twardsze, jednak niezrażające, w przyganach i wymówkach słuchaczom czynionych; tchnące wzruszeniem uroczystego smutku, w mowach pogrzebowych; w naleganiach i odradzaniach przyjemnie naciskające, i razem troskliwe, między obawą i nadzieją chwiejące się; w *prostém* opowiadaniu i nauczaniu poważne, umiarkowane i swobodniéj zniżone; w porywach świętego gniewu żywsze, ognistsze i bardziéj naciskające; a w uniesieniach miłości i zachwytu ucinane i silne, dobijające się i tryskające weselem: te i mnóstwo innych gatunków mowy zdoła zrozumieć tylko, i oddać szczęśliwie ten kaznodzieja, który do gruntu swoim przedmiotem wciąż jest przejęty, i to przejęcie się w głosie i ruchach umiejętnie wydawać umié. Sztuka i mechaniczne ćwiczenie mało w tém dopomoże, bez ukształcenia lub naturalnéj giętkości duszy, do przejmowania się każdym przedmiotem i wszelkiém uczuciem zdolnéj; bo jednéj i tejże rzeczy oddanie w każdym jest inne i wcale różne. Bardzo w tém dopomaga, obok przejmowania się rzeczą, dobrze kierowana wprawa, i zachowanie w mówieniu największego spokoju ducha i swobody uczuć. Ztąd to, gdy pamięć twardo pracuje nad przypominaniem albo

1) S. Franciszek Salezy. Porównaj Quintylijana libr. VI. 2 i Cycerona de Orat. 2, 89 et sequ.

chwytaniem myśli, słów i wyrażeń; gdy się w mówieniu trwożliwość albo nieśmiałość wyrabia, lub się przebija chętka popisu i nadrabiania: trudno chcieć wówczas szczęśliwego oddania.

3) Podprowadzając najściśléj *ustne oddanie* pod wszystkie wyżéj podane prawidła *trzech stopni* stylu 1) kaznodziejskiego, to jeszcze wiedzieć i zachować należy 2). W zwyczajném opowiadaniu i nauczaniu z ambony mówi się tonem spokojnym, poważnym i równym, z poczuciem ważności swego przedmiotu i pragnieniem, by go *pojętnie, z ochotą i uległością słuchano*. W wykładzie prawd największego znaczenia, albo Tajemnic Bożych mówi się tonem także zniżonym, lecz mocniéj dobitnym i pełnym uszanowania. A jak zaś w *stylu, wykładzie* rzeczy, tak też i w *ustném oddaniu*, gdy głównie chodzi o nauczenie słuchaczów, żadnych się ozdób zgoła niepotrzebuje 2). Ton uroczysty i podniesiony przypada miejscom i zwrotom kazania wyższym i wydatniejszym, już ze swojéj natury, już z bliższego stosunku do potrzeb słuchaczów, już do głębszego i swobodnego wzruszenia w samym kaznodziei. Wychwalanie i zalecanie rzeczy Boskich i świętych, łagodne upominanie i zachęcanie słuchaczów tym się tonem wymawia 3). Ogniste i szczytne oddanie w żywéj mowie służy tylko najwyższym uniesieniom, albo najgłębszym wzruszeniom kaznodziejskiego ducha, które się żywo lecz naturalnie i stopniowo podnosi, trwa krótko, najczęściéj przy zakończeniu, a bardzo rzadko w środku kazań się używa, i stopniowo się zniża, albo zupełnie przerywa i ustaje 4).

---

1) Patrz §§ 56 i 57.
2) S. Augustyn Libro IV. de Doctr. Christiana cap. XIV.
3) S. Augustyn tamże cap. cap. XIX. et XX.
4) S. Augustyn tamże cap. XXI.

§ 70. O dwuch zmysłowych organach kaznodziejskiego oddania, to jest o głosie i ruchach ciała.

»Głos gromu twego na koło.«
Psalm LXXVI. 19.

Ustne oddanie w dwuch prądach mowy *głosu* czyli *Deklamacyi*, i ruchów ciała czyli *akcyi* kaznodziejskiéj, działając bezpośrednio na organa słuchu i wzroku słuchaczów, jakoby przez dwa kanały przepływa w ich serca i duszę. Te więc narzędzia duszy, już zupełnie zmysłowe, aby dosięgły swojéj doskonałości w celu kaznodziejskim, oprócz ukształconego uczucia i ducha kapłańskiego, które tu nawet jest warunkiem koniecznym i zasadniczym, wymagają już pewnéj wprawy i ułożenia mechanicznego. Ta zaś wprawa i ułożenie prosto zależy od uprzątnienia wszelkich wad organicznych albo moralnych, które przeszkadzać zwykły na drodze *Deklamacyi i Akcyi*, i od wprawienia jednéj i drugiéj z tych ostatnich w ścisły stosunek i piękną harmonią z naturą przedmiotu, z charakterem i przejęciem się kaznodziei i z wymaganiem miejsca, czasu i danych okoliczności 1), Stałych i niezmiennych prawideł na to podać albo wynaleźć niepodobna. Nieskończona bowiem jest rozmaitość w głosie i naturalnych ruchach każdéj pojedyńczéj osoby, która też same uczucia i myśli sobie tylko właściwym oddaje sposobem. Téj rozmaitości żadna sztuka ludzka z góry ogarnąć i ująć w prawidła swoje nigdy niezdoła. Może z ogólnych tylko i ciągłych doświadczeń utworzyć szereg postrzeżeń i przestróg, więcéj przydatnych do *wykazania wad i niedostatków dobréj Deklamacyi i Akcyi*, niźli do wywołania lub utworzenia jednéj i drugiéj. Na tém więc właśnie ograniczymy krótkie uwagi naprzód o *Deklemacyi*, a potém o *Akcyi Kaznodziejskiéj*.

1) Porównaj z tém §§ 69 i 18, 19.

§ 71. O Deklamacyi.

»Na fukanie twoje ucieką, ulękną się głosu gromu twego.«

Psalm CIII. 7.

Głos w kaznodziejskiém oddaniu jest najczynniejszym i najważniejszym organem. W nim kaznodzieja głównie wyraża całą potęgę przejęcia się i zapału. Czyni to w prost naturalnym sposobem, w skutek téj władzy wciąż czynnéj i tajemniczéj, jaką wywiera dusza nad ciałem swojem. Głos tylko, mniéj albo więcéj, doskonały z natury, jego ułożenie do wydawania wszystkich możebnych uczuć, do wszelkich zmian, przejść i naginań w ich cieniowaniu, i umiejętne w potrzebie użycie głosu: stanowi stopień mniejszéj lub większéj doskonałości. Ta zaś w kaznodziei, za główne warunki dobréj Deklamacyi naznacza: głosu *naturalność*, *dobitność i wyrazistość*, *przyjemność i stosowność*.

1) *Naturalność* głosu zależy: a) od łatwego, swobodnego i silnego wymawiania zdań i wyrazów; czemu zwykle przeszkadza połykanie, ucinanie i przecedzanie słów, lub wyrzucanie z piersi gwałtowne, i wysilanie głosu; b) od utrzymania stałego i płynnnego ciągu, pełności zaokrąglenia i zachowania wszystkich przestanków według natury pisarskich znaków 1); a na téj drodze zawadza głos drżący, nie pełny, powstrzymywany ciężkim oddechem, zdania i słowa nietrafnie zawieszający; i nakoniec c) od męzkiego i poważnego dźwięku, któremu się zwykły sprzeciwiać: pewna pieszczotliwość, zniewieściałość głosu, lub też zniżanie tonu do zgrubiałości niewłaściwéj i gminnéj.

---

1) To jest: komy, średnika, kropki, wykrzyknika, znaku zapytania i dalszych tym podobnych.

2) *Dobitność* i *wyrazistość* głosu czyni mówienie donośném, silném i jasném w całości i pojedyńczych zdaniach lub wyrazach. Ten przymiot głosu zwykł ponosić szkodę od powolnego nazbyt, lub zbyt żywego i pospiesznego mówienia. Dopuszczający się piérwszéj z tych wad, przez oddzielanie przeciągłe syllab albo wyrazów, w padają w rozwlekłość i opieszałość, które chłód ducha i znudzenie w słuchaczach sprawują. Ci zaś, którzy zbyt żywo i pospiesznie mówią: albo niedają dość czasu słuchaczom swoim, aby ciąg rzeczy całéj ogarnąć, i pojedyńcze myśli, zdania i słowa wyraźnie dosłyszeć, a dosłyszane zatrzymać mogli; albo też kończą zdania i okresy w tak nagłych spadach i zniżeniach głosu, że zostawują żal tylko, lub zniechęcenie w słuchaczach. Doskonałość więc tego warunku *Deklamacyi* leży na umiejętném władaniu swym głosem, iżby oddając wszystkie słowa dobitnie i wyraznie, dla wszystkich najodleglejszych, pod względem miejsca, słuchaczów, uszu ich natarczywym, ostrym lub przykrym dźwiękiem nieraził. Głos ciężki, stłumiony, tępy, chrapliwy, niezwrótny lub przykry wielkiéj wymaga pracy, aby się stał *dobitnym* i *wyrazistym*.

3) *Głos przyjemny* dźwięcznie i mile zwykł przelewać do uszu jak pojedyńcze uczucia i myśli, tak cały i pełen rozmaitości ciąg opowiadania. Ta jego przyjemność zależy: a) od naturalnéj lub wyrobionej giętkości, podatnéj wszelkim zmianom uczuć i tonów, w czém jednak strzedz się należy: nie miłéj śpiewności, pochlebczych głaskań uszu, przejść i spadów gwałtownych, nienaturalnych, jako też sztucznéj, na jeden lub kilka razem okresów, raz wyrobionéj i ciągle bez odmian powtarzającéj się Deklamacyi; a także gwałtownych wysileń głosu i ckliwéj monotonii. b) Cała zaś głosu przyjemność nabyta lub przyrodzona, zawisła od pięknéj i słodkiéj duszy, wciąż ożywionéj i przepełnionéj przedmiotem, o którym mówi. Czczość i oschłość ducha i wnajpiękniej-

szym głosie rozlewa swoje zniszczenie. »Kto bowiem niéma w sobie ognia, nie rozniecci go w innych 1)«.

4) *Stosowność* głosu od tego zawisła, by Deklamacya przypadała najściśléj do osoby samego kaznodziei, do gatunku opowiadalnego przedmiotu i nakoniec do miejsca, w którém się mówi. Jak zaś głos kaznodziei ma się stosować do niego samego, do słuchaczów i obranego przedmiotu, to już wiedzieć możemy z powyższych prawideł o stosownem do tychże wymagań ustném oddaniu (§ 68). Różnica jest tylko w zastosowaniu się do miejsca, z którego i gdzie się mówi. Gdy bowiem przychodzi mówić na otwartéj przestrzeni cmentarza lub pola, głos ma być jasny, dobitny, i donoszący wyraźnie wszystkie odcienia myśli i pojedyńcze słowa. Z góry należy temu zaradzić, aby niestanąć twarzą przeciwko wiatru i słońcu, lub w obec blizkiéj ściany albo kolumny, lub jakiéj innéj materyjalnéj zawady, przez którąby głos daléj przebić się niezdołał. Najlepiéj jest tak się umieścić, by mieć przed sobą otwartą i wygodną przestrzeń, a ponad głową i po za sobą ścianę lub gęste przykrycie. Mając zaś mówić w kościele albo w kaplicy, bacznie uważać należy: na lżejsze albo trudniejsze odbijanie się głosu; na mniejsze lub większe zgromadzenie słuchaczy, (które i większą przestrzeń kościoła zajmować może, i do cięższego odbijania się głosu przyczyniać), i na koniec na punkt środkowy, do którego głównie się zwracać i głos kierować potrzeba. Tego wszystkiego łatwo nauczy piérwsze lub drugie baczne mówienie w jednym i tymże kościele. W jakiémbykolwiek zaś miejscu mówić wypadło, głos tak skierować i zmocnić należy, by kaznodzieję dokładnie słyszeć i ciągle rozumieć mogli i najodległéj stojący słuchacze, a słuchający z najbliższego miejsca niedoświadczali bynajmniéj przykrego wrażenia.

---

1) S. Grzegorz.

§ 72. O akcyi kaznodziejskiéj.

»Mocniéj uczucia wyraża oblicze, niżeli ręka pisząca.«
S. Bernard Epist. 66.

Ruchy oczu, rąk i całego ciała, towarzyszące żywszemu opowiadaniu, i wyrażanie całą powierzchownością swoją doświadczanych podczas mówienia uczuć, zowiémy *akcyą kaznodziéjską*. Jest to w naturze człowieka, że każdą ożywioną rozmowę zwykł uwydatniać przez te zewnętrzne znaki, przez które zmysłowiéj i mocniéj rzecz się opowiadana wystawia. To się rozciąga do każdego rodzaju mowy, zwłaszcza publicznéj, a więc i kaznodziejskiéj, z tą tylko główną różnicą, że jak ustne *oddanie i deklamacyja*, tak bardziéj jeszcze *akcyja kaznodziejska*, stosowana najściśléj do osoby *kaznodziei* samego, do natury przedmiotu, do rodzaju słuchaczów i miejscowych potrzeb, niepowinna przekraczać granic powagi i świętości urzędu opowiadacza Słowa Bożego. Zwyczajnie więc *akcya* wspiera *deklamacyą* i uzupełnia kaznodziejskie *oddanie*, zdobiąc je i czyniąc zdolniejszém do wywierania skutecznych wrażeń na słuchaczów. Gdy zaś akcya towarzyszy zwyczajnie mowie ożywionéj, a w potocznem i spokojném opowiadaniu bywa spokojną, zwolnioną i rzadko wprowadzaną; ztąd, w miarę wzrostu zapału i życia w mowie, akcya też wzmaga się, urozmaica i działa. Zawsze jednak wszystkie jéj ruchy nie są bynajmniéj sztuczne, lecz ściśle naturalne być mają: bo je wyrabia i wywołuje samo tylko uczucie mówiącéj osoby, ale nie sztuka i mechaniczne z góry obmyślone prawidła. Przeto na Akcyję niéma prawideł. Są przestrogi i postrzeżenia. Te zaś, podług ilości narzędzi, przez które Akcyja działa, pięciu podpadają względom; któremi są: 1) *Postawa ciała*, 2) *Układ głowy*; 3) *Rysy twarzy*; 4) *Ruch oczu i* 5) *rąk*.

I. Postawa ciała.

Postawa ciała poważna, miła, pełna godności kapłańskiéj na samym już wstępie zdolną jest dla się zjednać słuchacza. Ztąd to się zdarza widywać na kazalnicy kapłana, który bez żadnych gestów, samą postawą i obecnością swoją nadaje mowie wielką siłę, urok, jakiego żadna gestikulacya oratorska nadać nie może. Kto niéma w sobie i niewyrobił jeszcze kaznodziejskiéj powagi, winien przynajmniéj ciągle o tém pamiętać: kim jest? gdzie się znajduje? w czyjém imieniu i co ogłasza? mieć uobecnione zawsze poczucie wysokiéj godności swojéj. To go ustrzeże od wszystkich śmieszności, na które się zwykli narażać kaznodzieje niepomni na swój wielki urząd. Gwałtowne rzucania się w kazalnicy, kołysanie, wychylanie się niewłaściwe, wspieranie się łokciami, przybrana i sztuczna powaga, przechadzania się niewczesne po ambonie, te i tym podobne wady łatwo się czepiają niebacznych. Nieśmiałe gesta, trwożliwa postać, niezgrabny układ ciała często są skutkiem niepewności siebie, lub niewygodnego umieszczenia się na kazalnicy.

II. Układ głowy.

Jak cała postawa ciała, tak i układ głowy, najszlachetniejszéj téj części jego, powagę i godność wyrażać powinien. Nieubliżając jednak temu wszystkiemu, dzielny kaznodzieja samém już ułożeniem głowy w rozmaite postacie, stosownie do rzeczy i wyrażanych uczuć, umié odznaczać niektóre myśli, i wielką im wyrazistość nadawać. Wady w układzie głowy wydarzające są te główniejsze; potrząsanie głową, zbyt podniesione trzymanie, ponure i mrukowate spuszczanie, przechylanie częste z jednéj strony w drugą; wykrzywione ułożenie na wzór gorąco modlących się, i tym podobne.

III. Rysy twarzy.

Są osoby mające twarz dziwnie wyrazistą i wymowną. W przezroczystém swojém obliczu odbijają one wszelkie uniesienie żywsze i każdą kaznodziejską przemianę w duszy. Ta wyrazistość twarzy jest pięknym darem pod względem wymowy. Głos bowiem duszy, który się mocno odbija w twarzy mówiącego, może się przedrzeć niekiedy w najtwardsze serca; a tak jest nie podejrzanym, że nikt mu obłudy zarzucić nie zdoła. Gdy w uniesieniu i gorącym zapale twarz kaznodziei gore i płonie ogniem żarliwości; gdy, w pośród myśli strasznych, przerażających nagle przybiera śmiertelną bladość; kiedy w radości się rozpromienia, a w żalu łzami się skrapia; niepodobna zaprzeczyć wielkiego wpływu takiéj wymowy, która nie słowem tylko, ale już czynem przemawia. Tu jednak żadne nie pomoże prawidło: cały ten urok twarzy prosto i mimo woli wypływa z duszy opowiadacza. Bo tu się serce samo przez się wylewa, ze dna nie jako wynurza. Ztąd jeźli mówiący ma wady grube, nieposkromione narowy serca; lękać słusznie powinien, by wyrazistość twarzy, a zwłaszcza niezmiarkowanie uniesień nie zdradzała wad serca. W ogólności każdy byleby mówił z duszy ożywionéj wiarą, przekonanéj i wzruszonéj tą prawdą, którą zaleca, może mniéj więcéj wyrażać i w rysach twarzy to samo co czuje i mówi, a te znaki szczerości przejęcia się i przekonania, które się w twarzy mówiącego malują uważni słuchacze łatwo dostrzegą. Ztąd S. Bernard mówi: »Nigdy pióro piszącego nie wyrazi tak dzielnie uczucia serca, jak mówiącego oblicze.« Wady podpadające téj kategoryi, te są znaczniejsze: marszczenie twarzy, szerokie ust otwieranie lub wykrzywłanie, częste plwanie i wycieranie się z potu, nad to częste ucieranie nosa i tym podobne.

IV. Ruch oczu.

Oczy nazwaćby można zwierciadłem duszy. Są osoby, które jak w twarzy, tak jeszcze bardziéj we wzroku umieją odbić najlżejsze wzruszenia serca, a w potrzebie całą potęgę uczucia, czy to roskoszy, zachwytu, uwielbienia, rozrzewnienia; czy też groźby, przekleństwa, trwogi, wstrętu i t. p., z dziwną mocą i wdziękiem oczyma wyrazić. Wymowność oczu być może potężniejszą od wymowy twarzy, a niekiedy i głosu, jak *np.* w nadzwyczajnych ludziach, lub w nadzwyczajnych okolicznościach. I tu, jak wszędzie, moc wymówności oczu wychodzi z serca 1) a miara uczuć serca będzie konieczną miarą wymowy oczu. Kto wiele czuje i z otwartego serca gorąco pragnie wyrazić wszystko, co czuje, ten tylko, mniéj albo więcéj w miarę zdolności, potrafi wzrok swój ożywić właściwą siłą uczucia. Przestrogi pod tym względem te są do zachowania: a) strzedz pilnie oczu, by się wzrok nie przyklejał do żanego widzialnego z ambony przedmiotu, bo się tém zaraz myśl zerwać i uwaga zachwiać się może: trzeba widzieć wszystko i nic nie widzieć: to jest na wszystko patrzyć otwartémi oczyma, a do niczego wyłącznie nie przywiązywać się wzrokiem. b) w uniesieniach żalu hamować się od płaczu, a tém bardziéj szlochania; można i pięknie przystoi łez kilka w potrzebie uronić, ale łez takich, co się spokojnie po twarzy toczą bez jęku i łkania. Wadą też jest niesforne rzucanie oczyma, strzyżenie oczyma, mówienie zamrużonémi oczyma, i tym podobnie.

V. O ruchu rąk.

Niéma żywszéj rozmowy, przydłuższego opowiadania, gdzieby ręce rozmaitémi znakami nie usługiwały sło-

1) Oculi loquentis fidem faciunt dictioni, S. Bernardus Epist. LXVI.

wom, nie towarzyszyły mowie. Jest to rzecz naturalna i wszystkim wrodzona: każdy na swój sposób czyni w śród mowy jakieś ręką obróty; każdy ma swoję akcyję czyli *gesta*. Umiejętne użycie tych gestów wiele dodaje wdzięku, jasności i mocy opowiadania. Ruch w ręku czyli *gestykulacja*, wzmaga się ze wzrostem zapału w mowie, a z osłabieniem, jego, wolnieje i niknie. Kaznodzieje, poważni wiekiem albo urzędem, bardzo mało i z rzadka robią rękami. Niektórzy też, szczególnie obdarzeni wymownością oczu, lub rysów twarzy i całéj postawy swojéj, niewiele potrzebują gestów i mało ich używają. I jeżeliby ich więcéj i sztuczniéj używać chcieli, to niezawodnie źleby się wydało, i było wcale nie naturalném.

Najlepsze pod tym względem prawidło zależy na tém, aby w mówieniu nie myślić o gestach, ani się troszczyć o nie, lecz mówić z otwartéj duszy, z godnością i powagą, a gesta się znajdą, i w tenczas tylko będą naturalne. Może się w nich wydać jakaś niezgrabność, nie wykończenie lub śmieszność, któréj powodem bywa trwożliwość, niepewność siebie, brak taktu i ukształcenia towarzyskiego; ale to wszystko da się sprostować przez wprawę, ośmielenie się, postrzeganie się i korzystanie ze światłych przestróg rozsądnych słuchaczy. Dalsze przestrogi względem gestykulacji te są. Na wstępie mowy, w spokojném opowiadaniu gesta bywają rzadkie, wolne, poważne. Wszczynają się i kończą z okresem myśli i zdania. Nie każde wreszcie zdanie potrzebuje gestu. W ciągu już rzeczy, znacznie opowiedzianéj, gest pospolicie wyprzedza słowa, które tuż postępują za nim 1). Ręka prawa więcéj działa od le-

1) Pierwéj bowiem czujemy to, co chcemy głosem wyrazić, a ruch rąk łacniejszy i prędszy od wydania głosu i wymówienia kilku z kolei wyrazów, które z ciężkością może przypominać się albo obmyślać dają.

wéj, która wyraża znaki podrzędne, pomocnicze lub wspólne tylko z prawicą. To są postrzeżenia zwyczajne, i wszędzie przyjęte. Poważniejszym też i przyzwoitszym będzie gest wydany całą ręką, niż jednym palcem lub kilką zle ułożonémi. Wady pod względem gestów te się popełniać zwykły: zbyteczne i nieforemne rąk wyciąganie; podnaszanie, spuszczanie, rozkrzyżowanie, częste bardzo lub sztuczne niemi wyrabianie, ściskanie dłoni, kurczenie i wyginanie palców, klaskające rąk połączenie, uderzanie głośne i potrącanie częste ręki o kazalnicę, wytykanie palcem miejsc i osób, rzucanie i potrząsanie ramionami, gwałtowne rąk opuszczanie i tym podobne.

---

§ 73. Treść zasadniczych przymiotów wszelkich kazań i nauk do ludu.

Wszystkie zasadnicze przymioty każdéj obszerniejszéj kazalnéj nauki, weług już wykazanych przyczyn potrzeb i środków, dają się w treści sprowadzić do tych główniejszych warunków.

1) Ze strony Kościoła ma w niéj wciąż istnieć żywy i, od początku do końca, w całości i częściach, wiernie utrzymany związek z prawém Bożém, czyli w ciąż żywém tegoż Kościoła Bożego nauczaniem, którego ona winna być właśnie żywotną cząstką, wolną od surowości zbytecznéj lub rozwolnienia zasad, jak też od wszelkich zboczeń ze stałéj jego i utartéj drogi, połączoną z wykładem Ewangelii czytanéj i zastosowanéj do ducha uroczystości, obchodu publicznego lub innych ważnych okoliczności, które dać mogą powód odprowadzenia ludzi od grzechów, a skłonienia do cnoty, i ułożonéj na wzór katechizmu Trydentskiego lub Homilij Wujka i kazań Skargi.

2) Ze strony kaznodziei ma ona wiernie być odpo-

wiedną jego wiekowi, zdolnościom, ukształceniu i powadze, jaką mu nadać może zasługa i stanowisko w hierarchii kościelnéj; a razem wolną od wpływu naśladownictwa, sztucznéj wymowy i niewolniczego wypisywania gotowych kazań.

3) Ze stanowiska słuchaczów ściśléj jeszcze i bardziéj ona zastosowaną być musi do wszystkich razem i do każego z osobna, przypadając najtrafniéj do wszelkich pojęć, każdego wieku, stanu, płci, do potrzeb duszy i całéj ich massy i pojedyńczych jednostek, obalając w nich błędy, przesądy i uprzedzenia, a rozniecając w nich światło wiary, ogień miłości, budując i umacniając serca w Bogu, by przez to sama nauka stawała się wszystkiém dla wszystkich, pozyskując ich Chrystusowi.

4) Ze strony celu i ogólnego, jakim jest oświecenie i umocnienie słuchaczów w Bogu, i szczególnego, który sam kaznodzieja w każdym obranym przedmiocie sobie zakłada, powinna ona prosto i we wszystkiém do niego prowadzić przez wykład jasny, pełny, gruntowny, i wywodem rzeczy, a świadectwami Boskiéj i szanowanéj powagi, wszędzie umocowany.

5) Ze strony przedstawienia czyli oddania jéj naprzód na pismie, a potém w żywych słowach, według jéj własnéj natury jako też potrzeb miejsca, czasu i wymagań słuchaczów, ma w sobie ściśle wyrażać uczucie piękna, porządek i zjednoczenie części w widzialną całość, prostotę i rozmaitość stylu, moc, naturalność i namaszczenie w ustném oddaniu.

6) A nakoniec to wszystko ma się ożywiać i zlewać, jakby w ognisku i w duszy, w chrześciańskiéj miłości, z niéj głównie wypływać i do niéj prowadzić, pośrednio lub bez pośrednio w niéj się zamykać, jak w ostatecznym celu i źródle opowiadania słowa Bożego.

DZIAŁ TRZECI.

§ 1. O gatunkach nauk kazalnych.

»Niech (Kaznodzieje) na wzór Pawła S., będą wszystkiém dla wszystkich, by z maluczkiémi maluczkiémi się stawać, z prostymi zstępować do prostoty, innym mleko za napój, innym silniejszy do użycia pokarm podawać umieli.«

(*Costit. Synodiprov. Gnesn. a. 1590. habitae ubi agitur de concionatoribus*).

Znane już cztéry najgłówniejsze przymioty nauk kazalnych, wszelkiéj natury, ulegać zwykły bliższym lub dalszym zastosowaniom swych praw i wymagań, nietylko według potrzeby słuchaczów albo zamiaru opowiadacza, lecz nawet według prawideł *formy* albo *gatunku*, których charakter same nauki kazalne przybierać zwykły. *Forma* więc i *gatunek* mają swe prawa i wymagania, powszechnie przyjęte i ustalone, które ze swojéj strony, jeżeli będą wiernie i umiejętnie zachowywane, niemniéj od powyższych, podają dzielną rękojmię kaznodziejskiéj nauce.

Rodzaje nauk kazalnych od formy zależne są: *Homilije*, *Kazania* i *Katechizmy*. Z *gatunku* przedmiotów, według ich treści dogmatycznéj, moralnéj, obrządkowéj, lub historycznéj, powstają téjże natury kazania: *Dogma-*

tyczne, *Moralne*, *Obrządkowe*, *Historyczne*, albo nakoniec *przygodne*, których najbliższy powód, a często i samą rzeczy osnowę podaje obchód publiczny, lub inna ważna okoliczność zewnętrzna.

Te wszystkie kazalnych nauk rodzaje, obok przymiotów i znamion wspólnych, mają swe drogi, i cechy szczególne, które nam poznać i ściśle osądzić koniecznie potrzeba.

---

§ 2. Różnica nauk kazalnych pod względem formy.

Starożytność kościelna przechowała nam różne nazwania, którémi, w piérwiastkowym Kościele i w wieku złotym Ojców Kościoła, oznaczano publiczne, wśród nabożeństwa, nauczanie ludu w świątyniach. Jeszcze S. Paweł (w liście I. do Koryntów) opowiadaczów słowa Bożego nazywa *doktorami* czyli *nauczycielami* 1), zkąd samo *opowiadanie* będzie już miało imie *nauki* 2). W Kościele Wschodnim pojedyńcze kazalne nauki często się nazywały *mowami* 3), w Zachodnim zaś *traktatami* 4), *dysputacjami* 5), i *przemowami* 6). Wiele też nauk Ojców Kościoła ma tytuł Homilij. Treść wszystkich tych nauk, tak samo jak dzisiaj, bywała rozmaitą, moralną lub dogmatyczną, albo też z jednéj i drugiéj razem złożoną, lub skierowaną ku uwielbieniu świętych tajemnic zbawienia naszego, które czci Kościoł w dorocznych obchodach, lub ku uczczeniu Wyznawców i Męczenników SS., albo

---

1) *Διδάσκαλοι*.
2) *Διδασκαλία*.
3) *Λόγοι* (sermones). Między innémi taki mają tytuł kazania S., Grzegorza z Nazyanzu.
4) S. Augustyn de Catechis, rudib. cap. IV.; i Claudianus Mamertus de Statu animae libro II. cap. X.
5) Disputationes S. Aug. Tract. LXXXIX. in Joan. i S. Hieron. Epist. XXI. ad Eustoch. cap. XV.
6) Adlocutiones. Tertulian I. de anima cap. IX.

też stosowaną do innych publicznych w Kościele obchodów, jak też do czasu i dalszych ważnych okoliczności. Głównie zaś i najczęściéj wykładano ludowi całe Pismo S., jak świadczą o tém, między innémi, Homilije i Traktaty S. Augustyna i Homilije S. Jana Złotoustego.

W tych wszystkich mowach, *traktatach*, *homilijach*, i *przemowach* Ojców Kościoła często się łączą i zamieniają, dziś więcéj różne od siebie, dwie kaznodziejskie formy, *Homilij* i *Kazań*. Mimo to jednak, piérwsza i druga sięgają dawnéj starożytności i wielką mają w Kościele Bożym powagę. Różnią się one od Katechizmu 1), który był zawsze nietylko elementarnym, lecz razem systematycznym czyli porządkowym wykładem całéj Chrześcjańskiéj nauki. Wykładano ją katechumenom przed samém już przyjęciem Chrztu świętego, lub już ochrzczonym w osobnym czasie, nieprzypuszczając do ich słuchania wszystkich niewiernych i katechumenów pewnego stopnia, którzy jednak znajdować się mogli na Mszy *katachumenów* i słuchać *homilij* 2).

Trzy więc osobne formy: *Homilij*, *Kazań* i *Katechizmów*, starożytne i powszechne w Kościele, stanowią oddzielne i różne gatunki nauk kazalnych ze względu na *formę*.

---

1) *Καθήχησις*.

2) Świadczą o tém Katechezy S. Cyrylla Jerozolimskiego. „Catecheses istas illuminatorum, accedentibus quidem ad baptismum, et his qui hoc lavacrum habent jam fidelibus, legendas exhibes; catechumenis vero, et aliis qui non sunt christiani ne dederis; alio quin redditurus es Domino rationem.» Catocheseon praephatione ad finem.

§ 3. O wyjątkach (czyli Perykopach) *) z ksiąg Ewangelij, według dzisiejszego rozkładu w Kościele naszym na wszystkie niedziele i święta doroczne stale wyznaczonych.

Chociaż w pierwiastkowym Kościele tłómaczono ludowi całe wciąż Pismo święte, świadczą jednak pisarze kościelni, że czyniono w tém baczny wybor, który z następstwem czasu składał już stały rozkład wyjątków z Pisma Swiętego, zwłaszcza z Ewangelij, zastosowany do świąt i uroczystości kościelnych; a ten już istniał w czasach S. Augustyna i Piotra Chryzologa 1). Dzisiejszy zaś rozkład Epistoł i Ewangelij na *Niedziele* i *Święta* był sporządzonym na wzór mszału S. Grzegorza W. lub Gelazyjusza 2) Papieżów. Ostateczne zaś poprawienie i wydanie Mszału Rzymskiego przez Piusa V. w 1570, a potém jeszcze przez Klemensa VIII. r. 1604 i Urbana VIII. w r. 1634, wpłynęło stanowczo na istniejący obecnie rozkład Ewangelij, które zwykł Kościoł czytać ludowi we wszystkie niedziele, święta i uroczystości. Zwyczaj więc tak starożytny i powszechny w Koście Bożym, tak troskliwie przez najwyższą powagę strzeżony i uprawniony, aby trzymano się w sprawowaniu Najświętszéj ofiary tych a nie innych wyjątków z Ewangelij, na każdą niedzielę i święto szczególnie prze-

---

*) *Περικοπή* oznacza wycinek, czyli co jaśniéj *wyimek* albo *wyjątek*.

1) S. Augustyn in Sermone AXXI. de diversis. S. Petrus Chrysolog. serm. LXVI.

2) Catalogus librorum abbatiae S. Richerii ab anno. 831. in specilegio de D. Acher. haec refert. »Missales Gregoriani tres, Missalis Gregorianus et Gelasianus modernis temporibus ab Albino ordinatus, Missales Gelaziani decem et novem ...“

znaczonych, jest niewątpliwem dziełem Ducha S., który w nim mieszka i rządzi. Obowiązkiem jest przeto kaznodziejów naszych nietylko się stale tych wyjątków trzymać, i w wyborze kazań zupełnie od nich nieodstępować, ale też starać się, aby zrozumieć często ukryty zamiar Kościoła w każdym osobnym ewangelicznym wyjątku czyli Perykopie, i stosowną do głównéj jego dążności podać słuchaczom naukę. Ten zamiar i dążność Kościoła najczęściéj i wyraźnie się przebija, lub w danéj *Epistole* i *Ewangelii*, lub też officyum *Brewijarza*, *Mszału* i *Processionału* na tenże obchód i dzień przeznaczonego, na który służy taż *Ewangelija* albo *Epistoła*. Pomijając Mszał, Brzewijarz i Processyonał, które niepotrzebują do tego wiadomości szczególnych, w samych już Ewangeliach przeznaczonych na niedziele i święta na to uważać potrzeba, z jakiéj szczególnie strony przypaść one mogą do téj uroczystości, niedzieli, albo obchodu, na które są przeznaczone. Perykopy bowiem, przeznaczone szczególnie na święta lub uroczystości, stosują się zwykle do tych ostatnich, albo: 1. przez opisanie faktu historycznego, który ich treść stanowi, i taką jest Ewangelija na dzień Zmartwychwstania Pańskiego (u S. Marka r. XVI. 1—8), lub Ewangelija na Mszy piérwszéj Bożego Narodzenia (u Łukasza S. r. II. 1—15), a szczególnie na dzień obrzezania Pańskiego (u Łukasza S. r. II. 21); albo: 2. przez Allegorję czyli podobieństwo, jak Ewangelija na dzień Wniebowzięcia N. Maryi Panny (u Łukasza S. r. X. 38—43); albo 3. przez wzmiankę świętéj osoby, któréj się pamiątka obchodzi, jak w Ewangelii na dzień S. Tomasza Apostoła (u S. Jana XX. 24—30); albo nakoniec przez pewien zwrót myśli lub jakiejś ważnéj prawdy w niéj zapisanéj, jak w Ewangelii na dzień Znalezienia S. Krzyża (u Jana S. r. III. 1—16.) *o podniesiu węża na puszczy*, i t. p.

I. O Homilii.

»Kaznodziejom mniéj ukształconym ma być podana pewna i oznaczona księga Homilij w języku Polskim, z któréj-by mogli wykładać ludowi swemu nie tylko Ewangelije całego roku, lecz i obrzędy chrztu S. lub innych Sakramentów w sposób katechizmu.«

Constitutiones Synodales Libro I. edit. Crac. 1579. pag. 35—36.

---

§ 4. Oznaczenie i charakter Homilii.

Homilia (*Ὁμιλία*), według brzmienia w liście S. Pawła I. do Koryntów (XV. 33) i przyjętego w starożytności znaczenia, odpowiada naszemu słowu *rozmowa*, a łacińskiemu *colloquium*. Piérwiastkowe albowiem nauki Pasterzów ludu miały kształt prostéj rozmowy, a raczéj poufnego, w prostocie ewangelicznéj opowiadania. Takie pasterskie do ludu przemowy, połączone z wykładem ksiąg świętych, były najpowszechniejsze, i najpodobniéj sięgają apostolskich czasów. A chociaż różnie je nazywano 1), sama ich jednak forma, upowszechniony i dziś przyjęty w Kościele zwyczaj, utrzymały przy nich nazwanie *Homilii*. Biskupi, którzy w piérwszych wiekach prawie wyłącznie lud nauczali w kościołach, odczytywane przez lektorów albo dyjakonów, niekiedy zaś przez się wyjątki pisma S., zgromadzonemu ludowi zwykle wykładali, wyciągali moralne z nich wnioski, porównywali je do obyczajów słuchaczy; czasem zdań kilka z odczytanego miejsca, niekiedy jedno tylko brali pod rozbior i obszerniejszą uwagę, a na wykładzie jego i zastosowaniu całą trawili mowę. Dla utrzymania zaś ciągu i następstwa rzeczy opowiadanéj w księgach świętych, zawsze w następującéj nauce cofali się do zakończenia poprzedzającéj, i odeń rozpo-

---

1) Patrz wyżej § 2.

cząwszy szli daléj w wykładzie, w sposób sobie właściwy, jednostajny 1). Czynili te przemowy ze swego tronu, który miał miejsce po za ołtarzem wielkim, albo, gdy chcieli być lepiéj słyszani, z kazalnicy umieszczonéj na środku nawy kościoła. Bergier z Focyusza twierdzi (Dictionnaire de Theologie Paris 1846. tom III. pag. 286), że pierwotne Homilie miały kształt rzeczywistéj rozmowy, i że najpiérwsi kaznodzieje biskupi, w ciągu swéj poufałéj mowy, zapytywali słuchaczów i od nich nawzajem byli zapytywani, co odróżniało właśnie Homilie od kazań (sermones), które tylko miewano z kazalnic na sposób starożytnych mowców.«

Ta piérwsza forma nauczania ludu, powszechna w piérwiastkowych czasach Kościoła, długo pielęgnowana przez świętych ojców, szczególnie zaś Augustyna, Jana Złotoustego Grzego W., Leona Papiéżów, dziwnie odpowiadała tym pożądanym stosunkom, które wiązały ówczesnych pasterzy z ich trzodą. Kaznodzieje-biskupi, prawdziwi ojcowie duchownych rod zin swoich, sercem dla nich wylani, od nich téż na wzajem z duszy gorącéj synowską miłością kochani, niepotrzebowali słów wielu, ani długich wywodów na umocnienie swojéj nauki; każde ich słowo prosto trafiało i dzielnie wzruszało serca, bo go z wiarą słuchano i ceniono nad wszystko. Zmuszeni być wszystkiém dla swoich owiec, i często pozbawieni czasu na wypracowywanie gruntownych i obszernych nauk, których potrzeby jeszcze nieuznawali, woleli trzymać się formy prostéj, która im dozwalała w sposób najdostępniejszy o kilku ważnych prawdach w jednym czasie przemówić, a tém już samém w jedném mówieniu załatwić kilka różnowzględnych potrzeb duchownych ludu swojego. Nad to jeszcze wielki szacunek wiernych

1) To na Zachodzie szczególnie dało powód *Traktatom* Pisma świętego, najczęściéj z takich homilij czyli wykładów pisma ś. składających się.

dla słów Zbawiciela i natchnionych wyroków pisma S. to sprawiał, że wykład wyjątków ksiąg S., czyli homilije wywierały takie na ówczesnych słuchaczach wrażenia, jakich już dzisiaj, gdy wiara jest słabszą, wywierać nie zwykły. Publiczne w kościołach, i prawie ciągłe czytanie przed ludem ksiąg Swiętych i rozważanie, z wiarą i pobożnością, opisywanych przez nie tajemnic wiary naszéj, tak jeszcze świeżo pamiętnych i żywych w piérwiastkowym Kościele, wszystko to dziwnie przywiązywało uwagę i serca ówczesnych słuchaczów, nietylko do samych ksiąg świętych, i do osóbnych, w nich z opisanych wyroków, lecz do ich nawet słów i wyrażeń. Ta prawda mocno się i nierzadko odbija w homilijach Ojców Kościoła, posuwanych niekiedy do mistycyzmu, i rozbierania ścisłego pojedyńczych wyrazów pisma ś. i upatrywaniu w każdym z nich kilku pobożnych myśli i prawd 1). Z téj to właśnie przyczyny forma homilijna ściśle przypada na wieki żywéj wiary„ lub na słuchaczów żywo, mocno wierzących i gruntownie pobożnych, a dla wyroków pisma Bożego czcią szczególniejszą przejętych.

By więc rozeznać, o ile przypada forma homilij do naszych wiejskich lub miastowych, prostych i ukształceńszych słuchaczów, poznać należy jéj zalety i niedostatki, jak też gatunki czyli sposoby do dobrego użycia.

§ 5. Zalety i niedostatki homilijnéj formy.

Z powyższych o homiliach uwag na korzyść ich formy ten wypada wniosek, że ona jest najdawniejszą w Kościele i ulubioną ojcom kaznodziejstwa; że jest prostszą od formy kazalnéj, a więc podatniejszą do swobodnego wylewania wszystkich uczuć i myśli opowiadacza; że

1) Patrz w części Iéj o Ojcach Kościoła.

w jednéj nauce dozwala kilka razem przedmiotów wprowadzać, a przez to jednym zachodem kilka odmiennych potrzeb załatwić, i słuchaczów kilku przeciwnych położeń i niezgodnych wymagań zaspokoić od razu. Ztąd też wypada, iż wprowadzając kilka różnych przedmiotów do jednéj nauki, znika potrzeba i możność ich obszernego, a nawet gruntowniejszego wykładu; oszczędza się pracy i mozolnego, a długiego przygotowania; że wszystkie uwagi i wprowadzone prawdy dozwala się tu bez długiego zachodu oprzeć na gruncie czytanéj Ewangelii; że tu Chrystusa słowa, z ksiąg Ewangelij wyjęte, a ożywione i wyjaśnione wykładem kaznodziei, same niejako mówią, gdy przeciwnie w kazaniu przemaga wykład, rozbiór, a żywioł ludzki bardziéj się wdziera. Do dalszych korzyści należy, iż homilijna forma dozwala w pełności rozwinąć całą piękność czytanéj ewangelii, wszystkie jéj skarby od razu wysypać, zadowolić prawą ciekawość słuchaczy, którzy ją w całości rozumieć pragną; wrazić w ich pamięć ciąg wypadków i piękną historyą pisma S.; podczas, kiedy w kazaniu część tylko, a pospolicie jedno odczytanéj ewangelii zdanie za osnowę służy. Nadto, gdy w kazalnéj formie, która się wspiera na jedności przedmiotu, nierozwinięty, niedołężny, albo niebaczny umysł słuchacza często niezdoła ogarnąć całego ciągu rzeczy; a przez nieudolność umysłu lub nieuwagę, straciwszy kilka okresów i myśli kazania, traci niekiedy cały pożytek i cały wykład: *Homilia*, któréj zasadą jest wykład ewangelii, wprowadzając kilka różnorodnych przedmiotów przedstawianych po prostu, w krótkości i praktycznie niesie w korzyści i nieudolnym lub mniéj uważnym umysłom, jeżeli nie wszystkie, to jedną przynajmniéj dobrze pojętą prawdę.

Jednak obok tych zalet, ma też i homilia swoje niedostatki. Przez to już samo, że dozwala mówić o wielu rzeczach, odbiera możność głębszego wykładu i umocnienia założonego przedmiotu. Mając bowiem sposo-

bność i obowiązek dotknąć wielu rzeczy, nie podobna w krótkiéj nauce wszystkie razem, a nawet jedną dobrze rozwinąć, o jednéj gruntownie przekonać, jednéj nauczyć tych, którym nieznaną była zupełnie. Potém, trudno połączyć różnorodne prawdy w jedną wykończoną całość, uszykować myśli oddzielnych zupełnie prawd, by przyjęły charakter jedności przedmiotu, bez któréj niéma pięknego przedstawienia. Z téj zaś korzyści, że w kilku osobnych na raz wziętych przedmiotach, czyli założeniach danéj homilii, można kilku rodzajom słuchaczy dać osobny pokarm i stosowną naukę, ta mianowicie niedogodność powstaje, że większa część słuchających zatrzymując w pamięci jedną z rozważanych prawd, o dalszych wcale zapomina: już dla tego, że wszystkich razem ogarnąć nie mogła; już bardziéj dla braku ścisłego porządku i dokładnéj jedności, która jest koniecznie potrzebną do zatrzymania w pamięci słyszanych rzeczy 1). Daléj, gdy się już w homilii mówi o kilku osobnych prawdach, dusza słuchacza nie ma czasu nad żadną spocząć dobrze, nasycić się i usadowić, ale przechodząc z jednéj do drugiéj prawie przeskokiem, słabsze odbiera wrażenia i mniejsze światło. Forma też homilijna, obowiązując głównie do wiernego wykładu czytanéj Ewangelii, albo przynajmniéj do pochwycenia i wyłożenia w niéj panującéj myśli, styka się blizko z niebezpieczeństwem bardzo łatwego wpadania na drogę szkolnéj exegezy, lub mistycyzmu niektórych Ojców Kościoła, których zadanie i sami słuchacze różnymi byli od naszych,— albo też w inne błędy, jak: w subtelności wszelkiego rodzaju, w rozwlekłość, drobiazgowość opowiadania i t. p.

By więc największéj zalet, w które jest płodną forma homilij, takiejże formy własnym kazalnym naukom przy-

---

1) Patrz części II. §§ 50 i 51.

swoić, a nieodłączne od niéj trudności, ile być może pokonać, znać trzeba kilka przynajmniéj na to sposobów, by w danéj okoliczności, według natury słuchaczów, albo wymagań miejsca i czasu, umiejętne z nich czynić zastosowanie.

---

§ 6. Kilka szczególnych gatunków homilijnéj formy.

Ojcowie Kościoła i mistrze w tym rodzaju opowiadania słowa Bożego nie trzymają się stale, ani powszechnie jednéj i tejże formy, czyli gatunku homilij. Te ich nawet kazalne do ludu nauki, które dziś noszą tytuł Homilij, miewają kształt rozmaity i według potrzeb odmienny. Tak święty Jan Złotousty, który od wszystkich Ojców więcéj zostawił homilij, raz je układa w sposób komentarza na księgi Rodzaju, Psalmów, na Ewangelie S. Mateusza, Jana i t. p.; a wtenczas je dzieli na dwie połowy, z których piérwsza zamyka wykład pewnéj części rozdziału Pisma świętego, a druga moralne do ludu zastosowanie, najczęściéj z powodu ostatnich słów wykładanego textu. Innym zaś razem zaczyna wykład od szczególnego wstępu, więcéj stosowanego do potrzeb słuchaczów, niźli do obranego wyjątku z ksiąg świętych. Święty Grzegorz Wielki w homiliach swoich także nie jednéj trzyma się metody: bo albo całą perykopę czyli Ewangelią niedzielną, albo świąteczną kładnie na czele i ją potém w kilka osobnych podziałach (od 5 do 8 albo i więcéj) tłómaczy; albo też z góry obraną księgę świętą dzieli na pewną ilość homilij, i bez wstępu w wykładzie kilku osobnych, kolejno następujących wierszy téj księgi zamyka.

Naszych też homiletów pomniki, jak X. Białobrzeskiego i Wujka bardzo się różnią w metodzie; a sam X. Wujek przybliżając homilię do formy kazalnéj, nawet

i w Mniejszéj Postylli często obok niéj kładzie gotowe kazania, z pism Ojców Kościoła zwykle wyjęte.

Na téj oparci zasadzie, którąby można umocnić jeszcze przykładem innych wielu najznakomitszych homiletyków katolickich, możemy, a niekiedy powinniśmy, według potrzeby i danych okoliczności urozmaicać metodę naszych homilij. Oto kilka szczególnych i powszechniejszych téj formy gatunków.

1. Najprostszy i najłatwiejszy gatunek homilij zależy zwykle na tłómaczeniu wszystkich osobnych zdań, myśli, a niekiedy wyrazów czytanéj Ewangelii. Ztąd się homilia rozdrabia na mnóstwo krótkich nauczek, składających się z wykładu textu i częstych zastosowań. Ten rodzaj homilij dobrze przypada do bardzo prostych i umysłem nie rozwiniętych słuchaczów. Rozwlekłość, brak życia i gruntowności, są pospolite tego gatunku wady; a możność rozłamywania chleba nauki na drobne cząsteczki, ku pokrzepieniu maluczkich, stanowi główną jego zaletę. Przykład tego rodzaju homilij mamy w postylli X. Białobrzeskiego.

2. Drugi gatunek homilij zależy na wyłożeniu kilku ważniejszych, lub stosowniejszych do potrzeb wierszy i myśli, objętych w treści czytanéj Ewangelii. Tego rodzaju, jak widzieliśmy wyżéj, mniéj więcéj się trzyma święty Grzegorz Papież. Wyższość tego wzoru w tém się zamyka, że tu już można w tym samym czasie i w szczupłych rozmiarach homilijnéj nauki, pomieścić więcéj, niżli w gatunku poprzedzającym, wykładu rzeczy, i więcéj nadać mu gruntowności, przelać natchnienia i życia. Ztąd już w tego rodzaju homiliach wstęp bywa dłuższy, wykład obszerniejszy, zastosowanie moralne bliższe i przestronniejsze; a połączenie oddzielnych części danéj homilii w jedną żywotną całość, nie jest w naturze, ani w koniecznéj potrzebie tego gatunku homilij. Piękny wzór jego mamy, chociaż na inny sposób, w rozkładzie

nauk na niedziele i święta doroczne całego roku, zamieszczonym na czele katechizmu Soboru Trydentskiego. 1)

3. Trzeci gatunek homilij różni się od powyższych przez sprowadzenie osobnych zdań i wyroków całéj *perykopy* ewangelicznéj do pożądanéj jedności celu, założenia i planu. Homilia taka posiadać może wszystkie zalety dobrego kazania razem i homilii. Nie każda jednak *perykopa* da się sprowadzić do takiéj jedności; są z nich nie rzadkie, co to się w żaden sposób naciągnąć w jedność nie dadzą, a jedność naciągana jest wadą, i całą robotę psuje lub niweczy. Do wykonania tego gatunku homilij, dwie tylko są drogi: jedna z nich leży w saméj naturze *perykopy*, gdy fakta i myśli opowiadane przez nią logicznie się wiążą i łączą w jedno, a związek ten wyraźny jest i widzialny dla wszystkich; drugą odkrywa wysoko rozwinięty pogląd kapłański, ogarniający od razu wszystkie tajemne ogniwa, któremi się spajają myśli i zdania każdéj *perykopy*, i tam jéj związek i jedność dostrzega, gdzie go inni nie widzą; a wydobywszy na jaśnią i zbliżywszy do pojęć słuchaczów lub czytelników, przedstawiają w pięknéj i malowniczéj całości. Ten wzrok ostrowidza posiadał w stopniu wysokim nasz Wujek; dla tegoż wszystkie prawie jego homilie mają charakter *jedności* i ściśle należą do tego gatunku. Gdy zaś ten pogląd głęboki nie wszystkim jest dany, ztąd próbę tego gatunku homilij można czynić tylko na *perykopach*, których zdania i fakta w ścisłą ujęte są jedność. Do takich należą Ewangelie: na *niedzielę 1szą Adwentu*, na dzień *Bożego Narodzenia*, *Obrzezania Pańskiego*, *ŚŚ. Trzech Królów*, na *pierwszą niedzielę postu*, na *niedzielę Kwietną*, na *Wielki Czwartek*, na *uroczystość Wielkiejnocy*, *Przenajświętszéj Trójcy*, *Bo-*

1) Patrz wydanie jego Paryzkie z r. 1830 in 16. str. 710 in apparatu ad catechismum, a pag. XXV. ad LII. inclusive.

iego Ciała, *Oczyszczenia N. Maryi Panny*, *Zwiastowania* i tym podobne. Wszystkie te perykopy mogą być wykładane na sposób kazań wyżéj podany. (Część 2ga § 50). (Po przykład i wzory tego rodzaju odsyłam do wzmiankowanéj postylli Wujka. Ten gatunek homilij jest ze wszech najlepszy).

4. Są jeszcze inne gatunki homilij, które już przybierają naturę *kazań*, i pod ich formę zupełnie podchodzą. Takiemi będą: kiedy z czytanéj Ewangelii bierze się zdanie lub wyrok, który stanowi jéj treść i zasadę, *np.* z Ewangelii na dzień SS. Panien: „*Czujcie, bo nie wiecie dnia ani godziny.*“ (u S. Mateusza r. XXV) i t. p.

5. Kiedy perykopa ewangeliczna wprowadza kilka osób i charakterów odmiennych lub sprzecznych, a przynejmniéj dwie osobne postacie, złączone w jednym i tymże wypadku, opowiedzianym przez S. Ewangelistę: taką jest właśnie Ewungelia o *Łazarzu* i *bogaczu* (u Łukasza S. r. XVI), o *faryzeuszu i celniku* (tamże w roz. XVIII); takiemi także być mogą homilie o *Męce Pańskiéj*, według opowiadania Ewangelistów (u Mateusza S. roz. XXVI, XXVII i XXVIII; u Marka S. roz. XIV i XV; u Łukasza S. roz. XXII i XXIII; i u Jana S. roz. XIII, XIV, XV, XVI, XVII, XVIII i XIX), gdzie tyle osób i charakterów wchodzi w jedną tę wielką historyczną całość; gdy się bierze za osnowę wykładu cała przypowieść ewangeliczna, jak np. *o pszenicy i kąkolu* (u Mateusza S. w roz. XIII), *o ziarnie gorczyczném* (tamże), *o włodarzu i najemnikach* (u Mateusza S. roz. XX), *o ziarnie i roli* (u Łukasza S. w roz. VIII) i t. p.; albo, kiedy prawdziwe ewangeliczne zdarzenia przenosimy w znaczenia moralne, taką będzie homilia z Ewangelii *o śmierci i wskrzeszeniu Łazarza* (u Jana S. roz. XI) złączona z obszerną nauką o śmierci duszy przez grzech i o jéj zmartwychwstaniu przez sakrament pokuty i t. d. Te wszystkie i tym podobne wzory *homilij* w tém głównie różnią się od *kazań*, że w ich wykładzie

ściśle się trzymamy, ile być może, ewangelicznéj perykopy: przez zrównywanie, zbliżanie rzeczy lub tłómaczenie i stosowanie jéj textu; podczas, kiedy w kazaniach okrom jednego naczelnego w nich textu, ta ciągła od niéj zależność nie jest koniecznym, a nawet zwyczajnym warunkiem.

§ 7. Ogólne przestrogi względem Homilij.

Piérwszą rzeczą w przygotowaniu się do homilij, jest doskonałe wyrozumienie textu całéj perykopy w duchu Kościoła, zbadanie gruntowne znaczenia jéj wszystkich myśli, od głównych aż do najmniejszych, ze wszystkiemi ich odcieniami. Daléj stosownie do przedsięwzięcia (raczéj do gatunku homilij 1, 2, 3 albo 4) te miejsca perykopy szczególniejszym sposobem należy zgłębić i przetrawić w sobie, które wyłożyć chcemy, by z nich wyciągnąć wątek i osnowę nauki dla ludu. Na téj drodze usłużą upoważnione przez Kościoł komentarze, a szczególnie homilie Ojców świętych i naszych Białobrzeskiego i Wujka pilnie odczytywane, porównywane troskliwie, umiejętnie użyte. Najczęściéj zamiar kaznodziei, potrzeby słuchaczów i samo brzmienie perykopy usilnie wymaga, by nie przestając na zgłębieniu jéj *dosłownego* tylko *znaczenia*, wyrozumieć ją dobrze *w przenośném, moralném i mistyczném* znaczeniu 1); a wyrozumiawszy pod tym czworakim względem (takoż z pomocą pism Ojców Kościoła i komentarzy) obmyślić trzeba, jakby całą perykopę albo jéj części, podług potrzeby, w dosłownem, przenośném, moralném albo mistyczném znaczeniu wyłożyć. Tym sposobem osnowa i grunt homilii już będzie gotowym, a dalsza budowa czyli wykład przedmiotu, jednego lub kilku osobnych, według formy 1, 2, 3 albo 4 gatunku, ściśle się odbywa już w sposób

1) Patrz wyżéj w rozdziale II. §§ 39, 40, 41 i 43.

wyżéj wskazany (w rozdziale II, §§ 36, 37 i 46); już według wspólnych prawideł z kazaniem, o którém niżéj.

Po obmyśleniu np. rzeczy i ułożeniu planu na całą homiliję, przed i w saméj chwili wykonywania na piśmie, zachować trzeba następujące prawidła:

1. Zamiast *textu* z czytanéj Ewangelii, który stanowi *czoło* kazania, w homiliach pisanych kładnie się zwykle na czele cała ewangeliczna perykopa. Tak między innymi czyni Grzegorz Wielki, a nasi Białobrzeski i Wujek.

2. Jeżeli dosłowne brzmienie perykopy, w duchu Kościoła i w rozumieniu Ojców, obficie dostarcza rzeczy i nauk moralnych, wtenczas kaznodzieja w swojéj homilii obszernie ją wykłada w témże znaczeniu; a w końcu wyprowadza moralne z niéj wnioski i zastosowania do ludu. Sam zaś dosłowny wykład tak czynić należy, by zrozumieli słuchacze powód mowy Chrystusa, albo wypadku zapowiadanego przez Ewangelią, okoliczności ważniejsze, ciemniejsze i przenośne wyrażenia, zwyczaje żydów i przepisy Mojżeszowego prawa; nakoniec to wszystko, co do jasnego i zupełnego objęcia rzeczy być może dla nich potrzebném. Starać się razem potrzeba o wykład praktyczny, ożywiony i daleki od obojętnych drobnostek i szkolnych badań. Po wykładzie perykopy idzie moralne zastosowanie nauki i zakończenie.

3. Jeżeli daną perykopę albo jéj część jaką, Kościoł i Ojcowie biorą w znaczeniu przenośném, albo sam kaznodzieja, wiedziony przykładem tychże Ojców świętych, dla większego pożytku słuchaczy zamierzył wyłożyć Ewangelią w znaczeniu *przenośném*, *moralném* albo *mistyczném*: ile być może najprostsze i najwięcéj zbliżone do pojęć i potrzeb słuchaczów, a razem podnoszące ducha pobożności ma z nich wyciągnąć wnioski, zastosowania, a cały wykład uchronić od zagłębiania się zbytecznego i bardzo mistycznych zwrotów albo tłómaczeń.

II. O Kazaniach.

§ 8. Oznaczenie i dawność téj formy.

»Kaznodzieje Ewangelią Chrystusową i księgi święte w gruntownym wykładzie i w rozumieniu przez Kościoł przyjętém tłómaczyć mają ludowi, unikając w kazaniach swoich wszelkich zagadnień szkolnych i bajecznych przykładów.«
Synod Krajowy w Łęczycy z r. 1527.

Kazanie jest to gruntowny, pełny i wykończony wykład założonego przedmiotu w jednym szczególnym celu, z kilku obranych punktów czyli stanowisk uważanego, i w pewnym związku z Ewangelią, uroczystością albo obchodem, a nadewszystko z całością *chrześcijańskiéj nauki* utrzymanego. Ta forma różni się od Homilij przez to, że się nie kilku, ale jednego trzyma przedmiotu, i w mniejszéj jest zależności od Ewangelii czytanéj, biorąc natomiast więcéj zasobów i materjałów z dwóch innych kaznodziejskich źródeł, to jest z nauki żywéj Kościoła i jego podania 1). Od Katechizmu zaś tém się wyróżnia, że w obieraniu kolejnem swoich przedmiotów, nie trzyma się zwykle żadnego *systematu*, lecz je podnosi według potrzeby słuchaczów, albo też miejsca i czasu; w ich zaś wykładzie i prowadzeniu wyżéj się wznosi nad stanowisko elementarne.

Forma kazalna mniéj rozwinięta niżeli dzisiaj, istniała już (jak widzieliśmy) 2) w piérwszych Kościoła wiekach pod imieniem *mów*, *dysputacyj*, *przemówień*, o czém też z wielu kazalnych pomników Ojców Kościoła nam przekazanych, przekonać się można. W wiekach zaś średnich spotykamy najczęściéj same tylko kazania, jak

1) Patrz części I. §§ 6 i 8.
2) Wyżéj § 2.

S. Piotra Damiana, Piotra Blesseńskiego, Innocentego III, S. Bonawentury, S. Wincentego Ferreryusza, i naszych: Marcina Polaka, Peregryna, Mikołaja z Błonia, Stanisława ze Skarbimierza i dalszych. W Złotym wieku kaznodziejstwa polskiego, pomimo silny popęd pisania homilij czyli *postylli*, dany przez nowowierców, forma kazań nie tylko się utrzymała, lecz rozwinęła się bardziéj i udoskonaliła. Karnkowski, Skarga, Grodzicki, Birkowski, Sokołowski, Bzowski i sam Wujek w postylli większéj podnoszą głosy wymowne w formie kazalnéj. W XVII-tym zaś wieku, oprócz Młodzianowskiego, prawie nie spotykamy homilij; wiek XVIII-ty same tylko przedstawia kazania w formie francuzkiéj. Za naszych czasów, bez porównania częściéj słyszymy z kazalnic i posiadamy z druku *kazania* niż *homilie*. Ta wziętość i upowszechnienie kazalnéj formy musiała być wywołaną przez ważne powody. Historya kaznodziejstwa dobrze je wyświeca. Gdy silną i żywą była wiara najpiérwszych synów Kościoła, którym wytwornie znane były wszystkie żywotne i zasadnicze prawdy katolickie, Biskupi - opowiadacze podawali im zwykle przestrogi i upomnienia, lub tłómaczyli wysokie znaczenie natchnionych słów Pisma św.— Gdy zaś kacerstwa, a przez nie błędy i religijne fałsze mnożyć się poczęły, zaszczepiając w sercach chłód ducha, niedowiarstwa i podciąganie pod sąd prywatny najświętszych prawd Bożych, wnet ukazały się dogmatyczne traktaty, dzieła obszerne Ojców Kościoła, a z ambon brzmiały wypracowane, gruntownie obmyślone nauki na podobieństwo dzisiejszych kazań 1). To się szczególnie działo na Wschodzie, gdzie było gniazdo zaszczepców błędu i gło-

1) „Omnes SS. Patrum sermones circa duplicem versantur materiam, nempe: mores et suae aetatis haereses: qui hac clare destituti sunt SS. Patrum scripta saepe vel non intelligunt, vel saltem illa lectione delectari nequeunt.“ Claudius Fleurius Dissertatione II. in Hist. Eccl. § XIV.

wne pole utarczek. Ztąd SS. Bazyli, Grzegorz Nazyanzeński i sam nawet Chryzostom, w przedstawieniu rzeczy w swych mowach i homiliach, wyrażają formę kazalną, przynajmniéj bliższą bez porównania do dzisiejszych kazań, aniżeli homilij. Toż samo stanowisko obrony Kościoła przyjęli nasi Ojcowie polscy w XVI wieku. Najdzielniejsi rycerze słowa Bożego, jak Skarga, Grodzicki, Karnkowski nawet, którzy wyłącznie prawie sporne tylko i napastowane od nieprzyjacioł dogmata wiary słuchaczom tłómaczyli, mocno się też trzymali formy kazalnéj, która wybornie dozwala jedną wybraną prawdę gruntownie, obszernie i wszechstronnie wyłożyć, obronić, utwierdzić. Im większa bowiem potrzeba gruntownych, udowodnionych i obszernych nauk dla ludzi czuć się dawała, tém forma kazalna najprzydatniejsza do tego celu, stawała się powszechniejszą; i to podobno dało jéj silną przewagę nad homilijną formą. Jakoż w wieku XVI, nie tylko w naszym kraju, ale wszędzie kazania były upowszechnione 1). Już na soborze Trydentskim podług świadectwa Kardynała Lambertini, potém Benedykta XIV (Instit. X. tom. XI. pag. 54—55 Romae 1750 in 4to) była mowa o potrzebie gruntownych nauk i kazań, jak to okazuje ten Papież z wyroków Ojców soboru (Sess. 5 de Reform. cap. 2; sess. 24 de Reform. cap. 4; a szczególnie sess. 22 de Sacrific. Missae cap. 8). Tenże Papież Benedykt XIV, przedtém Kardynał Lambertini, z powodu, że niektórzy podwładni jego pasterstwu plebani, pod różnemi pozo-

1) Łatwo się o tém przekonać z kazań Piotra Besseusza sławnego kaznodziei króla Francuzów, wydanych r. 1614. (Coloniae Agripp. in 8vo); kazań Jakóba de Noragine Dominikana ogłoszonych drukiem r. 1533; i jeszcze dawniejszych kazań Ludwika Grenateńskiego sławnego Dominikana wydanych w Antwerpii r. 1588; S. Wincentego Ferreryusza, Senierego sławnego kaznodzei we Włoszech w wieku XVI, i innych.

rami uchylali się od mówienia obszernych i gruntownych kazań, rozbiera rzecz tę obszernie, a w końcu, wsparty powagą Innocentego XIII, który w wyroku swoim do Biskupów Hiszpańskich 13 Maja 1523 wydanym, a powtórzonym przez Benedykta XIII 23 Września 1724 r. z zamiarem rozciągnienia go na cały powszechny Kościoł, wyraźnie zaleca kazania 1). Z tych wszystkich okoliczności łatwo już poznać powagę i wziętość kazań w nauczaniu kościelném. Nie wypływa ztąd jednak, aby homilie i katechizmy mniéj były ważne. Te wszystkie trzy formy są rzeczą względną, i według tego, o ile jedna przed drugą w danych okolicznościach osób, miejsca i czasu, skuteczniéj usłużyć może kaznodziejskiemu celowi, o tyle każda w swą koléj może być lepszą i doskonalszą. W tém tylko jedném kazalna forma przewyższa dwie tamte, że już z natury swojéj ułatwia wszystko do gruntownego, pięknego, w pełni rozwiniętego i ożywionego przedstawienia rzeczy; a następnie może ogarnąć wszelkie skarby nauki, natchnienia, talentu i całéj mocy ducha kaznodziejskiego.

§ 9 O częściach kazania.

W epoce Ojców Kościoła, którzy dość często mawiali nauki bez poprzedniego przygotowania na pismie, jak *np.* Orygenes 2), S. Cyryl Jerozolimski 3), S. Grzegorz z Nazyanzu, S. Bazyli 4), S. Augustyn 5), S. Grzegorz Wielki Papież, zwłaszcza w homiliach na Eze-

1) Patrz w przypisku liczbę 6.
2) Vide Pamphilii apol. pro Orig. inter opera Origen. tom. I. p. 756. „Tractus, quos poene quotidie in Ecclesia habebat (Origenes) describentes notarii ad monumenta posteritatis tradebant.“
3) Autor *Katechezów* w tenże sposób mawianych.
4) Ruffin histor. libr. II. cap. IX.
5) August. serm. XXVII. et in Psalm. CXXXVIII.

chiela 1), gdy oprócz tego wymagania słuchaczów i rozwinięcie kaznodziejskiéj krytyki cokolwiek inny miały charakter, niżeli w czasach obecnych; upowszechnione dzisiaj i ustalone części kazania, nie były tak jawne i pospolite. W naszych jednak już czasach stały się one rzeczą zwyczajną i naturalnie potrzebną tak: że bez nich, lub w złém ich użyciu, wszelkie kazanie traci swą doskonałość, a nieraz i skutek. Te jego części są następujące:

Text, Wstęp, Założenie, Podział, Wykład i Zakończenie.

1. Textem się zowie wyjątek z ewangelicznéj perykopy w kazaniach *stałych;* lub z innéj księgi Pisma świętego w kazaniach *przygodnych*, który stanowi ziarno, osnowę i godło całego kazania. Użycie *textu* sięga głębokiéj starożytności. Jeszcze Ojcowie Kościoła, jak SS. Ambroży, Augustyn, Bazyli i Bernard, na czele niektórych homilij i nauk swoich, kładli text z Pisma świętego 2). Z naszych też kaznodziejów Mikołaj Polak, Bzowski, Grodzicki, Sokołowski, Birkowski i wielu innych ciągle używa textu. Zwyczaj to sprawiedliwy, naturalny, a dziś powszechny. Jesteśmy bowiem nie tylko opowiadaczami, ale tłómaczami i żywéj nauki Chrystusa i jego słowa, zapisanego przez Ducha Św. w księgach natchnionych, których nie tylko same dłuższe ustępy, lecz i najkrótsze zdania mogą dostarczyć wątku na całe nauki, obszerne rozprawy i często olbrzymie dzieła. Text nadaje kazaniu jakąś świętą godność i namaszczenie, a kaznodziei sam już przez się gotową myśl podaje, któréj prosty wykład staje się nieraz najlepszym *wstępem.*

Na wyborze textu wiele zależy. Trafnie obrany i doskonały *text* miewa te zalety:

---

1) S. Gregor. M. homil. XIX. in Ezechiel.
2) O S. Augustynie patrz jego sermo X. de verbis Apostoli.

a) Zamyka w sobie założenie i całą osnowę kazania; i jak na czele jego, tak też i w zakończeniu, i w każdéj części najwygodniéj powtarzanym być może, bez nadwątlenia związku i jasności rzeczy.

b) Jego znaczenie być ma dostępne wszystkim i jasne. W przypadku, jeśliby powód ważny wymagał takiego kazania, którego treść nie miałaby dla się stosownego textu w czytanéj Ewangelii, natenczas można z niéj wybrać text taki, który w przenośném znaczeniu zamyka tę prawdę (patrz wyżéj § 40 dział II). Strzedz się jednak potrzeba przenośni ciemnéj, nakręcania i naciągania; to bowiem zaciemnia przedmiot, i już na wstępie źle usposabia słuchacza.

c) Text być nie powinien ani zbyt krótki, ani zbyt długi. W piérwszém zdarzeniu nie poda pełnéj i zasadniczéj myśli, a w drugiém stanie się trudnym do zapamiętania, a nieraz ciemnym i zawiłym być może.

d) Wytłómaczenie textu ma być wierne, jasne, o ile można w sposób praktyczny.

II. Wstęp i wprowadzenie rzeczy leży w naturze wszelkiego opowiadania. W kazaniu zaś głównie ma na celu przygotowanie i wprowadzenie słuchaczów do obranego ku ich nauce przedmiotu. Moc i piękność *Wstępu*, lub też niedołężność, rzuca uprzedzenie życzliwe lub niekorzystne na całe kazanie, którego wartość zupełną często odgadnąć można ze *Wstępu*. Zbyteczne jednak ubieganie się za wytwornością wstępu, w celu zjednania słuchaczów, równie jest szkodliwém, a więcéj niebezpieczném, jak i niedbałe i nadto słabe jego wykonanie. W piérwszém zdarzeniu dobrze uprzedzeni słuchacze, znajdą zawód lub odczarowanie, a w ostatniém, źle się uprzedzają. By się utrzymać w przyzwoitych granicach, pamiętać i zachować należy następujące przestrogi:

a) Piérwszym jest warunkiem wstępu, by miał *ścisły związek* z założonym przedmiotem, prowadził doń *prosto, jasno i bez żadnéj przerwy.*

Pod względem związku z przedmiotem, złym będzie wstęp nadto ogólny, co się da przyłożyć do wielu innych kazań, mniéj więcéj do siebie podobnych. Także jest wadą przeciwnéj natury, gdy kaznodzieja wyczerpuje na wstępie zebrane materyały tak, że w dalszéj treści i ciągu kazania zmuszony bywa powtarzać ze wstępu znane już myśli.

Prostemu, najbliższą drogą, prowadzeniu myśli słuchaczów do założenia sprzeciwia się naciąganie rzeczy z daleka, krążenie manowcami, albo wpadanie w pograniczne przedmioty. Wszystko to bywa skutkiem albo słabego przygotowania się, lub nie dojrzałéj jeszcze, nie wprawnéj władzy myślenia.

Jasnemu przejściu do założonéj rzeczy zawadza często urywane i zbyt pośpieszne wylewanie myśli; zdobywanie się na pomysły szczytne, głębokie i nadzwyczajne, których uwaga słuchacza od razu, bez poprzedniego przygotowania, ogarnąć i pochwycić nie może.

b) Wprowadzenie rzeczy we wstępie bywa trojakie: *proste, ostrożne i uroczyste.*

Wprowadzenie rzeczy i wstęp bywa zawsze prosty, ile razy tylko można bezpiecznie liczyć na szczére chęci i dobrą wiarę słuchaczów, którzy pojmują ważność kazania i gorąco pragną nauki.

Ostrożne wprowadzenie rzeczy wtenczas ma miejsce, kiedy potrzeba mówić do słuchaczów źle uprzedzonych, zhołdowanych błędom lub nadużyciom, przeciwko którym kaznodzieja chce powstać; albo, gdy przedmiot, o którym mowa w kazaniu, w danéj okoliczności i w obec danych słuchaczów może być drażliwym.

Wprowadzenie rzeczy i wstęp uroczysty wymaga okoliczności nadpospolitych; *np.* uroczystego obchodu, liczniejszego nad zwyczaj słuchacza, ważnego wypadku, i tym podobnych przygodnych zdarzeń.

c) W ogólności i w pospolitych kazaniach wstęp być powinien *prosty, spokojny i krótki.*

Prosty,— bo jest tylko przygotowaniem rzeczy. *Spokojny*,— gdyż nikt się od razu nie unosi i nie zapala, lecz się powoli od mniejszych do większych rzeczy, do silniejszych od słabszych wrażeń postępuje. Nie ulega tylko temu prawidłu wszelka przemowa spowodowana wielkim i nadzwyczajnym wypadkiem. I nakoniec *krótki*, o ile w danéj okoliczności odpowiedzieć może i założeniu kazania i sprawiedliwym oczekiwaniom słuchaczów.

d) Źródłami wstępu być mogą: albo oznajmienie i zapowiedzenie celu swego kazania, albo sam przedmiot jego, albo okoliczności osób, miejsca i czasu; albo ewangeliczna przypowieść, wypadek, przykład jaki ważny; albo dowolny, a raczéj przez natchnienie podany powód i główna myśl wstępu; albo od wezwania imienia Bożego, Najświętszéj Panny, lub jakiego ze Świętych Pańskich; albo najczęściéj i najwłaściwiéj text ewangeliczny.

III. Założenie przedmiotu. Oznajmienie i pokazanie słuchaczom w najkrótszych słowach wziętego pod rozwagę przedmiotu, czyli naczelnéj i zasadniczéj myśli, któréj wykład i rozbiór szczególny ma stanowić kazanie, zowiemy *Założeniem*. Jest to niejako owe ziarno gorczycy, które z ust kaznodziei ma się rozrosnąć w ciągu kazania na wzór pięknego drzewa, na którém spoczączby mogły umysły i serca słuchaczów 1); albo tą miarką ewangelicznego rozczynu, który się w ręku opowiadacza rozmnaża ku nakarmieniu chlebem nauki całego tłumu pobożnych. Ogłoszone z góry *Założenie* zaspokaja słuchaczów, przywiązuje uwagę do wskazanego punktu widzenia; a myśl ich oparta na téj podstawie, i zwrócona ku drodze, którą kaznodzieja ma z nimi przebyć, bezpiecznie goni za myślą opowiadacza, niekiedy ją nawet przeczuwa albo uprzedza, a wszystkie

1) Ewangelia S. Mateusza roz. XIII.

słowa jego sprowadza do znanéj już sobie z założenia treści; w niéj wszystko stapia w jasną i pełną całość. Przeciwnie, w braku téj zasadniczéj, przewodniczącéj prawdy, umysł słuchaczów niepewnym być może, i nieświadomym celu swojéj uwagi i pracy; a wówczas chwytać się będzie ubocznych myśli kazania i pojedyńczych twierdzeń, szukając ich wątku i głównéj dążności, któréj skoro od razu nie widzi, słucha mniéj chętny, mniéj ufny i z małym pożytkiem. Od tego prawidła wolne być mogą przemowy krótkie, i te z obszernych homilij i kazań, których wykład tak jest logiczny, zwięzły i jasny, że nie podobna nie widzieć jego dążności i założenia.

Głównym warunkiem *założenia* jest ścisła stosowność jego i zgodność z *Chrześcijańską nauką* (patrz rozdział II. § 14 i 15); dalszymi zaś, jasność, krótkość i płodność na podobieństwo ziarna ewangelicznéj gorczycy, które się w drzewo rozrasta. Wady *założenia* powstają z zaniedbania lub złego użycia tych wszystkich warunków.

IV. Podział. Z potrzeby przedstawienia założonego przedmiotu, z wielu lub kilku przynajmniéj osobnych względów i stron odmiennych, z których się składa gruntowność, pełność i jasność opowiadanéj prawdy, powstają, a niekiedy się mnożą *podziały*. Kazanie, jak wszelki utwor pismienny, nakształt pięknego drzewa, rozrasta się w główne i podrzędne gałęzie, które wydają mnóstwo osobnych i powiązanych z główną zasadą myśli. Piérwsze z tych dają życie drugim, drugie dalszym, te zaś następnym, a tamte jeszcze nowym, i tak aż do końca. To rozdrabianie się myśli, i rozradzanie jednych z drugich, na wzór promyków światła, gałązek drzewa, żył w organiczném ciele, prosto wypływa z natury umysłu naszego, który niczego nie ogarnia od razu, jednym myśli polotem i rzutem oka; lecz jest zmuszony wszystko rozdrabiać, rozbierać, przeglądać części

i pojedyńcze prawdy 1), by dobrze pojął, gruntownie zbadał prawdę główną i zasadniczą. Z téj to przyczyny wszelki pismienny utwor, a więc i kazanie mieć musi podziały wyraźne albo ukryte; inaczéj nie będzie ścisłego porządku i należytéj jedności 2).

Podziały użyte w miejscu i naturalnie, ważną przynoszą korzyść i dla kaznodziei i dla słuchaczów. Kaznodzieja ma w nich podporę pamięci, i pewne stanowiska czyli drogowskazy na niezmierzonych i przepaścistych obszarach ducha, które go chronią od zbłąkania się i szkodliwych zboczeń; a dla słuchaczów podziały otwierają wnętrze i tajemniczą stronę kazania, dają w niém widzieć zasadnicze prawdy, odróżnić od podrzędnych i cząstkowych twierdzeń, ujrzeć plan jego i całość w pięknym szyku i składzie; udzielają wytchnienia strudzonéj uwadze, czynią ją sposobniejszą do dalszéj podróży, i obudzają nakoniec coraz świeższą ochotę i swobodniejszy ruch myśli.

Podziały bywają *główne* i *pomocnicze*, *wyraźne* albo *ukryte*.

Podziały *główne* zwykle stanowią części homilii albo kazania. W homiliach ilość tych części zawisła od natury perykopy i gatunku saméj homilii (patrz wyżéj § 6), kazania zaś według wzoru Skargi, najlepiéj jest dzielić na dwie części: *dogmatyczną* i *moralną*.

Podziały *pomocnicze* tém są względem głównych, czém te ostatnie względem całego kazania. Ich ilość zależy od natury przedmiotu i jego planu. Wkażdém jednak zdarzeniu powinne być one:

a) *Naturalne*, czyli z samego przedmiotu, a nie ze strony wzięte, naprzykład: w kazaniu o sprawiedliwości, naturalnym jest podział, jéj obowiązków względem Boga, bliźnich i własnéj duszy i t. p.

---

1) Patrz wyżéj rozdział II. § 49 i 50.
2) Tamże.

b) Zupełnie różne od siebie lub przeciwległe, ażeby jeden w drugim się nie zamykał, jeden drugiego nie znosił i nie zaćmiewał.

c) A nakoniec w swém zapowiedzeniu, jak założenie kazania, tak i podziały być mają *krótkie*, *jasne* i *płodne*.

W kazaniach dogmatycznych i nauczających, jak też i w częściach kazania tejże natury, podziały zwykle bywają *wyraźne* i *oznaczone*. I przeciwnie kazania i części, skierowane wyłącznie ku pokonaniu woli i zapaleniu serca słuchaczów uczuciem wiary, nadziei, bojaźni albo miłości, nie cierpią podziałów, szczególnie wyraźnych i oznaczonych.

Nakoniec w użyciu wszelkich podziałów strzedz się pilnie należy, by przez ich zbytek nie wyziębić swego kazania, jak przez ich lekceważenie nie uczynić go ciemném, nieszykownėm, trudnem i do pojęcia i do spamiętania 1).

V. **Zakończenie**. Uwieńczeniem i zbiegowiskiem sił i motywów całego kazania zwykle jest *zakończenie* 2). Z natury bowiem czujemy i doświadczamy, że ostateczne wszelkiéj publicznéj mowy wrażenie, najgłębiéj w pamięć i serce nam trafia. Dla téj więc właśnie przyczyny, kaznodzieja wymowny przy zakończeniu kazania zwykle dobywa całéj potęgi myśli, uczucia i słowa, ażeby zamknąć kazanie z tą pożądaną siłą i urokiem piękności, któryby zatarł w niém wszystkie niedostatki, umocnił piękne i wydatniejsze strony, uobecnił całość, moc jéj zasilił i szczęśliwie wyraził.

Sposoby, któremi się wykonywa dobre zakończenie, są rozmaite i zupełnie dowolne. Będzie najlepszym ten, który poda gruntowną znajomość rzeczy, albo wysokie natchnienie. Do pospolitszych te się zaliczyć mogą:

---

1) Pomoce do wszelkich podziałów mieć można między innemi, w § 36. rozdziału II. o wywodach wnętrznych.

2) „Si finis bonus, laudabile totum.“ axioma.

1. Treściwe powtórzenie i ogólny rzut oka na wszystkie części, ważniejsze powody lub zasadnicze myśli kazania, stanowi nieraz wyborne *zakończenie*. Użyteczność tego sposobu jest wielka. Przezeń się ożywia strudzona przydłuższą mową uwaga słuchaczów, wznawia często, przez słabość uwagi albo pamięci, zatracony ciąg rzeczy, zapomniane myśli i wrażenia. W kazaniach dogmatycznych, w naukach katechizmowych i wszystkich innych, w których zamierzamy głównie nauczyć i oświecić słuchaczów; w nauczaniu ludu prostego, który jest słabszéj pamięci i mniéj rozwiniętych pojęć; w kazaniach kilkuczęściowych, bardzo wypracowanych albo o rzeczach największéj wagi, to obejrzenie ogólne i powtórzenie części, zawsze się prawie czyni przy *zakończeniu*. To zaś, aby żądany skutek odniosło, winno być krótkie, zwięzłe, a razem mocne i ożywione. Tak *np.* mówiąc o pobudkach do zachowania prawa Bożego, możnaby ten zwrót uczynić: »Jeśliby Chrystus we własnéj osobie stanął w pośród nas i sprawozdania zażądał z lekceważenia i uchylania się od jego świętych przykazań, cóżbyśmy rzekli, słuchacze? Onby nam przywiódł na pamięć, co nas w tém życiu do zachowania prawa jego świętego zniewalać powinno, Onby przypomniał, że... i t. d.« (i tu właśnie wyliczyć wszystkie wyłożone pobudki)—albo: »Czegoż oczekujecie niebaczni ludzie, gdy macie tyle pobudek i środków do wypełniania praw bożych. Skłania was do tego (to i to)«—albo: »Mój Boże, teraz pojmuję co mię do zachowania praw twoich prowadzi: wiedziesz mię do nich (przez to i przez to)«— albo: « Otworzmyż oczy, słuchacze, i przekonajmy się, że nas zniewala do zachowania praw Bożych...« (tu wyliczenie), i t. d.

2. Drugi sposób *zakończenia* kazań zwykł się odbywać przez wynurzanie zbawiennych przedsięwzięć, do których dążył opowiadacz w całém kazaniu, lub przez wezwanie do nich słuchającego ludu *np.* »Odtąd więc,

Panie, przedsiębierzemy stanowczo ulegać świętym rozkazom twoim, choćby z ofiarą wszystkiego, co dla nas drogie na świecie; choćby nam przyszło zdrowie i życie poświęcić, chętnie to uczynimy dla Ciebie, któryś najpiérwszy dla nas życie położył na krzyżowym ołtarzu. Pokrzep tylko mdłe siły nasze, a wsparci potężném ramieniém twojém, pójdziemy śmiało ciernistą drogą, którąś nam wskazał, i którąś naprzód oznaczył bozkiemi stopami Twemi...« — albo: »Przyjmcież tę bozką prawdę, słuchacze! ukryjcie ją w głębi dusz waszych. Niech ona będzie ciągłém pragnieniem serca i nieodstępném światłem umysłu waszego. Gdy obudzicie się ze snu, i oko wasze ujrzy światło dzienne; gdy dusza spotka się z myślą, z uczuciem najpiérwszém; kiedy staniecie do pracy i do pełnienia ludzkich obowiązków waszych; kiedy was smutek nawiedzi, boleść utrapi, i zatętni pokusa u podwojów serca, o! wtenczas ożywcie w sobie tę prawdę, pytajcie sumnienia swego, jaka jest wola boża, i kędy za nią iść macie i t. d.

3. Trzecim sposobem jest upomnienie słuchaczów z całą mocą uczucia i przekonania. Oto przykład: »Procheście, lada was wiatr rozwieje. Suchaście rózga odcięta od macice, lada ogień was spali. Wodaście z deszczu, zaraz wyschniecie jako i przodkowie wasi Aryjani i inni heretycy. Na których uczcie się rozumu, a budujcie się nad rzeką prawdy Katolickiéj, która zawżdy płynie i uwesela miasto Boże, a idzie od miasta do miasta, od narodu do narodu, i trwa i trawać będzie, jako Boskie na skale budowanie, na wieki. Boże, dusz ludzkich miłośniku, które sobie ze krwie i śmierci i zmartwychwstania jednorodnego Syna Twego gotujesz! wywiedź tę błędną trzodę z ciemności do światłości prawdy twojéj! wywiedź z cienia śmierci do żywota, z mocy szatańskiéj do Ciebie Boga prawdziwego....« (Skarga).

4. Ostatnim powszechnym sposobem kończenia ka-

zań, bywa modlitwa do Boga, do Zbawiciela świata, do Najśw. Panny, albo Swiętego, według treści kazania i miejscowych okoliczności. Sposób ten, używany często przez Ojców Kościoła, pięknie wyraża dogmat wiary naszéj, o potrzebie *łaski* do wszystkich dobrych spraw naszych, i głębiéj trafia w duch S. Kościoła; dla tego częściéj jest używanym od innych. Potrzeba tylko, aby modlitwa była stosowną, o ile można ożywioną i namaszczoną duchem Wiary. Dobry jest zwyczaj kończenia kazań modlitwą Kościoła, wyjętą ze Mszy, na ten dzień przypadającéj.

Te cztéry *zakończenia* sposoby niekiedy mogą być połączone w jedném i témże kazaniu. Niekiedy bardzo pięknie można zakończyć kazanie stosownym i wzniosłym wyjątkiem z Ojców Kościoła, zdaniem Pisma S., lub założonym textem. Zawsze jednak, i w każdém zdarzeniu, trzeba zachować tę ważną przestrogę, by ostatnie kaznodziei słowa niosły słuchaczom błogosławieństwo, pociechę lub upomnienie w duchu ojcowskiéj miłości; lecz nigdy przekleństwo, potępienie i tchnące namiętnością groźby. Tak czyni dobry ojciec lub przyjaciel, który upomni, pogrozi, wymówi, ukarze nawet, ale odchodząc, będzie się starał rozstać w pokoju, miłości i zgodzie.

VI. **Wykład** nie stanowi osobnéj części kazania, lecz prosto tylko jest rozwinięciem i wyłuszczeniem tych pięciu części, któreśmy poznali. Jego sposoby podane są wyżéj, (rozd. II. § 37, 38 i daléj), i z niemi się jeszcze spotkamy niżéj pod § 34 działu IV. o wykonaniu planu. Oto dla wzoru, pod względem części kazania, *Plan* z kazania X. Wujka na dzień *Znalezienia Krzyża S.*

1. **Textem** tu jest cała ewangelia (według zwyczaju autora), u Jana S. w rozd. III. od wiersza 1 do 15. włącznie. Właściwy jednak, chociaż domyślny, text stanowią tu ostatnie téj Ewangelii słowa: »*A jako Mojżesz*

podwyższył węża na puszczy, tak musi być podwyższon Syn człowieczy: aby każdy, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.« 1).

2. **Wstęp**. Osnowa wstępu, wzięta z okoliczności uroczystéj pamiątki Znalezienia S. Krzyża, jest krótką historyą tegoż znalezienia.

3. **Założenie**: »*o chlubie naszéj w krzyżu Chrystusowym i dobrodziejstwach tego znaku zbawienia, które Kościoł wiernym swoim wraża rozmaitemi drogami*«— składa się z dwóch głównych części, których brzmienie jest takie: »*W piérwszéj części usłyszymy, przez co a jako się mamy chlubić z Pawłem S. w krzyżu Pana Chrystusowym: gdzie téż obaczymy stare figury krzyża Pana Chrystusowego. W wtóréj usłyszymy, jako dobrodziejstwo krzyża Pańskiego Kościoł i żegnaniem i rozmaitemi znaki i obrazy i ceremoniami wpoić usiłował w serca wiernych swoich.* A jako je nowowiernicy dzisiejszy przeciwnym obyczajem wygładzić usiłują.« Zamyka je temi słowy: »Panie Boże, Ojcze Wszechmogący, przez krzyż a niewinną mękę Syna Twego racz nam wszystkim zesłać dar Ducha Swiętego.«

4. **Podziały**. Oprócz podziałów głównych, które stanowią dwie różne części kazania, są jeszcze pomocnicze, mniéj więcéj wyraźne, z których się składa każda z obu tych części kazania.

I tak część I. ma naprzód przejście w rodzaju wstępu, po którym idą w kolei następujące podziały:

a) Wyszczególnienie dobrodziejstw krzyża; b) historya węża miedzianego na puszczy, jako figury świętego krzyża, jéj wykład i zastosowanie; c) pobudki do chluby z krzyża Chrystusowego; d) Ukrzyżowanie serca, czyli jak umrzeć dla świata i świat w sobie umorzyć na wzór Chrystusa: e) o umarłych i żywych w obec Chrystusa i świata, zamknienie.

---

1) Porównaj to z § 3.

Część II. po krótkim wstępie ma takie podziały: a) Początek, natura i sposób czynienia znaku krzyża świętego czyli żegnania się, i wykład głównych tajemnic Wiary, które w nim wyrażamy; b) o noszeniu krzyża, jako chorągwi kościelnéj, podczas publicznych processyj; o znaczeniu wyobrażenia krzyża w kościołach i na wieżach kościelnych umieszczanego; stawienie krzyżów z wizerunkiem męki Zbawiciela na polach i przy drogach; o podawaniu krzyża w ręce konających; o zwyczaju noszenia krzyża przed zbrodniarzem prowadzonym na ścięcie, skoro go kapłan tu przeprowadza; a z téj ostatniéj okoliczności mowa o sądach bożych, nie zawsze zgodnych z ludzkiemi, i o miłosierdziu Chrystusa nad zbrodniarzami; c) o pacierzach czyli godzinach kapłańskich, ustanowionych ku rozmyślaniu Tajemnicy krzyża; wykład niektórych obrzędów Mszy S., w których znak krzyża panuje; ztąd o żegnaniu i błogosławieństwie znamieniem krzyża; d) zawstydzenie nowowierników, usiłujących zburzyć te wszystkie środki, któremi Kościoł wciąż utrzymuje i rozpowszechnia między wiernymi cześć i pamiątki Tajemnicy krzyża.

5. **Zakończenie.** A jak tu, *Summa Kazania*, składa w najkrótszych słowach jasne powtórzenie ważniejszych rzeczy całego kazania, które się ostatecznie zamyka dziękczynną i razem błagalną do Boga modlitwą.

6. **Wykład kazania.** Rozwinięcie czyli wykład wszystkich tych części, a naprzód *Wstępu*, takiéj jest treści: »Ukazanie się znaku S. Krzyża Konstantynowi i wyrażenie jego na chorągwi Rzymskiéj, przez co ów cesarz pobił na głowę Maxencjusza; podróż cesarzowéj Heleny do Jeruzalem, dla znalezienia drzewa Krzyża S. przedsięwzięta; wysilenie Żydów i pogan, aby zatrzeć pamiątki Męki Zbawiciela; odkrycie i wydostanie trzech krzyżów, poznanie prawdziwego; pobożne czyny cesarzowéj w Jeruzalem, uczczenie i użycie świętych

gwoździ i drzewa krzyża S.; rozkaz cesarski, aby zbrodniarzy odtąd nie krzyżowano; zabiegi otwartych nieprzyjaciół krzyża, by tajemnice, które on wyraża, z serc ludzich wygładzić, a ztąd pobudka ku potrzebnéj nam zawsze czci krzyża Chrystusowego.

Treść piérwszéj części kazania, według wskazanych wyżéj podziałów, jest następująca:

»Swięty Paweł, chociaż tak był przed Bogiem wielki, że zachwycony był do trzeciego nieba, przyjął Ewangelią nie przez człowieka, lecz od samego Chrystusa, w niczém się jednak tyle nie kochał i nie chlubił, jak w krzyżu; chociaż to znamie tryumfu było zgorszeniem dla żydów, a dla pogan głupstwem. Tę świetność krzyża w Starym jeszcze Zakonie Bóg różnemi przyobrażał znakami, któremi są: drzewo żywota w Raju, korab' Noego, drabina Jakuba, laska Jakuba, która mu przejście przez Jordan ułatwiła (Genes. 32), laska Mojżesza (Exod. 7), laska pasterska i proca Dawida, którą Goliata obalił (I. Kr. 17), laska Mojżesza, którą ze skały wodę wyprowadził (Exod. 15), drewka, któremi wdowa Sarepty rozniecała ogień (3 Kr. 17), znamie święte na czołach ludzkich naznaczone (Ezech. 9.). Ku spełnieniu tych przepowiedni, krzyż stał się dla nas przyczyną wszystkiego błogosławieństwa, wybawia nas od ślepoty błędów, na światłość prowadzi, przywraca pokój, z Bogiem łączy, z pielgrzymki do ojczyzny prowadzi, niezgody usuwa, wszelkie dobro przynosi. Najświetniejszą figurą krzyża był wąż miedziany na puszczy, o którym dzisiejsza ewangelia mówi; krótka o nim historya; występne szemranie żydów na puszczy, za co Bóg dopuszcza na nich ogniste węże; lud się korzy, Mojżesz zań się modli i otrzymuje rozkaz, aby wywiesił węża miedzianego. Wykład téj figury przez odniesienie żydów do całego rodu ludzkiego; ukąszenie jego przez węża w Raju, zkąd śmierć duszy, ustawiczne wołania Patryarchów do Boga o Zbawiciela słowy Izai-

jusza (rozd. 45, 64), Mojżesza (Exod. 4), stosunek wywieszonego węża do krzyżowéj ofiary Chrystusa, do świętości i niewinności, do jego poczęcia we wnętrznościach Maryi przez Ducha S., do rozgłosu jego nauki, do ciała nieskażonego w grobie, a szczególnie do jego krzyża, i nakoniec do uzdrowienia wzroku dusz naszych przez wiarę. Ztąd wezwanie do chluby w krzyżu Chrystusa i do ufności. Téj chluby jest powodem to, że na tém drzewie dał się zabić Król nad króle, na imię którego wszelkie kolano uklęka, zstąpiwszy naprzód z tronu chwały na padoł płaczu, przyjąwszy postać winnego sługi, i poddawszy się dobrowolnie wszelkim upokorzeniom i mękom, cierpiał to wszystko za nas grzeszników, za Bożych i swoich nieprzyjaciół. Cieszą się słudzy, gdy je panowie chwalą, choć to są tacyż ludzie, jak oni; a myż się cieszyć nie mamy, gdy mocarz tak wielki, któremu ziemia i całe Niebo cześć wyśpiewuje, nie wzgardził naszą chudobą, ale to dla nas uczynił, czego przyjaciel żaden dla przyjaciela i ojciec dla nas uczynić, a świat cały dać nam nie może, gdy z niepojętéj ku nam miłości, przez śmierć swoję, z nieprzyjaciół Bożych w przyjacioły, i z niewolników czarta w syny Boże przemienił. Taki przyjaciel i Ojciec wszystko nam dać jest mocen i wszystko dla nas uczynić. Niedość jest jednak chlubić się w krzyżu Chrystusa, lecz trzeba przezeń świat ukrzyżować w sobie i siebie dla świata. Taki tylko, według nauki Ojców (S. Chryzost. i Hieron.), naśladuje Chrystusa w krzyżu; umarzając na nim świat i swe ciało. Komu z nas świat jest żywym, lub kto żyje dla świata? Czworaki rodzaj takich ludzi; jedni ze świata mówią, a świat ich słucha; drudzy gonią za światem, a ten od nich ucieka; inni zrzekli się świata, lecz świat, za nimi goni, inni najszczęśliwsi, którzy i światu umarli i świat dla nich umarł. Jakich ludzi jest więcéj na świecie? komu z nich Chrystus będzie na zatracenie? którzy z nich depcą znamię Chrystusa? i

jakim ludziom krzyż Chrystusowy będzie na powstanie i na zbawienie?«

Treść części drugiéj to w sobie zamyka:

„Kościoł Boży, to dobrodziejstwo najwyższe krzyża Chrystusowego, ciągle opowiada nie tylko w kazaniach i ogłaszaniu słowa Bożego, przez ponawianie świąt, obchodów i dorocznych pamiątek męki Zbawiciela, lecz i w szczególnych obrzędach, znakach i obrazach, aby wszystkim wraził najmocniéj i przelał razem w ludzi najgrubszych pojęć, wielką naukę o tajemnicy Krzyża. Takim jest naprzód, z podania Apostolskiego, częste żegnanie się znamieniem krzyża świętego. Wyraża one tajemnicę Męki Pańskiéj i tajemnicę Trójcy Przenajświętszéj; a więc sumę całéj Wiary. Wykład użycia trzech palców podczas żegnania się i przenaszania żegnającéj ręki z czoła na piersi i z lewego ramienia na prawe. O krzyżu processyonalnym, jako zwycięzkiéj chorągwi Chrystusa, wstępującego z tryumfem do nieba. Wykład użycia tego krzyża na processyach; — o krzyżach stawianych na ołtarzach i podniesieniach pewnych w kościele, jak też o krzyżach wieżowych; — stosunek ich do miedzianego węża na puszczy; cel ich dzisiejszy i użytek dla nas. O krzyżach z wizerunkiem męki Pańskiéj, stawianych przy drogach i na polach, ich przeznaczenie, i jaką z ich oglądania wierni naukę brać mają? Większego jeszcze użytku i potrzeby jest przedstawienie wizerunku krzyża przed oczy konających. Wielka troskliwość Kościoła względem złoczyńców na śmierć skazanych; zwyczaj chrześcijański przeprowadzania ich z krzyżem, w towarzystwie kapłana na miejsce kary; jakie im kapłan w tych razach daje upomnienie. Ztąd mowa o łączeniu cierpień i zasług naszych z męką Chrystusa; o wielkości miłosierdzia Bożego i nieskończonéj cenie krwi Zbawiciela; o łatwości pokuty i nawrócenia się; o doskonałości i surowości sądów Bożych, które jednak w tém życiu pokuta łagodzi; o tych żołnierzach wojska Farao-

nowego, którzy z pokutą w przepaści morza ginęli; o Sodomczykach, którzy z takimże żalem płonęli w ogniu siarczystym; o dobrym łotrze na krzyżu. Jakim sposobem największych zbrodniarzy zachowuje Kościoł od samobójczéj rozpaczy, ażeby w słusznéj za zbrodnie karze, znaleźli źródło zbawienia? Niéma rodzaju i stanu ludzi, którymby Kościoł dobrodziejstwa krzyża wrazić nie usiłował. Tę ciągłą obecność tajemnicy Krzyża szczególnie Kościoł nasuwa swoim ministrom, a Chrystusowym kapłanom.— W kanonicznych pacierzach czyli godzinach kapłańskich, ku rozmyślaniu tajemnic Krzyża ustanowionych, siedmkroć na dzień kapłani cześć Bogu zanoszą, na znak ciągłéj modlitwy i odnowienia w pamięci tego, co Chrystus dla nas ucierpiał, jak w różnych godzinach dnia swojéj męki, tak w różnych latach swojego życia na ziemi. Przedewszystkiém zaś tę tajemnicę Krzyża wypowiada ofiara Mszy świętéj nie tylko słowy, ale i ubiorem, znakami i obrzędami, wyrażając przez nie to wszystko, cokolwiek tylko nam z Ewangelii wiedzieć o tém potrzeba. Częste zwłaszcza żegnania wielu nas rzeczy uczą,—jak, żegnanie się krzyżem świętym na słowa *Indulgentiam et remissionem*, przypomina, że w krzyżu pojednanie nasze i odpuszczenie grzechów; przed Ewangelią — w znak, że ona jest wielkiém kazaniem o krzyżu; przy wzywaniu obrony, pomocy Bożéj, błogosławieństwa i poświęcenia — na znak, że się to wszystko dzieje mocą krzyża; przy wymawianiu *pax Domini* — dla wyrażenia, że Chrystus z krzyża uspokoił, i to co na niebie jest, i to co na ziemi. (Koloss. I). Wszelkie więc żegnanie w Kościele przez krzyż się dzieje. Figurę tego mamy w *Starym Zakonie*, gdy Patryarcha Jakób błogosławił synów Józefa, trzymając ręce na krzyż. (Genes. 48). Uczynił więc Kościoł wszystko, co mógł tylko uczynić, aby nam wraził dobrodziejstwa krzyża; a jednak odpadli jego synowie, wbrew tak widocznéj prawdzie, odważają się tę matkę swoję po-

twarzać, jakoby ona dopuścić miała już od czterechset lat grubą w chrześcijaństwie nieznajomość Chrystusa, jego Ewangelii i dobrodziejstw odkupienia, co już od lat czterdziestu przez ich sektę miało się naprawić. — Lecz o niewstydzie! złość własną i zniszczenie w Kościele przez nich dokonane, chcą na ten'ż Kościoł zrzucić. Bo czyż nie oni obalają święta i posty, od apostolskich czasów, ku rozmyślaniu tajemnic krzyża ustanowione? Czyliż nie oni nie tylko po drogach i polach, lecz i z kościołów powymiatali obrazy męki Chrystusowéj, te zwycięzkie znamiona złym duchom straszne? Nie oniż to okrywają szyderstwem wszelkie żegnanie i błogosławienie rzeczy znamieniem krzyża? Nie oniż wyniszczają i odmiatają godziny kapłańskie? A co najstraszniejsza, że ofiarę niekrwawą Nowego Zakonu, to ponawianie codzienne i Bogu najmilsze tajemnicy Krzyża, śmieją z poduszczenia czarta, bałwochwalstwem nazywać! Ich oko przeto nienawidzi wszystkiego, co się kolwiek do krzyża odnosi. A nie dziw temu, bo ich mistrz djabeł, raz pokonany przez Chrystusa na krzyżu, zaprzysiągł z całém piekłem, wygładzić z ziemi to znamię przez ręce tych nieszczęśliwych ministrów swoich. O Panie Boże! daj tym ostatnim szczére nawrócenie."

Treść zakończenia czyli summy kazania:

„Odwołanie się do słuchacza względem główniejszych myśli i ważniejszych części całego kazania. Ztąd przypomnienie historyi Znalezienia Krzyża świętego, przykładu Św. Pawła, figur Starego Zakonu, a ztąd obowiązku i sposobu chlubienia się w krzyżu Chrystusowym. Wyliczenie już nam znanych sposobów: żegnania się, stawiania i noszenia krzyżów, godzin kapłańskich, Mszy świętéj, któremi Kościoł wciąż uobecnia tajemnicę Krzyża, i nakoniec wspomnienie potwarzy i wykrętów, któremi się nowowiernicy zasłaniać zwykli.— Zamyka to wszystko następująca modlitwa:

„Niechże tobie będzie cześć i chwała wieczna na

niebie i na ziemi, o Panie! Zbawicielu! a Pośredniku nasz jedyny, któryś dla nas grzesznych i dla naszego zbawienia na drzewie krzyża świętego, tak haniebną mękę podjąć i ucierpieć raczył. Raczże nam dać przez zasługę męki i śmierci twojéj, abyśmy najwyższe twe dobrodziejstwo ustawicznie z wielką wdzięcznością rozpominali, a umarłszy temu nędznemu światu, i ukrzyżowawszy ciało ze złościami i namiętnościami, po śmierci się do Ciebie dostali; który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i z Duchem Ś. na wieki wieków. Amen.“

§ 10. O Katechizmie.

»Trwaj w katechizmach, choćby się w długiéj podawały mowie.... Jeżeli dziś je zaniedbasz, kiedyż dopełnisz?«
Ś. Cyryl Jerozolimski in praephat. Catechezeon.

Katechizm 1) w powszechném znaczeniu, jest to systematyczny wykład Chrześcijańskiéj nauki, zastosowany do pojęć i natury umysłu, zwyczajnie prostych słuchaczów i małych dziatek. Rozbior jego przedmiotu i sama forma może się ścieśniać albo rozszerzać, zbliżać albo zupełnie oddalać od kazalnéj formy, według natury i ukształcenia swoich słuchaczów. Zadanie i cel katechizmu w tém jest różny od homilij i kazań, że gdy on jest zasiewem, te polewaniem i uprawianiem roli; gdy on jest zaszczepianiem owocowego drzewa, te jego dalszém pielęgnowaniem; gdy on zakłada fundament budowy, te jéj robotę do końca prowadzą. Gdy więc homilie i kazania zbawienne są i pożądane, pożądańszym jest

1) *Katechizm* — wzięto z greckiego κατήχησις (istitutio) nauczanie w żywych słowach. Ztąd *Katecheta* od κατηχῶν nauczający, *Katechumen* od κατηχούμενος (istitutus) nauczony.

bardziéj i zbawienniejszym w swoim obrębie katechizm, którego one zastąpić nie mogą. W porze zaniedbany, nie da się łatwo nagrodzić, jak się nie dają hodować drzewa nie w porze lub źle zasadzone; lub jak budowa w fundamentach zachwiana, nie może ręczyć za całość i bezpieczeństwo gmachu. W elementarnym wykładzie *Chrześcijańskiéj nauki*, każdy dogmat, przykazanie i prawda, jedna z drugą się składa, jak cegiełka z cegiełką, i łączy w całość żywotną i piękną, na podobieństwo pięknéj i doskonałéj budowy 1). *Chrześcijańska nauka*, jako niebieska mądrość ludziom objawiona, ma sobie tylko właściwą jedność, porządek i piękność, którą najprostsze umysły, według mocy darów od Boga im danych, poznawać mogą. Sposoby tylko i drogi tego poznania, wedle rozmaitości pojęć i ukształcenia są rozmaite. I dla téj właśnie rozmaitości forma katechizmu, trzymając się obmyślonego planu, bez którego żadna nauka ani dobrze się przyjąć, ni się rozwijać w uczniach nie może, miewa niekiedy kształt prostéj rozmowy, złożonéj z pytań i odpowiedzi; innym razem przybiera naturę opowiadania czyli nauki; a nakoniec, przez wykład obszerny, gruntowny i wykończony, wpada w charakter kazania.

---

§ 11. Ważność Katechizmu i obowiązek jego wykładania.

»Dzieci prosiły chleba, a nie było ktoby im ułamał.« *Treny IV. 4.*

Obowiązek uczenia dziatek, prostaczków i nieświadomych w rzeczach zbawienia, elementarnych zasad *Chrześcijańskiéj nauki* 2), tak jest wielkim i najtroskli-

1) S. Cyryll Jerozolimski tamże.

2) Tak nazywa naukę Katechizmu bulla Benedykta XIV. z r. 1742 7 Lutego do słów: *„Etsi minime nobis.“*

wiéj przez Kościoł zaleconym, iż go nigdy dostatecznie ocenić, ni przez największe też poświęcenie się zwolnić i mniéj nalegającym uczynić, nie zdołamy. Sobor Trydentski z całą mocą i surowością nalega, aby plebani i wszyscy, na których leży powinność nauczania ludu, we wszystkich parafialnych kościołach, przynajmniéj we wszystkie niedziele i uroczyste święta, uczyli dzieci zasad wiary, zaszczepiając w nich posłuszeństwo ku Bogu i rodzicom 1). Gdy zaś, nie same dzieci, lecz i dorodne osoby, nie raz w podeszłym wieku i poźnéj starości, przez zapomnienie i obojętność, lub też zupełną nieznajomość *Chrześcijańskiéj nauki*, stanowią przedmiot troskliwości Kościoła, ztąd tenże Sobor nalega, ażeby nadto ciż ludu nauczyciele, w czasie Adwentu i Wielkiego postu, codziennie, a przynajmniéj trzykroć w tygodniu, prócz świąt i niedzieli, wykładali zgromadzonym słuchaczom, w jasnéj i krótkiéj mowie to wszystko, co tylko do ich zbawienia być może potrzebném, dając im poznać naturę grzechów, których unikać, i cnót, o które starać się mają 2). W tym właśnie celu ten święty Sobor ułożył i zatwierdził upowszechniony dzisiaj w całym Kościele i zalecony powagą wielu Papieżów, *Katechizm* zwany *Trydentskim* lub *Rzymskim*, nakazując, by na wzór jego, już podczas sprawowania świętych sakramentów, już podczas *Mszy Wielkiéj*, już w innym czasie według potrzeby i obowiązku, zaszczepiano w sercach *prawo Boże* 3). W poźniejszych czasach, między innymi, Benedykt XIV. Papież w osobnéj bulli z r. 1742 dnia 7 Lutego, mocno nalega, aby we wszystkich dyecezyach wykładano ludowi z porządku i z osobna pojedyńcze artykuły Wiary naszéj i wszystkie jéj

1) Trident. sess. XXIV. de reform. cap. IV. ad finem.
2) Trident. sess. XXIV. de reform. cap. IV. et sess. V. cap. II.
3) Tamże sessio XXIV. cap. VII.

prawdy, które znać i umieć, już pod utratą zbawienia (necessitate medii), już zaś pod karą grzechu (necessitate praecepti), wszyscy powinni; zalecać także, by nauczyciel wiary wypytywał dzieci z chłopców i dziewcząt, dla sprawozdania z téj rzeczy, którą im pierwiéj wykładał, obejmując też w liczbie słuchaczów katechizmowéj nauki i zupełnie dorodne, a mniéj świadome jéj zasad osoby; — wypytując na przemian tych i owych, i wyjaśniając im głębsze prawdy. Chce nawet tenże Papież, aby Biskupi, odwiedzając swe dyecezye, zapytywali dzieci w każdéj parafii z téj części *chrześcijańskiéj nauki*, którą najpoźniéj im wykładano. Wzbrania też mocno Biskupom, wyświęcać na kleryków, a bardziéj na wyższe kościelne stopnie tych duchownych, którzy zaniedbali wspierać plebanów w podawaniu ludowi *chrześcijańskiéj nauki*. Chce nadto, aby Biskupi opieszałych kapłanów przez kary kościelne do uczenia katechizmu zmuszali; aby w tym celu stanowili wizytatorów w miastach i dyecezyi, — urządza, ażeby żaden obchód i uroczystość tychże katechizmów nie przerywały; lecz owszem, ażeby w też same i święta i uroczystości, bardzo rano lub po południu wykładano katechizm; — by kaznodzieje z ambon najmocniéj i niezmordowanie wrażali rodzicom i opiekunom ich obowiązek zaszczepiania w swych dzieciach zasad wiary świętéj. A w końcu dla ułatwienia katechizmowéj nauki i utrzymania we wszystkich miejscach jedności nauczania, zaleca wszystkim Katechizm Kardynała Belarmina, wydany z rozkazu Klemensa VIII. Papieża w roku 1598 1). W lat 19 potém (r. 1761) Klemens XIII. Papież, powszechnym listem do Biskupów całego świata, wznowił zalecenia swych poprzedników, którzy w Katechizmie Trydentskim podali kształt i re-

1) Mamy jego polskie wydanie z roku 1844 in 16 w Rzymie stronic 272, i krótszy Katechizm z modlitwami stronic 42.

gułę chrześcijańskiéj nauki, ażeby w nauczaniu wiary jednostajność u wszystkich była, i aby tym sposobem ci, którzy mają katechizmu nauczać, w nauczaniu tém jedność, miłość i zgadzanie się utrzymywali 1). Toż w naszych czasach powtórzył Ojciec Ś. Pius IX. w bulli do Biskupów Włoskich 2). Nasze też krajowe Synody odprawione w Piotrkowie r. 1607 za Kardynała Maciejowskiego i Prymasa Wężyka w roku 1629, mocno się przyłożyły do upowszechnienia i utrzymania powagi tegoż katechizmu w narodzie Polskim.

Nie tylko w wiekach następujących po Trydentskim Soborze, który w Kościele otworzył epokę odrodzenia i nowéj jego potęgi, ale i w piérwszych wiekach elementarny wykład chrześcijańskiéj nauki był niemniéj ważnym i prowadzonym z równą gorliwością. Wiadomo, jak troskliwie w pierwiastkowym Kościele uczono katechumenów zasad wiary świętéj; ile powagi i wpływu miały tak zwane szkoły katechetów, znane już w wieku IIgim, z których się z czasem tworzyły sławne i wyższe szkoły, jak Alexandryjska, sławna imionami Atanagoresa, Pantenusa, Klemensa Alexandryjskiego, Orygenesa; a za nią inne, jak: w Cezarei, Edessie, Rzymie i t. d. Ta właśnie potrzeba uczenia katechumenów, dziatek i wszystkich nieumiejących chrześcijańskiéj nauki, wyraziła się i przeszła do nas z epoki Ojców Kościoła w katachetycznych pomnikach, jak w Katechezach Św. Cyrylla Jerozolimskiego 3), w kazaniu o Chrzcie S. Grzegorza z Nazyanzu 4), w wielkiéj mowie katechycznéj S. Grzegorza Nisseńskiego 5), w homilii

1) Czytaj przedmowę do polskiego wydania tego katechizmu w r. 1763 (in 4to w 3 księgach) w Przemyślu przez Biskupa Łucko-Brzeskiego Antoniego Wołłowicza.
2) 1849 roku.
3) Catecheses mystagicae.
4) Oratio in S. Baptisma.
5) Oratio magna Catechetica.

21 S. Jana Złotoustego 1), i w księdze S. Augustyna o nauczaniu prostaczków 2).

Gdy obok tego wszystkiego przypomnimy jeszcze, że sam Zbawiciel i Apostołowie przedewszystkiém maluczkich usiłowali zasilać niebieskim chlebem 3), że w nauczaniu elementarném zasad wiary świętéj leży najskuteczniejsza rękojmia odrodzenia Kościoła i nowych chrześcijaństwa pokoleń, że z zaniedbania téj najważniejszéj w kapłaństwie powinności, wyradzać się zwykły we wszystkich stanach społecznych: brak zasad, sumnienia i obyczajów rozwiązłość, a za niemi podeptanie praw wszelkich, obowiązków złamanie, przesądy i absolutna nieraz bezbożność; gdy porównamy nakoniec to wszystko z wielkością i odpowiedzialnością kaznodziejskiego urzędu, któremu przez same tylko homilie i kazania nigdy w ścisłości zadość uczynić nie można: mniéj więcéj wówczas w stanie będziemy wnosić i stanowić w sobie *o ważności i obowiązku* katechizowania.

---

§ 12. Przedmiot i najbliższe zadanie Katechizmu.

»A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i którego posłał Jezusa Chrystusa.«
(Joan. XVII. 3).

Przedmiot Katechizmu stanowi taż sama żywa i doskonała nauka Kościoła, która jest źródłem, niewzruszoną podstawą i niezmiennem prawidłem wszystkich homilij i kazań, wzięta w swym ścisłym i zasadniczym

---

1) Homilia XXI. ad populum Antioch.
2) Liber de Catechisandis rudibus.
3) Lucae XVIII. 16. — Marci X. 13, 14. — Lucae X. 21. — Epist. 1. ad Corinth. III. et XIII. 11.

obrębie, czyli najkrótszéj treści, którą zwyczajnie składają: *skład Apostolski*, *Modlitwa Pańska z Pozdrowieniem Anielskiém*, *Dziesięć przykazań Bożych i Pięć Kościelnych*, *Siedm Sakramentów*, *krótka wiadomość ważniejszych cnót chrześcijańskich i pospolitych grzechów*. To wszystko, pod ogólném nazwaniem *Chrześcijańskiéj Nauki*, obowiązującéj każdego z synów Kościoła, już pod utratą zbawienia, już zaś pod karą nieposłuszeństwa 1), znać ją i umieć napamięć; Sobor Trydentski, w swym katechizmie sprowadzając do cztérech głównych i osobnych działów o *składzie Wiary*, *o Sakramentach*, *o Przykazaniach i o Modlitwie*, całe Katechizmu zadanie w następujących zamyka prawidłach:

1) Gdy wszystka Chrześcijańska mądrość w tém się zamyka, aby znać Boga i tego, którego on posłał, Chrystusa; piérwszém więc katechizmu zadaniem jest, aby wierni poznali i z żywą wiarą w gruncie swéj duszy czcili Chrystusa ukrzyżowanego, w mocném przekonaniu, że w tém jedném tylko imieniu możemy znaleźć zbawienie.

2. Ta znajomość i żywa wiara w Chrystusa daje się poznać tylko i wyrażać może w ścisłém pełnieniu przykazań bożych i pracowitém życiu na wzór Chrystusa, ku ciągłemu wzrostowi w sprawiedliwości, pobożności, wierze, miłości, łagodności 1).

3. Gdy zaś Zbawiciel życiem i słowem nauczył, że wypełnienie zakonu jest *miłość*, na któréj zawisł cały zakon i prorocy, wszystko więc w nas i od nas do téj miłości, jako do celu ma się odnosić, i z niéj wszystko, jako ze źródła wypływać powinno.

4. A jako w każdéj nauce, tak bardziéj w katechizmie zbyt wiele zależy od sposobu jéj wykładania, ztąd nauczyciel wiary, by, jako umiejętny rozdawca darów bo-

---

1) Qui Ecclesiam non audierit, sit tibi sicut ethnicus et publicanus. Math. XVIII.

2) Joan. II. 6.

żych, stał się wszystkiém dla wszystkich, przed oczyma mieć musi wiek, ukształcenie, stan i obyczaje swych uczniów.

5, Skoro więc jedni z nich są jeszcze niemowlętami w Chrystusie, inni w nim dorastają, a dalsi już dosięgają dojrzałego wzrostu, nie może przeto tenże nauczyciel trzymać się raz obranéj i nieodmiennéj nauczania formy; lecz pilnie bacząc komu z jego słuchaczów mléko, a komu twardszy pokarm według wzrostu ich ducha przystoi, w wykładzie wiary Tajemnic i obowiązków życia chrześcijańskiego, stopień postępu tychże słuchaczów swoich brać ma za miarę stosowania nauki w swych katechizmach.

6. I nakoniec, gdy już najwyższa Mądrość na ziemię się zniżyć i w niedołężnéj postaci ludzkiego ciała, życia świętego drogę mam wskazać raczyła, Katechetę więc miłość i gorliwość o chwałę Chrystusa zniżać w duchu powinna, aby się stawał maluczkim wśród braci, i jak karmicielka, ogrzewał ich ciepłem i żywił światłem swéj własnéj duszy, którąby z Pawłem S. wraz z ewangelią gotów był dla nich poświęcać 1).

Z tych głównych zasad katechetycznéj nauki łatwo dójść możem, że kaznodziejskie przymioty, któreśmy wyżéj poznali, a mianowicie: *nauka, pobożność, łagodność, roztropna gorliwość* i główne warunki wszystkich kazalnych nauk, a nadewszystko *porządek*, *życie*, i, najgrubszym pojęciom dostępna, *jasność myśli i stylu*, stanowią główne przymioty i Katechety samego, i jego nauczania.

---

1) In Catechismo Concilii Tridentini Praephatione a XII. ad XIX. exclusive.

§ 13. O trojakiéj formie katechizowania.

Jednym jak niemowlątkom mléko, a innym jako dójrzalszym w Chrystusie gruntowniejszy pokarm (kaznodzieje) podawać będą. Wszystkim zaś i każdemu z osobna taki zasiłek nauki przynosić mają, który i ducha pomnaża i do postępu w doskonałości prowadzi.
(*Acta Sinod. provin. za Prym. Maciejowskiego*).

Gdy chléb nauki wiary, o ile wsięka w głąb duszy, w jéj substancją wchodzi i rozlewa po wszystkich częściach żywotne soki światła i ducha Bożego, jest prawdziwym dusz chrześciańskich pokarmem: przygotowanie więc jego i podawanie na wzór pokarmu materjalnego musi być rozmaitém i wielorakiém, ażeby każdy z osobna, i wszyscy razem uczniowie chrześcijańskiéj nauki, właściwym sobie posiłkiem, i w dostatecznéj ilości nakarmieni zostali. Wszystkie zaś rozmaite sposoby przygotowywania i podawania chrześcijańskiéj nauki, odnosić się dają do tych trzech rodzajów: 1. do *katechizmu prostego, w kształcie rozmowy;* 2. do *wykładu Chrześcijańskiéj nauki, w kształcie opowiadania*; 3. do *nauk obszérnych*, czyli tak zwanych *Katechizmowych*.

---

§ 14. Prosty Katechizm.

»Jako malutkim w Chrystusie, dałem wam mléko na napój.« (*List. I. do Kor. III. 1. 2.*).

Prosty katechizm, zamykający Chrześcijanską naukę w krótkich pytaniach i odpowiedziach, stanowi dzisiaj właściwie *elementarną* czyli początkową, a zewszech najprzystępniejszą formę nauczania. Jest to rozmowa nauczyciela z uczniami o rzeczach Boskich. Rozmowa ojca i matki z dziećmi, pełna miłości i otwartego wy-

lania duszy, prosto i najskuteczniéj trafia do serc dziecięcych, jak słodki pokarm i tchnienie Boże. Jeśli więc ojciec, pełen radości powtarza słówka, które najmilsze dziecko bełkocąc wymawia, aby je mówić nauczył; jeśli matka z większą rozkoszą wkłada pożywny pokarm w usta dzieciątka swojego, niżeli sama pożywa; jeżeli kokosz ewangeliczna rozciąga skrzydła, aby ogarnąć wszystkie pisklęta, które zwołuje i zgarnia obok siebie: to z jakiémż weselem, miłością i troskliwością nauczyciel Wiary niéma się zbliżać, zniżać duchem, siebie się zgoła zapierać, ażeby pokarm boży głębiéj się przelał w dziecięce dusze, i je potężniéj zasilił 1).

Stopień zniżania Chrześcijańskiéj nauki do wieku i miary pojęć słuchających dziatek, zwykle stanowi miarę krótkości i rozciągłości, jak samych pytań i odpowiedzi, tak i całego katechizmu dla dzieci. O to kilka przykładów:

1. Wzór Katechizmu krótkiego, do uczenia się na pamięć 2).

P. Czy jesteś Chrześcijaninem?
O. Jestem z łaski Bożéj.
P. Cóż to jest, być Chrześcijaninem?
O. Jest-to wyznawać Wiarę i Prawo Chrystusa Pana.
P. Na czém głównie zależy Wiara Chrystusowa?
O. Na dwóch głównych Tajemnicach, objętych w znaku krzyża świętego; z których pierwszą, jest Jedność i Troistość Boga, drugą, Wcielenie i śmierć Zbawiciela naszego.
P. Co znaczy Jedność i Troistość Boga?
O. Jedność i Troistość Boga, znaczy to: iż w Bogu jest jedno tylko Bóstwo, to jest jedna istność i natura

---

1) Myśl S. Augustyna in libro de catechisandis rudibus. Cap. X.

2) *Katechizm krótko zebrany* Kardynała Bellarmina. Rzym. roku 1844. stronic 47. Wyjątek ten na str. 110 i 11.

Boża, która wszakże jest we Trzech Osobach Boskich, a témi są: Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch S.

P. Dla czegoż te Trzy Osoby, są jednym i tymże samym Bogiem?

O. Bo mają jednę i tę samę istność, jednę i tę samę wszechmocność, jednę i tę samę mądrość, jednę i tę samę dobroć.

P. Co znaczy Wcielenie i śmierć Zbawiciela naszego?

O. Wcielenie i śmierć Zbawiciela naszego, znaczy to: że Syn Boży, to jest, druga Osoba Trójcy Przenajświętszéj, stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla zbawienia naszego.

P. Jakim sposobem te dwie Tajemnice są objęte w znaku krzyża świętego?

O. Oto tym sposobem, iż znak krzyża świętego, czyni się kładąc prawą rękę naprzód na czoło, i mówiąc: *W Imię Ojca*, potém na piersi, mówiąc: *I Syna*, na koniec na ramie wprzód lewe, a potém prawe, mówiąc: i *Ducha S.*

P. Jakimże sposobem wyrażona tu jest piérwsza Tajemnica, to jest: Tajemnica Trójcy Swiętéj?

O. Oto tym sposobem, iż wyraz ten, w *Imię*, oznacza Jedność, a inne wyrazy oznaczają Troistość.

P. Jakimże sposobem w znaku krzyża świętego wyrażona jest druga Tajemnica, to jest: Tajemnica Wcielenia?

O. Oto tym sposobem: iż znak krzyża ✝ oznacza śmierć Zbawiciela, który stawszy się człowiekiem, i wskazawszy nam drogę zbawienia nauką, przykładem i cudami, umarł na drzewie krzyża świętego.«

Albo jeszcze *np.* 1).

P. Kto cię stworzył?

O. Bóg.

---

1) *Dar Boży czyli Nauka Chrześcijańska* dla dzieci i prostaczków. Rzym r. 1855. in 12. stronic 374. Patrz treść nauki Chrześcijańskiéj str. 361 i 362.

P. Kto jest Bóg?
O. Stworzyciel i Pan nieba i ziemi.
P. Naco ciebie Pan Bóg stworzył?
O. Abym go znał, kochał, chwalił, służył mu; a po śmierci z Nim wiecznie w niebie królował.
P. Gdzie jest Pan Bóg?
O. W niebie, na ziemi, i na każdém miejscu: wszystko widzi i słyszy.
P. Ile jest Bogów?
O. Jeden we trzech osobach.
P. Jak się te trzy osoby nazywają?
O. Ojciec, Syn i Duch Swięty; a wszystkie trzy razem nazywają się Trójcą Przenajświętszą.
P. Te trzy osoby, czy nie są trzema Bogami?
O. Nie — wszystkie trzy osoby są jednym Bogiem, bo mają jednę naturę Boską.
P. Czy która z tych osób jest większą, starszą, lub mędrszą?
O. Nie—wszystkie trzy są sobie równe.

2. Wzór Katechizmu obszerniejszego w kształcie rozmowy.

Wykład Chrześcijańskiéj nauki Kardynała Bellarmina 1).

WSTĘP.

Uczeń. Ponieważ wiemy już i rozumiemy, iż, aby być zbawionym, potrzeba umieć naukę Chrześcijańską, pragniemy, ażebyście nam wyłożyli, co jest, *ta nauka?*
Nauczyciel. Nauka Chrześcijańska, jest to zbiór tych wszystkich prawd, których Chrystus Pan nauczył nas, dla wskazania nam drogi zbawienia.
U. Ile jest głównych, a potrzebniejszych części téj *Nauki?*

1) Jest to obszerniejszy, tejże natury, Katechizm, wydany niegdyś z rozkazu Klemensa VIII. Papieża, zaś w roku 1844. wyszedł w Rzymie po polsku w 272. stronicach in 16.

N. Jest ich cztéry:

1. Skład Apostolski, to jest: Wierzę w Boga.
2. Modlitwa Pańska, to jest: Ojcze nasz.
3. Dziesięcioro Bożego Przykazania.
4. Siedm Sakramentów.

U. Dla czegoż cztéry są części Nauki Chrześcijańskiéj?

N. Bo są trzy główne cnoty: Wiara, Nadzieja i Miłość. *Wierzę w Boga*, jest potrzebne dla Wiary, bo naucza nas tego, w co wierzyć mamy. *Ojcze nasz*, potrzebny jest dla Nadziei, bo nam wskazuje to, czego spodziewać się mamy. *Dziesięcioro Bożego Przykazania*, są potrzebne dla Miłości, bo nauczają nas tego, co czynić mamy, a czego nie czynić, aby się Bogu podobać. A zaś *Sakramenta* potrzebne są dla tego, iż są środkami do otrzymania i zachowania tych cnót, o których powiedzieliśmy, iż są do zbawienia potrzebne.

U. Dajcie nam jakie porównanie dla lepszego zrozumienia potrzeby tych czterech części nauki Chrześcijańskiéj.

N. S. Augustyn daje nam porównanie domu: bo jako dla zbudowania domu, potrzeba naprzód założyć fundament, potém postawić ściany, nakoniec przykryć je dachem, a do tego wszystkiego potrzeba narzędzi; tak téż do zbudowania w duszy naszéj dzieła zbawienia, potrzeba fundamentu Wiary, murów Nadziei, dachu Miłości, oraz narzędzi czyli środków, któremi są Sakramenta.«

Albo jeszcze z Katechizmu Dar Boży. *(str. 10 i daléj).*

P. Po Aniołach czy stworzył Bóg co?

O. Stworzył Świat.

P. Co znaczy to słowo, *świat?*

O. Słońce, księżyc, gwiazdy, wody, ziemia, kamienie, drzewa, kwiaty, powietrze, zwierzęta: wszystko to razem nazywa się *świat.*

P. Jakże to wszystko Bóg stworzył?

O. Słowem swojém: to jest, powiedział słowo, i stało się wszystko.

P. W ilu dniach Bóg świat stworzył?

O. W dniach sześciu. Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. Piérwszego dnia stworzył Bóg światło, i oddzielił je od ciemności. Drugiego dnia stworzył *utwierdzenie*, i nazwał je niebem. Trzeciego dnia oddzielił ziemię suchą od wody, i wód zebranie nazwał *morzem*, i kazał, ażeby ziemia rodziła drzewa i ziele. Czwartego dnia stworzył Bóg słońce, księżyc i gwiazdy. Piątego dnia stworzył Bóg ryby wodne i powietrzne ptaki. Szóstego dnia stworzył Bóg bydło i płazy i wszelkie żwierzęta ziemne, i rzekł: uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze. Stworzył więc człowieka; a siódmego dnia odpoczął.

P. Jakim sposobem stworzył Bóg człowieka?

O. Ciało ulepił z gliny, tchnął ducha w to ciało, i tak stworzył człowieka.

P. Jakim Bóg stworzył człowieka?

O. Stworzył go na obraz i podobieństwo swoje.

P. W czémże jest to podobieństwo człowieka do Boga?

O. O to w tém. Bóg jest najwyższą mądrością, i człowiekowi dał Bog rozum. Bóg ma wolą, i człowiekowi dał także wolę. Człowiek jest niezmiernie, nieskończenie niższy od Boga we wszystkiém, i rozum jego jest nieskończenie, niezmiernie nizszy od mądrości Bożéj; podobnież inne jego przymioty. Jednak jest on zawsze na podobieństwo Boże stworzony. To podobieństwo Boga jest w duszy człowieka, wewnętrzne, oczyma ciała widzieć go nie można. A dla tego, że ma w sobie to podobieństwo Boże, dusza człowieka jest nieśmiertelna, i umrzeć nie może.

P. Czy dusza jest wieczna?

O. Nie. Bóg jeden jest wieczny; to jest: nigdy niemiał początku i końca mieć nie będzie. A dusza człowie-

ka jest tylko nieśmiertelna; to jest, początek miała, bo ją Bóg stworzył, ale końca mieć nie będzie, i nigdy nie umrze, bo duch nie umiera, a dusza jest duchem.

P. Czy duszę naszę możemy widzieć?

O. Nie możemy: właśnie dla tego, że jest duchem. Ale ona zawsze w nas jest.

P. Jakże wiemy że dusza w nas jest?

O. Kiedy co myślimy, albo co kochamy, to dusza w nas myśli i kocha; bo ciało nie może ani myśleć, ani kochać. Ciało jest tylko na usługi duszy: póty żyje, póki dusza w niém mieszka.

P. Na co Bóg stworzył Aniołów i świat cały?

O. Na chwałę swoję.

P. A człowieka na co Bóg stworzył?

O. Także na chwałę swoję. To jest, aby Go kochał, chwalił, służył Mu, i kiedyś z Nim wiecznie królował w niebie.

P. Co znaczy królować w niebie?

O. Widzieć Boga, chwalić Go, i mieć szczęście nadzwyczajnie wielkie, które się nigdy nie skończy.“

---

§ 15. O sposobie katechizowania.

Sposób katechizowania w dyecezyi Wileńskiéj świeżo zaprowadzony, jest następujący:

Każdéj niedzieli i święta, w czasie najdogodniejszym i raz na zawsze obranym, gdy lud na hasło dzwonu do kościoła się zejdzie, katecheta ubrany w komżę, stułę (jeśli jest kapłanem) i biret, wychodzi poważnie z zakrystyi, i przyszedłszy na środek kościoła, (gdzie w tym się celu ustawia pokryty stolik z krucyfixem), zdejmuje biret, klęka przed krucyfixem, i przeżegnawszy się, odmawia w głos po jednym wyrazie: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Marya*, *Wierzę w Boga*, *Dziesięcioro Bożego przykazania*, *Pięć przykazań Kościelnych*, *Siedm Sakramentów*,

i cztéry rzeczy, które każdy chrześcijanin pod utratą zbawienia wierzyć i wiedzieć powinien; a nakoniec, bijąc się w piersi, mówi: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. W Imię Ojca i t. d.* Lud cały klęcząc powtarza każdy wyraz za katechetą, który gdy już odmówi to wszystko, natychmiast wstaje, i chodząc po kościele wykłada katechizm, zadając niekiedy pytania dzieciom, lub każąc im odmawiać pacierz.

Dla katechetów innych dyecezyj, w których może porządek katechizowania nie jest ustalony, jak poniekąd i dla tych, którzy w Wileńskiéj dyecezyi katechizują, ku pożytkowi większemu wiernych, przydać się może sposób katechizowania, o ile wolno zeń będzie korzystać, uchwalony przez synod dyecezyi Kijowskiéj w r. 1666.— Jest on następującéj treści: 1)

„Pożądaną jest rzeczą, ażeby sposób i porządek katechizowania, ile być może wszędzie był jednostajny.“ Zwykł się odbywać w następującym planie:

1. Po odśpiewaniu Hymnu: *Przyjdź Duchu Święty*, (Veni Sancte Spiritus), mówi się w głos: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Marya*, *Wierzę w Boga i Dziesięcioro przykazań*, a nakoniec odczytują się *Akty Wiary, Nadziei i Miłości Bożéj* 2); potém się w treści powtarza cała poprzedzająca katechizmu nauka, z wyszczególnieniem

1) Wyciąg ex Statutis sinodalibus Dioecesis Kioviensis, anno 1762 sub episcopatu Josephi Andreae Załuski promulgatis.

2) Te akty już w znanéj bulli z dnia 7 Lutego 1742 roku Benedykt XIV Papież nakazuje odmawiać w parafialnych kościołach miast i dyecezyj, we wszystkie dni uroczyste, zaraz po summie (§ 18). Te akty zawierają w sobie krótszy katechizm Kardynała Bellarmina na str. 38, z wyrażeniem odpustów 7 lat i 7 razy 40 dni za każde ich odmówienie, z nadania tegoż Papieża Benedykta XIV. w roku 1754 dnia 11 Grudnia. — Patrz o nich w przypiskach N. 7.

jéj zastosowań moralnych i owoców duchownych, które słuchaczom w rodzaju ćwiczeń pobożnych były polecone.

2. Wprowadzają się główne, nie więcéj nad trzy założenia, których uczniowie mają się nauczyć. Te założenia sam katecheta po dwakroć lub więcéj, według potrzeby powtarza, przygotowując słuchaczów, aby z nich mogli potém zdać sprawę.

3. Pytania o każdém w szczególności z tych trzech założeń kilkakrotnie się czynią, z pewnemi uwagami, zdolnemi wzniecać w słuchaczach miłość Bożą i usposabiać do ćwiczenia się w cnotach, a unikania grzechów.

4. Z powodu głównych założeń ku bliższemu ich wyjaśnieniu lub rozwinięciu głębszemu, mogą być zadawane pytania inne, już szczególniejsze i względem tamtych podrzędne; ale już te ostatnie nie mają być powtarzane, by tamtych piérwszych nie pomieszały i nie zazatarły sobą w świeżéj pamięci słuchających dziatek.

5. Na zakończenie wykładu, powtarzają się w krótkości główne założenia obecnéj i przeszłéj lekcyi katechizmu.

6. Gdy zaś już dobrze dzieci w katechizmie wyćwiczone będą, natenczas w sposób ustnéj rozprawy, same się one w głos zapytują i odpowiadają sobie nawzajem względem główniejszych artykułów wiary. Takie wprawianie się dzieci, utrzymuje w ich świeżéj pamięci ciąg katechizmu, a przynajmniéj jego najgłówniejsze prawdy, które pod utratą zbawienia wszystkie znać powinne; daje sposobność katechecie opowiedzieć lub dodać zawsze cóś nowego; we wszystkich zaś dzieciach pytających, odpowiadających i słuchających ze strony, obudza wielki interes, powszechne zajęcie się i przejmowanie świętemi prawdami. A dla szczególnéj ważności *głównych prawd wiary*, rozprawiające dziatki trzymając się ustalonego porządku, zawsze względem tychże artykułów zapytywać siebie nawzajem będą. Po tych już tylko najważniejszych pytaniach i prawdach, będą one zstępo-

wały do innych, lub sam katecheta zapytywać ich może z katechizmu szczególnie, który dnia tegoż był im wyłożył. Zakończy zaś wszystko wprowadzeniem stosownego przykładu z Pisma świętego, albo żywotów Świętych, i poda za przedmiot tygodniowych ćwiczeń albo cnotę jaką, by się w niéj dzieci kształciły, albo występek, by się go pilnie strzegły.

7. Na zamknienie zaś całéj katechizmowéj nauki śpiewają dziatki albo jedną z *Litanij*, albo pieśń jaką pobożną i odczytują *Skład Wiary* S. Atanazego w mowie ojczystéj. 1)

§ 16. Katechizm wyższy w kształcie opowiadania czyli wykładu.

»Nie mniemaj, jakoby te nauki do Homilij były podobne.«
S. Cyryll Jerozol. w przedmowie do Katechez.

Katechizm *wyższy* stanowi już głębszy i obszerniejszy wykład chrześcijańskiéj nauki, którą Katechizm *prosty* w krótkich pytaniach tylko i odpowiedziach, i zaledwo w ogólnym składzie najistotniejszych jéj części przedstawia. Jako więc wykład porządny, wyższy ten katechizm musi mieć właściwą sobie formę i swoje części osobne, jak: *Wstęp* krótki i prosty, lecz jasno i naturalnie prowadzący do rzeczy; *założenie* ważne, stanowiące osnowę całego wykładu lub pewnéj jego części, jeżeli w ciągu nauki ma się na celu kilka równych jemu założeń; *podział* założenia na kilka uwag lub mniejszych poglądów, naturalnie i w prostym stosunku z niém połączonych; *wykład* wszystkich razem części umocnionych świadectwy i powagą Kościoła; a nakoniec *zam-*

1) Patrz w przypiskach N. 8 o dalszych przestrogach w katechizowaniu.

knienie całéj nauki przez wyliczenie jéj głównych części czyli założeń, przez wyjaśnienie w jednym lub kilku przykładach, przez moralne zastosowanie do codziennego życia i potrzeb, lub obrócenie innym sposobem w posilny pokarm dusz słuchających. — Różni się wyższy katechizm od homilij i kazań większą ścisłością i prostotą wykładu, jednostajnością metody, troskliwszém ograniczeniem się w główném zadaniu nauki słuchaczów, bez ubiegania się szczególnego za pięknością przedstawienia, i mocą ustnego oddania; różni się nadto logiczném przechodzeniem od jednego dogmatu lub przykazania, od jednéj cnoty, grzechu lub obowiązku do następnego w kolei, według porządku artykułów Wiary, przykazań Bożych, kościelnych, ŚŚ. Sakramentów, albo też cnót, grzechów ciągle po sobie następujących, nawzajem połączonych i od siebie zależnych. Przy tych wszystkich warunkach, które stanowią o wartości i użytku wyższego katechizmu, główny charaktér téj formy nauczania tworzy jedność zasad i metody uczenia, najściśléj zgodnéj z nauczaniem Kościoła. Na téj drodze najlepszym jest przewodnikiem katechizm Soboru Trydentskiego, który dusz pasterzom podali Rzymscy Papieże, jako prawidło Wiary Katolickiéj i chrześcijańskiéj karności; by się już oni wzoru tego trzymając, powszechną w wykładzie nauki chrześcijańskiéj zachowali zgodność, nauczania jedność, a przez to miłość i pokój dusz Chrystusowéj owczarni. 1)

Przykład z Katechizmu Trydentskiego o Sakramencie Kapłaństwa. (str. 214).

1. Czemu z wielką pilnością mają plebani nauczać ludzi o tym Sakramencie?

---

1) Klemens XIII. w liście okolnym z roku 1761.— Patrz w przemowie do czytelnika na czele polskiego wydania tego katechizmu w roku 1763.— Porównaj Concilii Trident. sess. XXIV. de Reform. cap. VII.

„Dla tego, iż kto uważy pilnie istotę i naturę Sakramentów świętych, obaczy, iż wszystkie insze świętości na tym Sakramencie Święcenia tak zawisły, że bez niego sprawowane być nie mogą, i świętych ceremonij musiałyby żadnych nie mieć. Przeto trzeba, aby pasterze ucząc chrześcijan o inszych świętościach, tém pilniéj o tym Sakramencie Święcenia nauczali. Ztąd wielki pożytek rośnie, naprzód samym pasterzom, albowiem drugich nauczając, sami też wzbudzą w sobie onę łaskę Bożą, któréj przez te świętości dostąpili. Do tego, pożyteczno jest i drugim duchownym, które Pan Bóg na służbę swoję powołał, częścią dla tego, by się w tejże pobożności i nabożeństwie zakochali, częścią też, aby to umiejąc co potrzeba, do wyższych stopniów łatwiejszą drogę zgotowali sobie. Nadto potrzebna rzecz jest i dla pospolitych wiernych, aby każdy wiedział, jako ma czcić sług Boskich. Naostatek, iż się wiele znajduje, którzy albo dziatki swoje jeszcze małe, dobrą o nich nadzieję mając, na posługę kościelną dać umyślają, albo też sami z chęci swojéj ten żywot duchowny sobie obierają, słuszna zaprawdę, aby wiedzieli, co téj świętości osobliwie należy.“

2. Jestże która zacniejsza na świecie godność nad stan Kapłański?

„Niemasz stanu zacniejszego. Albowiem Kapłani i Biskupi są jakby posłowie Bozi i tłómacze, którzy imieniem Bożém nas zakonu Bożego i obyczajów uczciwych nauczają, o łasce jego upewniają, i samego Boga wszechmogącego osobę na ziemi noszą; i przeto słusznie nie tylko aniołami ale i bogami są nazwani, iż moc i władzę Boga nieśmiertelnego między nami mają udzieloną. Aczkolwiek tedy zawżdy w wielkiéj czci i poważeniu byli kapłani, jednak kapłani Nowego Zakonu wszystkich inszych godnością i dostojnością nierównie przechodzą. Albowiem ta moc, którą kapłani mają Ciało i Krew Pana naszego poświęcać i ofiarować, także i grze-

chy odpuszczać, nie tylko na świecie niéma nic równego, ale rozum wszystek i dowcip ludzki przechodzi.

3. Którzyż bywają od Pana Boga na urząd kapłański i insze kościelne urzędy powołani?

„Ci, którzy od porządnych w Kościele Bożym przełożonych do tego stanu bywają wezwani i na to posyłani. Albowiem Pan Zbawiciel nasz Chrystus Jezus był posłany od Boga Ojca, tak też on Apostoły święte i insze uczniе swoje po wszystkim świecie rozesłał, i po dziśdzień kapłani bywają posłani z tąż mocą, którą oni mieli, *ku wykonaniu świętych, na pracę posługi, dla zbudowania Ciała Pana Chrystusowego.* Przeto tak zacnego urzędu nie godzi się lada komu bez rozsądku dawać, ale takowemu tylko, któryby tego stanu świątobliwością żywota i nauką godzien był. A jeżeliby się kto sam wdzierał na ten urząd, nad takowego niemasz nieszczęśliwszego i Kościołowi Bożemu szkodliwszego, przeto o takowych mówi Pan: *„Nie posyłałem proroków, a oni biegali.“*

---

§ 17. O katechizmowych naukach.

»Pasterskiego urzędu wymaga powinność, by w dyecezyach wszystkich i każdém ich miejscu wykładano z porządku i należycie chrześcijańską naukę.«

Benedykt P. XIV. in bulla »Etsi minime nobis.«

Obszerny i gruntowny wykład całéj lub pewnéj części *chrześcijańskiéj nauki*, dla słuchaczów dojrzałych i ukształceńszych, tworzy ostatni i już najwyższy rodzaj katechizmu, znany mniéj więcéj u nas pod nazwą *nauk katechizmowych*. W obręb tych nauk wejść mogą wszystkie prawdy wiary naszéj, uważane pod różnemi względami, jak: dogmatycznym, moralnym, historycznym, obrzędowym, i tym podobnych. Ich forma zwyczajnie

prosta, swobodna i naturalna, otwiera dla kaznodziei obszerne pole, na którém może rozwinąć całe bogactwo, moc i piękność katolickiéj wiary, wystawić w pełném świetle żywotne jéj prawdy, podnieść najistotniejsze zadania życia rodzin, jednostek i ludów; uderzać na wszystkie z kolei błędy i nadużycia, na wszystkie z porządku grzechy rozumu i woli; sprostować błędne wyobrażenia o rzeczach Boskich lub o nauce Kościoła; otoczyć wszystkie katolickie prawdy niejako murem miedzianym 1); uzbroić słuchaczów przeciwko wszelkim pokusom, wątpliwościom wewnętrznym, przeciw potwarcom wiary i fałszywym nauczycielom, przychodzącym ze strony; wszystko to z wielką łatwością da się połączyć w kilku lub kilkunastu obszernych, następujących po sobie, o jednym obranym przedmiocie, katechizmowych naukach.

Sposób ich mówienia we wszystkich głównych i zasadniczych warunkach, w niczém się nie różni od katechizmu wyższego, który tu podniesionym jest tylko do wyższego stopnia. I tu więc główną ozdobą i najważniejszém zadaniem każdéj osobnéj nauki jest doskonały wykład i prowadzenie rzeczy; atoli piękne ich przedstawienie i ożywione oddanie, więcéj tu mają miejsca, niżli w powyższym rodzaju. Katechizmowe bowiem nauki już z wielu względów są kazaniami, różniąc się od tych ostatnich głównie prostotą swéj formy, ścisłą zależnością jednéj *nauki* od drugiéj, wprowadzeniem kilku osobnych i równie ważnych założeń, i kilką innemi wymaganiami swéj formy. Ta zaś nie jest tak ustaloną we wszystkiém i zawsze tąż samą, ile kazalna forma. Ztąd to do nauk katechizmowych można wybornie odnieść kazania X. Karnkowskiego *o Eucharystyi i o Messyaszu*, X. Piotra Skargi *o Sakramentach*, X. Grodzickiego *o używaniu Najświętszego Sakramentu pod jedną postacią*,

1) Jeremiasz I.

a z nowożytnych: *zasady i całość Wiary* X. Gaum'a, *Katechizm* X. Guillois, *Katechizm historyczny* X. Szmida, i tym podobne.

---

§ 18. Zastosowanie rozmaitych form nauk kazalnych do potrzeb, miejsca i czasu.

«Wszystkim stałem się wszystko, abym wszystkie zbawił... Wszystko czynię dla Ewangelii: abym się stał jéj uczęstnikiem,« (*List. I. do Kor. r. IX. 22. 23*).

Wszystkie powyższe formy kaznodziejskich mówień, jak, *Homilij*, *Kazań i Katechizmów*, ulegają tym samym prawom stosowania się do zamiarów i myśli Kościoła, do potrzeb i pojęć danych słuchaczów, do głównych okoliczności miejsca i czasu, jak im ulega i sam kaznodzieja, i wszelkie jego wystąpienie publiczne 1). Z téj więc ogólnéj zasady powyższe trzy formy kazalnych nauk, zdolne połączyć w sobie całą prostotę i całą szczytność opowiadania słowa Bożego; w których, od prostéj z dziatkami o rzeczach Boskich rozmowy, stopniami się postępuje aż do wyjawień najgłębszych pomysłów i ledwie nie samych Tajemnic, wśród niezrównanéj wymowy, w jaką jest płodny Duch Boży, zwykły się często zamieniać, modyfikować, zniżać albo podnosić według porządku ustalonego w Kościele, albo miejscowych zwyczajów, albo nakoniec, wedle zamiaru i roztropnéj przenikliwości samego kaznodziei.

Pod tym ostatnim względem mogą być pożyteczne dla kaznodziejów następujące uwagi.

1. Forma *Homilij*, najdawniejsza w Kościele Bożym, powszechnie znana ojcom Kościoła, i najwłaściwsza dla tłómaczenia ludowi odczytywanych Ewangelij niedziel-

---

1) Porównaj wyżéj § 22. 29 i 30. dział II.

nych i świątecznych, dziwnie się godzi z prostotą Wiary i obyczajów naszego ludu wiejskiego. Wprowadzanie przeto do wiejskich naszych kościołów homilijnéj formy, szczególnie według porządku i wzoru katechizmu Trydentskiego 1), słusznie się może nazwać za najwłaściwsze, tém bardziéj, że i synodalna ustawa prowincji Gnieznéńskiéj z roku 1607, wyraźnie to nakazuje 2).

2. Forma kazań najstosowniejsza do wieków i ludów owianych cywilizacją świecką, a szczególnie chłodniejszych wiarą, pracujących rozumem więcéj niż sercem, zachwianych w posłuszeństwie, a jeszcze więcéj w miłości ku Kościołowi, służyć wybornie może do kościołów miast wielkich, i dla słuchaczów różnéj natury, i w większéj części myślących i czytających.

3. Gdy zaś forma homilij od prostego wykładu może się podnieść, według potrzeby i wprawy samego kaznodziei, do natury kazań, nie tracąc swéj własnéj: z wielkim przeto pożytkiem używaną być może i w kościołach miast większych, w których się zwłaszcza w przemagającéj ilości zgromadza lud prosty: jak równie forma kazalna, dobrze użyta, może uświetniać ambony wiejskich kościołów w dni uroczystych pamiątek i szczególnych obchodów w Kościele Bożym.

4. Forma katechizmu, okrom uczenia dziatek i prostaczków w kościele, według sposobów wyżéj podanych, jak téż młodzieży płci obojéj w naukowych zakładach, sposobem przez właściwą kościelną zwierzchność wskazanym, ma swoje miejsce i ważne zadanie w innych jeszcze przypadkach. Naprzód Sobór Trydent-

1) Ten rozkład nauk na wszystkie niedziele całego roku, stosownie do Ewangelij na nie przeznaczonych, wydanie tegoż katechizmu łacińskie z r. 1830. w Paryżu in 16mo str. 780. mieści na swojém czele w 30 stronicach.

2) Unam concionis partem ex evangelio occurrentis temporis, alteram ex Catechismo Romano ad parochos (praedicatores) desumant. "*de Doctrina Fidei catholicae propaganda.*

ski chce, aby biskupi, a na ich wzór plebani, przed sprawowaniem Sakramentów świętych, według sposobu, który jest w *Katechizmie* tegoż imienia, w ojczystéj mowie tych wszystkich przygotowali, którzy te sakramenta z rąk ich przyjmować mają 1). Gdy zaś ustawa prowincji Gnieznéńskiéj (z roku 1628) zaleca, by kaznodzieje w ciągu Wielkiego postu przysposabiali wiernych do Sakramentów Pokuty i Anielskiego Stołu, chce niewątpliwie nauk katechizmowych 2). Są jeszcze inne okoliczności, w których się takież nauki mawiać powinne lub zwykły. W wielu kościołach trwa piękny zwyczaj mawiania *nauk katechizmowych* przez wszystkie niedziele adwentu podczas mszy S. *Rorate*, uroczyście wśród zgromadzenia wiernych śpiéwanéj. Dla takich nauk jest także bardzo właściwe miejsce po niedzielnych nieszporach lub feryjalnych kompletach wielkiego postu, uroczyście i w obec ludu licznie zgromadzonego odśpiewywanych, jak to się dzieje w kościołach miasta Wilna. Także podczas obchodu cztérdziestogodzinnego nabożeństwa, z wielkim pożytkiem wiernych, wypowiadane być mogą katechizmowe nauki, nie tylko po nieszporach, lecz nawet w czasie mszy wielkiéj zwanéj *Summą*, jeżeli dzień ten niéma Ewangelii naznaczonéj przez Kościoł dla czytania ludowi. W niektórych téż kościołach zwłaszcza miast wielkich, trwa zwyczaj zbawienny odprawiania wraz z ludem przedwielkanocnych ćwiczeń pokuty (Rekolekcyj); tu się więc znowu obszérne pole otwiera dla *nauk katechizmowych*, których pożytki bywają nieocenione.

W tych wszystkich, i wielu innych tym podobnych, zdarzeniach, okolicznościach albo zwyczajach, katechizm

---

1) Concil. Trident. sess. XXIV. der reform. cap. VII.

2) In quadragesima ad paenitentiae et Eucharistiae Sacramenta (populum) praeparent.“ Ubi agitur *de praedicatione verbi Dei.*

główne i najważniejsze, pod kaznodziejskim względem, spełnia zadanie: bo też o tyle homilije i kazania usłużą opowiadaniu słowa Bożego, o ile katechizm grunt jego w sercach założy.

W przygotowaniu się do nauk katechizmowych, oprócz najlepszych katechizmów, jak Trydentskiego, i dzieł w tym rodzaju, jak kazań X. Karnkowskiego o *Eucharystyi i Messyaszu*, X. Piotra Skargi o *Sakramentach*, i t. p. trzeba się nadto radzić i czytać dobrych Teologów i Ojców Kościoła.

---

§ 19. O gatunkach kazań pod względem przedmiotu.

»Przedewszystkiém zasady wiary i rzeczy wszystkim do zbawienia potrzebnych (kaznodzieje) nauczać będą: Modlitwę Pańską, Skład Apostolski, Dziesięć przykazań, moc, naturę i sposób przyjmowania SS. Sakramentów, a także i przykazania Kościelne, już w kazaniach, już w katechizmach, według wyroku Synodalnego, wykładać będą, a do tych źródeł wszelkie swe nauczanie sprowadzać mają.«

(*Constitut. SinodiGnesnensis 1628. a. ubi agitur de praedicatione verbi Dei.*)

Jak sama, wciąż czynna i żywa, nauka Kościoła wyrażać się zwykła, już w niezmiennych swoich zasadach czyli dogmatach, już w prawach moralnych, już w ciągłéj praktyce jego i Swiętych Pańskich żywym przykładzie, już w dalszych życia jego objawach, które stanowią przedmiot historji, już nawet w samych obrzędach do sprawowania czci Boskiéj i Sakramentów Swiętych z prawa służących: ztąd też jéj ustne opowiadanie przez kaznodziejów, zwłaszcza w kazalnéj formie, według potrzeby osób, miejsca i czasu, nie tylko może, lecz często powinne być uważane z tych rozmaitych stanowisk, czyli objawów Ducha i słowa Bożego w Chrystusowym Kościele. Nie tylko bowiem przykład Ojców Kościoła

i najznakomitszych kaznodziejów naszych i zagranicznych, lecz sam zamiar Kościoła, natura rzeczy i pożytek słuchaczów ciągle są za tém.

Gatunki więc kazań podwzględem przedmiotu te są zwyczajnie: *Dogmatyczne*, których osnowę tworzą zasady Wiary; *moralne*, których przedmiotem głównie są *obyczaje*, z różnych stanowisk pod uwagę brane; *obrzędowe*, którym podstawę główną dają obrzędy kościelne, wyrażające w zmysłowych znakach i akcyjach też same prawdy Boże, które nam Wiara głosi, i prowadzące ducha naszego przez też znaki widome do rozważania niewidomych wpływów i działań łaski Chrystusa, na ludzi za pośrednictwem świętych Tajemnic; *historyczne*, których materjał stanowią fakta żyjące lub przeszłe, ku umocnieniu Wiary i podniesieniu obyczajów słuchaczy, z natury swéj wielce pomocne; a nakoniec *przygodne* czyli *okolicznościowe kazania*, zniżając światło ewangelicznéj prawdy do różnych potrzeb i przygod życia doczesnego, podnoszą też same przygody lub smutku, jak, śmierci, głodu, wojny; lub wypadki radośne, jak, tryumfu, nadzwyczajnych łask nieba; albo stanowcze i publiczne sprawy, jak obrad krajowych i tym podobne; i z tego już powodu przelewają światło i życie Chrystusowéj prawdy w serca tych ludzi, których te przygody i dotykają i obchodzą najbliżéj.

Poznajmyż w szczególności te osobne gatunki kazań.

---

§ 20. O kazaniach Dogmatycznych w ogólności.

»Kto tylko chce być zbawionym, nadewszystko potrzeba, ażeby trzymał Katolicką Wiarę, którą jeśliby całą i nienaruszoną nie zachował, bez wątpienia na wieki zginie.«
(*Symbolum S. Athanasii*).

Skoro zbiór cały objawionéj od Boga nauki Chrystusa głównie się składa z *dogmatów Wiary i przykazań*

moralnych 1), kazania więc w tych dwóch rodzajach, pod każdym względem najpiérwsze miejsce zajmują. Dogmata, jako grunt i fundament Wiary, a przykazania moralne, jako jéj dalsza budowa, stanowią razem to światło Boże, *które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego* 2); które zarazem rozum i serce nasze pod słodkie jarzmo Chrystusa w posłuszeństwie poddaje, i do Boga najprościéj prowadzi. Najszczytniejsza moralność, bez dogmatycznéj podstawy, będzie domem na piasku, wierzchołkiem drzewa z pnia odciętego, prawem bez siły, cnotą bez zasługi: a najwznioślejsze dogmata, oderwane od życia i obowiązków moralnych, tracą swą dzielność i płodność, w które z natury swéj boskiéj są nieskończenie zamożne. Gdy jednak dogmata wiary tworzą niezmienny fundament prawa moralnego; gdy niewiadomość występna głównych prawd wiary zciąga sąd potępienia, a rozmyślne od jednego z nich nawet odstępstwo, jest zarazem odstępstwem od Kościoła Bożego 3): ugruntowanie więc praw i przykazań moralnych na zasadach wiary, nauczanie nieumiejętnych, jak mają wierzyć i czynić, i dla czego tak, a nieinaczéj; prostowanie błądzących i upomnienie albo odjęcie broni ludziom złéj woli i wiary, aby poznali moc Chrystusa prawdy: te i tym podobne okoliczności dają już widzieć całą rozległość i moc w kazaniach *stanowiska dogmatycznego*. Na jego gruncie zwykły się wspierać, mniéj albo więcéj, wszelkiéj natury kazania Ma one jednak swoje właściwe pole, na którém głównie rozwija same *prawdy wiary*, czyli *dogmata*.

Gruntowny, jasny i ściśle zastosowany do potrzeb życia, wykład *Dogmatów Wiary* naszéj, utrzymuje i wzmacnia fundament i saméj wiary, i życia chrześcijań-

---

1) Patrz wyżéj dział II. § 15 liczba 3.
2) U Jana S. roz. I.
3) „Kto nieuwierzy będzie potępion." (u Marka S. XVI. 16).

skiego w słuchaczach. Nic nad nie, nie da im poznać tak blizko całości i piękna katolickiéj nauki, któréj cudowna budowa i sama w sobie, i w najdrobniejszych częściach nosi wybitne znamiona ręki samego Boga, którego światłem, pięknością i życiem jaśnieje. Taka jest bowiem natura światłości Bożéj, że swą pięknością porywa serca, a mocą niezwyciężoną je upotężnia, że z nią i dla niéj, z niepowstrzymanym zapałem, pójdą na wszystkie ofiary, i wytrzymają z nią wszystkie. Męczennicy na rusztowaniach, wyznawcy w więzieniach, pustelnicy na puszczy, missjonarze w trudach apostolskich, i wszyscy święci na drodze krzyża, pogrążając się duchem modlitwy i rozmyślania w tę właśnie przepaść światłości Bożéj, zapalali się ogniem i nadludzkiém męztwem 1).

Jak więc, z jednéj strony wykład prawd wiary z gruntownie przekonanéj i gorąco rozmiłowanéj w nich duszy, prowadzi do osiągnienia tych wielkich skutków między wiernymi: tak, z drugiéj, zaniedbywanie albo nieumiejętne jego prowadzenie osłabia wiarę w słuchaczach, niszczy jéj płodność i życie w ich sercach, i obszerniejsze otwiera pole, jak własnym ich namiętnościom, tak równie ubocznym, i zawsze czynnym na szkodę wiary ich wpływom: ksiąg niepobożnych albo gorszących, rozmów i zarzutów przeciwnych wierze, wielu pism publicznych, w których się Kościoł, jego ministrowie, prawa, zwyczaje lub dalsze religijne rzeczy wystawiać zwykły ze stanowiska ziemskiego, na szkódę lub krzywdę wiary, i t. p.

Téj właśnie naturze prawd objawionych i ciągłym potrzebom bronienia ich od napaści złéj woli ludzkiéj, ukazywania ich skarbów, i utwierdzania ich w sercach wierzących, winniśmy najpiękniejsze kazania, homilije, najznakomitsze pomniki Ojców Kościoła, jak téż naszych

---

2) „W rozmyślaniu mojém rozpalił się ogień.“ (Psalm).

Skargów, Wujków, Karnkowskich, Grodzickich, i tym podobnych.

Łatwo więc pojąć możemy wartość, rozległość i piękność kazań dogmatycznych 1). Poznajmy już tylko ich właściwy charakter i sposób pożytecznego mawiania.

---

§ 21. Charakter i sposoby uważania kazań dogmatycznych.

»Dogmata Kościoła wywodami z ksiąg świętych, z podań ustalonych, powagą Soborów, i nauczaniem Ojców Kościelnych (kaznodzieje) utwierdzać mają.

Synodus provin. Gniesnen. a. 1628. ubi agitur de praedicatione verbi Dei.

W ścisłym obrębie kazań dogmatycznych mieszczą się zwykle wszystkie *Tajemnice, Dogmata Wiary* określone przez Kościoł, i wszelkie prawdy szczególne, stanowiące osnowę (założenie) kazania, a odnoszące się bezpośrednio do zasad i dogmatów Wiary. Wszystkie zaś razem przedmioty dogmatycznéj natury, pod kaznodziejskim względem, odnieść się dają do trzech rodzajów kazań: o *Tajemnicach*, *o Sakramentach i o prawdach wiary*, stanowiących dalsze podstawy i fundamenta życia i całego w powszechności Kościoła, i, w oddzielném znaczeniu, każdego z wiernych.

I.

Przez *Tajemnice Wiary* zwykle rozumiemy, nie tylko dzieło *stworzenia*, *odkupienia i poświęcenia* rodzaju ludzkiego przez pojedyńcze działanie Trzech osób Boskich; lecz razem wszystkie najistotniejsze dogmata Wiary Katolickiéj, których spełnienia w obranym od Boga czasie,

---

1) Porównaj §25. 34. 35. wyżéj dział II. i §3. 4. w części I.

Kościoł doroczną czci uroczyście pamiątkę. Do tego więc rzędu należą Tajemnice: *Zwiastowania Najśw. Maryi Panny*, *Narodzenia i Obrzezania Zbawiciela świata*, *Pokłon Trzech Królów*, *Tajemnica Męki i Śmierci*, *Zmartwychwstania i Wiebowstąpienia Pańskiego*, *Zesłania Ducha S.*, *ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu*, i t. p. Zwykł też Kościoł święty w rzędzie Tajemnic zaliczać *Niepokalane poczęcie przeczystéj Matki Bożéj*, jéj *Narodzene i Wniebowzięcie*, a także pewne wypadki życia z natchnienia Ducha S. spełnione, jak: *Ofiarowania*, *Nawiedzenia i Oczyszczenia* 1). Różnica Tajemnic od innych dogmatów wiary jest *naprzód* w tém, że stanowią najgłębszą i najszczytniejszą, a razem i zasadniczą stronę Wiary naszéj; 2. że są zamknięte w zmysłowych faktach, których czas, miejsce i wszystkie dalsze okoliczności od Boga były obmyślone i dopełnione według Boskiego planu; 3. że większa część ich jest opisaną obszerniéj w księgach Ewangelii; 4. że te właśnie ewangeliczne opisy zwykł Kościoł czytać ludowi przy uroczystych obchodach tychże Tajemnic; 5. że sam już obchód Kościoła, często otaczany wielką wspaniałością obrzędów, najściśléj przystosowanych do téj Tajemnicy, którą podaje do uczczenia wiernych, ich umysły i serca ku rozważaniu prawd tych podnosi; 6. te Tajemnice ściśle się jednoczą z najistotniejszą częścią ksiąg świętych Starego Zakonu, z któremi ich wykład dla ludu koniecznie łączyć potrzeba; 7. że w tych nadprzyrodzonych i tajemnych wypadkach objawia się szczególniejsza moc Boża i większa obfitość łask Bożych nad ludźmi, zkąd rozważanie i cześć tych Tajemnic właściwe sobie dary z Nieba sprowadza; 8. nakoniec, że pobożne rozwa-

1) Niektóre Tajemnice Matki Bożéj, jak, *Ofiarowania*, *Nawiedzenia*, *Oczyszczenia*, *Wniebowzięcia*, nie należą do dogmatów określonych przez Kościoł, są jednak Tajemnicami dla ścisłego związku z Tajemnicą *Wcielenia* Syna Bożego.

żanie Tajemnic nie tylko wiarę naszę podnosi i wzmacnia, lecz i zapala serca pragnieniem naśladowania Jezusa i Maryi, a to właśnie naśladowanie stanowi treść i zasadę życia Chrześcijańskiego.

Z tego już widzieć możemy ważność, piękność i bogactwo przedmiotu do kazań o *Tajemnicach*. Ich wykład jasny, uroczysty i ściśle zastosowany do pojęć i potrzeb ludu, który je razem z Kościołem S. czci pobożnie i wielbi, jest nieodzownie potrzebnym. Jakże bowiem lud wierny, uroczystemu uczczeniu Tajemnic obecny, potrafi je uczcić w swém sercu, a nadewszystko w codziennem życiu, nie rozumiejąc ich przeznaczenia i związku z chrześcijańskiém życiem, jak równie głosu tych pociech, prawd i nauki, którą w nich zamknął Chrystus? Ten bowiem, a nie inny, jest tryb nauczania Ojców Kościoła, między którymi za wzór szczególny postawić można SS. Bazylego, Jana Złotoustego, Augustyna, Ambrożego, Piotra Chryzologa, Leona i Bernarda. Ich nieśmiertelne homilije i kazania pełne szczytności nienaśladowalnéj i wzorowéj prostoty, obalając na głowę fałsze kacerskie, ukazują najświętsze Wiary Tajemnice w całéj ich boskiéj piękności i mocy. Tym sposobem podnosząc, co tylko Wiara ma najświętszego, i jednocząc wszystkie jéj prawdy w porywającéj piękności całość, wywołują one w wierzących duszach nie tylko poddanie umysłu, lecz razem cześć, miłość i rozkosz. W kazaniach o *Tajemnicach* starać się trzeba naprzód o dobry wykład téj prawdy, która wypływa z łona Tajemnicy, którą Kościoł obchodzi, a potém o wyczerpnienie z niéj prawd i zastosowań moralnych, zdolnych pobudzić i przygotować słuchaczów, i do uczczenia saméj Tajemnicy, i do korzystania z łask, które przynosi, i do naśladowania cnót, które podaje 1). Plan i sposób ich układania

---

1) Patrz wyżéj § 52. dział II.

może być rozmaity; zwykł się przedstawiać w formie kazalnéj, może być jednak i w homilijnéj. Wzory kazań o tajemnicach, naprzód po Ojcach Kościoła, podali nam nasi ojcowie Skarga i Wujek; piérwszy w kazaniach np. na *Wielki Czwartek*, na piérwszy dzień *Zmartwychwstania Pańskiego*, na dzień *Wniebowstąpienia*, na piérwszy dzień *Zesłania Ducha Świętego*, na niedzielę *Świętéj Trójcy*, na dzień *Bożego Ciała* kazanie 2-gie, na uroczystość *Narodzenia Pańskiego*, *Trzech Królów*, *Oczyszczenia*, *Zwiastowania*, *Nawiedzenia*, *Wniebowzięcia i Narodzenia Najświętszéj Maryi Panny*. — Drugi w Postylli Większéj i w kazaniach na też same uroczystości, a szczególnie na *Wielki Czwartek*, na piérwszy dzień *Zmartwychwstania Pańskiego*, na niedzielę *SSS. Trójcy*, na *Boże Ciało* w kazaniu 2-giém, na uroczystości *Narodzenia Pańskiego i Zwiastowania Najświętszéj Maryi Panny i t. p.*

II.

Dogmata katolickie *o Sakramentach*, i w swym ogólnym uważanych składzie, i w osobném każdego znaczenia, mają tę własność przed innemi prawdami wiary naszéj, że nas nie tylko uczą, jak się z Bogiem jednoczyć mamy, lecz i prowadzą do tegoż z nim zjednoczenia, na ziemi jeszcze, przez tajemniczy sposób, już przez łaskę poświęcającą Ducha Ś., już przez najświętszą Kommunię. Gdy zaś ta łaska Ducha Ś. i ten Chleb Anielski stanowią *formalne* i jedyne życie dusz naszych przed Bogiem; z nich przeto, jako z ogniska i źródła żywota, bierze zasiłek i życie, nie tylko wiara nasza, lecz nadzieja i miłość, i wszystkie inne względem nas dogmata wiary i przykazania moralne. Dla tego to Sobor Trydentski w swym katechizmie twierdzi, że gdy nauka o Sakramentach, z rozkazania Bożego, osobliwym sposobem jest wiernym potrzebną i najobfitszą w swych skutkach, wymaga więc ona szczególniejszéj zdatności i biegłości w ka-

płanach, ażeby wierni do częstego i godnego uczęstnictwa w Sakramentach SS tak byli przysposobieni, jak tego wysoka świętość i godność tych spraw wymaga 1).

Gdy jeszcze nadto moc Sakramentów przywiązał Zbawiciel do znaków widzialnych; ztąd wykład prawd wiary tego rodzaju: 1, co do istoty rzeczy, prosto prowadzi do poznawania natury łaski poświęcającéj i przenajświętszego Ciała Chrystusowego, i jako ofiary Nowego Zakonu, i jako Kommunii, a ztąd podnosi z sobą cały chrześćjanizm; i w tych właśnie strumieniach życia Bożego, które wciąż krąży w mistycznem Ciele Chrystusa (w Kościele Bożym), ukazuje punkt zjednoczenia żywego wszystkich tajemnic wiary, praw, działań, cnót i całego niepojętego jéj życia; 2, w zastosowaniu do wiernych wykład nauki *o Sakramentach*, jest razem z natury swojéj i dogmatycznym: o ile godzi na oświecenie i ożywienie ich wiary,— i moralnym: ile prowadzi i usposabia do godnego ich przyjmowania i wyciągania z nich wszystkich niebieskich darów, do codziennego życia w Bogu potrzebnych; 3, nakoniec, w stosunku do kaznodziejskich materyałów, nie tylko doskonały katechizm, jak np. Trydentski, dobra Teologia dogmatyczna i moralna, księga praw kościelnych, lecz i sam Rytuał naturalnie wchodzi i doskonale dopełnia, ze strony najwięcéj zmysłowéj i uderzającéj, całość nauki o Sakramentach.— Piękny wzór kazań o Sakramentach podał nam Skarga w *kazaniach tegoż imienia*, i Karnkowski w *40 kazaniach o Eucharystyi.*

III.

Inne dogmata i wszelkie prawdy Wiary, które nie stanowią ani tajemnic Boskich, ani nauki Kościoła o Sakramentach, jako promienie jednego i tegoż światła, którém jest Chrystus, mają tę wspólną naturę: 1. że

1) Vide hujus Catechismi part. II. art. 1.

wszystkie razem i każda własną swą drogą prowadzi do Chrystusa Boga-człowieka, nie tylko w Niebie królującego, lecz i na ziemi mieszkającego w Kościele swoim, którego jest głową 1), winną macicą 2), kamieniem węgielnym 3), i w którym tylko Bóg postanowił Apostoły, Proroki, nauczyciele 4), i całkowite działanie Ducha Ś. „Gdzie bowiem Kościoł, tam i Duch Boży, a gdzie Duch Boży, tam Kościoł i wszelka łaska“ 5); — 2. że następnie Kościoł, który nas posyła, i który jest tłómaczem i stróżem całéj nauki Bożéj, organem Ducha Świętego, ciałem mistycznem Chrystusa, a Kościoł we wszystkiém i zawsze *jeden*, *święty*, *powszechny i apostolski*, ma być i fundamentem, i mistrzem, i najbliższym kresem, czy to wyraźnie albo domyślnie wytkniętym, i dla całych kazań, i dla ich najmniejszych części: ażeby wszystko zmierzało i prowadziło słuchaczy do związku z Kościołem przez *wiarę*, *miłość i posłuszeństwo*, a do Chrystusa przez Kościoł: *„Wszystko wasze jest*, (mówi Apostoł), *wy Chrystusowi*, *a Chrystus Boży*“ 6); — 3. że takie zapatrywanie się na dogmatyczne prawdy potrafi im nadać, ze strony zasad, najwięcéj znamion powagi i mocy Bożéj; ze strony piękna ukaże żywy ich związek, jedność i boską harmonię; a nakoniec, z praktycznéj i żywotnéj strony, rozwinie ich płodność, bogactwo i niebieską potęgę; — 4. że na tém stanowisku cały ich wywód i ze źródeł *wewnętrznych*, i ze źródeł *powagi* 7) otrzyma swoje właściwe miejsce, uszanuje granice i celu dosięgnie.

Z tych kilku zasad kazań dogmatycznych zrozumieć

---

1) List do Effezów V. 23.
2) U Jana S. rozdz. XV.
3) List do Effezów II. 20.
4) 1. Kor. XII. 28.
5) S. Ireneusz lib. III. § V. contra haereses.
6) 1. Korynt. III. 22—23.
7) Patrz wyżéj dział II. od § 37 do 48.

możemy, że złém będzie tejże natury kazanie: jeźli we wszystkiém nie zmierza do jednego i żywego Boga; jeżeli krąży wkoło ciekawych badań, przewyższających pojęcie ludzkie; jeżeli ciemne i tajemnicze prawd objawionych strony przez podobieństwa, a nie przez jasne wyroki Pisma św. tłómaczy 1); jeżeli się kończy na samych tylko wywodach, nie schodząc do życia i codziennych potrzeb, lub się ubiega zbytecznie za dowodami tam, gdzie wiary potrzeba 2): bo już ta wiara nie ma zasługi, którą sam rozum zastąpić może 3); lub gdy nakoniec wątpliwe zdania za pewne, i rzeczy przez Kościoł nie określone 4) za nieomylne ogłasza, a dogmata pewne, jakimkolwiek sposobem, wątpliwości poddaje. 5)

Przykłady kazań tego rodzaju mamy u X. Skargi *na niedzielę Kwietną, na niedzielę VItą po Wielkiejnocy, na uroczystość Wszystkich Świętych, na dzień Zaduszny, na IszĄ i IVtĄ niedzielę Adwentu, na niedzielę IVtĄ Postu Wielkiego i t. p.*; u X. Wujka *na niedzielę IVtĄ po Trzech Królach, na niedzielę IIIcią Wielkiego Postu, na niedzielę Przewodną, na niedzielę IVtĄ po Wielkiejnocy, na niedzielę VIII, XIX, XXV i XXVI po Świętéj Trójcy i t. d.* — Ale przed tymi wszystkimi w wykładzie dogmatów i tajemnic już z obowiązku ściśle się trzymać i radzić winni są kaznodzieje *Katechizmu Trydentskiego*, który szczególnie w wykładzie Apostolskiego Składu i Sakramentów (parte 1ma et 2da), i obszerniéj rzecz tę wyjaśnia, i praktycznie uczy.

1) S. Irenaeus libr. II. contra haeres. § III. de regulis verit.
2) „Piscatoribus creditur, non dialecticis.“ S. Ambrosius.
3) S. Ambroży de Trinitate.
4) S. Grzegorz W. hom. 26. super Evang.
5) S. Bernard lib. de consideratione.

§ 22. O kazaniach moralnych.

»Nie słuchacze zakonu sprawiedliwemi są u Boga, ale którzy zakon czynią, będą usprawiedliwieni.«

List do Rzymian r. II. w. 13.

Jak w samych tylko korzeniach drzewa żadnéj piękności dopatrzyć nie można, a jednak wszelka piękność i kształtność drzewa z nich ma jedynie wdzięk swój i życie: tak też wszelka zasługa, ubłogosławienie duszy, a dodać można, i wszelka piękność cnót i ustaw moralnych od fundamentów wiary wzrost bierze 1). Gdy przeto cała budowa *chrześcijańskiéj nauki*, uważana ze strony zasad i fundamentów, stanowi obręb dogmatów wiary, a swą praktyczną stroną, ogarniając i utrzymując życie chrześcijańskie, otwiera pole rozległe i obfite skarby do kazań i zastosowań moralnych: w tém więc zastosowaniu i praktycznym do nas stosunku, dogmata katolickie, jak *Wiara* w *Miłości*, odzyskują swą naturalną piękność, bogactwo i życie: jak równie, wszelkiéj natury moralne prawdy i prawa, z nich biorą wszystko, cokolwiek tylko mają wzniosłego, pięknego i boskiego 2). A skoro budowa od fundamentu, i od budowy fundament, nigdy się nie oddziela bez wspólnéj szkody; i wiara od obyczajów, a obyczaje od wiary ciągle w życiu zależą, a gdzie się kolwiek ten żywy związek zrywa, tam śmierć już działać zaczyna: ztąd już dogmatyczny i moralny pogląd na prawdy Boże, w piérwszym i drugim rodzaju razem się łączą, wspierają i zasilają, z tą

1) S. Augustinus tract. super Joannem: „Justus ex fide vivet.“

2) „Omne, quod non est ex fide peccatum, schismaticum est, et extra unitatem Ecclesiae est.“ (Pontificale Rom. in ordinat. Subdiaconi).

zawsze główną różnicą, że według natury poglądu i założenia, przemagać będzie, w daném kazaniu, żywioł moralny lub dogmatyczny. A jak do kazań dogmatycznéj natury, bliżéj należą dogmata wiary, tak do moralnych kazań wchodzą najpiérwiéj i przedewszystkiém przykazania moralne i wszelkie przepisy życia chrześcijańskiego. Stanowisko przeto i obręb kazań moralnych zamyka w sobie *naprzód:* same *dogmata i tajemnice Wiary*, uważane ze strony życia chrześcijańskiego czyli obowiązków, które na nas wkładają; *powtóre*, *prawo moralne Boskie i Kościelne; potrzecie*, *grzechy*, których unikać, i *cnoty*, w których się ćwiczyć chrześcijanie powinni.

I.

Tajemnice i dogmata Wiary, im duszom naszym dają się bliżéj poznać, tém na nie wyższe obowiązki wkładają: i wiary żywéj, i nadziei gruntownéj, i miłości płodnéj w uczynki dobre; a przez to wszystko prowadzą do posłuszeństwa doskonalszego prawu bożemu i kościelnemu, i do większego zamiłowania cnót chrześcijańskich, a silniejszego wstrętu od występków i grzechów. Albowiem dogmata wiary, i w swéj całości, i w najmniejszych częściach, jako przedwieczne wyroki Boże i prawa, zgoła się różnią od spekulacyj filozoficznych i ludzkiéj wiedzy: ztąd są przedmiotem najgłębszéj czci naszéj, miłości i wdzięczności ku Bogu, który je odsłonił i podał dla szczęścia naszego. W ten sposób, np. *dogmat Trójcy SSS.*, między innemi takie moralne prawdy podaje: Skoro Bóg jeden w naturze, a troisty w osobach, bez początku i końca, pełen szczęścia i chwały, trwa w doskonałéj jedności i osób i przymiotów: od niego więc idzie wszelka jedność i doskonałość, wszelkie życie i szczęście. Gdy on przez Syna swego stworzył świat ten w czasie, przez niego więc utrzymuje go i rządzi. Gdy ten Syn Boży stał się człowiekiem dla

nas, żył w pośród nas, by się stał wodzem życia i wzorem, umarł z miłości ku nam na krzyżu, i z téj miłości chciał być pokarmem dusz naszych w Sakramencie najświętszym; z nim się przeto jednocząc, przez ten anielski pokarm i naśladowanie jego życia na ziemi, stawać będziemy niejako bogami i zbliżać się do uczęstnictwa wiecznéj jedności, doskonałości i szczęścia samego Boga w Trójcy jedynego. Skoro Duch Swięty, ta Boska miłość Ojca i Syna, który wprzód mówił do ludzi przez usta Proroków, a w końcu raz już na zawsze, w osobach Apostołów, wszedł do Kościoła Chrystusowego, w nim nas i przezeń oświeca i rządzi, sam się przez Sakramenta duszom udziela, w nich przez swą łaskę i miłość króluje: zjednoczenie się przeto z Kościołem świętym, stanowi możność jedyną i drogę doskonałego i prawdziwego zjednoczenia z Chrystusem, i w przenajświętszéj Kommunii, i w zachowaniu przykazań, czyli naśladowaniu jego Boskiego na ziemi życia. Te wszystkie prawdy nie tylko są szczytne i wielkie, lecz razem pełne niebieskich pociech i zbawczych skutków, które podnoszą i podbijają serca. Bóg niepojętéj wielkości raczy się do nas zniżać, od wieków nami zajmować, by siebie całego nam oddał. Człowiek, jestestwo nędzy i nicestwa, przez grzechy bardziéj zniżony, przez tę miłość Bożą nabiera ceny niewysłowionéj i niepojętéj godności. A w tym obrazie zachwycającym, w którym dogmata wiary ukazują nam Boga naszego, jaśnieje on w duszy naszéj nie tylko jako Stwórca i Pan w porządku natury; lecz jako Zbawca, pocieszyciel, nierozdzielny i najserdeczniejszy przyjaciel dusz, jako szczęście samo w porządku *łaski*. Podał nam prawo, chce posłuszeństwa i ofiary; lecz razem naprzód to wszystko spełnia we własnéj osobie, a nas pokrzepia nie tylko swoim przykładem, lecz i wewnętrzną, najskuteczniejszą pomocą i obietnicą wiecznéj nagrody. Ta właśnie nauka tworzyła i tworzy wciąż *Świętych*, a w łonie rodzin,

społeczeństw i całego katolicyzmu, mimo skażenie natury ludzkiéj i opór namiętności, żywi i utrzymuje ona uczucia miłości, braterstwa, słodzi obowiązki, dźwiga ich ciężar, koi boleści i klęski, rodzi ducha ofiary i poświęcenia się, wydaje mnóstwo najzbawienniejszych dla dobra bliźnich zgromadzeń i instytucyj; i tym podobne, Bogu samemu właściwe, a ludzkim siłom zgoła niemożebne, tworzy dzieła i cuda.

Tym więc i podobnym sposobem można wystawiać z praktycznéj strony wszystkie dogmata i prawdy wiary, i z nich wyciągać najzbawienniejsze wnioski i moralne zastosowania.

II.

Prawo moralne głównie zamyka w sobie *przykazania Boskie*, jako treść i zasadę wszelkich przepisów, obowiązków i cnót chrześcijańskich; a po nich *przykazania Kościelne*, już w ogólności wszystkich zarazem chrześcijan obowiązujące, już przeznaczone szczególnie dla pewnych stanów; jak zakonnego, duchownego i niektórych świeckich 1), jako dalszy wykład, bliższe do potrzeb życia zastosowanie i ułatwienie samego prawa Bożego, które Chrystusów Kościoł, mocą od Boga wziętą, wprowadził i obwarował. W kazaniach przeto moralnych, które podnoszą kilka, lub jedno z przykazań Boskich lub Kościelnych, albo też jeden szczegóły jaki obowiązek i zastosowanie z nich prosto wzięte. pilnie uważać potrzeba, i w nauczaniu zachować następujące warunki:

1, Że duszą i celem wszystkich przykazań Boskich i Kościelnych jest *miłość z czystego serca i sumienia*

---

1) Patrz w Teologii Moralnéj S. Ligorego. Edit. Paris. anno 1857 in 8vo. tom. II. et III. de praeceptis Decalogi, de praecp. Ecclesiae, et de praecep. particularibus passim.

dobrego i wiary nieobłudnéj 1); 2, że prawodawcą tych wszystkich przykazań, piérwszego i drugiego porządku, jest jeden i tenże Bóg; 3, że zachowanie przykazań przy dobréj woli jest łatwém, gdyż nas w tém wspiera łaska Boża, bunt namiętności łatwo się przy niéj zwycięża, nieudolność uprząta; 4, że *Zakon Pański niepokalany* (tych, co go pełnią dla Boga), *nawraca dusze*, *uweséla serca*, *oświeca oczy*, *trwa na wieki*, i sam już z siebie jest *usprawiedliwion* 2); 5, że nakoniec wielka jest nagroda dla tych, którzy to prawo wypełniają 3). Pamiętać też i wzgląd czynić należy, według ścisłych zasad i ducha Kościoła, na *różnicę i związek* praw naturalnych, Boskich, Kościelnych, świeckich; praw powszechnych i miejscowych, koniecznych i warunkowych; przykazań i rad ewangelicznych, a tych wszystkich zarazem, już gdy co *nakazują*; już gdy czego *bronią*. 4)

Dalsze i szczególniejsze przepisy do kazań i nauk tego rodzaju podaje Katechizm Trydentski, szczególnie w części II. (De Dei praeceptis in Decalogo contentis).

III.

Powszechniejsze cnoty, w których się ćwiczyć, i grzechy, których unikać chrześcijanie powinni, zamykają właściwy obręb i stanowisko kazań moralnych. Cnoty i grzechy są to wyraźne i pewne znamiona czyli charaktery dobrych lub złych uczynków, użycia i nadużycia łask Bożych, wypełnienia albo zgwałcenia przykazań; a po tych znakach i charakterach zwykle się poznaje, nie tylko sama natura duszy, któréj są stałym lub pospolitym, lub nawet rzadszym owocem; lecz też skłonności i same

---

1) 1. Tymot. I. 5.
2) Psalm XVIII.
3) Mat. V. 12.— Luc. VI. 38.
4) Na téj drodze ułatwi wszystko znajomość Teologii, do czego dobrze jest trzymać się przewodnictwa S. Ligorego.

stopnie na drodze wzrostu przed Bogiem albo upadku, zasługi lub winy, życia lub śmierci. Nauka przeto o cnotach i grzechach, jak z jednéj strony, dotykając najżywotniejszych i najdrażliwszych razem stron życia i serca ludzkiego, zawsze jest świeżą, pełną interesu i zastosowań najbliższych; tak z drugiéj, dla tego właśnie, że tak blizko dotyka serc ludzkich i osób, i że się głównie opiera na faktach zmysłowych, czyli zewnętrznych czynach, z których nie dano ludziom czytać, jak z karty w tych duszach, których są one własnością, objawem: nie może być tyle jasną, wykończoną i nieomylną we wszystkich szczegółach i zastosowaniach, a nawet tyle łatwą dla kaznodziei, ile nauka o *przykazaniach*. Najpiękniejsze nawet traktaty i dzieła Teologów o *grzechach i cnotach* tyle bogate i ważne dla spowiedników, którym się serca ludzkie otwierają, nie dadzą kaznodziejom, ubogim w doświadczenie, doskonałych materjałów do kazań tego rodzaju. Wykład przeto i piękność nauk o cnotach lub grzechach więcéj może, niżeli wykład przykazań, wymaga i znajomości Ducha Bożego, i natury ludzkiéj, i postępu własnego na drodze cnoty, i naczytania się i zgłębiania żywotów Świętych, i głębszego poczucia piękności cnoty, a szpetności grzechu.

Do cnót w ogólności należą: 1, *Cnoty teologiczne*, jak *Wiara*, *Nadzieja i Miłość* (1. Kor. XIII. 13); 2, *Cnoty moralne*, a naprzód główne czyli *kardynalne*, a temi są: *rostropność*, *sprawiedliwość*, *wstrzemięźliwość i moc* (Mądr. VIII.) Do tego rzędu należą: 3, *Cnoty ewangeliczne*; 4, *Cnoty przeciwne siedmiu grzechom głównym;* a także 5. *Siedm darów Ducha Świętego* (Isai. XI. 2); 6, *Ośmioro błogosławieństw* (Mat. V. 3—12), wskazujących nam drogę do chrześcijańskiéj doskonałości; 7, *Siedm miłosiernych uczynków względem ciała* (Mat. XXV. 35—36) i tyleż *co do duszy*. Te i wiele tym podobnych ozdób i znamion boskiego życia w ludziach, które jaśnieją w przykładzie Zbawcy naszego, niepokalanéj Matki Dzie-

wicy i rozmaitych a niezliczonych Wybranych jego, a które nam pisma Boże w Psalmach i innych księgach, zwłaszcza moralnéj treści opiewa; są to cudowne i różnobarwne promienie jednego światła wiary, jednego ognia miłości albo niebieskiéj piękności, gałązki i kwiaty jednéj *macicy winnéj Chrystusa* (Jan S. V—XV). Kazania przeto o cnotach, o tyle tylko mniéj albo więcéj piękne będą i dobre, o ile usposobią i przyprowadzą słuchaczów do głębszego poznania, zamiłowania i wypełnienia przykazań Bożych 1). Aby zaś cel ten osiągnąć, najszczęśliwiéj jest: 1, położywszy zasady obranéj cnoty, według nauki Kościoła, wyjaśniać ją przykładami z Pisma świętego, z życia Chrystusa i Maryi, i dalszych Świętych Pańskich, którzy téj cnoty byli bohatérami; 2, naukę i wykład cnoty łączyć z duchem albo wyraźném brzmieniem przykazań Boskich lub Kościelnych, lub też wyraźnych wyroków Zbawcy naszego; 3, całą osnowę i przedstawienie cnoty sprowadzać do źródła katolickiéj wiary i chrześcijańskiéj miłości 2), aby ich tchnieniem wszystko ożywić; 4, strzedz się na wszystko trzeba, by nie zalecać *cnoty* w imię tylko cnoty, albo nawet w imię saméj *religii* lub *moralności*, tych często wykrzykników, a dziś nadużytych wyrazów; lecz ją nakazywać mamy z powagą Kościoła, w imię Chrystusa, dla Boga.

IV.

Grzechy, o których w opowiadaniu słowa Bożego może być mowa lub obszerniejsza nauka, są: *pierworodny* i *uczynkowe*, a te *śmiertelne* lub *powszednie*, *nałogowe* lub *przypadkowe*, *przeciw miłości Boga*, *bliźnich*

---

1) Jeżeli chcesz wnijść do żywota wiecznego, chowaj przykazania. (Mat. XVII. 9.)

2) Non praecipit scriptura (erga et praedicator) nisi charitatem . . . . non asserit, nisi catholicam fidem. (S. Augustinus.)

i własnego zbawienia, opuszczeniem dobrego lub *dopuszczeniem się złego; myślą, mową* albo *uczynkiem* dokonane. W szczególności zaś treść chrześcijańskiéj nauki *o grzechach* składają: 1, *Grzechy główne* (pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo, gniew i lenistwo); 2, *Grzechy przeciw Duchowi Świętemu* (rozpacz o zbawieniu, zarozumiałe spodziewanie się zbawienia bez zasług, walczenie przeciwko prawdzie poznanéj, zazdroszczenie bliźniemu łaski Bożéj, uporczywość w grzechach i ostateczne niepokutowanie; 3, *Grzechy wołające o pomstę do nieba* (zabójstwo dobrowolne, Genes. IV. 10, grzech cielesny przeciw naturze, Genes. XVIII. 20—21, uciemiężenie ubogich, a mianowicie wdów i sierot, Exod. XXII. 22—23, i zatrzymanie zapłaty robotnikom, Jakób V. 4). Te i wiele innych podobnych im grzechów, są to objawy i znaki *królestwa pożądliwości* w sercach, w których się rodzą grzechy (Mat. XV. 18—19) 1). O tyle więc o nich, i dla tego tylko lud nauczać można i trzeba, o ile to służy do zaszczepienia w duszach wstrętu od grzechów, pragnienia, aby z nich powstać; bojaźni, aby w nie nie wpaść; umiejętności, by się ich ustrzedz. Kazanie więc o grzechach, o tyle będzie pożyteczniejszém, o ile jest zdolném z siebie uczynić zadość tym wszystkim warunkom. Celem albowiem wszelkich nauk o grzechach, jest burzyć w duszach ludzkich *królestwo pożądliwości* 2), które im bardziéj się niszczy,

---

1) Czytaj ich wykład treściwy i piękny w katechizmie z rozkazu Klemensa VIII. Papieża wydanym: *Wykład nauki chrześcijańskiéj* (obszerniejszy).

2) Treść wszystkich pożądliwości zamknął Jan S. w tych słowach: „Wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata. A świat przemija i pożądliwość jego. Lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki.“ (List 1. roz. II. w. 16—17).

tém w nich ułatwia drogę *królestwu miłości* 1). Złe są przeto wszelkie kazania i nauki o grzechach, które bądź komu i jakimkolwiek sposobem dać mogą słuszny powód obrony i i umocnienia się w grzechach, zrażenia się do poprawy, oswojenia się i zbliżenia serca do uczuć pożądliwości, obojętności i niewiadomości środków ku powstaniu z grzechów: słowem, jakiegokolwiek bądź zbliżenia się do ducha *pożądliwości grzechu*, a oddalenie od ducha i zasad *miłości Bożéj* 2).

Przykłady kazań moralnych w ogólności dość liczne mamy u X. Piotra Skargi, jak: *na Vtą niedzielę po Trzech Królach*, *na Siedmdziesiątnicę*, *Sześćdziesiątnicę*, *na Iszą niedzielę Postu wielkiego*, *na niedzielę II.*, *VIII.*, *XII. i XVI. po Zielonych Świątkach*, *na uroczystość Ś. Magdaleny*, *i t. p.*; i u X. Jakóba Wujka. Do tych ostatnich zaliczyć można: *na III.*, *V. i VI. niedzielę po Trzech Królach*, *na Siedmdziesiątnicę*, *Sześćdziesiątnicę*, *Pięćdziesiątnicę*, *na dzień Popielcu*, *na I. i II. niedzielę Postu*, *na niedzielę Kwietną*, *na II. i V. niedzielę po Wielkiejnocy*, *na IX.*, *XV.*, *XVII.*. *XXII. i XXIII. niedzielę po Świętéj Trójcy*, *na uroczystość Św. Jana Chrzciciela kazanie Ilgie*, *na uroczystość Ś. Bartłomieja*, *Ścięcia Ś. Jana*, *i t. p.*; wszystkie w Postylli Większéj tegoż autora.

---

1) Quanto magis regnum cupiditatis destruitur, tanto charitatis augetur. (S. August. de Doct. t. III. cap. X.)

2) Porównaj z tém § 28 i 31 w dziale II.

§ 23. Kazania o Obrzędach.

»Gdy takiém jest przyrodzenie człowieka, iż bez zewnętrznych znaków do rozważania rzeczy Boskich nie łatwo wznieść się potrafi, Święta Matka Kościoł stanowi pewne obrzędy . . . i ceremonie, jak: różnych rzeczy błogosławienia (Benedictiones), światła kościelne, kadzidła, ubiory i wiele tym podobnych rzeczy, a to wszystko według apostolskiego podania i zwyczajów, przez coby i wspaniałość tak wielkiéj ofiary (Mszy Ś.) głębiéj poznaną, i umysły wiernych przez te widzialne czci i pobożności znaki, do rozmyślania najwyższych Tajemnic, które się ukrywają w téj przenajświętszéj ofierze, pobudzanemi być mogły.«

Concil. Trident. de Sacrific. Missae sess. XXII. cap. V.

Niéma Religii bez ofiary i czci Boga publicznéj; niéma ofiary i czci publicznéj bez widomych obrzędów. Związek przeto świętych obrzędów i z dogmatami wiary, i z całém prawem moralném jest bardzo ścisły, a celem ich — wyrażenie w zmysłowych znakach i saméj natury téj *czci publicznéj*, którą nasz Kościoł sprawuje, i sposobu, którym ją Bogu składa. W znaczeniu wyższém i głównym obrzędy święte są w związku z dogmatami wiary, a w podrzędném i dalszém,— z prawem karności kościelnéj. Tak np. użycie wody i wymawianie trzech imion Boskich w obrzędzie chrztu świętego, wyraża głównie: *dogmat Trójcy Przenajświętszéj*, *umycie z grzechów duszy człowieka* mocą krzyża Chrystusowego; namaszczenie go olejami świętemi — *zstąpienie łaski przenajświętszéj Ducha Świętego do duszy*, *która chrzest przyjmuje*, *i t. p.* — W znaczeniu zaś dalszém i pomocniczém, obrzęd chrztu świętego te między innemi przypomina prawdy: że piérwszym warunkiem zbawienia jest wiara w Trójcę Świętą i Odkupiciela Jezusa

Chrystusa; że krzyż Chrystusa przyniósł dla tych zbawienie, którzy się z wody i Ducha Ś. odrodzą na życie nowe, i dźwigać będą swe krzyże z Chrystusem; że początek i fundament zbawienia jest z łaski Bożéj. Szczególnie zaś moralną stronę życia wyjaśniają obrzędy niższego znaczenia, jak we chrzcie np.: użycie soli, wkładanie białéj szaty, podanie gorejącéj świecy, i t. d. W tych ostatnich często się łączą piękne pamiątki i ślady zwyczajów pierwiastkowego Kościoła, jak tu np. wkładanie białéj szaty, którą w piérwszych wiekach przez cały tydzień noszono. Ztąd już święte obrzędy mają w Kościele potrójne zastosowanie: *dogmatyczne*, *moralne i historyczne*; są bowiem świadectwem dogmatów wiary, pochodnią cnót chrześcijańskich, i składem wielu starożytnych pamiątek Kościoła.

Obrzędy święte nie tylko są wyrażeniem zmysłowém tajemnic Wiary, odbiciem podań i nauki Kościoła, zasadniczym warunkiem najświętszéj ofiary i *czci publicznéj*; ale zarazem zaspokojeniem gwałtownych potrzeb duszy ludzkiéj, gdy ona wierzy mocno, kocha serdecznie i czci głęboko swojego Boga. Dla tego właśnie wszystkie nawet bałwochwalcze religije miały i mają swoje obrzędy. Dla tego to z tak niepojętą dziś wspaniałością odbywano ofiary starego zakonu. Ztąd to rozwinięcie obrzędów świętych sięga w Kościele naszym wieków najdawniejszych, wieków żywéj wiary. Ztąd nawet i w naszym narodzie, gdy wiara i pobożność kwitnęły, istniało wiele pięknych, dziś już nieznanych obrzędów 1). Obrzędy bowiem w tych wszystkich, którzy się zapatrują na nie i z uwagą w ich ducha wchodzą, do rozmyślania wysokich rzeczy podnoszą, wiarę w nich i miłość zapalają 2). Wszystko bowiem, co jest prawdziwie

1) Znajdziesz o niektórych w Kalendarzu Warszawskim Ungra na rok 1852.

2) Catechismus Trident. part. II. N. 16.

pięknem, wchodzi do składu i uświetnienia obrzędów Kościoła; wszystkie sztuki piękne, jak: budownictwo, rzeźba, malarstwo, muzyka i śpiewy; wchodzą też światła, kadzidła i kwiaty: zda się, że tu człowiek wprowadza poza sobą przedstawicieli wszystkich niemych istot, by na ich czele i z niemi czynił ofiarę Stwórcy swojemu. W te zaś wszystkie nieme utwory z muru, kamienia, śpiży, bronzu, srébra i złota; w te światła milczące, w kłęby kadzideł, w martwe postacie obrazów, w piękne muzyki i śpiewów tony, we wszystkie razem i w każde z najmniejszych narzędzi, ku czci Boskiéj użytych, umie święty nasz Kościoł wlać ducha, myśl, znaczenie, nadać głos wymowny, którym do serca wiernych kołace.

Obrzędy przeto Kościoła otwierają piękne i bogate pole do wielu nauk kazalnych. Do téj jednak ważnéj gałęzi kaznodziejskich przedmiotów przystępować należy, już z pewnym zasobem wiadomości przygotowawczych. Gdy bowiem święte obrzędy Kościoła powstały z natchnienia Ducha Świętego, i z podania samych Apostołów 1), w tym więc tylko duchu, idąc za wykładem Doktorów i upoważnionych Pisarzów Kościoła 2) i sami je dobrze rozumieć, i słuchaczom wyłożyć pożytecznie zdołamy. Przystępując zaś do kazań obrzędowéj treści mieć przed oczyma należy następujące, między innemi przestrogi:

1) Ibidem cap. LIX.

2) Do takich w najpiérwszym rzędzie zaliczyć można: 1, S. Cypryana Biskupa Kartaginy († 258) List do Cecyliusza *o najświętszéj Ofierze;* 2, S. Cyrylla Patr. Jerozolimskiego († 386) *Katechezy*; 3, S. Izydora Sewilskiego († 636) Traktat *de Divinis Officiis;* 4, S Piotra Damiana Kardynała Ostyeńskiego († 1073) *O siedmiu godzinach Kanonicznych;* 5, sławnego Guilelma Duranda Biskupa Mende († 1296) *Rationale divinorum Officiorum;* dzieło to obszerne składa obfitą kopalnię wykładu wszystkich świętych obrzędów, których plan i jedność prześlicznie rozwija; 6, Bartłomieja Gawatiego Jenerała zako-

1. Nigdy mieszać i brać za jedno nie można obrzędów *Sakramentalnych*, które są częścią istotną Najświętszéj Ofiary i sprawowania innych Sakramentów SS., z obrzędami innymi *czci publicznej*, jakiemi są np. Obrzędy Wielkiego tygodnia, dni Krzyżowych, grzebania umarłych, różnych Benedykcyj kościelnych i t. p., a tych ostatnich z *ceremoniami* ustanowionemi przez Kościoł ku utrzymaniu porządku i jedności w sprawowaniu czci Bożéj; następnie zaś i księgi liturgiczne jak *Mszał* i *Rytuał*, w części Sakramentalnéj, pod kaznodziejskim względem, odróżniać wypada od *Processionału*, *Psałterza*, *Brewiarza*, *Mszalnych-rubryk*, od *Ceremoniału* (Ceremoniale Episcoporum) i t. d.

2. Że na świadectwo i wyjaśnienie nauki Kościoła, szczególnie w dogmatach wiary, służyć może dosłowny text Mszału (zwłaszcza w Kanonie Mszy i w Prefacyach), i w najistotniejszéj części *Rytuału*, która się ściśle wiąże ze sprawowaniem SS. Sakramentów; a na moralny pożytek słuchaczów: i wykład textu ksiąg liturgicznych, i samych SS. Obrzędów, już Sakramentalnych, już dalszych, które najpierwsze po nich zajmują miejsce, obszerne pole odkrywa.

3. Czas i właściwe miejsce wykładania ludowi SS. Obrzędów jest właśnie przy sprawowaniu Sakramentów SS., lub przy uroczystych obchodach kościelnych, które już same przez się mocno przemawiają do serca widzów, i potrzebują tylko: by kaznodzieja wytłómaczył ich pię-

---

nu Barnabitów († 1638) znane powszechnie i używane dzieło *Thesaurus Sacrorum Rituum*; 7, Prospera Lambertyniego (Benedykta XIV. Papieża † 1756) *De sacrorum Dei Beatificatione et de Beatorum Canonisatione*, *De Sacrosancto Missae Sacrificio*, *De Festis Domini Nostri Jesu Christi et B. M. V.* i tym podobne. Mamy i w naszéj kościelnéj literaturze kilka dzieł w tym rodzaju, jak: *Wykład Obrzędów* X. Łunkiewicza, XX. Missyonarzy Warszawskich, X. Arciszewskiego, i t. p.

kną i symboliczną mową. Bo, jak naucza katechizm Trydentski, chociaż noszą one wyrażenie i obraz tych rzeczy, które się w Sakramentach zbiegają, jeżeli jednak powierzchownych tych znaków mocy i myśli lud nie rozumie, nie wielka dlań korzyść z obrzędów świętych urośnie. »Przyłożą się przeto dusz wiernych pasterze, mówi dalej katechizm, aby obrzędy od wszystkich i dobrze były pojęte i mocno się w pamięć patrzących na nie wraziły; i chociaż mniéj są niż Sakramenta ku zbawieniu potrzebne, wielce jednak i poważane, i szacowane być mają.« 1)

4. Jak same obrzędy zawsze się łączą z jakimś obchodem, modlitwą publiczą, Najświętszą Ofiarą, lub sprawowaniem jednego z siedmiu Sakramentów; tak kazania ściśle obrzędowéj treści rzadko się jedne mawiają, ale się łączą i zajmują wstęp lub część kazania o danéj uroczystości, Sakramencie, obchodzie, modlitwie i t. d. Tak np. w naukach o Sakramentach SS. naturalnym rzeczy porządkiem, przy końcu zwłaszcza, czyni się wykład obrzędów używanych przez Kościoł w ich sprawowaniu. W kazaniu np. na Wielki Czwartek nie wypada pomijać nadzwyczajnych dnia tego obrzędów, na które lud patrzy, a nie rozumie; toż i na inne uroczystości. W przedmowach przed *Ślubem*, *Chrztem*, lub rozdawaniem *piérwszéj Kommunii*, dobrze jest takoż dotknąć albo wyłożyć przedniejsze tego Sakramentu obrządki; a ich wykład dobry wystarczy nie raz za wyborne kazanie.

5. Kazanie wyłącznie obrzędowéj treści wielce są pożyteczne a nawet potrzebne: a) kiedy lud o nich zbyt ciemne albo żadnego niéma wyobrażenia, b) w parafiach gdzie się zagęściły obrządki przesądne, a bardziéj szkodliwe; c) gdy Ewangelia, obchód jaki, lub ważna okoliczność prosto do tego prowadzi; jak np. podczas konsekracyi

1) Katechizm Trydentski. Part. II. de Baptismo cap. LIX.

kościoła, któréj obecne jest liczne zgromadzenie ludu nieumiejącego ich wyrozumieć. d) W ogólności w każdém zdarzeniu, kiedy Kościoł mocno przemawia do serca wiernych głosem nadzwyczajnych obrzędów i swietnego obchodu, kaznodzieja wtenczas obowiązany jest, ten głos tajemniczy wytłómaczyć ludowi i wnieść do duszy jego.

W tych już ostatnich zdarzeniach nie należy przestawać na samym tylko wykładzie ŚS. Obrzędów, ale ten cały wykład potrzeba oprzeć na niewzruszonéj podstawie nauki Kościoła, o tym przedmiocie, który stanowi duszę i osnowę kazania o *obrzędach*.

Przykłady kazań w tym rodzaju mamy np. na *uroczystość konsekracyi Kościoła* S. Augustyna (Sermo I. in anniversarium Dedication. Eccl. ex ordine 253), Bedy wielebnego (Homilia I. Dedicatione), S. Bernarda (Sermo I. et VI. in illud Psal. 45), *Sanctificavit tabernaculum suum Altissimus*), S. Piotra Damiana (de Eccl. Dedicatione serm. IV.) i t. p.; naszych zaś: Skargi *na Niedzielę XI. po Swiątkach*, *na uroczystość poświęcenia Kościoła*, i Wujka *na uroczystość Bożego Ciała*.

---

§ 24. Kazania Historyczne.

»Rzecz (ta) i z starych historyj dowodzi się i z tego co się na każdy dzień dzieje, jako złém niektórych ludzi poduszczaniem chęci królewskie bywają nakażone.«
Księgi Ester. r. XVI. 7.

Jak w dogmatycznych kazaniach, *dogmata wiary*; w moralnych *przykazania* i z nich wypływające cnoty lub obowiązki; w kazaniach o obrzędach, też same kościelne *obrzędy* stanowią główny do tych kazań materjał i utrzymują sobie właściwy pogląd: tak też zupełnie historyczne kazania wchodzą w najbliższy związek z dzieja-

mi Kościoła i jego *Świętych*. Dzieje Królestwa Bożego na ziemi, od początku świata aż dotąd, w których się w pełni urzeczywistnia i wściąż wyraża i jego z Nieba wzięta *nauka*, i prawa moralne, i wzelkie od Chrystusa nadane uposażenie, a w ogólności całe jego życie nadludzkie i *nadprzyrodzone*, otwierają nam już ostatnie i nieskończenie zamożne stanowisko i źródło kaznodziejskich przedmiotów. Nowa zaś strona jego, zupełnie praktyczna i dotykalna, ma naprzód sobie właściwą moc i dzielność wpływu na pokonanie umysłów i serc słuchaczy, a potém wiąże się z temi trudnościami, których na stanowisku moralnych, dogmatycznych i obrzędowych kazań zgoła się niespotyka. Jak bowiem przykład drugich i doświadczenie, lub też ukazywanie prawd Bożych i cnót Chrześcjańskich w historycznych przykładach, nieskończenie ułatwia ich wykład i umocnienie; tak znów powaga historyi nie jest we wszystkiém, tak nieomylną i od zarzutów wolną, a jéj wszystkie źródła tak czyste, jak Boskie prawdy wiary i życia, których odbicie się w życiu ludzi ukazuje historja. W kazaniach więc historycznéj natury najpierwszą jest rzeczą posiadać pewne źródła i mieć świadectwa największéj powagi o tém wszystkiém, co się kolwiek w nich tylko na historycznéj podstawie głównie opiera; a drugą niemniéj ważną: umieć odkrywać we wszelkich wypadkach historji Kościoła myśl Bożą, moc Bożą, łączyć je w jedność na posługę i umocnienie wiary katolickiéj i chrześcijańskiéj miłości 1).

I.

Przez wzgląd na powagę i pewność opowiadania, historyczne źródła głównie do trzech się gatunków odnoszą: do *Pisma Swiętego*, *Ojców Kościoła* i *późniejszych* lub nowszych *pisarzy*.

1) Non docet scriptura (ergo et historja) nisi Catholicam fidem, non praecipit nisi Charitatem. S. Augustinus De doctrina Christiana.

1. Kanoniczne księgi Pisma Świętego w Kościele Bożym pod historycznym względem w niczém niezaprzeczoną i powszechnie uznaną stanowią powagę. Ztąd już opowiadanie wypadków, z ich źródeł brane, jest najpiérwszego w kazaniach użycia, a zewszech innych i najmocniejsze i najpożądańsze. Sam bowiem Chrystus zaleca: »Rozbierajcie pisma... One są które świadectwo dają o mnie.« (Jana S. r. V. 37.).

2. Po księgach Swiętych i aktach Soborów ekumenicznych, najpoważniejszém z historycznych źródeł są tejże treści pomniki Ojców Kościoła, opisujących wypadki, w których najczęściéj byli albo działaczami, albo świadkami: a stawających zawsze z całą swą mocą, w obronie prawdy, i na świadectwo Boskiéj nauce Chrystusa. Tę Ojców SS. w obronie prawdy powagę pod każdym względem, a więc i historycznym zalecają wysoko powszechne Sobory 1) i prawo kościelne 2). Trzymając się przeto już znanych prawideł w czytaniu Ojców Kościoła, (Patrz wyżéj części I. s. 10) w ich pismach odpowiednéj treści, szukać potrzeba i świadectw i źródeł do tych wypadków, których treść i naturę zbadać potrzebujemy, a które im były spółczesne albo dobrze znane.

---

1) Sanctorum patrum fidem servemus (Concil. Chalcedonen. 488. an. actione 4a. Sequemur SS. patres et Doctores S. Dei Ecclesiae... et omnia quae ab his de fide recta cooscripta et exposita sunt suscipimus (ibidem).

1) Prawo zaś Kanoniczne na to pytanie: „*ad quos sit recurrendum cum Sacrae Scripturae auctoritas non occurrit?*“ tak odpowiada: „De quibus causis nulla solvendi ligandique auctoritas in libris veteris Testamenti, quatuor Evangeliorum cum totis scriptis Apostolorum appareat, ad divina recurre scripta graeca. Si neque in illis, ad *Catholicae Ecclesiae historias Catholicas a Doctoribus Catholicis scriptas manum mitte*. Si nec in illis, sanctorum exempla perspicaciter recordare. Quodsi omnibus his inspectis, hujus quaestionis qualitas non lucide investigatur: Seniores provinciae congrega et eos interroga.“ Decreti prima pars distinctione XX. cap. III. *De quibus Causis*.

3. Historyczne dzieła poźniejszych lub nam spółczesnych pisarzy kościelnych, pod względem powagi i pewności opowiadania, odnosić potrzeba do jednego z następujących stopni, które Benedykt XIV. w ten sposób wylicza 1).

a) Do piérwszego stopnia należą ci historyczni pisarze, którzy to opisują, na co sami patrzyli, lub w czém mieli udział: sami zaś są roztropni i bogobojni. Takiéj natury jest np. opis życia S. Augustyna przez Possydiusa biskupa.

b) W stopniu drugim mieszczą się tacy, którzy podają rzeczy, nie przez się samych, ale przez drugich naocznych i wiarogodnych świadków im przekazane. Tym sposobem S. Bonawentura opisał życie S. Franciszka, a S. Hieronim Hilaryona.

c) Stopień trzeci składają już ci pisarze, którzy wiadomość swą wzięli, nie od naocznych świadków, lecz od poźniejszych, którym tamci podali. Takim pisarzem jest S. Grzegorz, w *Dyalogach*, i wieleby Beda w *Historyi anglikańskiéj*.

d) Ostatni stopień zajmują historycy, którzy treść opowiadań swoich biorą ze źródeł trzech wyższych stopni: a sami są ludźmi dobréj woli, znanéj roztropności i sumniennego opowiadania.

e) Przyznając zawsze, o tyle wyższą powagę pisarzom równéj sumnienności i roztropności, o ile są bliżsi samego źródła opowiadanych wypadków, pamiętać o tém potrzeba: że nie ta księga jest większéj wiary, która w obszernéj rozmaitości opowiada wypadki; lecz która może z pewnością wzkazać: że najdawniejszy i piérwszy podawca tych wiadomości był świadkiem wiary godnym: a ztąd się uciekać należy, nie do obfitszych

1) De servorum Dei Beatificatione et Beatorum canonisatione Cap. VIII. n. 8).

źródeł historyi, lecz do pewniejszych 1); że żadnéj wiary dawać nie trzeba temu historykowi, który opowiadanych wypadków i sam niewidział, i od pewnych ludzi niesłyszał, ni je zaczerpnął z wiarogodnych źródeł lub pewnych podań 2); że jednak ku dokładnemu poznaniu rzeczy, nieprzestając na jednym najpewniejszym autorze, trzeba się radzić kilku z osobna zarówno pewnych i wiarogodnych pisarzy, z których każdy ma cóś nowego i szczególnego, jak to widzimy porównywając samych świętych Ewangelistów 3).

f) Do tych wszystkich warunków łączyć ściśle należy ten już ostatni i najważniejszy, by używany autor historyi miał approbatę Kościelną, już urzędową na czele dzieła; już pożądańszą jeszcze, którą jéj wziętość i upowszechnienie w świecie duchownym nadaje 4).

II.

Drugim warunkiem do historycznych kazań, obok pewności źródeł, jest: *rozeznawania* w historycznych wypadkach *ducha i mocy* Bożéj. Dzieje bowiem Kościoła Chrystusowego na ziemi wciąż odsłaniają dwie przeciwległe i wręcz przeciwne sobie, a jednak zrosłe w jedno i żywe strony jego wyznawców: *życia niebieskiego i życia ziemskiego*, światła i ciemności, cnoty i grzechu, zasługi i winy, życia i śmierci. Walka tych dwóch sprzecznych potęg stanowi jeden z najgłówniejszych warunków postępu i życia Kościoła, i w powszechności, i w pojedyńczych jednostkach uważanego 5). Na tych więc gruzach i martwych szczątkach, albo na zbroi sług

1) Tamże n. 10.— 2) Tamże 11.
2) Tamże Cap. IX. n. 5.
4) Historias non nisi probatas (praedicatores) usurpent; magis autem tabellis, leporibus, et facete dictis, pigmentis item ac cerussis verborum quae Evangelii gravitatem dehonestant, abstineant omnino Syn. Petricoviens. an. 1628.
5) Czytaj rozwój téj myśli S. Augustyna w jego sławném dziele *De Civitate Dei libr. 22.*

Bożych krwią świętą zbroczonéj; lub na zwycięzkich zdobyczach i łupach duchom ciemności wydartych, które nam dzieje Kościelne wciąż przechowują, nie łatwo jest wyczytywać bez omyłek i szwanku, znaki ręki Bożéj i całą treść ducha nieskończenie przemożną, która jest kluczem i duszą zapisywanych w dziejach Kościoła wypadków. Skoro zaś tenże a nie inny Duch Boży, który natchnął pisarzy ksiąg kanonicznych, ożywiał Apostołów w opowiadaniu narodom Ewangelii Chrystusowéj, męczenników w cierpieniach za wiarę, Ojców SS. i dusz pasterzy w jéj przeciw wrogom obronie w ciągłem przechowywaniu i nauczaniu, a wszystkich wiernych sług Bożych w niebieskiém życiu i nadziemskich cnotach, jest duszą Kościoła: ten przeto Duch Boży, ciągłe nauczania i prawa Chrystusowego Kościoła dają jedynie pewny klucz i pogląd 1) na dzieje nietylko kościelne, lecz i na wszelkie inne. Ztąd już tak samo, jak księgi pisma S., *Historja Kościoła* w Duchu Bożym pojęta i oceniona głównie zaleca miłość, pożądliwość potępia i uczy katolickiéj wiary 2). I cokolwiek tylko w historycznych wypadkach stawa w sprzeczności z dogmatami wiary, prawem moralném, z karnością, zwyczajami, praktyką i całém życiem Kościoła; co nieprowadzi z siebie do umocnienia wiary, ku ożywieniu miłości, lub ku zburzeniu *królestwa pożądliwości* w sercach słuchaczy, lub czytelników: wszystko to najmniejszego niéma znaczenia i żadnego miejsca w kaznodziejskim obrębie. W ten sposób *Chrześciańska nauka*, już w swéj całości, już w częściach, jak słońce i gwiazdy, w krysztale wód czystych, odbija się żywą i dotykalną swą stroną, w różnobarwnych tęczach i niebieskich kolorach na jasném tle historji Kościoła.

III.

Historyczne kazania są dwojakiego zwykle rodzaju:

1) Patrz części I. § 6.— 2) Patrz wyżéj dział II. § 41.

albo o życiu *jednego ze świętych Pańskich*, albo *o jakiéj ważnéj prawdzie dogmatycznéj lub moralnéj, cnocie lub obowiązku*, których się wykład popiera szeregiem samych wypadków, historycznych faktów albo przykładów; np. o *świętém życiu pierwszych Chrześcian, o cudownym wzroście, tryumfach i przetrwaniu do naszych czasów Kościoła Chrystusowego*; *o dobrodziejstwach religijnych zakonów i pobożnych zgromadzeń* i t. d.

1. W kazaniach o życiu jednego ze świętych Pańskich, które się zwykle mawiają wśród uroczystego ich pamiątki obchodu, wzgląd czynić należy; a) na tę cnotę, która w życiu świętego była charakterystyczną i główną, okazując: jaką jest ona według nauki Kościoła, i w jakim stopniu się wyraziła w życiu jéj bohatera. Aby zaś tego dopiąć, trzeba wprzód opis życia tegoż Swiętego, gruntownie zgłębić, sprowadzić wszystkie osobne rysy do jednéj pięknéj całości, wskrzesić niejako w duchu i wyprowadzić na widok słuchaczy całą postać świętego w jego właściwych i naturalnych kolorach. b) Pilną obracać baczność na ciąg i porządek opowiadania, ażeby wszystko zmierzało do jednego celu, a razem odbijało promienie cnót i świętości bohatera kazania, na wydatniejszych punktach czyli stanowiskach jego żywota, jak np. *wychowania, płci, stanu, wieku, rodzaju pracy, szczególniejszych wypadków* i t. p. ku zbudowaniu tych ze słuchaczy, którzy też same przechodzą dzisiaj koleje, lub się znajdują w tym samym stanie, płci, wieku i t. d. c) Uważać na związek jego z Chrystusem przez *wiarę, nadzieję i miłość*, które stanowią o całéj zasłudze i świętości sług Bożych: a których moc i piękność łatwo jest widzieć i okazywać we wszystkich cnotach i czynach bohatera świętego. d) I nakoniec oglądać się trzeba na pożytek słuchaczów, by ich zapalić i pragnieniem uczczenia sługi Bożego a przezeń Boga, i naśladowania cnót jego, stosownie do stanu, płci, obowiązków, sił i darów Bożych, jakie z nich każdy z osobna posiada.

Ojcowie święci często mawiali tego rodzaju kazania, jak mamy piękny tego przykład w S. Bazylim w kazaniu o *czterdziestu* męczennikach 1), w S. Ambrożym w kazaniu ku czci S. Agnieszki męczeniczki 2), w S. Janie Złotoustym w kazaniu na cześć S. Pawła 3), i wielu innych 4). Sam Swięty Paweł w liście do Żydów (r. XI.) wychwala patryarchów, a Zbawca Swiata S. Jana Chrzciciela (u Mateusza S. w. XI). »Starożytnych bowiem przykłady nas umacniają, i do nich się przyrównywając, ośmielamy się do tego, czego się lękamy z niedołęztwa naszego. (Grzegorz W. papież libr. 25 moral. c. 7). A któż z nas patrząc na nie w duchu się nieweseli, niepodziwia i tego sobie, co w nich uwielbia, nieżyczy? (S. Ambroży Serm. 79). Nasi zaś kaznodzieje Skarga i Wujek występują nie rzadko z pięknemi kazaniami ku czci naszych patronów jak SS. Wojciecha, Stanisława i t. p.

2. Kazanie historyczne na dowod jakiejś prawdy dogmatycznéj albo moralnéj, cnoty lub obowiązku, w tém się jedném odróżnia od samych kazań *moralnych* lub *dogmatycznych*, że mniéj od nich się wspiera na wywodach wewnętrznych i na powadze Pisma, Ojców SS., nauczania i praktyk Kościoła, a więcéj i głównie na historycznéj powadze i mocy faktów publicznych 5). Przykłady takich kazań mamy u X. Skargi na *Niedzielę III. po Wielkiejnocy*, *kazanie IV. Sejmowe* i kilka innych półhistorycznéj treści; u X. zaś Wujka na *Niedzielę VI. po trzech Królach*, na *dzień S. Wojciecha o nawróceniu Polaków* i t. p.

1) Przekład jego w żywotach X. Piotra Skargi.
2) Przekład w Postylli większéj X. Wujka część o *zimie* wydanie Krakowskie r. 1584 str. 133—138.
3) Mowa II. na pochwałę S. Pawła w homiletyce ś. p. Metropolity Hołowińskiego str. 127—132.
4) Tego rodzaju kazań mnóstwo się znajduje u SS. Jana Złotoustego i Ambrożego.
5) Porównaj w dziale II. § 46.

§ 25. O kazaniach i naukach przygodnych.

»Żaden zaś sobie nie żywie, i żaden sobie nieumiera: Bo chocia żyjemy, Panu żyjemy, i chocia umieramy Panu umieramy, choć tedy żyjemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy.«

Do Rzymian r. XIII. 7. 8.

»Życie ludzkie między aniołów i zwierząt życiem utrzymuje środek. Skoro więc człowiek wedle ciała żyje, z bydlętami się porównywa; gdy według ducha, w rzędzie aniołów się mieści « *S, Augustinus Super Joannem.*

Kazania przygodne mają swe miejsce we wszystkich przygodach i niezwyczajnych okolicznościach, których ważność i wpływ na słuchaczy podają powód lub obowiązek publicznego mówienia, w duchu tejże saméj okoliczności albo przygody. Takiemi są np. X. Piotra Sargi *Kazania Sejmowe, na podziękowanie Kościelne za zwycięztwo nad Michałem Maltańskim lub za Inflantskie; przy wsiadaniu na wojnę; kazania pogrzebne; do żołnierzów w saméj potrzebie; kazanie czasu suchości i w głodzie; kazanie na Jubileusz, przy oddawaniu ślubów Panu Bogu w Częstochowie* i t. p.

Tego rodzaju kazania mogą być przygodnemi z dwóch względów: 1. już z saméj tylko okoliczności, nowéj i niezwyczajnéj, jak tu np. *kazania Jubieleuszowe, przy oddawaniu ślubów* i t. p.; 2. już, obok tejże okoliczności, z natury przedmiotu, wychodzącego z doczesnych przygod, lub ziemskich potrzeb życia, który najmocniéj wszystkich zajmuje; a rozwiązanie jego, ze stanowiska Wiary, leży na kaznodziei. Takiemi są właśnie kazania Skargi *Sejmowe, na pogrzebie Anny Jagiellonki i Anny Rakuzkiéj, w czasie suszy i głodu* i t. p.

1. W piérwszém zdarzeniu kazania *przygodne* ulegają tym samym zasadom i prawom, które stanowią

piękność, i doskonałość kazań *dogmatycznych, moralnych, obrzędowych i historycznych*, z osobna lub razem wziętych, według tego jak przygodne kazanie, z natury swojéj lub z planu kaznodziei, zbliżać się będzie i zapożyczać materjały od jednego, lub od tych wszystkich zarazem kaznodziejskich poglądów i źródeł. Ściślejsze tylko zastosowanie przedmiotu do nowéj okoliczności, a téj ostaniéj trafne rozwiązanie i umiejętne naprowadzenie do religijnych potrzeb życia słuchaczów: stanowi własność szczególną i nieodzown ą potrzebę kazań, w tym rodzaju, przygodnych. b) Toż samo trzymać należy o tak zwanych u nas *konferencyach*, czyli właściwie *kazaniach* albo *homiliach*, które, już w ciągu roku z czytanéj *Ewangelii* lub téż *Epistoły*; już podczas rekolekcyjnych ćwiczeń; już w innych zdarzeniach podług zwyczaju, z dowolnie obranych textów pisma S., zwykły się mawiać do osób duchownych, najczęściéj po zgromadzeniach zakonnych i naukowych zakładach. Doskonałość zastosowania się do najbliższych domowych i świeżych potrzeb; podniesienie i umocnienie ducha; sprostowanie codziennych usterków; porozumienie się w obowiązkach wspólnych; nadanie lepszego i pewniejszego kierunku wewnętrznéj, ku uświątobliwieniu duszy i wspólnéj w sprawowaniu codziennych obowiązków pracy: te i tym podobne wymagania miejscowe stanowią o doskonałości i pożytku tak zwanych *konferencyj*. Między innemi mamy przykład takich konferencyj w kazaniach ś. p. Hołowińskiego. (Patrz konferencyą przy rozpoczęciu rekolekcyj w Akademii Duchownéj). c) Do tego rzędu przygodnych nauk należą *krótkie* pasterskie przemowy: przy *chrzcie dziecięcia*, przy *ślubie*, przy piérwszéj *dziatek małych Kommunii* i tym podobnych okolicznościach. Ich głównem i najlepszém prawidłem jest miłość kapłańska. Te wszystkie bowiem krótkie przemowy zupełnie już występują ze ścisłego obrębu kazań, a głównie się opierają, pod względem rzeczy i

jéj *przedstawienia*, na stosowności do *osób*, *miejsca i czasu*. Liczne przykłady takich przemówień mamy w kazaniach X. Woronicza: a nawet i w Rytuałach dla Królestwa Polskiego.

2. Kazania przygodne, których zadaniem wyświecać ze stanowiska wiary i na pożytek dusz ludzkich obracać wszelką ważniejszą publiczną przygodę: *śmierci* np., lub *ważną okoliczność*, jak zagajenia, w imie Kościoła, posiedzeń publicznych w jakim bądź ważnym celu, dla dobra kraju otwartych; albo też poświęcenia np. gmachu przeznaczonego na cel dobroczynny, naukowy lub jakiéj innéj ważnéj gałęzi krajowego postępu i publicznego dobra, i t. d. w tém się różnią najbardziéj od wszystkich innych, że tu, jako materjał i tło kazalnéj roboty, należą już rzeczy mieszanéj natury i naturalnie wchodzi, a nieraz mocno przemaga żywioł doczesny i ziemski. Z tego już względu, najpierwszym warunkiem do kazań tego rodzaju, obok gruntownie rozwiniętych *kaznodziejskich przymiotów* 1) jest: a) ścisła znajomość tego rodzaju rzeczy, która stanowi istotę i całą rozległość saméj przygody, lub ważnéj jakiéj okoliczności. Tą rzeczą będzie w mowie pogrzebowéj życie *zmarłego;* w mowie na zagajenie krajowych obrad, ich *cel i zdanie*; w mowie przy poświęceniu dobroczynnego, naukowego, administracyjnego, rolniczego i tym podobnéj natury zakładu, *też same gałęzie społecznego życia*, którym się gmach ten przeznacza; ich cel, natura, i bezpośredni związek z Kościołem Bożym i t. d. b) Drugi niemniéj ważny warunek stanowią: ciągła baczność, trafne obmyślenie i umiejętne wykonanie obmyślonego planu; aby, jak w całém przygodném kazaniu, tak też w najmniejszéj części, a nawet w samych zwrotach i wyrażeniach jego, nie było żadnego śladu, a nawet tylko pozoru poświęcania, poniewierania, albo lekkiego

1) Wyżéj dział I. §§ 3 do 10 włącznie.

ważenia sprawy Kościoła dla sprawy kraju; praw Bożych dla ludzkich; dóbr wiecznych dla ziemskich; celów chrześcijańskich dla celów ludzkich i t. p.; lecz owszem, aby oddając wszelką słuszność zasługom, dziełom, potrzebom, zabiegom szlachetnym i przedsięwzięciom ludzkim, dać swym słuchaczom widzieć i poznać, i w tém ich przekonać: że to wszystko o tyle prawdziwie i Bogu miłém i ludziom pożytecznem będzie, o ile zgadza się z prawem Bożém i dobrem Kościoła Chrystusowego, do którego Bóg wszystko na ziemi sprowadza 1); że pod tym tylko warunkiem Bóg wspiera i błogosławi wszelkie przedsięwzięcia i dzieła ludzkie, jako też życie pojedyńczych ludzi, rodzin i całych ludów. 2)

c) Wszelkie takiéj natury przygodne mówienia, według potrzeby i okoliczności, mogą mieć formę, albo obszernych i gruntownych kazań, albo też krótkich z natchnienia przemówień. Za przykład, w tém znaczeniu przygodnych, kazań, służyć mogą już wyżéj wspomnione kazania X. Skargi.

---

§ 26. O Pogrzebowych Kazaniach.

«Pogrzebowe Kazania tak urządzone być mają: ażeby one nie tak umarłym oddawały pochwałę, jak raczéj, iżby żyjących do rozmyślania o śmierci i życia poprawy przyprowadzać mogły.«

Synodus Petricovien. anni 1628 (de Funeribus et Suffragiis pro defunctis).

Do przygodnych kazań ostatniego rodzaju ściśle należą i *pogrzebowe*. Z kilku jednak dość ważnych powodów, te ostatnie na szczególniejszą zasługują uwagę.

---

1) Patrz w części I. wyjątek z listu do Dyogneta.

2) „Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laboraverunt qui aedificant eam.“ Psalm CXXVI. — Porównaj u Izajasza rozdział I.

Rzadko się zdarza, by kaznodzieja znał osobiście i z gruntu życie zmarłego, o którém mówić zamierza. Najczęściéj opowiadanie przyjaciół jego i krewnych, którzy powierzchownie lub w podniesionym stopniu, lub tylko ze strony ludzkiéj i towarzyskiéj je sądzą i wystawują, lub też podają czyny publiczne i piękne, których wewnętrzne powody mogły być rozmaite. A przypuszczając, że kaznodzieja tę znajomość posiada z gruntownéj strony i w dostateczny sposób: rzadko w niéj jednak znajdzie obfitsze ku pożytkowi słuchaczy materyały, (chybaby zmarły, był znany powszechnie z gruntownéj świątobliwości); a w rzędzie tychże słuchaczy mogą się spotkać i tacy, którzy zmarłego życie i bliżéj znają i pewniéj, i o niém sądzą zgoła inaczéj; i tego sądu potrafią bronić, i na publiczną szkodę obrócić najwymowniejsze i najzręczniejsze chwalców kazania. To tak drażliwe i niebezpieczne stanowisko dla kaznodziei, obarcza cięższą jeszcze odpowiedzialnością świętość jego urzędu i miejsca, z którego mówi,— zkąd może wielekroć głosił surowsze i wyższe chrześcijańskiego życia zasady, niż je podaje obecnie w przykładzie zmarłego, nie pewnéj, mieszanéj, lub zagadkowéj natury. A obok tego, boleść osieroconéj nieboszczyka rodziny, przyjaciół i znajomych, którą kaznodzieja łagodzić i koić ma obowiązek, przemawia mocno za chlubnym, ile być może, pięknym obrazem z życia tém dla nich droższéj, że na zawsze już znikłéj osoby. Obrazić jakimkolwiek sposobem, lub tylko dotknąć, a nie ukoić ich żalu w chwili najuroczystszéj, w miejscu publicznem i świętém, i jeszcze w charakterze posłańca Bożego: jest to pogrążyć ich w większą boleść, i zobojętnić lub zrazić, w tak ważnéj okoliczności, względem Kościoła i Wiary, któréj kaznodzieja jest urzędowym tłómaczem. I aby ich nie obrazić i nie pogrążyć w smutek i głębszą boleść, bardzo jest trudno pogodzić ich wymagania, do ideału nieraz, więcéj uczuciem żalu, niźli wytrawnym sądem, wzniesione ich wy-

obrażenia, o cnotach zmarłego, z całą ścisłością i niezmienną naturą Chrystusowego prawa, które stanowi probierczy kamień zasług, czynów i całego życia chrześcijańskiego. Te wszystkie razem, krom wielu innych, niebezpieczeństwa, wnoszą *pogrzebowe kazania* na stanowisko ważne i trudne. By przeto na niém szczęśliwie się z długu kaznodziejskiego wywiązać, i dobrze rozumieć, i według potrzeby ściśle zachować potrzeba następujące warunki:

1. W pogrzebowych kazaniach, jak i we wszystkich innych, mających miejsce wśród uroczystych w Kościele Bożym obchodów, najpiérwszą rzeczą jest dobrze zgłębić ducha uroczystości żałobnéj, którą nad umarłymi Kościoł obchodzi; na nim się mocno we wszystkiém oprzeć, i z niego wynieść wszystko, cokolwiek na korzyść duszy zmarłego, ku pociesze zbolałych i zbudowaniu wszystkich obecnych posłużyć może. Materyałem i kluczem do poszukiwań tego rodzaju jest naturalnie *Officium defunctorum, mszalik żałobny i rytualik obrzędu pogrzebowego.*

2. Zrozumiawszy ducha obchodu i zgromadziwszy z powyższych i innych kaznodziejskich źródeł potrzebne materyały, pogrzebowemu kazaniu nadać potrzeba taki kierunek i pewny charakter, aby we wszystkiém i całém sobą, wyrażało naturę téj tajemnicy wiary naszéj 1), którą Kościoł święty w obrzędach swoich żałobnych ukrywa, i godném było chrześcijańskiéj pobożności, a

1) Sacras caeremonias, ac ritus, quibus ex antiquissima traditione et Summorum Pontificum institutis Sancta Mater Ecclesia Catholica in filiorum suorum exequiis uti solet, tanquam *vera Religionis Mysteria Christianaeque pietatis signa*... Parochi summo studio servare debent. His itaque praestandis, quae par est modestia ac devotione, ita se habebunt, ut ad defunctorum salutem, simulque ad vivorum pietatem... esse videantur. Rituale Romanum de Exequiis.

razem zdolném (było) mocno się przyłożyć i do zbawienia umarłych przez pociągnienie żyjących do ofiar i modłów za ich dusze, i do ożywienia wiary i miłości Bożéj w słuchaczach, bardziéj przez rozwinięcie widoku śmierci, niż przez pochwały oddawane zmarłemu. 1)

3. Trzymając się wiernie tych zasad w pogrzebowych kazaniach, jeżeli władza kościelna dozwala 2), a życie zmarłego wyższym nad pospolite przykładem jaśnieje, schodzi się zwykle do ukazania słuchaczom téj jego strony, któréj piękny i budujący obraz dzielnie się może przyłożyć, i ku pocieszeniu zbolałych, i ku pożytkowi wszystkich obecnych.

I tu się właśnie otwiera najdrażliwsze pole dla kaznodziei. Jako rękojmie, do ustrzeżenia się błędów i niebezpiecznych usterków, usłużą mu te prawidła:

a) Do gruntownego zbadania charakteru i życia zmarłéj osoby, należy pilnie wypytać kilku sumiennych i naocznych świadków; wiadomości zebrane ściśle porównać i między sobą i ze wszystkiemi okolicznościami miejsca, czasu i osób, aby z nich poznać charakter duszy zmarłego, jéj panujące skłonności, złe i dobre; jéj stosunek do Boga i Kościoła; a nakoniec ten cały obraz życia porównać z *prawami* i obowiązkami chrześcijańskiemi, które zmarły, w różnych okresach i położeniach swojego życia, winien był wypełniać, — z pomocami i darami Bożemi, — z których był winien korzystać; z przeszkodami i trudnościami; które miał w obowiązku zwyciężać: i

1) Patrz wyżéj w texcie wyrok Synodu Piotrkowskiego.

2) W niektórych bowiem krajach, z obawy nadużyć kazań pogrzebowych, bez wyraźnego pozwolenia Biskupa mawiać nie wolno. Tak np. Na prowincyonalném Koncylium Medyolańskiém piérwszém postanowiono: „Nemini quemquam in funere laudare liceat, nisi et eum, quem laudare velit Episcopus dignum censuerit, et laudationem scriptam ante probavit.“ Concil. Mediolan. I. part. 2 titulo de funeribus.

według tego, jak w tém znalazł się bliższym lub dalszym praw katolickiéj wiary, idzie zasługa lub wina, pożytek albo zgorszenie z jego przykładu. Rozważenie na szali sprawiedliwości, w ścisłém znaczeniu, tych obu stron życia i przewidzenie ich skutków, i odbicia się na obyczaje publiczne, daje ostatni wyciąg téj treści, którą kaznodzieja wziąć może na osnowę obrazu swego bohatéra.

b) W téj już robocie, gdy dobra strona widzialnie przewyższa i zakrywa usterki, do każdéj z zasług zmarłego zwykle się podkłada fundament z praw i nauki Kościoła; na którym właśnie te wszystkie duszy ozdoby, jak piękne kwiaty na swym rodzinnym gruncie, nadobnie jaśnieją. Wady zaś i ursterki, jeżeli były, zwłaszcza publiczne, albo zręcznie przyganić, lub tak wprowadzić, aby dla słuchających żadnego zgorszenia, dla krewnych zaś nieboszczyka najmniejszych nie przyczyniły zadrażnień; jednych i drugich do użalenia się nad nędzą ludzką, do wysławiania miłosierdzia Bożego i do modlitwy za duszę zmarłego zapalić mogły. Szerokie wprowadzania heraldycznych wywodów, familijnych związków, świetnych tytułów i wszystkiego, co trąci światową próżnością i nie prowadzi do zbudowania, winien kaznodzieja najtroskliwiéj unikać; a podnosić i zachować to tylko, co w oczach Boga, i podług zasad Kościoła, i na pochwałę zmarłego, i naśladowanie żyjących posłużyć może.

c) Sposoby wystawiania życia zmarłego mogą być rozmaite. Albo się zwykł wystawiać główny jego duszy charakter, jak np. w kapłanie *czujność dusz pasterza, gorącość modlitwy;* w urzędniku *sprawiedliwość sędziego i miłość brata;* w żołnierzu *dzielność i poświęcenie się;* w obywatelu *chrześcijańska mądrość w rządach i miłość ludu;* w niewiastach *gruntowna pobożność i ciche poświęcenie się,* albo *anielska niewinność* i t. d.; albo też życie się całe podziela na okresy: *młodości, wzrostu, wieku dojrzałego, lat podeszłych* i t. p., stosując wszystkie

te części do obowiązków chrześcijanina, każdéj z tych epok życia właściwych.

4. Godząc te wszystkie prawidła z pożytkiem słuchaczów, ze sprawiedliwém oczekiwaniem zbolałéj rodziny, gorliwy o chwałę Bożą i kochający zbawienie dusz ludzkich, kaznodzieja łatwo zjednoczy wszystkich i wszystko, zgoła się nie zniżając do światowych wymagań, w jeden głos smutnych i wzruszających rozmyślań; spółczucia dla umarłych i jaśniejącéj nadziei życia wiekuistego po śmierci. Wrażenie smutku i myśl o własnéj śmierci może złagodzić, lub zamknąć usta nieprzyjaciołom zmarłego; nadzieja życia lepszego ukoi serca zbolałych, a dla umarłych spółczucie, zachęcić może lud zgromadzony do modlitwy za nich. Ale otwarta dla nieboszczyka z kazalnicy obrona przeciw nieprzyjaciołom; przyrzekanie mu Nieba i ubieranie w cnoty błogosławionych, ażeby przez to smutek rodziny złagodzić: te i tym podobne błędy i nadużycia, oprócz zgorszenia bliźnich i obrazy Bożéj, nie zwykły wydawać zbawiennych skutków. Do wzorów pogrzebowych kazań zaliczyć można jako temata: w księdze Ekklezyastyka rozdziały XLVII, XLVIII, XLIX i L; w piérwszéj księdze Machabejskiéj rozdziału II, od wiersza 52 do 61.

Należą zaś ściśle kazania: S. Grzegorza z Nazyanzu *na śmierć Ś. Bazylego W.*; S. Grzegorza z Nissy *na śmierć Pulcheryi*; S. Ambrożego *na śmierć Satyra i Teodozyusza Cesarza* i t. p. Naszego zaś Skargi *po Annie Jagiellońce i Annie Rakuzkiéj*: a z nowożytnych można zaliczyć kazanie X. Wentury *po Danielu O'Connel.* 1)

Prócz pogrzebowych kazań, które się zwykle mawiają *po Mszy wielkiéj żałobnéj* przed rozpoczęciem *responsorium* (*non intres in judicium*), czyli tak zwanéj *absolucyi* nad ciałem zmarłego, nie rzadko mieć mogą

1) Wydania Paryzkiego z roku 1847.

miejsce, według potrzeby, krótkie *przemowy*, czyli *exhorty*, już przed wyniesieniem ciała z mieszkania, już częściéj i daleko właściwiéj przy włożeniu jego do grobu. Ich forma jest takąż samą, jak i powyższych przemówień, miewanych z okoliczności chrztu, piérwszéj kommunii i tym podobnych religijnych aktów.— Oto przykład:

Exhorta X. Słonczewskiego

przy wyniesieniu ciała Marcina Matuszewicza Kasztelana Brzeskiego, miana w roku 1774.

»Czemu nas ojcze opuszczasz? komu nas smutnych zostawiasz?«

Z Brewiarza Rzymskiego na dzień Ś. Marcina Biskupa.

Kiedy Marcin Św. Biskup Turoneński, pełen cnót, zasług i lat z gorączki miał umrzeć, a nieustanną Boga prosił modlitwą: ażeby z tego śmiertelnego i cielesnego wybawił go więzienia, uczniowie jego wołali płaczem wielkim: Ach czemu nas opuszczasz Ojcze? komu nas nędznych zostawiasz?— Podobnym sposobem, gdy JW. Pan Marcin Matuszewicz Kasztelan Brzeski, zacny w Radzie Senator, wielki w prawie statysta, wysoki z krwi familiant, osobliwemi zaszczycony talentami Pan, znakomitemi przyozdobiony cnotami chrześcijanin etc., po wielu w ojczyznie podjętych pracach, trudach, fatygach, na spoczynek wybiera się wieczny, i już już na drodze wszechśmiertelności teraz tu stanął, w którą to drogę najdoskonalszą duszy nagotował się wprzód dyspozycyą: mogą, ba i powinni słusznie, wszyscy jego domowi, przyjaciele zkoligowani, obywatele, klientowie, rzewnemi z żałości zalawszy się łzami mówić i wołać: Ach czemu nas opuszczasz? komu nas zostawiasz? albowiem napadną na stado twoje wilcy drapieżni. (Ex Festo S. Martini).

I tak ze mną i przezemnie wołają: miła małżonka, kochani synowie i córki, blizko pokrewni i powinowaci, przyjaciele i słudzy domowi i poddani: Czemu nas, ach! czemu nas opuszczasz Ojcze, i komu nas osierociałych zostawujesz Panie? Wolelibyśmy za ciebie i przed tobą wprzód umierać. W jakim my bez ciebie zostaniem stanie? Czemu oddalasz się od nas wszystko dobro nasze, giniesz z oczu pociecho nasza, upadasz tak nagle mocny filarze nasz! Wołają Wojewodzianie, współobywatele, sąsiedzi, parafianie: Czemu nas opuszczasz Kasztelanie? Jakże to nas niespodzianie rzucasz? a któż z nas ciebie żałować nie będzie? Ty byłeś ozdobą kraju naszego, ty byłeś i zaszczyt rozumu, ty w wątpliwościach nam poradzałeś? w niechęciach nas godziłeś? w potrzebach dopomagałeś? z ludzkością nas przyjmowałeś. Wołają kapłani, zakonnicy, ubodzy, sieroty, podróżni, kwestarze: Czemu nas opuszczasz dobrodzieju? Któż kiedy twojéj pańskiéj dobroczynności skutków nie doznał? jaśniałeś w wysokim stanie cnotami pobożności, pokory, łaskawości, ale niemniéj i miłosierdzia? nikt z nas bez wspomożenia twego smutny nie odszedł. Wołają naostatek i kościoły: czemu nas opuszczasz Fundatorze! Otoż znaczne gotowości początki, otoż mury nie dokończone, drzewa nie zwożone, intencye wszystkie nie dopełnione. Tobie przyzwoicie należałoby do Boga ze Świętym Patronem twoim westchnąć: „Panie! jeżeli jeszcze narodowi twojemu potrzebny jestem, nie wymawiam się od pracy.“ (tamże).

Święty Marcin, jako świadczą lekcye Rzymskie, (w owéj gwałtownéj gorączce) wzruszony płaczem uczniow swoich tak się do Boga modlił: Panie! jeżeli jeszcze narodowi twojemu potrzebny jestem, nie wymawiam się od pracy, stań się wola twoja. Jakoby rzekł: Staremu jużby pokój był miły, starganego laty i robotą jużby z pracy wypuścić czas był, daję się jednak na wolę twoję Panie. O wielki mąż zaprawdę! którego ani

praca, ani śmierć nie zwyciężyła, na żadną się stronę nie nakłonił, ani się bał śmierci, ani się nie wymówił z żywota. I stała się wola Boga w tym, że jednak ten Święty umarł. Tak nasz Marcin JWM. Pan Kasztelan Brzeski, który S. Patrona swego we wszystkiém za życia starał się imitować, nie raz w chorobie swojéj temi samemi do Boga westchnął słowy: Panie! jeśli jeszcze narodowi twojemu potrzebny jestem, nie wymawiam się z pracy, kłopotów i interesów, lubo za nimi zdrowie moje wcale już skołatane jest, jednak lepiéj niech się nie moja ale twoja stanie wola.

Marcin Święty, gdy w owéj gwałtownéj gorączce widzieli go uczniowie jego, że nieustannie trzymał, oczy, ręce ku niebu, myśli nieprzepracowane z modlitwy nie spuszczając, i prosili go aby się na bok obrócił, odpowiadał im: Niech na niebo raczéj patrzę niż na ziemię; niech duch prostą swoją drogą do Pana idzie. Tak, nasz Marcin JWM. Pan Kasztelan Brzeski temi właśnie słowami żegna już tu na tym miejscu *naprzód* JWM. Panię Kasztelanową, jako dożywotnią małżonkę swoję, i WMPanów Braci z całą prześwietną familią swoją: niech ja już raczéj na niebo patrzę niż na ziemię: bo takie bozkie w tym są wyroki. Wam dóm mój, interesa moje, opiekę nad mojemi zdaję. Wam dziękuję za wszelki affekt, przyjaźń, przychylność w całém życiu doznaną. Was proszę też łaskawość ku mię i moim po śmierci pokazać. Żegna potym JWM. synów, córki swoje, krewnych i przyjaciół swoich. Niech już raczéj na niebo niż na ziemię patrzę; bo lubo mi was żal, przecież mi milsze musi być niebo i zbawienie. Was Panu Bogu tedy porzucam. Wam Ojcowskie moje zostawuję błogosławieństwo, wam zalecam pamięć na duszę moją. Żegnam naostatek i was sługi, domowych, poddanych swoich, wszystkich Wojewodzianów, znajomych i sąsiadów. Niech już raczéj patrzę na niebo niż na ziemię, bo nie zajrzycież mi go, ale i owszem, proszę życzcie. Nie

miejcie do mnie urazy więcéj, wybaczcie mi wszystko dla miłości Boga; komu się odemnie krzywda zadać mogła, ma być nagrodzona,— przykazałem. Jeżelim kogo uraził, jako człowiek, przeprosić przez Spowiednika zaleciłem, jako chrześcijanin. Pozwólcie mi raczéj, mówi, patrzeć na niebo niż na ziemię (tamże). Imaginujmy sobie, że JWM. Pan Kasztelan Brzeski, tak mówi naostatek do nas. Już już ruszam się z tego miejsca i więcéj mię tu nie obaczycie! Wychodzę z Abrahamem z domu mego, z ziemi mojéj, z rodzeństwa mego, a idę do ziemi, którą mi ukazał Bóg (Gen. 12 1). Idę z Salomonem jako człowiek w dóm wieczności swojéj, i chodzić będą po ulicy żałując mię (Ekkl. 12. 5). Uradowałem się z Dawidem w tym co mi rzeczono: Do domu Pańskiego pójdziemy (Ps. 121. 1). Niechaj już z moim Świętym Patronem Marcinem, duch mój prosto swoją drogą do Pana idzie. Amen.“

DZIAŁ CZWARTY.

§ 27. O przygotowaniach do układania nauk i kazań.

Bliższe obejrzenie i gruntowniejsze poznanie głównych przymiotów i pospolitszych gatunków nauk kazalnych, które nas dotąd wciąż zajmowały, dostatecznie każdego przekonać może: z jak wielkiém i szczególniejszém przygotowaniém kaznodzieja do nich zabierać się powinien. Grunt i podstawę tego przygotowania się stanowią już znane w kaznodziei przymioty: naprzód *kapłańskie*, a potém *przyrodzone*. Lecz ich użycie i skierowanie do tego celu, by kaznodzieja miał obfity zasób i wiadomości i ducha do każdéj zosobna nauki przed ludem, potrzebuje szczególnych i praktycznie wskazanych dróg czyli sposobów. Te zaś w kaznodziejskiéj nauce, zwykle się zamykają w tak zwaném *przygotowaniu dalszém i bliższém*. Poznajmy więc, na zakończeniu nauki, jedno i drugie z tych przygotowań.

A.) § 28. O dalszém przygotowaniu.

Znany już dobrze moralny ten pewnik: że i cały kapłan, i wszystkie jego już przyrodzone już nabyte przymioty, jeżeli wciąż daléj niepostępują, upadać muszą: 1) a ztąd już nieodzowny powstaje warunek ciągłego kształcenia wszystkich przymiotów, i rozwijania wszel-

1) „Si non proficit, deficit.“ S. Bernardus quodam loco.

kich władz duszy. *Przygotowanie* więc *dalsze*, oparte głównie na téj żywotnéj ducha naszego zasadzie, zawcześnie jeszcze i niejako zdaleka, sposobi kaznodziejów, szczególnie młodszych, lub ich zaprawia i doskonali w opowiadaniu słowa Bożego przez cztéry następujące, ważne w kaznodziejskim zawodzie, sposoby: a) *Rozmyślania, czytania dzieł wzorowych i pomocniczych, słuchania kazań wzorowych, i ustnéj wprawy albo ćwiczenia na pismie.* Rozbierzmy z osobna te wszystkie sposoby.

§ 29. Rozmyślanie.

»Uprzedzały oczy moje do Ciebie na świtaniu abych rozmyślał słowa twoje.
(Psalm. CXVIII. 148)

Widzieliśmy wyżéj (§ 8. dział I.) wpływ ważny ducha modlitwy na kaznodziejski zawod. Rozmyślanie prawd i Tajemnic Bożych, jako jéj niezbędny i zasadniczy warunek, oprócz moralnych dla duszy skarbów, niemało téż dla niéj i naukowych zdobywa. Oneć to głównie wzbudza działalność umysłu, nadaje ruch i życie wszystkim czynnikom myślenia, i tworzyć zwykło wielkich myślicieli. Cała kraina wiary, Ducha Bożego i życia dusz naszych, niedostępna dla zmysłów, rozmyślaniem się tylko przebiega i obeznaje. Czytanie ksiąg i słuchanie żywego słowa przyświeca tylko duchowi naszemu, który sam wszędzie iść musi, szukając myślą i sercem Boga światłości i życia, który jest blizko nas 1): kto się albowiem pogrąża myślą w zakonie Bożym, temu otwarte są miłosierdzia skarby. Kto zakon Boży rozmyśla, bierze naukę zakonu, a kogo zakon uczy, tego Bóg uczy, który mu zakon ogłosił 2).« Wszystkie

1) Prope est Dominus querentibus eum. Psalm.
2) S. Ambroży in Psalmo CXVIII. Serm. 10 v. 77.

więc prawdy, i cały skarb wiedzy, którego duch nasz rozmyślaniem nie zdobył, w żywotną całość niespoił, w siebie nie przelał i nieprzeniknął nawskróś, ani w jedności ni w częściach, pozostaną bez związku i życia w suchéj tylko pamięci, nie na prawdziwy użytek, a tylko na próżny popis przydatne. Rozmyślanie przeto, jako praktyczny sposób *dalszego przygotowania* do kaznodziejskich wystąpień przed ludem, prócz wnętrznéj modlitwy, która jest duszą jego, bierze za przedmiot częstych rozważań i szczególniejszych badań te rzeczy i prawdy, które kaznodzieję w jego zawodzie najbliżéj obchodzą. Takiemi będą np. w parafii: stan moralny i umysłowy wszystkich klass ludu, który ją składa; panujące w niéj wady, występki, nadużycia i błędy; — prawdy wiary i obyczajów, obowiązki i cnoty, które od wielu są niezrozumiane, albo gwałcone; sposoby i drogi najłatwiejszego trafiania do ich serc i duszy, aby je Bogu pozyskać. Te i tym podobne zadania kaznodziei, bez częstego naradzania się z Bogiem w modlitwie, bez długich i głębokich w samotności rozważań, nigdy gruntownie, a nawet dostatecznie rozwiązanemi nie będą. Kazania i nauki, na prędce lub tylko z *bliższém przygotowaniem* mówione, nie będą miały, ani tyle mocy, ani tyle trafności: aby uleczyć choroby, które z latami wzrastały, i wznosić budowę, która lat wielu dla się potrzebuje.

---

§ 30. Czytanie Ksiąg.

»Kto chce być zawsze z Bogiem powinien często modlić się i czytać. Gdy się bowiem modlimy, sami rozmawiamy z Bogiem; gdy zaś czytamy Bóg z nami mówi.«
S. Hieronim Ep. 10. ad.

Bez czytania ksiąg Bożych i odnoszących się ściśle do naszego zawodu niepodobna rozmyślania utrzymać.

Aby rozmyślać o czém, trzeba rzecz zgóry gruntownie posiadać, potrzeba jéj ciągle przez czytanie się uczyć; trzeba się mocno nasłuchać głosu Bożego, który w księgach przemawia. Z drugiéj zaś strony czytanie ksiąg, nieodbicie potrzebnych i pożytecznych dla kaznodziei, jest nieodzownym warunkiem postępu w kościelnych naukach. Te zaś, lubo na niewzruszonych i Boskich oparte podstawach, jednak z postępem czasu rozwijają się i coraz bliżéj do potrzeb życia przystosowują, i wraz z niém razem, odnawiają się i odradzają. Ztąd stan obecny kościelnych nauk w najoświeceńszych krajach katolicyzmu, stanowisko Chrystusowego Kościoła w obec dzisiejszych potrzeb moralnych i religijnych Chrześciańskiego świata, i nakoniec spełnienie kaznodziejskiego poselstwa wśród społeczności ulegającéj wszystkim na ogół wyobrażeniom dzisiejszego wieku, i piastującéj we własném łonie, mnóstwo głębokich i stanowczych zagadnień, które pasterze ludu w imieniu Boga rozstrzygać są powołani: wszysto to razem, bez pilnego czytania dzieł specyalnych, głębszym poglądem i namaszczeniem Ducha religijnego nacechowanych, ani się poznać, ani zaspokoić, ni nam bezkarnie ujść może.

Ażeby zaś odnieść prawdziwą korzyść z czytania, trzeba przynajmniéj zachować prawidła, które S. Bernard podaje 1). Temi są 1. Obmyśleć i założyć w jakim celu i co się ma czytać? 2. w jakim porządku? 3. z jaką pilnością.

1. Potrzeba czytać w takim celu, by nie dla próżnéj chwały i ciekawości albo dla innych podobnych przyczyn; lecz tylko ku postępowi własnemu i bliźnich. Są bowiem którzy chcą wiedzieć dla tego tylko, aby wiedzieli, a w tém jest brzydka ciekawość; chcą wiedzieć drudzy, aby ich znano, i to jest próżność występna; są inni, którzy chcą wiedzieć, by ze swéj wiedzy zysk

1) Sermone XXXVI. in Canticae Canticorum.

ciągnąć mogli, i to jest lichy zarobek. Lecz są też inni, którzy chcą wiedzieć, by dalszych budować mogli, i to jest miłość. Są znowu drudzy, którzy chcą wiedzieć, ażeby sami postęp w dobrém czynili, i to jest roztropność. Dwa tylko ostatnie czytających rodzaje wolne są od nadużyć swéj wiedzy, bo ją dla tego posiadać pragną ażeby dobrze czynili 1). Do rzędu dzieł odpowiadających kaznodziejskiemu, w tém własnie znaczeniu celowi, zaliczać trzeba: Księgi Pisma S., Ojców Kościoła, najznakomitszych kaznodziejów Polskich, upoważnionych, w Kościele Teologów dogmatycznéj i moralnéj treści, i najcelniejszych, a nam spółczesnych pisarzy kościelnych, do których obecnie można zaliczyć ważniejsze dzieła następujących autorów: Kardynała Wisemana np. dzieło o *stosunku nauk do objawionéj religii*), X. Wentury (np. *niewiasty Ewangeliczne i szkoła cudów*), P. Nikolasa (np. *Swięta Dziewica Marya*), P. Moehler'a (np. o *jedności kościoła*), X. Gaum'a (np. *dzieje chrześciańskiéj rodziny* 2) X. Balmes'a i wielu tym podobnych. Nie można też pominąć ksiąg wysokiéj wartości w ascetycznym rodzaju, jakiemi są: *O naśladowaniu Chrystusa*, *Wojna duchowna*, *ćwiczenia S. Ignacego* i dalsze tym podobne. Utrzymywanie też peryodycznego pisma w charakterze kościelnym wydawanego, niezmiernie wspomaga śledzenie ruchu i życia Kościoła w obecnych czasach, które dla kaznodziejów jest ważném i potrzebném zadaniem.

2. W takim porządku ma się czytanie prowadzić, by się to naprzód czytało co do zbawienia skuteczniéj prowadzi 3). Wiele przeto zależy, nie tylko od wyboru ksiąg i autorów; lecz i od porządku czytania. Aby zaś ten

---

1) S. Bernard tamże co wyżéj.
2) Tych pism Francuzkich niektóre są w pólskim przekładzie.
3) Quo ordine? ut id prius quod maturius ad salutem. S. Bernard tamże.

porządek mógł się przyłożyć ze swojéj strony do tak wielkiego celu, jakim jest zbawienie i kaznodziei i jego słuchaczów, ma on kierować nie jednym wyborem autorów i dzieł, choćby już i tegoż samego autora, ale-i samém czytaniem książek, już według najpierwszych wymagań czasu, miejsca i okoliczności; już według potrzeb największych i kaznodziei i jego słuchaczów. Tego więc i tak pilnie uczyć się trzeba z czytania najlepszych ksiąg i autorów, do czego kaznodzieja, w danych warunkach i położeniu, winien gruntowne mieć przygotowanie. Ztąd już w parafiach, w których się błąd jaki zaszczepił lub przechowuje od dawna, lub też panują wkorzenione nałogi: jak pijaństwo np. albo przesąd zgubny, gdzie ksiąg szkodliwych czytanie zabija wiarę, przekręca albo wywraca dogmata Kościoła, te przed innemi rzeczy gruntownie umieć potrzeba, których zbawienie ludu najpilniéj wymaga. I aby w tém skuteczniéj sobie poradzić, trzeba się jąć sposobu nieco pracowitego, lecz nadzwyczajnie pożytecznego i wielce zaleconego, a tym jest porządne i umiejętne zapisywanie czytanych rzeczy do osobnéj, na to umyślnie sporządzonéj księgi. Taki opis rzeczy najpotrzebniejszych wiele usłuży do obmyślenia i pisania kazań. To bowiem, jak zaleca S. Ignacy 1) Lojola a po nim S. Franciszek Xawery, co się przeleje na papier, głębiéj się wraża w umyśle; gdyż sama chęć zapisania i czas który się na to poświęca, dzielnie je wyciskają w pamięci; z drugiéj zaś strony zdarza się zwykle, że pamięć wyobrażeń samych, które nas silnie dotknęły, zaciera się zwolna, odmienia; wiele więc na tém zależy, by je na świeżo schwytać w umyśle i w zupełnéj całości zapisać w osobnych zeszytach, gdziebyśmy mogli znaleźć je w potrzebie. Korzyść, która się z czasem odnosi z tych zapisanych postrzeżeń, zupełnie odpowiada téj, jaką znajdują dobywacze kruszców, gdy nie-

1) Baudry pag. 148.

spodzianie napotykają już zatraconą kopalną żyłę, i w jéj wnętrznościach odgrzebują obfite bogactwa 1). Ponieważ takie ważniejszych rzeczy zapisywanie ma być dokonywane w celu wyłącznie kaznodziejskim; można więc je ułożyć: a) w pewien alfabetyczny porządek, wyznaczając osobne miejsce dla każdéj prawdy główniejszéj i mogącéj służyć za przedmiot całego kazania, jak to się zwykle czyni w słownikach biblijnych i kaznodziejskich. b) Takie zapisywania trzeba prowadzić przez całe życie. Nietylko bowiem pod czas czytania, lecz i w swobonych chwilach często zdarza się doświadczać pięknych uczuć, odbierać silne wrażenia, bywać pod wpływem szczególnych natchnień; a to wszystko, zapisywane na świéżo, dziwnie zbogaca kaznodziejskie zasoby. c) Dobrze jest nawet, korzystając z natchnienia, wszystko najobszerniéj wypisać, co się tylko pięknego czuje i obmyśli pod jego silnym wpływem, choćby i całe kazanie, które z czasem bardzo stosownie może być użytém. Nigdy bowiem bardziéj niejesteśmy wymowni, jak w tych chwilach zapału, silnego przejęcia się rzeczą, płodnego natchnienia, o które trudno w chwilach potocznych i często w czasie pisania kazań. d) Zwyczajne myśli i uczucia, natrafiane w książkach lub obudzone czytaniem, zapisać trzeba najtreściwiéj i najzwięzléj podług możności, a dla zdań pisma S. dość wytknąć nazwę księgi, rozdział i wiersz.

3. Z taką pilnością czytać potrzeba, aby gorliwiéj to się czytało, co do miłości najdzielniéj pobudza 2). Gdy bowiem końcem przykazania 3) i celem Pisma 4) jest miłość Boża; taż a nie inna ma być zasadniczym i

1) S. Franciszek Xawery tamże pag. 278.
2) Quo studio, ut id ardentius, quod vehementius ad amorem, S. Bernard tamże.
3) List I. do Tymoteusza I. 5.
4) Non praecipit Scriptura nisi Charitatem. S. Augustyn de Doctrina Christiana.

ostatecznym celem czytania ksiąg w kaznodziejach. W tém zaś czytaniu dzielniéj z natury swojéj do miłości prowadzą książki bogatsze treścią prawd Bożych i obfitością natchnienia. Pisma bowiem ludzi głębiéj w Bogu myślących i pod natchnieniem ducha Bożego piszących, jakiemi naprzód są księgi święte szczególniéj *Ewangelij i listów Apostolskich*, a po nich w niższém nieco znaczeniu najcelniejsze pomniki Ojców Kościoła i powszechnie cenione ascetyczne dzieła jak: *Tomasza a Kempis*, *ćwiczenia S. Ignacego*, podnoszą i rozwijają umysł i zapalają serca, a w ten już sposób tworzą lub kształcą wielkich myślicieli i natchionych pisarzy, lub kaznodziejów. Czytanie dzieł takich łączy się z rozmyślaniem tém bezpieczniejszém, że czytającéj i rozważającéj je duszy, nie tylko daje osnowę rzeczy; lecz i przewodnika, który już odbył i z nią powtarza odbytą podróż. I w tenczas to, *gdy czytamy, Bóg z nami mówi.*« (S. Hieronim wyżéj).

---

§ 31. Słuchanie dobrych kazań.

»Gdy niemowlęta mówić się nauczają tylko od dobrze mówiących, dla czegoż wymownym stać się niemożna czytając i słuchając ludzi wymownych i, wiele tylko się daje, ich naśladując?

S. Augustyn de Doctrina Christiana libr. IV. Cap. 3.

Słuchanie pięknych i, pod każdym względem, wzorowych kuzań stanowi ważny środek na drodze postępu i kształcenia się, młodych szczególnie kaznodziejów. Kaznodziejska nauka, choćby najlepiéj pojęta i prowadzona, bez ciągłego wprawiania się i obracania jéj wszystkich skarbów w praktyczne użycie nie wyda nigdy; a bez słuchania i korzystania z kazań wzorowych, nie-

zawsze i nie we wszystkich wydaje oczekiwane owoce. Piękne bowiem kazania żywém słowem i najstosowniéj do wszystkich kaznodziejskich warunków oddane, uczą ze strony najbliższéj i żywéj 1), która dostępną jest tylko dla oczu i uszu, a szczególnie dla serca; nigdy zaś dla pióra. Słuchanie ich przeto jest dopełnieniem i naturalną częścią kaznodziejskiéj nauki. W téj jednak części, obok ważnych korzyści, zwykły się mieścić wielkie trudności i niebezpieczeństwa. Ze strony bowiem samych mawianych kazań, z których się uczyć mamy, by zasłużyły na imie wzorowych i uczących pod każdym względem, wymaga się ściśle potrzebnych i pożądanych przymiotów, tych zaś połączenie i stopień stanowią miarę doskonałości w kazaniach. Ze strony zaś kaznodziei-słuchacza trzeba wiele taktu i wiadomości gruntownych w kaznodziejskim obrębie, by się nieolśnił blaskiem wymowy, nieugrzązł na jednym punkcie, ale z biegłością mistrza umiał oddzielać wady od istotnych zalet; a w tych ostatnich oznaczyć stopień wartości i umiejętnie wyprowadzane z nich wnioski na własną korzyść obracać. Bacznie więc postępować i mocno czuwać w téj drodze należy, by nie wpaść w sidła omamień, biorąc za istotę i prawdziwe zalety to właśnie, co w gruncie rzeczy jest tylko lekką błyskotką, lub powierzchowną ozdobą. Bo w tenczas właśnie się zdarza, że młodzi opowiadacze słowa Bożego z nasłuchania się kazań, zamiast ukształcenia swojego smaku, bardziéj go psują 2).

Trudne to kaznodziejskie zadanie ułatwić mogą następujące prawidła.

1. Piérwszą jest rzeczą w słuchaniu kazań, mieć przed oczyma *ideał* kaznodziei i jego nauk do ludu 3), któ-

---

1) Patrz wyżéj dział II. od § 68 do § 73.
2) Klaudiusz Akwawiwa. Baudry pag. 226.
3) Patrz dział I i II.

rysmy wyżéj poznali; i doń w miłości i roztropności przystosowywać słyszane kazanie.

2) Uważać daléj jak kaznodzieja wzorowy lub znakomity władnie czynnikiem, *nauczania*, *zjednywania i pokonania serca* 1)? w czém i dla czego bywa szczęśliwym i nowym? Jakie są jego oryginalne przymioty i jakie wady?

3. To ścisłe badanie i sąd krytyczny słyszanych kazań czyni się w samotności, wnet po odejściu z kazania, gdy już wrażenia nieco ochłoną, i sprzyja pokoj ducha i swoboda umysłu.

4. Sąd publiczności stanowi dalszy i ważny w tém środek. Chociaż bowiem słuchająca publiczność, często się myli, biorąc niektóre kaznodziejskie zalety za doskonałość wszechstronną, albo podrzędne za główne, albo niekiedy wady za istotne przymioty; jednak jéj odgłos powszechny i żywy niemoże być próżnym zasady. Téj właśnie szukać, a znalezioną zgłębiać potrzeba. Nadewszystko zaś skargi i sprawiedliwe zarzuty światłych i pobożniejszych słuchaczów wiele w tém dopomogą; a uwięczyć potrafią całe to badanie, światłe uwagi doświadczonych kapłanów.

---

§ 32. Ustna wprawa i ćwiczenia na pismie.

»Pilnuj czytania, napominania i nauki.«
I. List S. Pawła do Tymoteusza r. IV. 13.

Jak Chrześcijański w doskonałości postęp i od zasad wiary i życia, i od ich codziennego pełnienia ściśle zależy; tak i ukształcenie na kaznodzieję równie zawisło, i od nauk *przygotowawczych* i od własnéj wprawy, pod ich kierunkiem i na zasadach przez nie podanych, dobrze prowadzonéj. Scisłe łączenie teoryi z praktyką tworzy

1) Patrz w dziale IIgim od § 32 do końca.

jedyny warunek kaznodziejskiego postępu. Rozejm tych dwóch kolei jednéj i tejże drogi, która z pewnością do celu prowadzi, puści kaznodzieję trzymającego się ślepo tylko praktycznéj wprawy, próżnéj zasady i przewodnika, na rozstajną drogę, którą się idzie omackiem; same zaś jego nauki i kaznodziejskie zasady, bez ciągłéj wprawy, obrócić zdoła w jałowy i suchy pedantyzm. Piérwszéj przeto bez drugiéj gruntownie poznać, a téj bez tamtéj dobrze wypełnić nie można. Kaznodzieje albowiem (uczy S. Grzegorz W.), którzy przed czasem bez przygotowań potrzebnych, porywają się do straszliwego urzędu, sami sobie przecinają drogę postępu, a nieoględnie biorąc się za to, do czego sił jeszcze nie mają, to przedwcześnie niweczą, coby w pożniejszym czasie dobrze wykonać zdołali: i podobnymi się stają do ptaków o słabych skrzydłach, które im wyżéj chcą lecieć, tém niżéj upadać zwykły; albo do gmachu na fundamentach wątłych zbudowanego, który zamiast schronienia, zgubą mieszkańcom zagraża. 1)

Skoro więc kaznodzieja, występujący przed ludem, ma być od razu dojrzałym i zaprawionym szermierzem prawdy; gdy doświadczenie na tém przestronném polu i osobista wprawa wiele czasu i trudów wymaga: nie można więc ślepo się spuszczać na samo *bliższe* przygotowanie, które z obowiązku i koniecznéj potrzeby nie raz w pośpiechu i dorywczo się czyni. Aby zaś wdrażać się i stopniowo zaprawiać i w ustném opowiadaniu, i w oddawaniu rzeczy na pismie, trzeba mieć na to niektóre pewne sposoby:

1. Do najpiérwszych i najlepszych sposobów zaprawiania się w ustném opowiadaniu, należą pilne i częste czytanie dzieł zajmujących i bogatych treścią, z postanowieniem zdawania z nich komukolwiek sprawy ustnie albo na pismie; pilnie prowadzony i z należytém przy-

1) De cura Pastorali parte II. admonitione XXVI.

gotowaniem czyniony wykład katechizmu w niedziele i święta; gorliwe i pracowite słuchanie spowiedzi, i t. p. środki.

2. Wprawę na pismie ułatwiają ćwiczenia się w stylu, które mieć mogą rozmaity charakter.

a) Dobrém jest i wiele uczy wierne tłómaczenie ustępów, rozdziałów lub dzieł znakomitych pisarzy, szczególnie z łacińskiego języka, (bo z nowożytnych polskie przekłady mniéj są bezpieczne dla wszystkich). Pod tym względem najpiérwsze miejsce zajmują pisma celniejszych Ojców Kościoła. Ich piękniejsze kazania i homilie mogą być razem wzorem naśladowania. Powaga i słodycz w Św. Bazylim; moc i wymowa w Św. Atanazym; dzielność i natarczywość mowy w Grzegorzu Nazyanzeńskim; charakter strojnéj i poważnéj mowy w Św. Cypryanie; rozmaitéj w Św. Hieronimie; ognistéj i miłéj w Św. Augustynie; zdumiewającéj w Św. Janie Chryzostomie: godne są zawsze naśladowania, a głębokie przejęcie się światłem i natchnieniem Wiary, które tam tryska, poda klucz tłómaczenia i naśladowania, nie na szkodę, ale na wielki pożytek i rozwinięcie w sobie: poglądu, uczucia kaznodziejskiego i stylu, według własnéj tłómacza natury i obecnych potrzeb. Korzyści umiejętnego naśladowania znakomitych pisarzy znane i oceniane były u starożytnych. Rzymski mowca Cycero 1) przyznaje swe ukształcenie naśladowaniu greckich pisarzy. Nasz Skarga, Wujek i dalsi mistrze wieku XVI. są wielkimi uczniami Ojców Kościoła, których szczęśliwie naśladować umieli.

b) Ztąd dla nas drugim sposobem ćwiczenia i wprawy na pismie może być zręczne nasladowanie i układanie, według własnego planu i sił, odczytywanych i studiowanych na świeżo kazań Skargi, Wujka, Karnkow-

1) De orat. libr. I. 155. Toż Pliniusz Jun. I. 8. Epist. ad Avitum.

skiego i t. p. Ten drugi sposób, dobrze prowadzony, i obfitszym być może w korzyści, i dla wielu właściwszym, i pod względem rzeczy i pod względem języka polskiego. W tém zaś i w powyższém ćwiczeniu trzeba oceniać Ojców Kościoła i naszych mistrzów, nie według pojęć naszego wieku; ale ze stanowiska im właściwego i w duchu czasu, w którym oni żyli: by naśladując, nie wpaść w *naśladownictwo*, i ówczesnego stanu rzeczy w Kościele, już powszechnym, już naszym krajowym, nie pomieszać z obecnym.

c) Ostatni sposób praktycznych ćwiczeń na pismie stanowi zapisywanie wrażeń i wiadomości nabytych z czytania lub z innych okoliczności; przygotowanie do przyszłych kazań różnéj natury materyałów; i nakoniec pisanie i układanie homilij i kazań. 1)

B) § 33. Przygotowanie bliższe.

»Straszne są pogróżki Ewangelii, która mówi: jeżeli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadają «

Synod Łęczycki z roku 1527.

Dalsze przygotowanie, czyli ogólne, dopomaga *bliższemu* i szczególnemu, które się czyni przed każdém z osobna kazaniem, homilią lub katechizmem o tyle, o ile tylko podnosi i kształci kaznodzieję w *rozmyślaniu* prawd Bożych, *oczytaniu się w dziełach najznakomitszych*, *w nasłuchaniu się kazań wzorowych i osobistéj wprawie*. Stopniowo większy więc postęp, na tych wszystkich drogach, ułatwia mniéj albo więcéj przygotowanie *bliższe*, lecz go zastąpić, a bardziéj odeń na zawsze uwolnić nigdy nie może. O ważności i nieodzownéj potrzebie przygotowania *bliższego* uczy nas sama natura

1) Porównaj § 30.

kaznodziejskiego poselstwa: jego wielkość przed ludźmi, odpowiedzialność przed Bogiem 1); ciężkie trudności i gęste niebezpieczeństwa, nieudolność sił własnych, sprawiedliwe a upragnione oczekiwanie słuchającego ludu, różnorodnych potrzeb, usposobień i pojęć 2). Nieść od Boga strapionym pociechę, groźbę grzesznikom, pokarm zbawienia zgłodniałym duszom; kruszyć skaliste serca, ogniem miłości zapalać, imać chytre ryby w sieci Chrystusa; Ducha Bożego wnosić w głąb serca słuchaców: to wszystko nie może być dziełem pośpiechu, ani krótkiego namysłu duszy, nie ogrzanéj niebieskim ogniem modlitwy, — myśli rozproszonych, umysłu zaufanego w swe siły. Chcieć tego, byłoby to kusić Pana Boga i świętokradzko przywłaszczać sobie obietnicę Chrystusa daną Apostołom w inném znaczeniu 3). Ojcowie Kościoła i kaznodzieje najznakomitsi obcy i nasi uczą téj prawdy własnym przykładem 4). A kaznodziejska nauka w całéj swéj rozległości nazwać się może, z téj mianowicie strony, jedném tylko kazaniem *o potrzebie jak największego przed nauczaniem ludu przygotowania.*

---

1) Patrz w części I. § 3 i 4.

2) Patrz w dziale I. O przymiotach kaznodziei i w II. O przymiotach kazalnych nauk.

3) „Nolite cogitare quomodo aut quid loquamini . . . dabitur enim vobis in illa hora quid loquamini.“ Mat. X. 19.

4) S. Augustyn przy końcu czwartéj mowy na Psalm 103 tak się odzywa: „Magno labore quaesita et inventa sunt; magno labore nuntiata et disputata sunt; sit labor noster fructuosus vobis et benedicet anima nostra Dominum.“ To mówi wielki Biskup, co przez lat 30 każdéj niedzieli kazywał. Podobnie mówi o sobie S. Karol Boromeusz praef. in hom. 7. Nawet Cycero bez szczególnego przygotowania nie stawał na mównicy: „ad illam causarum operam (mówi o sobie) nunquam nisi paratus et meditatus accedo.“

§ 34. O stopniach czyli kolejach bliższego przygotowania.

»Jam przyszedł aby (owce) żywot miały i obficiéj go miały.«
U Jana Ś. roz. X. w. 10.

Bliższe przygotowanie, dobrze prowadzone, ma swe pewne stopnie czyli koleje, przez które zwykle i naturalnie przechodzi. Temi zaś są: 1, *Wybor przedmiotu* danéj homilii albo kazania. 2, *Gruntowne* i ścisłe jego *obmyślenie*. 3, *Ułożenie planu*. 4, *Rozwój i wykonanie* planu. 5, Ścisłe *osądzenie* już wykonanéj roboty i 6, *wyuczenie się na pamięć*.

Od szczęśliwszego przejścia tych stopni i zachowania ich naturalnych, a, na powyższych prawach dobrych homilij i kazań, opartych wymagań, zależy wyższa lub niższa doskonałość przygotowawczéj zupełnie roboty.

Poznajmyż bliżéj te stopnie.

I. Wybór przedmiotu.

Piérwszym warunkiem, nie tylko w samym wyborze przedmiotu w zamierzoném kazaniu albo homilii, ale i wszystkich zarazem części i stopni *przygotowania bliższego* jest, ażeby obok szczególniejszego celu, jaki sam kaznodzieja pojedyńczemu kazaniu swemu zakłada, ciągle mieć przed oczyma *wymagania Kościoła*, słuchaczów swoich i odpowiednéj potrzeby, ich *nauczenia*, *zjednania i pokonania* dla Boga. mocą opowiadanéj i dzielnie przedstawianéj prawdy lub obowiązku. 1)

Na téj już pewnéj zasadzie, przystępując do wyboru przedmiotu w kazaniach niedzielnych albo świętalnych,

1) Patrz o tém wszystkiém wyżéj dział III. od § 12 do § 73 włącznie.

podczas Mszy wielkiéj mawianych, naprzód obrócić się trzeba do Ewangelii czytanéj, od któréj w żadnym razie zupełnie odstępować nie można 1). Najtrudniejsze ewangeliczne wyjątki, które Kościoł święty odczytuje ludowi, obok tego że się dziwnie jednoczą z duchem modłów kościelnych na tenże dzień rozłożonych, odpowiadają nadto kolejnym zmianom i porządkowi roku kościelnego, a nawet stałym i powszechnym potrzebom katolickiego ludu; są razem wielce zamożne w zasadnicze prawdy i budujące myśli, które mniéj więcéj wprawny w czytaniu i zgłębianiu ksiąg świętych kaznodzieja łatwo odkryć potrafi. Tak np., trzymając się stale, do wyboru przedmiotu z Ewangelii, niezbędnych i już wyżéj podanych prawideł 2) względem odszukiwania prawdziwéj mysli i używania do kazań Pisma świętego, weźmy np. najtrudniejszą z téj strony Ewangelią na dzień *Narodzenia Matki Boskiéj* (u Mateusza S. w roz. I. od 1 do 16 wiersza włącznie). Na piérwszy głębszy rzut oka można z niéj wybrać następujące przedmioty. Z tych słów: *„Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa,“* łatwo wziąć powód do kazania o wysokiéj chwale Maryi, któréj narodzenia pamiątkę podobnie uroczyście Kościoł obchodzi, jak narodzenie Zbawiciela świata; okazując naprzód, jak ziemski rodowód Jego z rodowodem Maryi z jednego szczepu pochodzi. Te słowa: *„Booz też zrodził Obeda z Rut,“* dadzą osnowę do pięknego kazania, w którém, skreśliwszy obraz ubogiéj Sunamitki wyniesionéj na godność matki Obeda, zastosować można tę biblijną figurę do Maryi, wybranéj z grona ubogich córAdama na Matkę Syna Bożego; porównać ich ciche cnoty, okazać wyższość zasługi Maryi i t. d. Ostatnie wyrazy: *„z któréj się narodził Jezus,“* pozwolą mówić *o macierzyńskiéj godności Maryi i o pożądaném jéj na-*

1) Patrz wyżéi § 3.
2) Patrz dział II. od § 40 do § 44 włącznie.

rodzeniu, które jak ranna zorza zapowiedziała światu wschód słońca niebieskiego; *o wdzięczności dla niéj i uwielbieniu*, iż przez macierzyństwo swoje złączyła nas z Synem Boga i w swojéj osobie upadły rodzaj ludzki naprzód podniosła, i tym podobnie. Z całéj zaś Ewangelii można wyciągnąć myśl, że ci poważni Patryarchowie od Adama aż do Józefa Męża Maryi, jak Aniołowie Jakóbowéj drabiny, stawają w kolei na swoich stopniach, a na ostatnim szczeblu Marya z Bogiem się łączy; i ztąd obrócić mowę do wyższości Maryi od wszystkich Patryarchów, i z ich zasługami jéj porównać zasługi i t. d. Ważną w téj pracy pomocą będą homilie Ojców, lekcye *III-go Nokturnu* w Brewiarzach, homilie Wujka, kazania Skargi i inne wzorowych autorów lub kaznodziejów; dobre komentarze, jak *Korneliusza a Lapide*, albo rozkład kazań zamieszczony na czele katechizmu Soboru Trydentskiego i tym podobne materyały. Z kilku zaś albo wielu nastręczających się myśli na przedmiot kazania albo homilii, tę przed wszystkiemi wybierać trzeba, która według sił naszych i wszystkich ważnych okoliczności, jakie nam towarzyszyć będą podczas kazania, najwięcéj się może przyłożyć do chwały Bożéj i zbawienia ludu, a przez to samo najlepiéj odpowiedzieć kaznodziejskiemu celowi. To ważne prawidło i wtenczas zachować należy, gdy się przed kazaniem nie czytą Ewangelia, a wybor przedmiotu głównie od kaznodziei samego i ważniejszych okoliczności: miejsca, osób i czasu zależy.

II. Obmyślenie rzeczy.

Wybrany już przedmiot, upatrzony dlań pogląd i cel zamierzony, potrzebują koniecznie *obmyślenia całéj téj rzeczy*. Przez obmyślenie rzeczy zwykle się rozumie *skupienie* tego wszystkiego, co się w tym przedmiocie kiedyś czytało, rozważało, słyszało, lub dziś na razie da się przeczytać i rozmyślaniem zdobyć, aby to wszystko

potém, w obec własnego umysłu, w szykownéj i pięknéj całości, stosownie do celu zamierzonego przedstawiać i tu utworzyć tak zwany *ideał* (*pomysł*) przedsięwziętego kazania albo homilii. Obmyślanie więc rzeczy postępuje dwiema, już nam znanemi w *dalszém przygotowaniu* drogami: *czytania i rozmyślania* 1). Pod względem czytania wiele zależy od trafnego wyboru źródeł i pism przygotowawczych. Najpiérwsze miejsce w ich rzędzie zajmują homilie i traktaty Ojców Kościoła, kazania Skargi, Wujka, celniejsze katechizmy, jak Trydentski, a po nim np. X. Guilois, Szmida; stosowniejsze rozdziały Pisma świętego i dzieła znakomitszych Teologów i głębszych Pisarzy katolickiego poglądu. Nie należy pomijać Brewiarza i Mszału, w których pod tym dniem zawsze się znajdzie cóś potrzebnego. Dobrém jest zaglądanie w księgi ascetyczne, jak w *Tomasza à Kempis*, *Wojnę Duchowną*, *Drogę do życia pobożnego* i tym podobne. Nagromadzanie zaś kazań w obcym lub własnym języku drukowanych i zachwalanych, branie ich za najbliższe materyały do układania kazań grozi niebezpieczeństwem niewolniczego *naśladownictwa*, i przyswajania z nich całych ustępów, a następnie i przerzucenia się ze szkoły Ojców Kościoła i naszych kaznodziejów XVI wieku, pod przewodnictwo, nowszych nieokreślonéj natury i wartości mistrzów.

To odczytywanie podręcznych źródeł z wielką uwagą, rozważaniem, zapisywaniem przydatnych myśli i wiadomości dotąd trzeba prowadzić, aż się gruntownie i doskonale zgłębi wybrany przedmiot, by można było do razu zdać zeń sprawę na wszystkie możebne pytania, obalić wszelkie zarzuty; wyjaśnić go i w całości wyłożyć słuchaczom, chociażby najmniéj przygotowanym i pojmującym. Skoro zaś kaznodzieja może być w sobie sumiennie pewnym, że to wszystko uczynił, odczytywanie ustaje, i ustępuje miejsce głębokim rozmyślaniom

1) Patrz wyżéj o przygotowaniu dalszém § 29 i 30.

nad utworzeniem z danych materyałów własnego kazania albo homilii. W tém rozmyślaniu wszystko pod rozwagę się bierze, co tylko potrzebném być może w kazaniu: *sposoby i drogi wywodu i umocnienia prawdy, obalenia zarzutów, przekonania i wzruszenia słuchaczów, wszystkie uwagi i myśli, wszystkie twierdzenia, porównania, przykłady, wykazywania błędów i wad słuchaczy, zastosowanie do nich* i tym podobne rzeczy. To rozważanie trwać lub ponawiać się może tak długo, aż wszytko stanie dobrze obmyśloném. Wtenczas będzie miejsce układania planu, podług którego ma się przedstawiać na pismie całe kazanie tak, a nawet lepiéj i doskonaléj, niż je kaznodzieja miał poczęte w swéj myśli.

III. Plan.

Dobrze pojęty i obmyślony wszechstronnie przedmiot kazania, zapisuje się w krótkiéj treści czyli w zarysach w ten sposób, by te zarysy stanowić mogły dokładny i wykończony plan wszystkich jego osobnych części. Bez tego planu, przynajmniéj w myśli ułożonego, trudno wymagać, by napisane kazanie, miało we wszystkiém doskonały porządek, jedność i całość. Wielka jest bowiem przestrzeń i różnica, między poczęciem w duchu i obmyśleniem kazania, a wykonaniem jego na pismie. W tém już ostatniém zadaniu plan tylko dobry zdoła utrzymać piszącego na raz obraném już stanowisku i w ścisłych jego granicach. Przymioty dobrego planu są następujące: 1)

1. Dokładność, która ogarnia zamierzony przedmiot w całéj rozległości, i skupia w sobie, jakby w ziarnie to wszystko, co jest potrzebném do wykonania wszystkich jego części; a strzeże się od tego wszystkiego, co mu jest obcém tylko, lub niewłaściwém. Daje więc wi-

1) Przykłady gotowych planów, między innemi podaje dzieło X. Guillois katecheta na kazalnicy.

dzieć, jakby na dłoni wszystkie części kazania, ich ścisły związek, myśl każdą na swojém miejscu i w połączeniu z całością.

2. Zwięzłość czyli krótkość, która cały przedmiot skupia w nieliczne koło zasadniczych myśli, a razem spaja wszystko w widzialną całość, któréj podziały tenże sam przedmiot z nowéj coraz odsłaniają strony, a każda z tych stron inne podaje uwagi i wnioski.

3. Obfitość zależy na tém, by każda myśl zapisana na planie, była płodną i bogatą w pomysły i wnioski, a taką będzie wszelka myśl głęboka i zasadnicza.

IV. Rozwój i wykonanie.

Ułożony i zapisany plan homilii lub kazania w *rozwoju* swoim i *wykonaniu*, także na pismie, doprowadza do celu i wykończenia cały kazalny przedmiot w takich przymiotach i rysach, w jakich go kaznodzieja poznał i poczuł w swéj duszy, a w przedstawieniu na pismie wyrazić potrafił. I jak pod względem jedności i porządku rzeczy, ważniejszą jest rzeczą plan dobry; tak też pod względem bogactwa rzeczy, pięknych myśli i namaszczenia *rozwój* i *wykonanie* planu, pod pożądanym nastrojem ducha i pod natchnieniem pisany, bywa najszczęśliwszym. Jeżeli więc plan ułożony miał wszystkie wymagalne warunki, śmiało więc i niezwłócznie, wprzód nim ostygnie piérwsze jego na duszy wrażenie i zblednie jasna w całéj pełności obecność, do wykonania jego przystępować należy, starając się w téj już robocie utrzymać podniesionego ducha i ożywione albo wzruszone serce.

W tym celu potrzeba: a) Ponowić rozmyślanie, by kaznodzieja tego innych nauczał, czego się sam od Boga nauczy, i co weźmie nie z ducha swego w ludzkiém rozumieniu, ale z nauki Ducha Świętego 1); a w końcu

1) Benedykt XIV. Institutione XXVII.

wzywać pomocy Boga, aby dał słowo dobre w usta nasze 1); bo w ręku jego i my i mowy nasze. 2)

b) Jak w układaniu planu, tak i w jego rozwoju, wiele pomogą podane wyżéj (dział II. od § 36 do § 47 włącznię) o wewnętrznych i zewnętrznych wywodach rzeczy prawidła.

c) Serce własne i doświadczenie niemało nastręczy myśli i zbawiennych uwag. Trzeba się tylko radzić i pilnie zaglądać we własne serce.

d) Potoczne życie słuchaczów, ich błędy i nadużycia, przeciwko którym godzi, albo się styka z niemi założony przedmiot, wiele dostarczą rzeczy ku zbogaceniu kazania.

e) Starać się też trzeba, by téj robocie wszystko sprzyjało: i myśl swobodna, i czas potrzebny, i cicha nie zamącona spokojność, i wstrzemięźliwość w pokarmach, i umartwienie zmysłów i ducha.

f) Jeżeli podczas pisania owładnie oschłość moralna, któréj ani skupienie wszystkich sił ducha, ni odczytywanie wzruszających miejsc Pisma świętego, lub innych dzieł religijnych, ni wreszcie sama modlitwa zmiękczyć i pokonać nie zdoła; natenczas można robotę opuścić, umysł nieco odświeżyć i wkrótce do niéj powrócić; jeśli zaś braknie czasu, a robota nalega, nie zważa się wtenczas na te przeszkody: modlitwa i w pracy wytrwałość wszystko zwyciężyć są zdolne.

V. Ścisłe osądzenie.

Wykonane na pismie kazanie wymaga jeszcze ścisłego osądzenia i naprawienia wytkniętych przezeń uchybień i niedostatków. Zasadą i prawem tego osądzenia są wymagalne przymioty dobrego kazania albo ho-

1) S. Augustyn lib. IV. de Doctrina Christiana ad finem.
2) Sapientiae VII. 16.

milii 1). To osądzenie krytyczne zawsze, a nadewszystko w początkach zawodu kaznodziejskiego, jest nieuchronném. Prócz tego bowiem, że każdy wyraz kazania musi mieć dogmatyczną ścisłość i literalną dokładność 2): trudno jest bardzo bez tego sądu poznać swe wady i kaznodziejskie błędy, które w początkach zawsze bywają liczne. Trzeba więc całą swoję robotę odczytać raz przynajmniéj z największą uwagą, z całą bezstronną surowością ściśle ją sądząc w duchu Kościoła i w duchu już znanych kaznodziejskich zasad; a co się znajdzie tylko do naprawienia, niezwłócznie i bez żadnego oszczędzenia zgładzić lub naprawić. To poprawianie nie zawsze się kończy za jednym razem, ale im częściéj się odczytuje napisane kazanie albo powtarza na pamięć i deklamuje, tém się więcéj wyświecać muszą jego niedostatki, które już podczas samego mówienia, a szczególnie po odbytém kazaniu najdotykalniéj dają się czuć i widzieć 3). Z tych wszystkich okoliczności potrzeba zręcznie korzystać. Od tego bowiem ściśle zależy i własny postęp, i powodzenie pojedyńczych kazań.

---

1) Porównaj w dziale II. §§ od 12 do 37 włącznie, i w dziale III. od § 4 do 26 włącznie.

2) Patrz w dziale II. §§ 13, 14, 15 i 16.

3) Bardzo zbawienną jest rzeczą radzić się po kazaniu światłych słuchaczy i prosić o przestrogi. Tak czynił Skarga i najznakomitsi kaznodzieje: „Refertur de Petro Skarga, quod dum pagos transiret, solitus esset interrogare ex rusticis, quomodo, et quo accentu, hoc aut illud verbum polonicum pronuntiari deberet? Et hinc acquisivit polonismum maxime proprium et perfectum, quo postea supra alios conciones suas conscripsit, et typo subjecit. S. denique Ignatius, jam Praepositus Generalis, monitus a Ribadenejra, annorum vix quindecim puero, quaedam publice dicenti excidere, nec valde Hispanica nec Italica satis: gratissimum habuit et institui ab eo, ac discere, quid emendare deberet, voluit.“ Breve Directorium Concionatoris Apostolici Authore R. P. Balth. Danquart.

VI. O uczeniu się na pamięć napisanego kazania.

Napisane kazanie musimy sobie zupełnie przyswoić, to jest dosłownie nauczyć się go na pamięć. Opowiadanie Ewangelii jest żywém słowem; by więc kazanie już ułożone stało się żywém w nas słowem, trzeba je przenieść w swą duszę i serce, by go nic nie wiązało, nie krępowało i nic bynajmniéj nie zawadzało podczas całego mówienia. Jedynym na to sposobem jest niewzruszona niczém pewność siebie pod względem rzeczy i wysłowienia, a ta się nabiera: już przez wprawę i ukształcenie kapłańskie, już zaś, szczególnie w początkach, przez doskonałe wyuczenie się na pamięć napisanego kazania. Im je pewniéj umiemy, co jedno, im pewniejsi i swobodniejsi w duchu i władzach naszych (pamięci, umysłu i uczucia) jesteśmy, tém więcéj mówienie nasze z téj mianowicie strony nabiera mocy, rozmaitości i życia. Wyuczenie się kazania na pamięć, jest przeto koniecznym dla kaznodziejów warunkiem, czy są oni poczynający, czy już wdrożeni. Różnica tylko w sposobie zawisła: poczynający uczą się i rzeczy i wysłowienia; wdrożeni zaś saméj tylko rzeczy i myśli. Uczenie się na pamięć w piérwszym i drugim przypadku tém jest łatwiejszém, im więcéj będzie związku w kazaniu, obmyślenia i jedności. Zanadto wypracowane, górne i poetyczne kazania trudniejsze być muszą od przystępniejszych i prostszych, — cudze od własnych. Uczący się saméj tylko rzeczy i planu, łatwo dosięgają celu i nie potrzebują nadzwyczajnych pomocy. Inaczéj jest z tymi, którzy się uczą dosłownie. Tu już więcéj potrzeba i czasu i pracy. Co do czasu, ten odpowiada zdolnościom i wprawie kaznodziei. Poczynający i słabéj pamięci najmniéj tydzień czasu na toby łożyć powinni, bo im się głębiéj rzecz wraża w pamięci, tém jéj pewniejsi być możem, — i przeciwnie. Dla ułatwienia pracy i zachowania naturalnego porządku, naprzód

trzeba się nauczyć w kazaniu rzeczy, a potém wyrażeń i stylu.

Ztąd przed uczeniem się na pamięć, odczytuje się kazanie po kilka razy, aby się przejąć całym jego planem; by można było jego podziały, główne i pojedyńcze myśli jakby na palcach wyliczyć. To uczyniwszy można podzielić kazanie na kilka dowolnych części, i od najpiérwszéj począwszy, uczyć się dosłownie każdéj z kolei aż do ostatniéj: można też uczyć się zupełnie innym, odpowiednym naturze pamięci i zdolności sposobem. Uczenie się na pamięć odbywa się cicho bez żadnéj deklamacyi, która się rozpoczyna zaledwo wtenczas, gdy umiemy całe kazanie i co do myśli i co do stylu. Deklamacya stanowi dalszą pracę, w któréj kilka razy powtarza się kazanie już głośno i z całém życiem.

W sam dzień mówienia, zwłaszcza przed wstąpieniem na kazalnicę, niebezpiecznie jest deklamować, wiele albo zbyt często dosłownie powtarzać całe kazanie. W piérwszém bowiem zdarzeniu ostyga zapał i wyczerpują się siły; a w drugiém, obciąża się i utrudza umysł. Dość więc będzie dobrze powtórzyć w myśli całą treść kazania, uobecnić sobie wnętrzną jego budowę, a przez parę godzin przed mówieniem kazania starać się utrzymać skupienie i ożywienie ducha; do czego się mocno przyłoży poranne rozmyślanie, z gorącém nabożeństwem odprawienie Mszy świętéj, przydłuższa modlitwa, samotność i wstrzemięźliwe użycie pokarmu. Byłoby jednak pożądaną rzeczą: by kaznodzieje nie wnosili na kazalnicę i często nie zaglądali w napisane kazanie, co i dla słuchaczów i dla ich samych często na szkodę wychodzi.

§ 35. O kazaniach uplanowanych.

»Przystępuję do tego z uczuciem pokory, lecz nie przez płochość. Wiem bowiem, że nieraz sam jeden rozmyślając wielu wyroków Swiętych zrozumieć nie mogłem, a zrozumiałem je dobrze stanąwszy przed bracią.«
S. Grzegorz W. w homilii XIX. u Ezechiela.

Układanie homilii i kazań na pismie stanowi sposób przygotowania gruntowny, na ogół, powszechniejszy dla kaznodziejów młodych jedyny, w pożytki dla nich bogaty. Przez częste bowiem pisanie kazań, ze ścisłém przygotowaniem *dalszém i bliższém* czynione, umysł rozwija się, zbogaca i nabiera sądu, układając się coraz do pojęć głębszych, postrzeżeń nowych, i zastosowań trafniejszych; prowadzenie i przedstawienie rzeczy, zyskiwać będzie więcéj jedności i wykończenia, skupienia rzeczy i umocnienia wywodów; styl zaś nabierze większéj dokładności, mocy i poprawności; a wszystko to razem, kształcąc kaznodzieję, doprowadzić go może do wysokiego postępu: a nadto jeszcze gruntownie opracowane kazania stanowić będą ważny materjał i dalsze pomoce na czas późniejszy; a jeżeli godne będą, usłużą w tym charakterze i publicznéj sprawie. Ztąd téż Ojcowie Kościoła i nasi kaznodzieje *złotego wieku* kazania swe i homilije najczęściéj układali na pismie, jak to widzimy na ich bogatych, nam przekazanych, kaznodziejskich pomnikach. Niektórzy jednak z pomiędzy Ojców Kościoła, według okoliczności miejsca i czasu lub usposobień własnego ducha, często miewali kazania i homilije bez przygotowania na pismie, a tylko w duchu swym i w pamięci gotowi. Piérwszy tego sposobu trzymał się Orygenes. Ułatwiały mu go, nadzwyczajna praca, częste rozmyślania i codzienne opowiadanie 1).

1) Quotidie in Ecclesia sermones ex tempore habebat. „Pam-

Słowa Bożego. *Katechezy* S. Cyrylla miały być także układane i mówione bez pisma 2) a spisywane zaś potém. Pieryus, według S. Hieronima 3), tymże sposobem wykładał Pismo Ste. Sozomes i Suidas 4) świadczą, że i S. Jan Złotousty tego sposobu niekiedy się trzymał. SS. Bazyli i Grzegorz Nazyanzeński, jak świadczy Ruffin 5) i takiéj natury kaznodziejskie pomniki w traktatach swych zostawili. S. Augustyn nieraz do ludu przemawiał z odczytanego dowolnie przez lektora wyjątku Pisma Swiętego, lub téż niekiedy odstępował zupełnie od przygotowanego na pismie kazania 6), a S. Grzegorz Wielki w homiliach na Ezechiela, jak sam wyznaje 7), używał tegoż sposobu.

Gdy nadto przypomnimy, że Chrystus i Apostołowie opowiadali Ewangelię bez przygotowania na pismie, że z ust wyjęte i żywe słowo z obfitości ducha i serca opowiadane, bliżéj odpowiada kaznodziejskiemu celowi, niźli toż samo słowo wprzód zapisane na karcie, zaradzającéj skutecznie sił naszych i władz niedołęztwu; nie trudno będzie zrozumieć: i wziętość i użyteczność tego rodzaju mówienia kazań lub homilij. Ten sposób, umiejętnie użyty, i dziś z wielu względów może być pożytecznym i wielu z kaznodziejów właściwym. Ma on albowiem, obok niebezpieczeństwa, ważne na ogół korzyści.

---

philius in Apologia pro Origine inter opera Origenis Tom. I. I Euzebiusz w historyi swojéj lib. VI. cap. XXXVI. Homilie Orygenesa spisywali obecni skoropisowie *ταχιγράφοι*.

2) Każda z nich prawie ma ten grecki napis *σχεδιασθεῖσα*, który Suidas oddaje przez ten łaciński *ex tempore facta*.

3) S. Hieronim Proem. in Hoseam.

4) Sozom. lib. VIII. Cap. XIX. Suidas Tom. I.

5) Rufin Hist. lib. II. Cap. IX.

6) Possidius Ep. in vita Sti Augustini cap. XV.

7) Gregor. Magnus Homil. XIX. in Ezechiel.

Niebezpieczeństwa jego tém są bliższe i większe, im więcéj kaznodziei braknie *nauki, wprawy i ducha*. Gdyż bez nauki, gruntownéj i wielostronnéj w tych rzeczach o których mówić ma kaznodzieja, czy to nabytéj w przygotowaniu *dalszém*, czy już przynajmniéj w bliższém 1), żadna wprawa i łatwość mówienia zgoła nie poradzi; a tylko zephnąć potrafi w przepaść upadku pod każdym względem, i ducha, i treści mowy, i stylu kaznodziejskiego, i własnego postępu, a nawet charakteru. Bez wprawy zaś i łatwości *w przedstawianiu* rzeczy i w *stylu* 2), a nadewszystko bez ducha wiary żywéj i silnéj, sama jeszcze nauka i najtroskliwsze z jéj strony przygotowanie zaspokoić nie zdoła: ani słuchaczów, ani samego nawet kaznodziei, a nadewszystko odpowiedzieć kaznodziejskiemu zadaniu 3).

Jeżeli przeto napisane kazania tyle za sobą pociągają pracy, i w przygotowaniu *dalszém i bliższém*, w wyborze przedmiotu, obmyśleniu, ułożeniu w plan pewny, wykonaniu i wykończeniu na pismie, w ścisłem osądzeniu, wyuczeniu się na pamięć i doskonałém w żywych słowach oddaniu: jakże więcéj daleko pracy potrzeba w *dalszém i bliższém* przygotowaniu, jak wiele zarazem wprawy i rozwinięcia wszystkich władz duszy, aby to wszystko na razie i dobrze wykonać w chwili tak uroczystéj, i tak nalegającéj, jaką ma kaznodzieja na kazalnicy?

Gdy z jednéj strony *uplanowane* kazania, tyle mają trudności i niebezpieczeństwa, przynoszą z drugiéj, dla kaznodziejów gruntownie przygotowanych, takie korzyści, o jakie trudno dla kazań pisanych. Ten bowiem sposób stawi kaznodzieję od razu w położeniu, które w pisaném kazaniu potrzeba z góry zgadywać i w nie się

---

1) Patrz wyżej §§ od 28 do 34 włącznie.
2) Patrz Dział III. §§ od 50 do 58 włącznie.
3) Patrz w Dziale III. §§ 62, 63, 64, 65. 66 i 67.

duchem tylko przenosić. A następnie ten sposób przygotowania kazań jako właściwszy i jednoczący się bliżéj z naturą kaznodziejskiego urzędu, pozwala więcéj liczyć na pomoc Bożą, niżli na własne przygotowanie 1); zmusza do większéj pracy nad sobą szczególnie przez modlitwę i rozmyślania przed kazaniem, poddaje serce skuteczniéj wpływowi natchnienia: zwiększa swobodę myśli i mowy, któréj zkwył utrzymywać całą prostotę i naturalność 2).

Z tych przeto wszystkich uwag, i z natury kaznodziejskiego urzędu wynikają następujące dla kazań uplanowanych prawidła.

1. Przygotowanie homilij i kazań uplanowanych odbywa się drogą zwyczajną dla pisanych kazań, biorąc w ściślejszém i gruntowniejszém znaczeniu prawidła: o *wyborze przedmiotu*, który ma być *ważnym i obfitym*, *o obmyśleniu rzeczy*, które gruntowniéj i daleko staranniéj ma być czynioném, i o *planie*, który dokładniéj obmyśleć i do potrzeb ludu mocniéj przystosować, i wykonaniu jego z ambony wielką obfitość rzeczy z góry zapewnić nieuchronnie potrzeba.

2. Po zapisaniu na karcie treści kazania, trzeba je sobie w całéj obszerności, jakby z ambony kilka razy powtórzyć, nie tylko dla tego aby je wrazić w pamięć, lecz aby nadto dobrze się zapewnić względem wypowiedzenia: i co do rzeczy i co do stylu i co do pewności samego siebie 3).

3. W dzień zaś mówienia, tęż treść kazania dobrze

---

1) Czytaj zdanie S. Grzegorza wyżéj naczele § 35.

2) Te wszystkie kazań uplanowanych korzyści dobrze tłómaczą, dla czego SS. Ojcowie i nasi kaznodzieje XVI. wieku, kazania swe i homilie pisali z taką prostotą i żywą wiarą jakby je ustnie opowiadając, zgoła nie myśleli o pismie; i w tém właśnie ich doskonałość.

3) Jest to prawidło S. Franciszka, ktory ten sposób kazań bardzo zaleca.

jest przyjąć za osnowę porannych rozmyślań, w miejsce medytacyi, by pod zbawiennym wpływem wnętrznéj modlitwy zbogacić je i ożywić bacząc na to z góry, o czém w kazaniu będzie potrzeba zamilczeć, a co powiedzieć 1).

4) Ten sposób przygotowania wybornie przydać się może do nauk *katechizmowych*, dobrze do *homilij*, a rzadko i z wielką starannością do *kazań*, w trudnych przedmiotach albo w zadaniach ważniejszych, jakiemi będą: kazania na wielkie uroczystości, po miastach, w okolicznościach drażliwszych i nadzwyczajnych, kazania przygodne lub pogrzebowe i t. p.

Za wzór do kazań tego rodzaju może wystarczyć treść kazania X. Wujka zamieszczona wyżéj (pod § 9).

§ 36. O przyswajaniu kazań i homilij obcego pióra.

»Kaznodziejom mniéj ukształconym ma być podaną pewna i oznaczona księga Homilij w języku Polskim, z którejby mogli wykładać ludowi swemu nie tylko Ewangelije całego roku, lecz i obrzędy Chrztu S., lub innych Sakramentów w sposób katechizmu.«

Constitutiones Synodales provinciae Gnesnensis libro I. edit. Cracov. 1579 pag. 35—36.

Przyswajanie homilij i kazań obcego pióra należy do wyjątków, które jak wszędzie na świecie i w kaznodziejstwie być muszą. Ażeby jednak wszelkie wyjątki od ogólnego prawa nie weszły w bezprawie, i dogadzając nieudolności ludzkiéj, nie dogadzały lenistwu na szkodę Wiary i Kościoła, znać dobrze potrzeba: komu to przyswajanie i pod jakim warunkiem służyć bezkarnie może.

Pod piérwszym względem postanowienie Synodów naszych krajowych 2) znać daje: że mawianie homilij

1) Tenże — Baudry.

2) Z roku 1561. Pod Prymasem Janem Przerębskim de Officio Ordinarii.

z gotowéj księgi od biskupa wybranéj i przeznaczonéj 1), służyć może tylko kapłanom mało ukształconym 2): że tylko opowiadacze słowa Bożego upośledzeni w pamięci i dalszych przyrodzonych przymiotach, by się uchronić mogli od płochego bez porządku i sądu na wiatr mówienia, przyswajać mają, wyjętą według potrzeby i przez się samych dobrze zastosowaną do miejsca i słuchaczów, homilię (według ówczesnych wymagań) z Wujka albo kazanie ze Skargi 3). W tym właśnie celu Rytuał Rzymski, na całe dawne królestwo Polskie upoważniony i przeznaczony, ma katechezy czyli przemowy w języku polskim ku wygodzie nieudolnych kapłanów podane, aby je z obowiązku mówienia przy sprawowaniu Sakramentów małżeństwa i Najświętszéj Kommunii, powtarzać mogli 4). I w tém właśnie znaczeniu brzmią słowa Świętego Augustyna: »Zdarzają się niektórzy co to mogą dobrze deklamować, *ale nie mogą niczego do mówienia obmyśleć*. Tacy skoro od innych cokolwiek wymównie i pożytecznie napisanego przyswoją, dobrze się na pamięć nauczą i przed ludem, tę przedstawując osobę od któréj rzecz wzięli, publicznie mówią, nie czynią źle. W ten bowiem sposób staje się wielu pożytecznymi *głosicielami* prawdy, lubo nie wszyscy są jéj *nauczycie-*

---

1) „Rudioribus Concionatoribus certus aliquis homiliarum liber in lingua Polonica proponatur.“ ibidem.

2) „Quodsi forte ii, qui praedicaturi sunt neque *ingenio* neque *memoria valeant*.“

3) Homiliam aliquam de tempore ex dictis Postillis (Vujeci et Skargae) loco et auditoribus, a se accomodatum recitent, potius ex scripto quam nullo ordine atque judicio, quidquit eis in mentem et os venerit, proloquantur temere. Acta Synodi Gnezn. provinc. 1628 anno de praedicatione Verbi Dei.

4) Pro rudioribus (sacerdotibus) ex usu provinciae catecheses. Rituale Romanum Regni Poloniae edit. Cracov. 1647 an. in 4to. Pars I. pag. 180.

lami; jeżeli tamci i z jednego prawdziwego mistrza biorą swe słowa, a niemasz między nimi rozdwojeń 1).

Przekonywamy się przeto z tych wyroków i postanowień: że przyswajanie cudzych homilij i kazań, może uchodzić tylko nieudolnym i szczupłéj nauki kapłanom, obowiązanym zkądinąd do nauczania ludu. Ci więc, którzy tym obowiązkiem przez władzę dyecezalną nie są skrępowani, chociaż i istotnie są nieudolni i w naukach słabi, korzystać z tego nie mogą; ale uczeńszym i zdolniejszym kapłanom ustępować i dawać miejsce powinni.

Powyższe wyroki i postanowienia, bliżej poznane i dobrze pojęte, ściśle określają nie tylko przymioty osób, którym służyć może *przyswajanie* kazań, lecz i konieczne warunki, które w tém przyswajaniu zachowane być mają. Określają bowiem i brzmią wyraźnie: a) że wybor autora, z którego ma się wypisać kazanie albo homilija zgoła nie zależy od wypisującego, lecz ma być wskazany i oznaczony przez właściwego biskupa 2), b) że wypisaną ze wskazanego autora homiliję albo kazanie zastosować potrzeba do słuchaczów i miejsca 3), by odpowiedzieć mogła głównym przynajmniéj warunkom nauk kazalnych 4), c) że taki sposob przygotowania kazań lub homilij jest wyjątkowym, i dozwolonym z obawy, by nieudolni opowiadacze nie narażali się na mówienie bez porządku, namysłu i sądu 5); ztąd prawo wypisywania, tym sposobem, kazań winne być tłómaczone, od

---

1) S. Augustinus De Doctrina Christiana libro IV. Cap. XXIX. ab initio.

2) Certus aliquis homiliarum liber in lingva Polonica proponatur (ut supra).—Homiliam aliquam ex dictis Postillis. (Vujeci et Skargae) quae ipsa Synodus superius commendavit.

3) Homiliam loco et auditoribus a se accomodatam recitent.

4) Ibidem.

5) Quam nullo ordine atque judicio quidquid eis in mentem et os venerit proloquantur temere.—Ibidem.

mniéj udolnych nawet kapłanów, w znaczeniu ścisłém; i służyć do spełniania tylko obowiązku osobistego mówienia, włożonego przez wyższą władzę; d) że gdy nieudolność lub brak nauki są zawsze w duchownych niedostatkiem moralnym, któremu przez ciągłą nad sobą pracę zaradzać pilnie potrzeba; ztąd, w miarę osobistego postępu i większéj możności przygotowania homilij i kazań, doskonalszym od tego sposobem: czy to przez tłómaczenie i stosowanie do swych słuchaczów homilij Ojców Kościoła, czy przerabianie homilij Wujka lub kazań Skargi, według potrzeb tychże słuchaczów, czy téż przez wykład katechizmu stosownie do rozkładu w katechizmie Trydentskim 1): i godziwość wypisywania cudzych homilij i kazań zmniejsza się lub ustaje 2); e) że gdy nakoniec tacy opowiadacze zwykle jak najmniéj pracują nad obmyślaniem, zgłębianiem i przedstawianiem na pismie rzeczy, którą gotową mają w przyswojoném kazaniu albo homilii; aby je przeto ożywić, uczynić niejako dzieckiem własnéj swéj duszy, powinni oni podwójną podjąć nad sobą pracę, aby się do gruntu serca kazaniem wybraném przejąć, duchem je Bożym mocno ożywić, i w modlitwie wewnętrznéj, do jéj wypowiedzenia, ducha swego zaprawić (N. 9).

---

1) Patrz jego łacińskie wydanie w Paryżu r. 1830 in 16. 769 stronic.

2) Quod si forte ii, qui Praedicaturi sunt, neqe ingenio, neque memoria valeant. (Qui ergo valeant aliquid memoria et praesertim scientia, de his tenendum secus).

§ 37. Przepisy Kościelne, które kaznodzieje przed, w samém mówieniu, i wnet po skończoném kazaniu znać i zachować mają.

»Czy to do ludu, czy do kogobądźkolwiek już kaznodzieja chce publicznie mówić, lub co ludowi do powtarzania, lub komu bądź do czytania podawać, prosić ma naprzód Boga: aby dał słowo dobre w usta jego.... Mają też modlić się kaznodzieje, aby naukę przygotowaną dobrze wypowiedzieli, a ci, do których mówią, aby ją dobrze (według myśli Bożéj) przyjęli, a za pomyślny skutek mówienia, ażeby wspólne Bogu dzięki czynili.«

S. Augustyn lib 1 V. de Doctrina Christ. Cap. XXX.

Kaznodzeja przygotowany, i w duchu przez modlitwę i w założonym przedmiocie, czy to *na pismie*, czy tylko w *planie* z góry zabezpieczony, zwrócić ma pilną baczność na obrzęd i dalsze formy i przepisy przez S. Kościoł do zachowania, przed, w czasie, i po skończoném mówieniu, podane.

I.

Przed wstąpieniem na kazalnicę pamiętać ma i zachować według okoliczności, osób, miejsca i czasu, następujące przepisy:

1. W obec biskupa celebrującego w swéj katedrze, jeżeli on sam nie przemawia do ludu, mówi właściwie jeden z kanoników towarzyszący mu w tym razie w charakterze Archidyakona 1), ubrany w kappę kościel-

1) Episcopo solemniter celebrante non decet omnino sermonem haberi, nisi vel ab ipsomet Episcopo, vel ab aliquo canonico, qui eo casu servit episcopo in oficio praesbyteri asistentis. Ceremoniale episcoporum libro. 1. cap. XXII.

O mocy obowiązującéj, którą złożył Kościoł w tych wszystkich przepisach, przyłączona na czele ich approbata Kle-

ną 1). Jeżeli zaś biskup nie celebruje, lecz jest tylko obecnym, kazanie mieć może ktokolwiek ze zdolniejszych kapłanów świeckich albo zakonnych z upoważnienia biskupa. Strój kapłana świeckiego będzie kanoniczym, zakonnego zaś według ustaw zakonu 2).

Przedmiot kazania, które się mówi wśród Mszy wielkiéj, zwyczajnie ma być wybieranym z Ewangelii dnia tego 3). Innéj bowiem treści Kazanie nie może być wśród mszy mówioném: lecz już należy do kazań *przygodnych*, jakiemi są: dziękczynne, przy otwarciu Jubieleuszu, pogrzebowe i tym podobne, które się mówią wnet po mszy śpiewanéj 4).

2. Po odśpiewaniu przez dyakona Ewangelii, ceremoniarz prowadzi kaznodzieję do ucałowania ręki biskupa, według przepisanéj formy przystępowania (cum debitis reverentiis). Kaznodzieja kanonik głęboko nachylony;

---

mensa VIII. z dnia 9 sierpnia 1600 roku tak brzmi: „Ceremoniale episcoporum hujusmodi jussu nostro comendatum et reformatum, motu proprio et ex certa scientia ac de Apostolicae Potestatis plenitudine perpetue approbantes, illudque in universali Ecclesia ab omnibus et singulis personis ad quas spectat et in futurum spectabit perpetuo observandum esse praecipimus et mandamus, ac ceremoniale hujusmodi sic emendatum et reformatum nullo unquam tempore in toto vel in parte mutari vel ei aliquid addi aut omnino detrahi posse, ac quascumque personas praedictas, quae sacerdotalia munera exercere aut alia quaecumque in ipso ceremoniali contenta facere, aut exequi debent, ad ea peragenda et praestanda, juxta hujus ceremonialis formam et praescriptum teneri, neminemque ex iis quibus ea exercendi munus impositum existit, nisi formulis, quae hoc ceremoniali continentur servatis satisfacere posse, perpetuo statuimus et ordinamus.

1) In officio presbyteri assistentis cum pluviali — Ibidem cap. VII.

2) Ibidem cap. XXII.— 2) Ibidem.

3) Gawanty tom I. Part II. tit. VI. De ritu Missae solemnis n. XXXVIII.

zwyczajny zaś kapłan na kolanach, prosi błogosławieństwa temi słowy: »*Jube Domne benedicere* 1). To gdy otrzyma, prosi o odpusty mówiąc: *Indulgentias pater Reverendissime* *). Uzyskawszy je odchodzi z należytém uczczeniem, idąc ku ambonie i oddając honory naprzód biskupowi suffraganowi, jeźli jest w chórze, potém kapitule 2), a już potém gubernatorowi miasta i urzędnikom świeckim 3). Po czém nakrywa głowę i wstępuje na kazalnicę. To udzielanie błogosławieństwa służy tylko biskupowi 4).

3. W innych zaś kościołach, jeżeli celebrujący ma też mówić do ludu, czyni to z przed ołtarza od strony Ewangeli; albo, złożywszy ornat i manipularz, wstępuje na kazalnicę 5).

II.

Już na kazalnicy kaznodzieja zachować ma te przepisy.

1. Gdy wstąpi na ambonę, po chwili odkrywa głowę i klęcząc w głos się żegna i odmawia pobożnie a donośnie: *pozdrowienie Anielskie* 6). Kazanie mówi z głową nakrytą, którą, gdy się do biskupa obraca, pokornie nachyla. Podczas zaś, gdy Najświętszy Sakrament jest wystawiony, nie może mieć kaznodzieja głowy nakrytéj 7).

---

1) Ceremoniale Episc. cap. XXII.

*) Prócz tu wskazanych są jeszcze formy które kaznodzieje przystępując do biskupa celebrującego zwykle zachowują: jak np. podawanie i przyjmowanie z rąk jego stuły.

2) Sacra rituum Congregatio 6 septembris 1698. an.

3) Eadem 3 octobris 1615. Ibidem.

4) Vicario Episcopi non licet dare Benedictionem praedicatori, antequam pulpitum ascendat.— Sacra Rituum Congregatio 17 martii 1607 an. Et Sacra Congregatio Concilii 21 novembris 1596 an.

5) Ibidem Gawanty.

6) Ceremon. Episc. cap. XXII.

7) Sacra Rituum Congregatio 16 februar. 1630. Na zakończeniu kazania, jeżeli biskup nie jest obecny, kaznodzieja krzyżem świętym lud błogosławi. Gawanty—ibidem ut supra.

2. Po skończoném kazaniu kaznodzieja, odkrywszy głowę, przyklęka nim dyakon odśpiewa *Confiteor*, poczém natychmiast powstaje i ogłasza z pamięci udzielone przez biskupa odpusty 1).

3. Podczas kazania, nie tylko żadnych rozmów i ruchu po kościele być nie powinno; lecz nawet żadnéj kościelnéj czynności, któraby słuchaniu słowa Bożego przeszkadzać mogła, jak: odprawiania mszy Stéj, noszenia dzieci do chrztu, lub udawania się z Najświętszym Sakramentem do chorego; chybaby nalegało niebezpieczeństwo śmierci 2).

III.

Po kazaniu zwykle się czynią ogłoszenia kościelne, dla których takie są prawa:

1. Kaznodzieje naprzód i w ogólności ogłaszać są winni: *Dni uroczyste*, *posty*, przypadające lub udzielane *odpusty*, oznaczone prawem cenzury kościelne i tym podobne rzeczy. Zalecają też publiczne i prywatne potrzeby modlitwom wiernych 3), z którymi w końcu *modlitwę Pańską i pozdrowienie Anielskie*, *Apostolski Skład Wiary*, *przykazania Boskie i Kościelne* odmawiać będą 4).

Żadnych zaś wieści i opowiadań krążących o jakichkolwiek wypadkach, ani powtarzać, ni z ich powodu błagalnych lub dziękczynnych do Boga modłów zalecać, ani straconych rzeczy ogłaszać, nie mają prawa; chybaby wielka bardzo potrzeba, lub okradzionych nędza tego wymagała 5).

2. Na zbliżaniu się kościelnéj uroczystości np. Patrona lub Patronki kościoła, których relikwije posiada

---

1) Ceremon. Episcop. cap. XXII.
2) Constitutiones Synodi Gneznensis an. 1628. De praedicatione verbi Dei.
3) Ibidem.
4) Ejusdem Synodi Constitutio de *professione fidei*.
5) Ibidem *de Promulgationibus a concionatore faciendis*.

kościoł parafialny, ma kaznodzieja lud swój zachęcać i z naleganiem wzywać, by na ten obchód gromadnie się zebrał. Wtenczas zaś go nauczy: na czém zależy Chrześcijański obchód dni świętych po domach i na publicznych schadzkach 1). Jarmarki zaś, handle i targi, jeśliby miejsce miały w dni święte, nalegać będzie, by przeniesione były na dni powszednie i ludu od chwały Bożéj nie odciągały. 2)

3. Posty téż, prawem ustanowione albo zwyczajem przyjęte, pilnie ogłaszać mają plebani, zapobiegając w tym względzie wszelkim nadużyciom i tłomacząc: kogo i jakie posty obowiązują mniéj albo więcéj, które z nich nakazane, a które pobożności własnéj są zostawione. 3)

4. Odpusty zaś, od apostolskiéj stolicy nadane, jeżeli je z woli biskupa ogłasza kaznodzieja ludowi, obowiązany jest dobrze wyłożyć: ich zbawienne skutki, moc Bożą, i z jak wielkiém przygotowaniem duszy i ścisłém zachowaniem, dla ich otrzymania przepisanych, warunków przystępować potrzeba 4).

5. Nie tylko zaś żadnych cudów lub łask nadzwyczajnych, doznawanych od ludu w obec cudownych obrazów

---

1) Inculcandum est saepius a Parochis, non propterea, dies festos institutos esse, ut commessationibus, ebrietatibus, impudicitiis, choreis, torpedinique fideles indulgeant, temporeque saluti et placando Divino numini destinato, ad majorem ipsius offensam, atque animarum suarum perniciem abutantur; sed ut, cum tot aliis diebus curae temporalium vacuerint, hisce saltem diligentius spiritualibus invigilent, seque ipsos colligant; recogitent beneficia Dei, et gratias pro illis agant: Sacrificio Missae et aliis divinis officiis intersint, Concionem audiant. Sacramenta curandis animae vulneribus adhibeant, liberiusque pietatis et charitatis Christianae operibus vacent.—Ibidem.

2) Ibidem.

3) Ibidem.

4) Ibidem.

SS. Relikwij i miejsc bez zatwierdzenia biskupa ogłaszać plebani nie mogą; lecz nawet *wotów* żadnych w tym celu przynoszonych ani przyjmować, ani zawieszać nie mają prawa piérwiéj, aż nadzwyczajny wypadek którego *wotum* ma być publiczném świadectwém, najściśléj i ze wszystkiemi okolicznościami, przy świadkach wiarogodnych sami wprzód osądzą i zbadają, a rzecz całą do księgi na to sporządzonéj wpiszą 1).

6. Bullę Grzegorza XIII. zwaną *coenae Domini* 2). dwakroć przynajmniéj do roku (za wolą biskupa), to jest w piérwszą niedzielę Adwentu i w piérwszą Postu ogłaszać mają, starając się przytém z wielką gorliwością i roztropnością wszystkie jéj punkta, szczególnie odnoszące do własnego kraju, starannie wyjaśnić; skuteczność i moc kar kościelnych, w téj lub innéj okoliczności, gruntownie dać poznać, i do obowiązku ich unikania i świętéj bojaźni tych grzechów, które ją zaciągają, lud swój zagrzewać kaznodzieja powinien 3).

* * *

7. Zszedłszy z kazalnicy: i siebie i swych słuchaczów, i całe swe dzieło składa kaznodzieja w modłach gorących najwyższemu Kaznodziei i *Pasterzowi* dusz ludzkich, a Panu swemu, który go posłał, i który do nas powiedział: »Gdy uczynicie wszystko co wam rozkazano mówcie: słudzy nieużyteczni jesteśmy: cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy *).

---

1) Ibidem.
2) Tę bullę w całości obejmują w sobie *Constitutiones Synodales* Jana Wężyka Prymasa libro V. par. 369, 373. edition. Cracov. 1761. in 4.
3) Ibidem ad finem.
*) U Łukasza S. r. XVII. 10.

KONIEC.

Przypiski.

N. 1.

„Wszędzie, gdziebyśkolwiek choć na krótko i przechodem miał spełniać urząd kaznodziejski, pilnie się wypytuj ludzi poważnych i doświadczonych o zwyczajach i życiu mieszkańców parafii, by się dokładniéj wywiedzieć i poznać nie tylko upowszechnione występki, oszukaństwa, podejścia, niesprawiedliwości w handlu, stosunkach; lecz nawet przyjęte u ludu zwyczaje, upowszechnione zdania, opinije, smak i duch narodowy, miejscowe religijne zwyczaje, stosunki rządowe, sądowe, bieg sprawiedliwości, wycieczki i nadużycia prawników; słowem wszystko, co się dzieje w towarzyskich stosunkach i społeczném pożyciu spółobywateli.“

„Wierzaj memu doświadczeniu, niéma pożyteczniejszéj wiadomości dla lekarza dusz. Nauczysz się z niéj rozeznawać choroby, uzdrawiać rany najtrafniejszemi i najskuteczniejszemi lekarstwy, a na wszelki w przyszłości przypadek będziesz miał zawsze pod ręką gotowe i pewne środki na rozmaite najświeższe potrzeby.“

„Ztąd się tylko najlepiéj nauczysz, na co najwięcéj trzeba nastawać i uderzać w kazaniach. Ta znajomość ludu . . . natchnie cię mądrą i dzielną zręcznością w kierowaniu umysłów ludzkich, utrzymaniu różnorodnych i najliczniejszych stosunków, i dziwną da przewagę nad wszystkimi. Ludzie światowi zbyt często pomiatają przestrogami naszemi w tém mylném mniemaniu, że nie wiemy co się dzieje na świecie, i nie umiemy sądzić o tém. Lecz skoro się przekonają, że ktokolwiek z pomiędzy nas nie mniéj od nich biegły jest i wyćwiczony w znajomości życia towarzyskiego i społecznego, uwielbiają go, polegają na nim z zupełną ufnością. Chętnie zadają gwałt sobie w wykonaniu przestróg jego, choćby najtwardszych dla zmyślności.“

„Chciéj więc być przekonanym, że się masz starać o nabycie téj wiadomości z taką usilnością, jak niegdyś w Seminaryum miałeś powinność uczyć się Teologii lub Filozofii.“

„Przy pomocy téj praktycznéj nauki pożyteczniejsze daleko będą twe kazania, niż gdybyś wyprowadzał przed ludem dowody, oderwane rozumowania z całéj biblioteki zebrane.“ 1)

N. 2.

Singulis autem Concionatoribus in memoriam adducimus, ut optimis vitae moribus se praeditos exhibeant, ne inter eos adnumerentur, quos Deus his verbis objurgat: *peccatori autem dixit Deus: quare tu enarras justitias meas, et assumis testamentum meum per os tuum? tu vero odisti disciplinam.* 2)

Virtus, atque integritas morum, quibus Concionatores exornantur, maximum sermoni pondus adjiciunt: *Habet* (inquit S. Augustinus) 3), *ut obedienter audiatur quantacumque granditate dictionis, magnum pondus vita dicentis.* Venerabilis Beda ea verba, quae apud S. Matthaeum habentur, *loquebatur, tanquam potestatem habens*, sic interpretatur: *Sermo docentis in potestate fit, quando ea, quae docet, operatur.* Contra vero morum licentiam, quae in Concionatoribus apparet, omnino perniciosam S. Gregorius testatur. Tunc enim, *quod per linguam praedicamus, per exempla destruimus, dum iniqua docemus operibus, et sola voce, quae justa sunt, praetendimus.* Tandem in Canone 4) haec sententia continentur: *Bene vivendo, et bene docendo populum instruis, quomodo debeat vivere; bene autem docendo, et male vivendo Deum instruis, quomodo te debeat condemnare.*

Hinc meminerint Concionatores a conventibus, hominumque frequentia longius abesse. Nam majorem gratiam, et virtutis opinionem sibi conciliabunt, si minus cum multitudine versentur. Item si variis hominum negotiis non implicabitur Concionator, iis omnem curam impendet, quae ad Dei gloriam, cultumque augendum conferunt. Ut Salvator suos Discipulos ad hoc sacrum ministerium informaret, in Judaeam eos misit, ut sacram doctrinam praedicarent. Inter caetera illud etiam monuit, ut modesto vultu, compositoque per viam incederent, et ne pretereuntes quidem salutarent: *Neminem per*

1) S. Franciszek Borgiasz do Ojca Barzesa w liście 1549 i 1550 r. patrz Baudry od stron. 267 do 270.
2) Psalm 49 w. 16—17.
3) Lib. de Doctrina Christiana cap. 17.
4) Dist. 40.

viam salutaveritis 1); quae verba Sanctus Ambrosius ita declarat: *Ipsis neminem in via salutare praescriptum est, non quia benevolentiae displiceret officium, sed quia persequendae devotionis intentio plus placeret.*

Si, qui hominum consortium, et familiaritatem evitant vix satis muneri suo satisfaciunt, quid de illis statuendum videbitur, qui per Quadragesimae tempus, dum Concionatorem agunt, ludis, venationibus, ventrique nimium indulgeant, nec a mulierum congressibus, ut par est, abhorreant? In quibusdam opusculis in lucem editis a Benedicto XIII, quae iterum excusa fuerunt Romae anno 1726 cum ipse Pontificatum gereret, epistola S. Francisci Salesii inseritur, quae ad imbuendos Concionatores plurimum confert. In ipsa haec praesertim leguntur: *Saecularis quidem ludis tempus conterere potest, venationibus animum relaxare, nocturnos caetus celebrare; quae omnia minime possunt exprobrari; nam si remissionis gratia fiant, divinis legibus non interdicuntur. Haec tamen si Episcopus, vel Concionator exerceat, gravissimam offensionem afferunt populo, nisi legitimis cum causis, plurimisque rationibus conjungantur, quod non ita facile contingere potest.* Sanctus autem Carolus Borromaeus inter caetera, haec quoque in Concionatore desiderat, ut sit: *In victu temperatus, et parcus, ac ciborum varietatem fugiens, frugalitatis, abstinentiaeque studiosissimus. Nec vero prae Concionum laboribus, alioque causa, nisi necessaria, id studium remittat; tantum abest, ut a statutis jejuniis se eximat; immo vero illa religiose colat, ut caeteros exemplo suo accendat ad leges abstinentiae, jejuniique recte servandas. Si quo autem in loco, ubi concionatur, moris est cibum a fidelibus Concionatori opimare, praeterque modum apparari, et ipsa frugalitate, qua perpetuo utetur, omnique alia ratione ab eo apparatu eos revocare studebit;* ac paulo post: *familiaritates et consuetudines laicorum valde evitabit etc. faeminas ad colloquium secum ineundum ne introducat.* Clemens XI, qui nunquam satis commendari poterit, in Epistola Encyclica pietatis, ac doctrinae plena, quam ad Episcopos dedit, de Concionatoribus haec habet: *Nimis crebro evenit, in oppidis praesertim, ac vicis parum frequentibus, ut licentia Concionatoris, pravum exemplum, vel etiam criminis umbra non modo fructum universum impediant, quem sacris eloquiis colligere poterat, sed re ipsa plurimis scandalis, ac malis occasionem subministrent.*

Si forte Concionator, quod Deus longe avertat, gravi labe inquinatum animum, Deique amicitia destitutum habeat, ad

1) Lucae c. X. v. 4.

concionandum non accedat, prius quam se Poenitentiae Sacramento expiaverit; vel si id commode fieri nequit, per contritionem peccatum detestetur, et quam primum confiteri secum deliberet. Id a S. Carolo Borromaeo desumpsimus, qui loco superius allato inquit: *Sed conscientiam ante ab omni peccatorum impuritate Poenitentiae Sacramento expurgabit, quam ad verbi Dei tractationem accedat.* Sanctus autem Franciscus Salesius haec pariter addit: Concio habenda non est, nisi prius Missae Sacrificium celebrarit Concionator, vel celebrare statuerit. Incredibile est, ait S. Gregorius, quantam daemoni formidinem injiciat, qui Sanctissimam Christi Corpus perceperit. Revera illud adfirmari posse videtur, quod S. Paulus usurpabat: An experimentum quaeritis ejus, qui in me loquitur Christus? Tunc sane major libertas, pietatis ardor, ac doctrinae lumen sermonibus adjungitur: quamdiu sum in mundo, (ait Salvator) lux sum mundi: Certum quidem quamdam in nos charitatem dimanare, dum Christus *fons est, animis nostris immoratur. Ita Discipuli, qui ad oppidum Emmaus profecti fuerant, post Eucharistiam mentis tenebras depulerunt.* Inter Theologos quaeritur, an novam contrahat peccati labem, qui culpae lethalis conscius sacras conciones aggreditur; Sanctus autem Thomas, dum Psalmum 49 explicat, et illa praesertim verba *peccatori autem dixit Deus*, rem ita proponit: *Numquid, qui in statu peccati mortalis est, peccat mortaliter, quando praedicat, vel docet?* hoc vero pacto respondet: *Ejus peccatum aut est publicum, vel occultum; si occultum, vel cum contemptu, et sine poenitentia, aut cum poenitentia. Dicendum ergo, quod si aliquis est in peccato publico, non debet publice praedicare, vel docere... Si vero est in peccato occulto, et sine poenitentia, tunc provocat Deum, quia simulat.... Si vero peccatum est occultum, et dolet, non peccat praedicando, vel docendo, etiamsi publice loquatur contra peccatum, quia sic detestando aliorum peccata, detestatur etiam suum.* Dominicus Soto S. Thomae praeclarus assecla eamdem sententiam amplectitur, et magnopere illustrat. (Benedicti XIV, sive Cardinalis Prosperi Lambertini Institutionum Ecclesiasticarum Romae 1750 in 4to tom. XI. Instit. 27).

N. 3.

Sacra Congregatio super Regularium et Episcoporum causis constituta, jussu Clementis X. per litteras encyclicas praecepit Episcopis, omnem curam, atque solicitudinem impendere, ut pravam consuetudinem jam pridem invectam penitus extinguerent, ob quam nonnulli *Concionatores non sacram doc-*

trinam, ac virtutem populos edocebant, ut Sanctissimi Patres hortantur, sed auditorum mentes paradoxis, *Poetarum fabulis, vanisque Rhetoricorum oruamentis oblectabant.* Illud tamen magis deplorandum est, quod non modo inanibus verbis Concionatores utuntur, sed etiam ridiculam, ac mimicam dicendi rationem imitantur, quae theatris potius accommodata videtur: et illud studiose curant, ut auditores hilares, jucundique detineantur. Quamobrem, ut morem hunc sacrilegum melius arguamus, verba Patris Olivae Societatis Jesu Praepositi Generalis afferemus, quae in concione coram Pontifice et Cardinalium coetu habita continentur, quae sic latinae reddantur: 1) *Ut pestis tam perniciosa omnino extinguatur, fateor me saepius evolvisse Sacras Litteras, Concilia et Doctores; et neminem sane reperire potui, qui in tam pravam consuetudinem vel unum verbum protulerit, vel syllogismum confecerit. Nullus Catholicus Doctor, nullum Oecumenicum Concilium excogitare, vel suspicari unquam potuit Concionatores adeo impudentes, qui Dei Ecclesiam in theatrum, Sacrumque suggestum in circulatoriam sedem converterent. Hinc nemo morbo incredibili aptum remedium attulit, et haec duo maxime repugnantia, quaeque in unum copulari nequeunt, semper judicavit*, Concionatorem ac Mimum, *Apostolum et Scurram, Templum ac Theatrum. Quinquaginta ab hinc annis haec Erinnys ab inferis emersit, utque plures animas in tormentorum sedem abriperet, religioso indumento adoperta, et plerumque magno honore habita ob aliquod cingulum ad poenitentiam indicandam, templa cachinnis immoderatis implevit, et Concionatorum linguam vana scurrili ate conspersit.* Quo tempero hic vir egregius haec scripsit nihil contra exitiale malum, quod modo memoravimus, lege sancitum fuerat, sed latius cum serperet, opus fuit non modo legem ferre, sed poenas etiam in ipsum indicere. Id contigit Pontifice Innocentio XI, cum Sacra Concilii Congregatio die 6 Julii 1680 epistolam encyclicam dedit, in qua, cum de Concionatoribus agitur, haec leguntur: *Porro sciant, non levem esse culpam, sed grande piaculum; gravissimaque poena mulctandi sunt* (videlicet Concionatores) *ubi per scurrilitatem verbum Dei veluti in scenam adducunt, aut auditoribus deridendum traduxerint.* (Ibidem pag. 175 et 176).

N. 4.

Święty Franciszek Salezy ostrzega, aby w zbijaniu błędów nie działać bronią na wzór wojowników, co bez żadne-

1) § 582.

go względu ugadzają pałaszem i w lewo i w prawo. „Potrzeba, twierdzi daléj, władać nią z wielką zręcznością, jak dzielny chirurg włada lancetem lub inném ostrém narzędziem, by wszelką możebną biegłością zmniejszyć, ile można, boleści choremu.“ Następnie podaje taki sposób: „Gdy odpowiedzi Katolików na zarzuty swych przeciwników (naciągane zwykle z Pisma świętego), muszą być zgodne z nauką Kościoła, nie okazując przeto, że się odpowiada na zarzut, rozpoczyna się naprzód i zręcznie prowadzi, drogą rozumowania, rozwiązanie zarzutu, co się gdy dobrze wykona, zarzut przestaje być zarzutem prawdy.“ Oto przykład, który naocznie o tém przekona. „Powszechnie przeciw obecności rzeczywistéj Chrystusa Pana w Najświętszym Chlebie, tém się zdaniem pisma zasłaniają przeciwnicy: *Duch jest, który ożywia, ciało na nic się nie przyda* 1). Na ten zarzut składamy dwie odpowiedzi, jedną S. Jana Złotoustego, drugą S. Augustyna: piérwsza jest, że samo ciało bez ducha, to jest oddzielone od bóstwa, nie odpowie celowi; druga, że umysł cielesny i gruby, jak Kafarnaitów, co rozumieli, że Zbawca porozcinaném w kawałki ciałem będzie ich karmił, na nic się nie zdał do zrozumienia zamiarów Chrystusa.

„By to wykonać w kazaniu, dość będzie w duchu piérwszéj odpowiedzi wystawić niedołęztwo samego tylko ciała ludzkiego, bez namaszczenia, to jest połączenia się jego z bóstwem, i okazać, że właśnie bóstwo daje moc człowieczeństwu wpływania na członki swoje, któremi są wierni i rozlewania w nich łaski, co się mu udziela w źródle i zarodku: a następnie, że tylko duch bóstwa Jezusowego ożywia najświętsze ciało jego i razem te dusze, które przez świętą Kommunią stają się jego uczęstnikami. Podług zaś drugiéj odpowiedzi, pozostaje tylko dowodnie pokazać, jak grubém było i niegodném wielkości téj tajemnicy rozumienie Kafarnaitów, a jak nauka Katolickiego Kościoła jest odeń daleką i wcale przeciwną; po wyłożeniu nauki katolickiéj pod tymi dwóma względami, należy wyjaśnić dowodnie prawdziwość jéj i boskość, a na uwieńczenie dowodów przydać słowa Chrystusa: *Ciało na nic się nie przyda.* — Tym sposobem zarzut zostaje dowodem prawdy, a mylne znaczenie wyrazów Pisma, nadane przez mistrzów błędu, nieznacznie i łagodnie znika w ustach nowotników, dając im uczuć prawdziwe i rzeczywiste.“

---

1) Joan. VI. 64.

Tego sposobu długo używał Święty Franciszek z dziwném powodzeniem.

N. 5.

Concilii Tridentini de Justificatione caput VI. Modus praeparationis.

Disponuntur autem ad ipsam justitiam, dum excitati divina gratia, et adjuti, fidem ex auditu concipientes 1), libere moventur in Deum, credentes vera esse quae divinitus revelata et promissa sunt; atque illud inprimis, a Deo justificari impium per gratiam ejus, per redemptionem, quae est in Christo Jesu 2); et dum peccatores se esse intelligentes, a divinae justitiae timore, quo utiliter concutiuntur, ad considerandam Dei misericordiam se convertendo, in spem eriguntur, fidentes Deum sibi propter Christum propitium fore; illumque, tanquam omnis justitiae fontem 3) diligere incipiunt: ac propterea moventur adversus peccata 4) per odium aliquod et detestationem, hoc est, per eam poenitentiam quam ante Baptismum agi oportet: denique dum proponunt suscipere Baptismum, inchoare novam vitam, et servare divina mandata. De hac dispositione scriptum est: Accedentem ad Deum oportet credere quia est, et quod inquirentibus se renumerator sit 5). Et, Confide, fili, remittuntur tibi peccata tua 6). Et, Timor Domini expellit peccatum 7). Et, Poenitentiam agite, et baptizetur unusquisque vestrum in nomine Jesu Christi, in remissionem peccatorum vestrorum, et accipietis donum Spiritus Sancti 8). Et, Euntes ergo docete omnes gentes, baptizantes eos in nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti, docentes eos servare quaecumque mandavi vobis 9). Denique, Praeparate corda vestra Domino 10).

---

1) Rom. X.
2) Rom. III.
3) Psalm XXI.
4) Inf. c. 14, et sess. 14, cap. 4 de Contritione.
5) Hebr. XI.
6) Marc. II. et Matth. IX.
7) Eccli. I.
8) Act. II. C. Agunt, et c. Proprie, de Cons. dist. 4.
9) Matth. et Marc. ult. C. Prima, c. Si quis 79; et c. Proprie, de Consecr. dist. 4.
10) I. Reg. VII. 2.

N. 6.

Ad Tridentinam Synodum conformamur, in qua sic decernitur 1). *Archipresbyteri quoque, Plebani, et quicumque Parochiales*, vel alias *curam animarum habentes Ecclesias quocumque modo obtinent, per se, vel alios idoneos, si legitime impediti fuerint, diebus saltem Dominicis, et Festis solemnibus plebes sibi commissas pro sua, et earum capacitate pascant salutaribus verbis, docendo ea, quae scire omnibus necessarium est ad salutem, annunciandoque eis cum brevitate, et facilitate sermonis vitia, quae eos declinare, et virtutes, quas sectari oporteat, ut poenam aeternam evadere, et coelestem gloriam consequi valeant;* et paulo post: *neque hujus decreti executionem consuetudo etc. impedire valeat.*

Illud solum in controversiam adducitur, utrum ex hac Concilii sanctione (quod sub Paulo III. contigit) Sacrae conciones reipsa haberi debeant, juxta ea, quae sub Pio IV. ab eodem Concilio statuta sunt. Propositum id fuit Sacri Concilii Congregationi examinandum, et conventu habito die 9 Februarii anno 1576 nihil certi emanavit, uti ex Fagnano intelligi potest 2), qui fama aeque, ac juris Pontificii scientia admirabili, non modo Romae, ubi Sedi Apostolicae ad nonagesimum usque annum praeclaris muneribus occupatus, operam studiumque suum egregium praestitit, sed apud exteras etiam nationes omni commendatione dignus judicatur. Postea vero, cum Nos perhonorifico Secretarii officio fungeremur, invenimus 3) eam sententiam in examen iterum revocatam fuisse, cum Sacrae Congregationi Cardinalis Carafa Praefectus esset; et Episcopo Melitensi, qui id postulaverat, his verbis responsum: *Satis esse, ut Parochi, et si formaliter non praedicent, saltem Dominicis, et Festis diebus plebes sibi commissas pro sua, et earum capacitate pascant salutaribus verbis.* Eamdem sententiam, ac normam amplexus est Innocentius XIII, in ea Constitutione, quam pro Regnis Hispaniarum ad Ecclesiasticae disciplinae commodum edidit post laboriosam diuturnamque inquisitionem, et examen in peculiari quadam Congregatione, cui pariter a secretis fuimus. Id clare dignoscitur ex ipsius Apostolicis Litteris, quas deinde Benedictus XIII, ut ipsae caeteris Episcopis, velut exemplar proponerentur, sua auctoritate confirmavit. Itaque credimus non perpo-

---

1) Sess. 5. cap. 2. de Reform. — Sess. 24. cap. 4. de Reform.

2) Cap. inter caeter. 33 de Officio Ordinarii.

3) Lib. 6. pag. 109. et seqq.

litam, et elaboratam concionem a Parochis habendam, sed familiari facilique dicendi genere ipsos uti debere ad populi intelligentiam accomodato. Caveant tamen, ne se liberos, et immunes existiment, eo quod nullo unquam tempore hujusmodi consuetudo existerit, vel quod haec provincia aliis Ecclesiis satis superque demandata sit; neque tandem exiguum populi numerum pro causa excusationis afferant, qui plerumque ex negligentia Rectorum dimanat. Nam qui suo muneri recte satisfaciunt, de frequentia, populique multitudine nunquam queruntur. Insuper non modo Tridentina Synodus contrariam consuetudinem penitus abrogavit, sed etiam Innocentius XIII. in ea Constitutione, quam superius diximus, a Benedicto Pontifice confirmata, omnes excusationis causas de medio abstulit, et postquam ab eodem Concilio munus impositum explicavit 1), iis verbis utitur: *Nihilominus, nonnulli Parochialium Ecclesiarum Rectores haec, quae suarum partium adeo sunt, praetermittunt, culpam hujusmodi a se amoliri nitentes, vel praetextu immemorabilis, sed quidem pravae consuetudinis, vel quia haec ab ipsis praestari necesse non videatur, suppetente nimirum copia aliorum habentium sacras conciones in aliis Ecclesiis etc. Ne itaque sub inani istarum, aliarumque similium excusationum praetextu tanta Christianae Reipublicae pernicies struatur, districte praecipimus etc.* (Benedictus XIV. ibidem ut supra).

N. 3.

Akt Wiary.

Wierzę mocno i niezachwianie, dla tego, iż Bóg, który jest Prawdą nieomylną, objawił to Kościołowi katolickiemu, a przez ten Kościoł święty i nam objawia; że jest Bóg jeden tylko, we trzech Osobach Bożych, równych i oddzielnych, które się nazywają Ojciec, Syn i Duch Swięty; że Syn Boży stał się człowiekiem, wziąwszy za sprawą Ducha Świętego ciało i duszę ludzką w żywocie przeczystéj Dziewicy Maryi, że umarł za nas na krzyżu, że zmartwychwstał, że wstąpił na niebiosa, że ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych, że dobrym da wieczne Niebo, złych skaże na wieczne piekło. Wierzę nadto w to wszystko, w cokolwiek wierzy i co naucza Kościoł święty, bo jest nieomylny.

---

1) Sess. 5. cap 2.

Akt Nadziei.

O Boże mój! ponieważ jesteś wszechmocny i nieskończenie dobry i miłosierny, mam nadzieję, iż przez mękę i śmierć Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, dasz mi żywot wieczny, któryś obiecał tym wszystkim, co wiernie wypełniają obowiązki dobrego chrześcijanina, jak ja to sobie czynić postanawiam, za pomocą łaski twojéj. Amen.

Akt Miłości.

O Boże mój! ponieważ jesteś Dobrem najwyższém i najdoskonalszém, kocham Cię z całego serca i nad wszystko; i wolę raczéj wszystko utracić, aniżeli obrazić Ciebie; a dla miłości Twojéj kocham i kochać pragnę bliźniego mego, jak siebie samego. Amen.

N. 8.

Wyciąg ważniejszych przepisów katechizowania z ustaw synodalnych Dyecezyi niegdyś Kijowskiéj, za biskupstwa Józefa Andrzeja Załuskiego, po Synodzie odprawionym w Żytomierzu roku 1762 ogłoszonych. 1)

I. Przygotowanie do Katechizmu.

1. Gdziekolwiek w kościołach, kaplicach, lub innych publicznych miejscach, przez czas dłuższy wykładanym bywa katechizm, wiele naprzód od tego zależy, by katecheta, przejęty gorliwością o dusz zbawienie, starał się zjednać dla téj świętéj sprawy wszystkie osoby, mające władzę, wpływ lub znaczenie, jakiemi zwykle bywają w parafii dziedzice, opiekunowie i urzędnicy, dziekani i plebani, a nawet słudzy kościelni, którzyby słowem, przykładem lub zachęcaniem liczbę dziatek i uczniów chrześcijańskiéj nauki pomnożyć mogli.

2. Starać się też powinien, by na kazaniach niedzielnych i świątecznych ten wykład katechizmu najtroskliwiéj ludowi był polecany, i aby w każdym dniu uroczystym i świętym, według zwyczaju lud głosem dzwonu, na oznaczone miejsce, o pewnéj godzinie, na katechizm wzywano, i jeśliby dzwonów nie było, aby zastąpić je mogły chłopczyki, obiegające wioskę, albo miasteczko z małemi dzwonkami. Starać się też

1) Patrz in Statutis Synodalibus Dioecesis Kioviensis: *Catechismi pueris ac rudibus tradendi practicus modus.* pag. 490—510.

trzeba, aby się dziatki schodzące na katechizm, wchodziły do kościoła w pewnym porządku, a jeśli można, ze śpiewaniem, w towarzystwie ojców i matek, albo też starszych lub nauczycielów.

3. Starać się też będzie, aby w potrzebie, lub nauczyciel parafialnéj szkółki, lub człowiek inny poważny wiekiem i doświadczeniem, a wreszcie według uwagi i sam osobiście obchodził domy, wsie, lub miasteczka, wzywając mieszkańców na czas oznaczony do katechizmu.

4. Na miejscu, gdzieby kościoła lub kaplicy nie było, postara się urządzić w wygodném położeniu przyzwoity ołtarz, nad którym umieści obraz lub krzyż i dwie świece, których jednak bez należytéj potrzeby zapalać często nie trzeba.

5. Postara się umieścić naczynie z wodą święconą i kropidłem, ażeby nią wszyscy wchodzący i wychodzący pokrapiać się mogli.

6. Zaopatrzy się też w dostateczną ilość ławek, według potrzeby.

7. Jeśli mieć będzie wielką ilość słuchaczy, postara się ich rozdzielić, o ile można, na cztéry klassy, to jest: na chłopców i mężów dojrzałych, na dziewczęta i poważne niewiasty. Te zaś wszystkie rozdzieli na dziesiątki lub trochę większe gromady, nadając każdéj starszego, któryby wszystkich swoich miał imiona spisane, czuwał nad niemi, przestrzegał i katechecie samemu o ich postępie albo opieszałości sprawę zdawał, a w swoim oddziale piérwsze utrzymywał miejsce.

8. Mieć też będzie kilku cenzorów, którzyby dzieci w granicach skromności i przyzwoitości utrzymać mogli.

9. Obmyśli stosowne nagrody, któremiby wszystkich postępujących i odznaczających się mógł w dobrém zagrzewać. W rozdawaniu ich jednak nie ma być nadto rozrzutnym, ani się zdobywać na zbyt kosztowne dary. Pobożniejszym naprzykład i znakomitszym matronom — koronki, innym zaś słuchaczom obrazy i obrazki, innym, którzy umieją czytać— krótki katechizm spisany lub drukowany. Oddanie nagrody czynić zawsze publicznie, a na zakupienie tych wszystkich darów, może niekiedy wzywać parafian do pobożnych składek.

II. Ogólne przestrogi i prawidła w katechizowaniu.

1. Nalegać będzie dobry katecheta, ażeby go wszyscy obecni słuchali z uwagą i skromnością.

2. Nauczać ma głosem silnym, donośnym i ognistym.

3. Wykładać ma jasno, wyraźnie, z powagą i wszelką łagodnością.

4. Zapytywać będzie na przemian tego lub innego.

5. Zaradzi temu, aby spółcześnie kilku lub wielu nie odpowiadało, a także śmiechom, krzykom i wszelkiéj nieprzyzwoitości. Odpowiadających uważnie słuchać, źle mówiących poprawiać, nieśmiałych ośmielać będzie.

6. Ostrzegać będzie chłopców i dziewczęta, którymby zrozumienie i nauczenie się katechizmu z trudnością przychodziło, by powtarzały z tymi, którzy umieją czytać, lub od nich lepiéj pojmują; zdolniejszych zaś i uczeńszych nauczy, iż to jest miłosierny uczynek i wielka zasługa przed Bogiem, mniéj zdolnych i mniéj świadomych od siebie nauczać.

7. Naznaczy też komukolwiek ze zdolniejszych chłopców ze trzydzieści pytań katechizmu, by je na pamięć umiał, i w potrzebie mógł z nich zdać sprawę.

8. Zapyta trzech lub sześciu ze swoich uczniów, z tego mianowicie, o czém się mówiło na ostatniéj nauce, a wybierać z nich będzie albo ochotniejszych, albo mniéj śmiałych, którym ochotniéj dopomódz, a lepiéj odpowiadających pochwalić będzie się starał.

9. Tych, którzy się poźnić zwykli, niekiedy upomni, albo też *Ojcze nasz i Zdrowaś Marya* na kolanach odmówić każe. Jeśliby zaś mąż jaki poważny, kapłan albo zakonnik, lub inny gość przyszedł w czasie nauki, postara się katecheta, by mu oddano wszelkie uszanowanie. Przy końcu zaś całéj nauki zawsze cośkolwiek powie według pojęcia swoich słuchaczów, i przydatnego ku obyczajom, i godniejszego ich wiadomości.

III. Przestrogi względem zapytywania uczniów i względem śpiewów.

1. Pamiętać ma katecheta, że powtarzanie lekcyi przez kilku uczniów pożyteczniejszém jest dla dzieci i prostaczków, niżeli dla tych, którzy lepiéj pojmują i biegléj posiadają *chrześcijańską naukę*. Nie powinien jednak zaniedbywać i tych ostatnich, aby im lepiéj katechizm i w pamięć wrazić, i gruntowniéj nauczyć, i zamiłowanie do niego zaszczepić, i z tłómaczeniem się w téj nauce oswoić potrafił.

2. Tego zaś sprawozdania z wyłożonéj lekcyi zażądać może następującém pytaniem: *Kto z was zechce powtórzyć?* I jeśli którykolwiek lub kilku uczniów z tém się oświadczy, chętnie

to przyjmie, i cierpliwie słuchając każdego z nich albo kilku, ochoty doda, ośmieli, poprawi omyłki, i z pochwałą odprawi.

3. Jeżeli zaś żaden z nich mówić niéma odwagi, sam katecheta, według uwagi, jednego wyźwie, i z tym się o wyłożonéj nauce rozmówi.

4. Śpiew zaś ma być łatwym, prostym i pobożnym, aby go dzieci łatwo się nauczyły.

5. Skoro już chłopcy w nauce śpiewu postąpią tak, że same bez przewodników wykonywać go będą mogły, katecheta wybierze z nich dwóch z lepszym głosem, ażeby innym naprzemian przewodniczyły.

IV. Prawidła o wzajemném uczniów zapytywaniu się.

1. Gdy już katecheta wyłoży naprzykład *Ojcze nasz* lub *Wierzę w Boga*, urządzi wtenczas, by jeden chłopczyk zapytywał drugiego, albo też kilku z kolei zapytywało innych następnych. Ta ich rozmowa odbywać się powinna na wydatniejszém miejscu, aby od innych widziane i słyszane były. Nie zabroni też słuchającym ze strony, czynić swoje uwagi lub zapytania.

2. Dobrzeby też było, ażeby do téj publicznéj rozmowy, o wyłożonéj przez katechetę nauce, przez rodziców i starszych dzieci wprzód były przysposobione.

3. Do tych zapytywań i rozmów swych uczniów nie zaniecha w porze przyłączyć zbawienne uwagi i napomnienia, odnosząc je szczególnie do codziennych potrzeb, jak naprzykład: Jak się modlić, i o co prosić mają powstając ze snu lub idąc na spoczynek? jak się mają modlić i wchodzić do kościoła? jak i dla czego pokrapiać się wodą święconą? i tak daléj.

4. Pilnie nad tém pracować będzie, ażeby pytania i odpowiedzi chłopczyków, które szczególnie mówią one z pamięci, według wskazanéj książki albo ustnéj nauki, sam dobrze umiał na pamięć, i w każdéj potrzebie temiż, a nie innemi mógł powtórzyć je słowy. Inaczéj bowiem, pomiesza rzeczy w pamięci swych uczniów i słuchaczów swoich uwagę osłabi.

5. I na to też baczyć potrzeba, iż gdy kogoś z uczniów zaweźwie, by mu powtórzył to samo, co on dla wszystkich obecnie wykładał, niéma od niego domagać się wielkiéj ścisłości, lecz sam za niego pokrótce wszystko powtórzy. I znowu po raz drugi też wznowi pytanie, oczekując cierpli-

wie, aż się uczeń na odpowiedź zdobędzie, a tę ma głośno i wyraźnie przed wszystkimi powiedzieć.

6. By to prawidło lepiéj zrozumieć, weźmy naprzykład, naukę *o znaku krzyża Swiętego.* Tak naprzód powie jednemu z uczniów: *powstań chłopcze N. N. i powiedz: jaki jest znak chrześcijańskiego człowieka?* Gdy zapytany, odpowiedzieć na to nie może, sam katecheta w ten go sposób nauczy: *patrz synu, masz odpowiedzieć: znak krzyża swiętego.* I późniéj znowu przed nim toż samo zada pytanie, a następnie toż samo pytanie zadaje innym wszystkim i t. d.

7. Co do nagrody i pochwał, wiadomo jest dobrze, że się one wiele przykładają ku postępowi dzieci w katechizmie. Rozdając przeto obrazki, krzyżyki, rożańce tym, którzy na to najwięcéj zasłużą, czynić to będzie przy końcu lekcyi, w obec wszystkich, i jeśli można, w dni święte i uroczyste.

V. Sposób postępowania z dziećmi w czasie wykładu nauk.

1. Chrześcijańską naukę wykładać ma katecheta z łagodnością, z weselem ducha, łaskawie i przyjacielsko, względem każdego i wszystkich razem słuchaczów, zachowując jednak należytą powagę, szczególnie w obec chłopców, starając się o to, by go kochano, chętnie słuchano, i korzystano z tego, co im wykłada. Ojcowska miłość w Panu najlepiéj w tém radzi.

2. Często ich upominać i w ogólności wszystkich zagrzewać powinien: by się starali cnót wszelkich stawać przykładem, strzegli się pilnie złorzeczeństw, kłamstw i przysięgania się, słów obelżywych, obrażających niewinność. Aby się uczyli skromności i posłuszeństwa, nie wyrządzali krzywd jedni drugim; przechodzili po drogach spokojnie, nie czyniąc nikomu żadnéj szkody i krzywdy; a jeśliby kiedy po domach i w polu miały co śpiewać, strzegąc się innych pieśni, szczególnie sprośnych, wykonywały te tylko, których się nauczyły z *chrześcijańskiéj nauki.*

3. Zachęcać będzie, by w czasie nauki, wszyscy byli pilni, spokojni i skromni, szczególnie gdy jéj słuchają zlbo odpowiadają w kościele, gdy się w nim modlą albo śpiewają.

4. Zawsze i zgóry zachwalać i zagrzewać tych uczniów będzie, którzy chętnie powtarzają chrześcijańską naukę, z niéj się najwięcéj pytają, i choć nie najlepiéj, ale starannie odpowiadać pragną, w jéj zamiłowaniu i poznawaniu co raz się utwierdzają.

5. Od początku też temu zaradzi, by ostro dzieci nie

karcił, by jedne drugich o krzywdy zadane i złorzeczliwe kłótnie przed nim nie oskarżały, nim się wszyscy zaprawią w chrześcijańskiéj nauce, i pokochają szczerzéj swego nauczyciela. Inaczéj bowiem upadają na duchu, przychodzą z musu, bojaźni i tracą miłość nauki.

6. Starać się będzie, by każde z dzieci dobrze, jasno i poprawnie odpowiadało.

7. Z początku nauki mniéj będzie wykładał, częściéj to powtarzając, co raz wyłożył, głosem ożywionym, jasnym i silnym, ażeby przez to uwagę uczniów obudzić.

8. Szczególniejszym sposobem zalecać uczniom swym będzie, ażeby to, czego się nauczyli, innym w domu opowiadali i w pamięć wrażali, zwłaszcza najbliższym swym domownikom i sąsiadom, zapewniwszy tych pierwszych zgóry, że takie uczenie mniéj umiejętnych od siebie, jest miłosiernym uczynkiem i wielką zasługą u Boga.

9. Uczyć też będzie dzieci, by się na wzajem w miłości i skromności ku wszemu dobremu upominały, i aby miały we zwyczaju przestrzegać i karcić, a nadewszystko na miłość Bożą wyzywać tych, których w domu albo gdzieindziéj widują źle czyniących, lub dopuszczających się kłamstw, przysięgania się, słów gorszących i obelżywych, i tym podobnych rzeczy.

10. Do zachowania milczenia także ich będzie zagrzewał: aby siedziały skromnie i cicho, nie tylko w tenczas, gdy on sam mówi, lecz gdy kogo pyta, i zapytani odpowiadają.

11. Spiewających też z góry nauczy, ażeby jeden ze swoim głosem nie wybiegał przed drugim, już uprzedzając innych, już chcąc ich przekrzyczeć; lecz aby skromnie, z umiarkowaniem głosu i wszelkiego pośpiechu, chwalili Boga.

12. Przedewszystkiém i głównie te trzy rzeczy będzie uczniom zalecał: 1. By się zapalali miłością Pana naszego Jezusa Chrystusa; 2. Czcili rodziców i starszych. 3. Wzbudzali w sobie litość dla ubogich, a między sobą zachowywali pokój i wzajemną miłość. Innych potrzebnych rzeczy nauczy się katecheta z własnego doświadzenia, a nadewszystko z daru łaski Chrystusa i namaszczenia Ducha S., o które pilnie a często w gorących modłach ma prosić Boga.

VI. Co czynić ma katecheta przed zaczęciem katechizmu?

1. Gdy dzieci i wszyscy słuchacze katehizmu na oznaczone miejsce przychodzić będą, pokropiwszy się wodą świę-

coną, ze złożonemi rękami, czynią krótką modlitwę przed krzyżem albo ołtarzem, i podzieleni na części albo oddziały, zasiądą potém na ławkach, albo w ich braku, spokojnie na swoich miejscach stać będą.

2. Jeżeli wiele będzie chłopców i dziewcząt, nie tylko jedne od drugich oddzielone będą, ale się tak uszykują, aby na przedzie chłopców i dziewcząt stały najmłódsze, a za temi stopniowo, coraz dorodniejsze, zostawując między szeregi wygodne przejście dla katechety.

3. Na wnijście katechety wszystkie chłopcy i wszyscy inni powstając z miejsc swoich, ze skromną postawą, głośno go witają temi słowy: „*Niech będzie pochwalony Pan nasz Jezus Chrystus i Jego Matka Najswiętsza;*“ a on odpowiada: „*teraz i na wieki. Amen.*“

4. Gdy zaś katecheta przystąpi już do zgromadzonych, wszyscy przed krzyżem lub obrazem ołtarza klękają, a jeden lub dwaj z chłopców, złożywszy ręce, śpiewają lub mówią: *W Imię Ojca i Syna i Ducha Swiętego. Ojcze nasz.—Zdrowaś Marya.* Jeśliby zaś to wszyscy umieli, śpiewa się na początku *Wierzę w Boga* albo też *Dziesięć przykazań Boskich* lub *Pięć kościelnych*, lub *Siedm Sakramentów*, albo nakoniec *Pięć Tajemnic rożańca świętego.* To wszystko, skoro się odśpiewa, obecni złożywszy ręce dopomagają, i aby te wszystkie odśpiewywane słowa głębiéj się w pamięć wraziły, powtarzanemi być mogą po dwakroć lub też potrzykroć według potrzeby. Po zakończeniu takiego śpiewu, mówią wszyscy obecni cichym głosem *Ojcze nasz*, po czém po polsku lub po łacinie zwyczajnie jeden z młodzianów tę modlitwę odmawia.

℣. Dominc exaudi orationem meam.

℟. Et clamor meus ad te veniat.

Oremus.

Omnipotens sempiterne Deus, qui tuae legis justitiam in cordibus credentium digito tuo scribis, impende nobis, quaesumus, tuae lumen sapientiae, ut te veraciter agnoscentes et fideliter diligentes, mereamur assequi, quod promittis.

℣. Panie wysłuchaj modlitwę moję.

℟. Awołanie moje niech przyjdzie do Ciebie.

Módlmy się.

Wszechmogący wieczny Boże, który w sercach wierzących palcem Twym wypisujesz sprawiedliwość Twojego prawa, zeszlij nam, prosimy Cię, światło mądrości Twojéj, byśmy gruntownie Ciebie poznając i szczerze miłując, zasłużyli osiągnąć to, co nam przyrzekasz.

Concede, nos famulos tuos, quaesumus Domine Deus, perpetua mentis et corporis sanitate gaudere, et gloriosa Beatae Mariae semper Virginis intercessione a praesenti liberari tristitia, et aeterna perfrui laetitia.

Deus, qui miro ordine Angelorum ministeria hominumque dispensas, concede propitius: ut quibus tibi ministrantibus in coelo semper assistitur, ab his in terra vita nostra muniatur. Per Dominum nostrum etc.

℣. Divinum auxilium.

℟. Maneat et sit semper vobiscum. Amen.

Dozwol nam sługom Twoim, prosimy Cię Panie Boże nasz, abyśmy zdrowiem duszy i ciała zawsze się weselili, i za chwalebną przyczyną błogosławionéj zawsze Maryi Panny, od obecnych smutków byli wybawieni, i do wiecznego wesela wnijść mogli.

Boże, który przedziwną mądrością aniołom i ludziom stanowiska przeznaczasz, zrządź miłościwie, ażeby ci, którzy zawsze w niebie tron Twój otaczają, na ziemi też życie nasze w opiece swojéj trzymali. Przez Pana naszego i t. d.

℣. Pomoc Boska.

℟. Niech będzie zawsze z nami. Amen.

VII. O czém katecheta ma mówić na piérwszém i drugiém zgromadzeniu?

Nim katecheta zejdzie do wykładania pojedyńczych części chrześcijańskiéj nauki, na dwóch piérwszych zgromadzeniach przekłada słuchaczom następujące rzeczy: 1. Zapewni wszystkich, przez jak długi czas będzie katechizował, ile razy na tydzień, w jakie dni mianowicie i o któréj godzinie. 2. Upomni wszystkich, ażeby dla odniesienia prawdziwego skutku z tych nauk, każdy się z nich najprędzéj według możności z grzechów swych wyspowiadał, (do złéj bowiem duszy nie wstępuje Duch mądrości); a dla zupełnego osiągnienia tego celu, od czasu spowiedzi aby statecznie odmawiali wszyscy codziennie w domu lub w kościele po pięć pacierzy (*Ojcze nasz i Zdromaś Marya*). 3. Wykaże im cały porządek i sposób wykładania swego katechizmu, zdając najściśléj ze wszystkiego sprawę, i tłómacząc, jeżeli trzeba, że się *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Marya* i dalszy skład *Chrześcijańskiéj nauki* od śpiewu zaczyna dla tego, aby się ona mocniéj w pamięć wraziła, i aby młodzież, zamiast światowych, gorszących pieśni, ponauczała się dobrych i pobożnych. Tego bowiem sposobu mamy przykład w piérwiastkowym

kościele, gdzie chrześcijanie rano i wieczorem hymny i pienia święte ku chwale Bożéj wyśpiewywali. Ztąd też i do dzisiaj w kościele pobożne i święte śpiewy, od najdawniejszych czasów nam przekazane, trwają w powszechném użyciu. 4. Zachęcać będzie ojców i matki, gospodarzów i gospodynie, aby swe dzieci i czeladź na hasło dzwonu dla katechizmu wyprawywali, wszystkim zaś innym zaleci pilność i gotowość. 5. Przypomni też nieraz, że czas ten zbawiennéj nauki zwykle od Boga nam bywa udzielany ku nawróceniu się i zbawieniu duszy, a dla niektórych nieraz on bywa ostatnim dowodem łaski i miłosierdzia Bożego; zkąd też wszyscy go cenić wysoko i pilnie z niego korzystać powinni; a niedbałe zeń korzystanie, a nadewszystko lekceważenie, nie potrafi zasłonić występnych od straszliwego sądu i wiecznéj po nim kary. Wiele jest bowiem ludzi na świecie pozbawionych téj wielkiéj łaski, którą jeżeliby mogli posiadać, uważaliby siebie za bardzo szczęśliwych. 6. Można tu też w danéj okoliczności przytoczyć przypowieść Zbawiciela świata o nasieniu rzuconém na czworaki gatunek ziemi, które zaledwo w jedném miejscu przyniosło owoc, a to dla tego, że jedne ziarna padły wedle drogi, inne na skałę, a inne między ciernie; co wszystko znaczy, że jak ci, którzy w żadnéj nie trzymają siebie straży, tak też i inni, którzy są w złém zatwardziali i zbytecznie troskliwi o rzeczy ziemskie, wdani w niebezpieczeństwa i rozmaite pokusy, nie przynoszą owocu ze słuchania słowa Bożego; lecz tylko ci obfity zeń owoc przynosić zwyli, którzy ochotnie słuchają słowa Bożego, do serca je swego przyjmują, pielęgnują w niém i rozgrzewają, zrzucając z siebie zbyteczną troskliwość o rzeczy ziemskie, i stając się coraz zdolniejszymi ku wszelkiemu dobremu. 7. Nauczać też będzie wszystkich, że poznanie chrześcijańskiéj nauki nie jest trudném, gdy bowiem niektórzy z pomocą łaski Bożéj poznali ją prawie bez żadnego trudu. Ztąd też wszystkich zachęcać będzie, ażeby często błagali Boga o łaskę i światło, wzywając szczególniéj przyczyny przeczystéj Dziewicy Maryi Panny, a także Aniołów Bożych i Świętych Pańskich, nie zapominając także we wszystkich modlitwach i o tym niegodnym słudze kościoła, przez którego usta Bóg raczy im tłómaczyć chrześcijańską naukę. 8. Usilnie nalegać i zaklinać będzie, ażeby wszyscy jego słuchacze usiłowali we wszystkiem i wszędzie być cnoty wzorem, i życia chrześcijańskiego dla innych przykładem, aby się strzegli pijaństwa, złorzeczeń, wzywania czarta, przysięgania się, bluźnierstw,

słów obelżywych, kłamstw; by się stawali starszym posłuszni, na ubogich miłosierni, bali się szkodzić innym, unikali towarzystw i schadzek niebezpiecznych, nieuczciwych rozmów i pieśni, a ludzi złych przestrzegali i budowali. 9. Przed zakończeniem katechizmowéj nauki, lub potém, postara się katecheta zabrać znajomość z niektórymi poważniejszymi ludźmi, którzy posiadają więcéj światła i doświadczenia od innych, aby z pośrodka siebie wybrali, po jednym i jednéj, umiejących czytać, na ojca i matkę dla młódszych dzieci, schodzących się na katechizm, aby je wszystkie dopilnować, i wedle możności, rzeczy pożytecznych nauczyć mogli. Na końcu wszystkiego oznajmi odpust 100 dni od Piusa V. i Grzegorza XIII. nadany tym wszystkim, którzy szczérze przykładają się do chrześcijańskiéj nauki, i z téj też okoliczności da im w krótkości poznać naukę Kościoła o odpustach.

VIII. Rozkład i porządek katechizowania.

1. W piérwszym kwadransie, po prześpiewaniu zaraz *Wierzę w Boga* lub innéj części *chrześcijańskiéj nauki*, jak o tém wyżéj się nadmieniło, po uczynieniu znaku krzyża świętego przez wszystkich obecnych, jeden z chłopczyków, lub kilku w kolei, powtarza to, co katecheta przedsięwziął do wykładania, naprzykład: *Ojcze nasz*, *Wierzę w Boga*, i t. d.

2. Wymaga potrzykroć od trzech lub większéj liczby chłopczyków powtórzenia tego, co wyłożono już było na przeszłéj nauce, ażeby przez to mniéj zdolnym i wszystkim dzieciom ułatwić wyuczenie się wykładanych prawd wiary. By zaś uniknąć znudzenia, które się łatwo przez powtarzanie jednéj i tejże rzeczy objawić może, dobrze jest przeplatać to wszystko nowemi zapytaniami. Tak naprzykład, w nauce o Składzie Apostolskim, można dodawać pytania i tłómaczenia w ten sposób: *kto ułożył Skład Apostolski? kiedy, lub z jakiego powodu?* i tym podobnie.

3. W przeciągu drugiéj ćwierci godziny, wyłoży katecheta nowy artykuł lub założenie następujące z kolei, i z tego powodu dzieci, umiejące na pamięć wykładaną przez niego część chrześcijańskiéj nauki, kolejno i kilkakrotnie ponowią. Wtenczas już katecheta powtórzy założony artykuł lub inny przedmiot według katechizmu elementarnego, z którego się dzieci uczą na pamięć, a potém już przystępuje do samego wykładu, w którym najwięcéj używa przykładów, podobieństw i porównań. Krótszy wykład niektórych pytań trzykrotnie

powtórzy w sposób zapytania i odpowiedzi, lub też przeciwnie. Dłuższe zaś wyjaśnienia starać się będzie na krótsze podzielić.

4. Gdy już wyłoży całą przyszłą lekcyą, w tenże sam sposób, jak się sam zapytywał i odpowiadał sobie, będzie już zapytywał swych dzieci, i oczekiwał od nich odpowiedzi, starając się jak największą ich liczbę do odpowiedzi takiéj zwolna przygotować.

5. Przez ciąg trzeciego kwadransu, wywoła zdolniejszych uczniów, by siebie nawzajem w obec niego zapytywali z tych rzeczy, które im wykładał. Odznaczających się w takich pytaniach i odpowiedziach, postara się nagrodzić.

6. Ostatni już kwadrans obróci na krótką do dzieci naukę, wyjaśnioną i umocnioną jakimś dobrym przykładem, zastosowaną do ich pojęcia i skierowaną głównie do obudzenia w nich zamiłowania cnoty i obrzydzenia wszelkiego złego. Strzedz się też będzie zbytecznéj w mowie rozwlekłości i utrudzenia uwagi słuchaczów.

7. Śpiewa się potém *Modlitwa Pańska* lub jaka inna pieśń święta od wszystkich obecnych, a potém zapowiada im katecheta czas i godzinę przyszłéj schadzki, aby zawcześniéj wszystko się do niéj przygotować mogło, a także upomni, ażeby tłumnie i gwarnie nie wychodzili z kościoła,

8. Jeżeli jeszcze zostaje czasu, starszy nad dziećmi lub sam katecheta śpiewa na kolanach wraz ze wszystkiemi Litanię Loretańską *o Najświętszéj Maryi Pannie*, a potém dwaj młodzieńcy i sam katecheta intonują albo *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Marya*, albo *Salve Regina — Witaj Królowa*, z wyraźną zawsze intencyą, naprzykład: za to miasto, czy też parafię, by ją Bóg zachował od wszystkich nieszczęść; za Biskupów i Panów chrześcijańskich, lub za tych, którzy się uczą nauki chrześcijańskiéj; albo za tych, którzy są w grzechu śmiertelnym; za dusze w czyscu cierpiące, za dobrodziejów, za nieprzyjaciół, za nawrócenie kacerzy, za odstępców, pogan; lub na intencyą, którą sam katecheta zamyśli; na końcu zaś te się odczytują modlitwy:

Oremus.	Modlmy się.
Concede nos famulos tuos, quaesumus Domine, perpetua mentis et corporis sanitate gaudere, et gloriosa Beatae Mariae semper Virginis interces-	Dozwól nam sługom Twoim, prosimy Cię Panie Boże, cieszyć się nieustającém zdrowiem duszy i ciała, i abyśmy za chwalebną Błogosławionéj Maryi

sione, a praesenti liberali tristitia, et aeterna perfrui laetitia.

Deus, qui corda fidelium Sancti Spiritus illustratione docuisti, da nobis, quaesumus, in eodem Spiritu recta sapere, et de ejus pia consolatione gaudere.

Dirigere et sanctificare, regere et gubernare Domine Deus, Rex coeli et terrae, hodie corda et corpora nostra, sensus, sermones et actus nostros in lege tua et in operibus mandatorum tuorum, ut hic et in aeternum, te auxiliante, salvi et liberi esse mereamur. Per Dominum nostrum Jesum Christum Filium tuum, qui tecum vivit et regnat, in unitate Spiritus Sancti Deus, per omnia saecula saeculorum. Amen.

Dicto: *fidelium animae* etc. addatur et haec oratio:

Angele Dei, qui custos es mei, te precor, illumina me, dirige, custodi die nocteque hac, et semper, a malo animae et corporis defende me. Amen.

zawsze Panny przyczyną, od obecnego smutku byli wybawieni, i do posiadania wiecznego wesela przyjść mogli.

Boże, któryś serca wiernych światłością Ducha Świętego poświęcić raczył, daj nam prosimy Cię, abyśmy w tymże Duchu rzeczy zbawiennych pragnęli, a z jego pociech pobożną radość mieć mogli.

Racz też o Panie Boże! Królu nieba i ziemi, rządzić i poświęcać, kierować i sprawować dziś dusze i ciała nasze, zmysły, mowy i uczynki nasze na drodze praw i przykazań Twoich, abyśmy tu i na wieki, za Twoją pomocą, zbawienie i swobodę wysłużyć mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Mówi się potém: *a dusze wiernych* i t. d. a nakoniec modlitwa:

Aniele Boży, któryś jest stróżem moim, błagam cię, rządź i strzeż dnia tego i w nocy, i broń też zawsze od wszelkiego złego duszę i ciało. Amen.

Po odmówieniu tych modlitw, powstaje katecheta, skrapia obecnych wodą święconą, i jeśli tego potrzeba, hasłem dzwoneczka daje znak wyjścia. Wszyscy więc oddawszy cześć Panu Bogu przed krzyżem albo obrazem, w milczeniu, spokojnie do domów wracają.

IX. Ogólna przestroga.

We wszystkich naukach, czy też lekcyach swoich pilnie uważać ma katecheta, aby słuchacze jego nie tylko umieli katechizm, lecz zamiłowali te obowiązki i dobra, do których

katechizm prowadzi, i które w sobie zamyka. Nauczyć się więc mają jego słuchacze, jak kochać powinni i czcić Chrystusa Pana, jak kochać Boga nad wszystko, jak też gotowi być zawsze powinni raczéj śmierć ponieść, niżeli Boga obrazić. Ztąd też katecheta wykładając *Dekalog i przykazania kościelne*, nad tém najwięcéj pracować będzie, by ich do miłości Bożéj i zachowania przykazań najskuteczniéj przywiódł. Nauczając o Sakramentach, upominać będzie, ażeby Bogu dzięki czynili za dar chrztu świętego, zapali pragnieniem częstéj kommunii, a ztąd usposobi do częstéj spowiedzi i t. p.

N. 9.

Starożytność kościelna przekazała nam kilka przykładów, któreby wzięte w ogólném i oderwaném znaczeniu, mogły dać powód bronienia kaznodziejskich nadużyć, pod względem przyswajania cudzych homilij i kazań. Z jéj bowiem podań wiadomo, że pismo SS. Efrema i Jana Złotoustego homilie w wielu Kościołach na Wschodzie zgromadzonemu ludowi z pulpitu czytywano. Tenże zaszczyt miały w kościołach Francuzkich homilie Cezarego Arelateńskiego. Tamże z upoważnienia Koncylium Wazeńskiego 1) dyakoni, jeżeli kapłan chorował i nie mógł ludu nauczać, odczytywali zebranemu ludowi w kościołach wiejskich homilie Ojców SS. 2). *Co więcéj, świadczy Gennadis 3), że Cyryll Biskup Alexandryjski napisał wiele homilij, których się greccy Biskupi wyuczyli na pamięć przed mówieniem do ludu.* Toż samo podaje tenże Gennadius o homiliach Salviana, który był kapłanem Kościoła Messylieńskiego. I mogą się znaleźć inne jeszcze świadectwa temu podobne. Ale te wszystkie przykłady żadnéj nie mają siły w obec wyraźnych, wyżéj przywiedzionych ustanowień Kościoła. Bo naprzód publiczne czytanie Ojców, choćby z rozkazu Koncylium, nic nie ma wspólnego z *przyswajaniem* kazań. I w naszych czasach, podczas przedwielkanocnych rekollekcyj, ma miejsce czytania ksiąg pobożnych zgromadzonemu po kościołach ludowi. Przyswajanie zaś głuche homilij S. Cyrylla Alexandryjskiego od Biskupów Greckich, lub Salviana od innych spółczesnych mu kaznodziejów, z niewiado-

1) Mabillonius de Liturgia Gallicana libr. II.
2) Si Presbyter aliqua infirmitate prohibente, per se ipsum non potuerit praedicare, SS. Patrum Homiliae a Diaconis recitentur.— Concil. Vasens. II. c. 2. apud Labb. est Concil. III. tom. IV.
3) Gennadius de Scriptoribus c. LVII.— Ibidem LXVII.

mych nam przyczyn i okoliczności, jest faktem wyjątkowym, w innych zupełnie niż nasze okolicznościach, potrzebach i czasach spełnianym. Wśród stosów nadrukowanych i drukujących się kazań dzisiejszych, trudno nam o Cyryllów i Salvianów; a i tych nawet głuche przyswajanie nie na pożytek ludu, nie na postęp własny i nie na dobro Kościoła; leczby na szkodę, niczém nie naprawioną, temu wszystkiemu się obróciło, jeźliby stało się prawem, a choćby przywilejem ogólnym; gdy dziś, wbrew prawom bez przywilejów, już ciężkie są nadużycia. I śmiało można powtórzyć, w XIXtym wieku, co w XVII jeszcze o kaznodziejach polskich pisano 1): „Sunt aliqui Concionatores, qui sibi curant Concionatores novos, et praesertim nondum notos. Quid igitur faciunt? Integros dies, septimanas, consumunt in colloquiis vanis, conversationibus non necessariis praecise distrahendi sui causa. Et primo feria sexta vel die sabbathi, aut pridie Concionis, recurrunt ad suos auctorculos, et ex illis dicenda corradunt, aut integras eorum conciones recitant: nullo respectu, utrum id Auditori conveniant, aut conducturum sit; dummodo clamitent, utcunque suo munere fungantur, Auditorem recreent, et aliquem plausum referant. Sed reflectant se Concionatores, praesertim Regulares, (si tales aliquando inveniri poterunt) ad quid illos alit, vestit Ecclesia? ad quid in eorum educationem et commoditates, tantos sumptus ex bonis Christi impendit? ut dies, hebdomadas, in nugis, otiosis confabulationibus, distractionibus consumant? ut vix aliquid laborent, et omnia faciant, uti apud nos dicitur, *sobotnim sztychem?* Non ideo? ut Christo, cujus sumptibus educantur toto conatu, serviant? ut omnes vires in id convertant, quod illis agendum Christus et Ecclesia commisit? ut ad finem maxime Dei gloriae a Religione impositum connitantur his temporibus, quibus evidenter refrixit charitas, et superabundavit iniquitas?

X. Krótka wiadomość o pospolitszych krasomowskich postaciach.

Nie z potrzeby w układaniu kazań, lecz dla osądzenia ścisłego, z naukowéj i estetycznéj strony, piękniejszych kazalnéj treści utworów, wiadomość o *krasomowskich postaciach*, czyli retorycznych figurach, może być nieraz przydatną dla kaznodziejów.

1) Breve directorium concionatoris Apostolici Baltazara Danquart'a Jezuity, wydane w Wilnie przy Akademii r. 1699 in 16.

Krasomowskie postacie są to właściwie pewne ozdoby wyższego stylu, które zwykle tworzy poczucie piękna albo nadchnienie, a nauka określa i gatunkuje.

Bywają one w ogólności dwojakiego rodzaju: jedne z nich służą ku ozdobie *wyrażeń*, a drugie przyozdabiają *myśl samą* i zdanie.

I.

Postacie (Figurae), mogące służyć ku ozdobie wyrażeń, są trojakiego rodzaju. Jedne zdobią je przez *przydawanie*, drugie przez *ujmowanie*, czyli *odjęcie*, a ostatnie przez *podobieństwo*.

1. *Postacie wyrażeniowe* (Figurae verborum) piérwszéj natury, które się rodzą z *przydawania* są te: *powtórzenie*, *zwrócenie*, *złączenie*, *podwojenie*, *przeprowadzenie*, *współnazwanie*, *dodatnia i stopniowanie*.

a) *Powtórzenie* (ἀναφορά repetitio) ma miejsce, gdy tenże wyraz powtarza się na początku zdania albo okresu, np. «*Laska* prawości, laska królestwa twego» (Psalm XLIV. 7).

b) *Zwrócenie* (Conversio) wymaga, aby się wyraz jeden na końcu zdania, części lub całego okresu powtarzał np. Hebrejczycy są *i ja*, Izraelczycy są *i ja*, Nasieniem Abrahamowem są *i ja*, Słudzy Chrystusowi są (jako mniéj mądry mówię), więcéj *ja* (II. Korynt. XI. 22—23).

c) *Złączenie* (Complexio) łączy w sobie dwie postacie *powtórzenia* i *zwrócenia*, powtarzając i w końcu i na początku tenże sam wyraz, np. „*Czém* byłeś przedtém, nim Bóg cię stworzył? *niczém*. *Czém* byłeś piérwéj nim cię odkupił Chrystus? *niczém*. *Czém* byłbyś, jeśliby odjął tobie swą łaskę? *niczém*. *Co* masz albo *co* możesz sam z siebie? *nic*.

d) *Podwojenie* (ἀναδίπλωσις), condaplicatio, tenże sam wyraz dla mocy dwakroć powtarza, np. „*Cieszcie się*, *cieszcie się* ludu mój.“ (Izai. XLI.) „*Jam jest*, *jam jest* Pan, a niemasz oprócz mnie Zbawiciela» (tamże XLIII.)

e) Przeprowadzenie (*Πολύπτωτον*, traductio) tenże sam wyraz lub przedmiot wprowadza w kilka z kolei nowych położeń lub odmian: np. «Albowiem z *niego* i *przezeń* i *wnim* jest wszystko. Jemu chwała na wieki.« (do Rzym. XI. 36).

f) *Współnazwanie* (συνωνυμία, synonymia) używa kilka razem wyrazów wspólnego znaczenia, aby rzecz bliżéj określić, np. „Ciebie najzuchwalszy grzeszniku, Bóg *znosić* długo, ani *cierpieć*, ani *bronić*, ani *utrzymywać*, ani *nawiedzać* nie zechce.“

g) *Dodatnia* (πολυσύνθετον, polisynthetum) dla mocniejszego wrażenia i umocnienia słów lub wyrażeń, obfituje, wbrew zwyczajowi mówienia, w spójniki i łączące wyrazy np. „Chciwy *i* Boga *i* ludzi, *i* święte rzeczy znieważa; *on* to się rzuca na wszystko, *on* wszystko depce, *on* nie przebacza niczemu.»

h) *Stopniowanie* (κλίμαξ, gradatio) prowadzi mowę po szczeblach albo do szczytu w górę, albo ze szczytu ją zniża, także stopniami, np. „Na początku było Słowo, a Sławo było u Boga, a Bogiem było Słowo.“ (Jan S. I.) albo: „Ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja niepohańbia.“ (do Rzym V. 3, 4, 5).

i) *Omówna* (περίφρασις, periphrasis) jest to postać krasomówska, w której się w wielu słowach to zwykło wyrażać, coby się dało powiedzieć w krótkości lub w jedném słowie, np. „Człowiek, ten to Król Świata, najdoskonalszy i najpiękniejszy utwor Boży na ziemi, ten anioł lub szatan w ciele według natury swéj duszy, którą zatraci bez Boga, a z Bogiem zbawić może, jest ciągłym na świecie tułaczem.“

2. Postacie wyrażenione, których zasadą jest *ujmowanie*, z tych czterech okoliczności powstają: ze *zrozumienia* się, z *rozłączenia*, z *przyłączenia* i *wyłączenia*.

a) Postać zrozumienia się (συνεκδοχή, intellectio) służy w tenczas, gdy jasność rzeczy albo uprzednia wiadomość słuchaczy dozwala wyraz jaki lub wyrażenie opuścić np. Znaną jest wam słuchacze historya grzechu piérworodnego i nędzy ludzkiéj, od jego czasów aż do przyjścia na świat Chrystusa: patrzcież, jak ona wznawia się i odradza dziś w ludziach, którzy zrywają z Kościołem Bożym aby swobodnie w grzechach płużyli.“

b) *Rozłączenie* (ἀσύνθετον, διάλυτον dissolutio) oddziela i wyróżnia wyrazy jednego zdania, albo też zdania jednego okresu, np. „Napełnione wszelakiéj niesprawiedliwości, złości, porubstwa, łakomstwa, złoczyństwa, pełne zazdrości mężobójstwa, swaru, zdrady, złośliwości, zauszniki, obmówce, Bogu przemierzłe,... rodzicom nieposłuszne bez miłości przyrodzonéj... (Te wszystkie) Bóg poda.... aby czynili to co nieprzystoi.» (Do Rzym. I. 29 i daléj).

c) Przyłączenie (adjunctio) pod jeden szczególny wyraz położony w początku, albo na końcu okresu, wiele zdań różnych podciąga, czyli do niego przyłącza, np. «Zwycięża wstyd pożądliwość, zuchwałość, bojaźń, szalenstwo, rozum, (domyśla się wszędzie: *zwycięża*).

d) *Wyłączenie* (ἄλυτον, desjunctio) działa przeciwnie, gdy

w każdém zdaniu zatrzymuje słowo, ażeby jedno z nich kilku zarazem zdaniom służyć mogło, np. «Gdy się chciwość zwycięża, zmysłowość powstaje, gdy się zmysłowość pokona, pycha podnosi głowę; gdy pycha startą zostanie, gniew się nasraża.»

3. Postacie wyrażeniowe, które się tworzą *przez podobieństwo* są te: *współprzypadkowość*, *współzakończenie*, *dorównanie*, *antyteza*, *przekład*, *przenośnia*, *allegorja*, *poprawka* i *wątpienie*.

a) Współprzypadkowość (*ὁμοιόπτωτον*, similiter cadens) w kilku osobnych zdaniach jednegoż okresu zwykła utrzymywać tyleż grammatycznych przypadków jednéj natury, np. „Zapewna próżną jest praca, i żaden pożytek: ślepemu światło, rozmowę głuchemu, głupiemu mądrość przynosić, gdy *ślepy* widzieć, *głupi* rozumieć, a *głuchy* słyszeć nie może (S. Cyprianus adv. Demetr.).

b) *Współzakończenie*, (*ὁμοιοτέλευτον*, similiter desinens) podobnież w zdaniach osobnych miewa ostatnie wyrazy położone we wspólnéj gramatycznéj odmianie, np. „Musi człowiek na ziemi i wiele *cierpieć*, i nieraz gorzko nad sobą *płakać*„ na kawał chleba w pocie *pracować*, a w tém mu nieraz przychodzi z niedolą *walczyć*, z przeciwnościami się mężnie ucierać.»

c) *Dorównanie* (*ἰσοκωλον* compar) w prowadza równą liczbę wyrazów do zdań lub okresów: np. „Bóg patrzy, czas znika, śmierć goni, grób czeka.»

d) *Antyteza* (*ἀντίθεσις*, contra positum, contentio) jest krasomowską postacią, w któréj się słowa słowom i zdania zdaniom naprzeciw kładną, np. „Złorzeczą nam a błogosławimy, prześladowanie cierpimy, a znosimy, bluźnią nas, a modlimy się i t. d. (I. do Korynt. IV.).

e) Przekładnia (*μεταβολή*, commutatio) w dwóch ścierających się i obok stojących zdaniach, wyrażeniem jednego z nich nadaje inny charakter na korzyść zdania drugiego, np. „Nie dla miejsca narod, ale dla narodu miejsce Bóg obrał.» (II. Machab. V. 19.). Szabat uczynion jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu.»

f) *Przenośnia* (*μεταφορά*, metaphora) zależy na tém, że wyrażenia i słowa ustępują swe naturalne znaczenie myśli podłożonéj, którą mówiący chce przez nie wyrazić, np. „To mówi Pan Bóg (do Jerozolimy)... pijaństwém i boleścią napełniona będziesz, kielichem żałości i smętku, kielichem siostry swéj Samaryi. I będziesz go piła i wypijesz go aż

do drożdży i skorupy jego pożrzesz i t. d. (Ezech. XXIII. 33—34).

g) *Allegorya* (*Αλλεγορία*) jest to przenośnia w żywym obrazie, czyli w podobienstwie obszerniéj wypowiedziana; znaną jest allegorya Natana którą upomniał króla Dawida (libr. II. Reg. XXII.) i Izajasza o winnicy (Izas. V.)

h) *Poprawka* (Correctio) ma miejsce, gdy wyraz użyty, jakoby źle położony wcale się znosi, lub gdy innym wyrazem naprawia, np. «*O zaślepienie* grzesznika! rzekłbym *szaleństwo!* gdy się on targa na prawa Boże. O marne *szczęście!* raczéj *nieszczęście największe*, gdy się rzuca na łono świata.»

i) *Wątpienie* (Dubitatio) ozdobniéj lub zręczniéj wypowiada *poprawkę* np. «Ślepotę duszy, ślepotę grzeszników świat rozumem nazywa, ludzie wierzący lub bojący się Boga, — szaleństwem; *ja na nią słowa znaleźć nieumiem*, i raczéj łzami, niż słowy mógłbym ją wypowiadać.“

II.

Krasomowskie postacie ku ozdobie już samych myśli i zdań, służące mają trojakie zadanie: wspierać ozdobę i dzielność mowy w nauczaniu, zjednywaniu i pokonywaniu słuchaczów.

1. *Postacie myślne* (Figurae Sententiarum) służące mowie ozdobnéj w nauczaniu są te: *Antyteza, poddanie, uprzedzenie, ustępstwo, skupienie, poprawka, tłómaczenie, przygotowanie, zarzut, zamilczenie* i *zatrzymanie.*

a) *Antyteza* czyli przeciwległość (*αντίθεσις*, contentio) już znany swój charakter w *postaciach wyrażeniowych* przenosi do zdań i myśli np. »Nie jest Chrystus przyjacielem targów, jest on pokojem, a na targach spory; sprawiedliwością jest, a na targach niesprawość; pracownikiem jest, a na rynkach próżniactwo; miłością jest, a tam kłótnie i swary. Wiarą jest; tam zaś oszukaństmo.“ (S. Ambroży de virginib. l. 3).

b) *Poddanie* (commnnicatio) ma miejsce, gdy mowca rzecz swoję poddaje pod sąd słuchacza lub przeciwnika, od nich niejako czekając rady: np. „ludu mój cóżem ci uczynił? albo w czememci się uprzykrzył? odpowiedź mi. Iżem wywiodł z ziemi Egiptskiéj, z domu niewoli wybawiłem cię? i posłałem przed obliczém twojém Mojżesza i Aarona i Maryą? (Micheasz r. VI).

c) *Uprzedzenie* (Compensatio Subjectio), zachodzi w trojaki sposób: albo gdy mowca uprzedzając w słuchaczach swoich zarzuty, sam je podnosi i zbija; albo gdy przeciwników wzywa i odgadując ich myśli zwycięzko obala; albo na-

koniec, kiedy probując i jakby się naradzając, przebiega rożne przypuszczalne zarzuty i te z osobna wywraca. Ogólny przykład: S. Hieronim namawiając Heliodora do życia pustelniczego, tak go uprzedza: «Ubóstwa się boisz? ale ubogim błogosławieństwo Chrystus przyrzeka: pracy się lękasz; lecz żaden szermierz bez pracy wieńca nie weźmie. O pokarmach myślisz? ale się wiara głodu nieboi. Nie chcesz wycięczonego postami ciała na twardéj ziemi układać? lecz z tobą Pan się położy! przeraża cię ogrom pustyni? przechadzaj się myślą w obszerniejszym daleko Raju i t. d.

d) *Ustępstwo* (concessio) bywa natenczas, gdy mowca dla pozyskania słuchacza, ustępuje na pozor ze swoich zasad, aby go łacniéj z niemi pogodził: np. „używaj dóbr ziemi, lecz na zbawienne potrzeby; używaj, ale na dobre uczynki; używaj, ale stosownie do przykazań Boskich, według przykładu Chrystusa (S. Cyprian. de habitu Virg.).

e) Skupienie (Congeries, Frequentatio, *συναθροισμός*) jest to zebranie w jedno razem, już wyłożonych lub z góry znanych wywodów, przykładów, lub wielkich myśli, by natarczywiéj na słuchacza uderzyć: np. S. Cypryan przeciw Detryuszowi tak pisze: «Niewinnych, sprawiedliwych i Bogu miłych. z domów wyrzucasz, z własności odzierasz, w kajdanach więzisz, w więzieniach dręczysz, mieczem, ogniem katujesz» i t. d.

f) *Poprawka* (correctio) ma ten stosunek do zdań i myśli, jak w piérwszym przypadku (*postaci wyrażeniowych*) miała do słów i wyrażeń: np. „Chrystus nas darmo odkupił, owszém niedarmo, lecz krwią swą najdroższą.

g) *Tłómaczenie* (interpretatio) ma miejsce gdy mowca jaki wypadek, myśl lub słowa według potrzeby i w duchu założonego przedmiotu tłómaczy: np. S. Ambroży te słowa pisma Swiętego (Sapient IV. 11.) „*Porwany jest by serca jego złość nieodmieniała*, tak tłómaczy: «Porwany jest, aby niewpadł w ręce okrótników; porwany jest by końca świata, zniszczenia wszechrzeczy, przyjacioł konania, rzezi obywatelów, Swiętych dziewic i wdów pohańbienia, co jest gorsza od śmierci, oczyma swemi niewidział.“ (De Obitu Satiri).

h) Przygotowanie (*προλόηψις* occupatio, praemunitio praesumptio, anteoccupatio) ułatwia słuchaczóm przyjęcie słów, myśli, wiadomości lub jakiego wypadku, który jest zdolny z góry ich mocno zająć, zniepokoić, zadziwić, zobojętnić albo obrazić: np. «Twarde są to słowa i gorzka prawda, lecz twardszą jest dola grzesznika i kara Boża, która go ściga.»

i) *Zarzut* (objectio) powstaje wtenczas, kiedy mowca fałszywe słowa lub jakie czyny naganne zbija słowami, czynami, lub zarzutami wyższego znaczenia: np. «O człowiecze! coś ty jest, który odpowiadasz Bogu? zali rzecz lepiona mówi temu, który ją ulepił, przecz żeś mię tak uczynił? (Roman. IX. 20).

k) *Zamilczenie* (ἀπόφασις, praetermissio, praeteritio, reticentia) służy do umocnienia mowy, gdy się uprzedza słuchacza, iż więcéj by się mogło lub dodać, lub udowodnić, lub cóś powiedzieć, oczém się teraz zamilcza: np. «Niebędę mówił na jakie się serca katusze rozmyślnie grzesznik skazuje; okażę tylko widzialne wszystkim i dotykalne jego cierpienia.»

l) *Zatrzymanie* (ὑπομονὴ sustentatio) jest postać, która się używa do utrzymania wytężonéj uwagi słuchaczów, nim mowca myśl ważną lub wiadomość wypowie; mówiąc: np. o smutnym losie grzeszników, takby można użyć téj figury: «Cóż myślicie o przyszłości człowieka, który już tak się uwikłał w sieciach nadużyć i rozmaitych i mnogich? Mniemacież, że on z nich będzie długo korzystał? nie! Chwilka czasu, a już ujrzycie smutne ich rozwiązanie.»

2. Postacie myślne, ku zjednaniu słuchaczów przydatne, są następujące: *przymówka*, *porównanie*, *przybranie*, *uzmysłowienie*, *udanie*, *rozmowa*, *hyperbola*, (przesada), *ironia* (czyli przekąs).

a) Przymówka (ἀποστροφὴ, conversio) jest gwałtowne i natarczywe zwrócenie mowy od ogólnego przedmiotu do jakiejś rzeczy szczególnéj, lub do osoby obecnéj, albo nieobecnéj: np. „O głupi i leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli prorocy. Izaż nie było potrzeba, aby to cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojéj (Łuk. XXIV. 25 i 26).

b) *Porównanie* (comparatio) ma miejsce, gdy mowca dwa lub więcéj przedmiotów zrównywa z innym, w którym się one godzić powinny: np. „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ni żną, ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz Niebieski żywi je, a zażcie wy niedaleko ważniejsi niż oni?“ (u Mateusza S. r. VI. 26—27).

c) Opisanie (descriptio) jest to, albo malowanie charakterów i osób (προσωπογραφία), albo też miejsc i okolic piękne przedstawianie, (τοπογραφία), albo nakoniec tak żywe i malownicze opowiadanie rzeczy (ὑποτύπωσις, demonstratio) iż się zdaje słuchaczóm, że je raczéj widzą niżli słyszą: np. „Bóg od południa przyjdzie a Swięty z góry Pharan. Okryła

niebiosa chwała jego, a wysławiania jego pełna jest ziemia. Blask jego jako światłość będzie: rogi w ręku jego. Przed obliczem jego pójdzie śmierć. I wynijdzie djabeł przed nogami jego. Stanął i rozmierzył ziemię. Pojrzał i rozwiązał narody; i skruszone są góry wieku" i t. d. (Habakuk r. III.)

d) *Przybranie* (προσωποποιΐα, conformatio) jest postać krasomowska, w któréj rzeczy nieme lub martwe z natury przybierają charakter mówiących ludzi, np. w księdze Barucha *miasto* Jeruzalem woła: „Słuchajcie pograniczni Syon, bo wielki smentek Bóg przywiodł na mię. Bom widziała pojmanie ludu mego, synów moich i córek" i t. d. (Baruch IV. 4—10, także u Izajasza XIV. 9—21.)

e) *Uzmysłowienie* (εἰδωλοποιΐα, fictio simulacri) nadaje w mowie opowiadanym przymiotom duszy, lub umysłowym rzeczom formy zmysłowe i cielesne kształty, np „Stwórca twój cię nie pozna w dzień sądu ... i rzecze: to dzieło i ten obraz nie jest moim obrazem i dziełem: skóręś sztucznem pachnidłem splamiła, włosomś nadała kolor wszeteczny; twarz kłamstwem wypiętnowana, postać skarlała, całe oblicze zhydzone; straciłaś oczy, które Bóg stworzył, a patrzysz wzrokiem szatana" i t. d. (S. Cypryan de habitu Virgin.)

f) *Udanie* (ἠθοποΐα Ethopeia) zależy na charakteryzowaniu i wprowadzeniu niejako w akcyę osoby, którą mowca, chcąc dać dokładnie słuchaczom poznać, przedstawia i opisuje. Ta krasomowska postać miałaby miejsce, gdyby up. kaznodzieja chciał przedstawiać rozpacz potępionego na sądzie powszechnym w żywéj akcyi, czyli wystąpieniu.

g) *Rozmowa* (διαλογισμός, sermocinatio) jest wprowadzenie mówiących osób kilku do siebie, lub jednéj do kilku, albo do drugiéj osoby. Tak np. w księdze Mądrości występuje rozmowa niepobożnych ludzi w tych słowach: „Pójdźcież a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko, jako w młodości. Winem drogiém i olejkami się napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiędną" i t. d. (r. II. 6—7 i t. d.)

h) *Hyperbola* (ὑπερβολή) czyli przesada, jest to oddanie rzeczy w kolorach żywszych i powiększających jéj stan naturalny, np. „Uczynię nasienie twoje jako proch ziemie. Jeźli kto z ludzi może zliczyć proch ziemie, nasienie też twoje zliczyć będzie mógł." (Gen. XIII. 16.)

i) *Ironia* (εἰρωνεία, ironia) czyli przekąs, bierze w znaczeniu szyderczém i zupełnie odwrotném dosłowne brzmienie wyrazów i proste znaczenie myśli. Tak np. wołał Eliasz na

fałszywych proroków: „Wołajcie głosem większym. Bóg bowiem jest a podobno gada, albo jest w gospodzie, albo na drodze, albo więc śpi, aby się ocucił“ i t. d. (III. Regum XVIII. 27.)

3. Postacie myślne, których się używa do pokonania słuchaczów, zwykle są te: *Wykrzyknienie*, *Chwianie się*, *Upomnienie*, *Pogróżka*, *Błaganie*, *Zapytywanie*, *Złorzeczenie*, *Śmiałość i Żądanie*.

a) *Wykrzyknienie* (ἐπιφανημα, acclamatio, exclamatio) wyraża zwykle albo wzruszenie nagłe, albo myśl lub wypadek wielki i niezwyczajny, i wywołuje zwrót mowy gwałtowny i niespodziany ku podziwieniu, wstrząśnieniu, oburzeniu, lub innym głębszym uczuciom podniecający słuchacza. Naprzykład: „O wy wszyscy! którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja.“ (Treny I. 12.) Albo: „O głupi Galatowie! któż was omamił, abyście prawdzie byli nieposłuszni“ i t. d. (List do Galat. I. 1.)

b) *Chwianie się* (addubitatio) służy do wyrażenia kłopotliwego stanu mowy, w którym się waha i łamie, z umysłu, między wyborem myśli, słów, albo rzeczy; np. „Cóż mam obecnie czynić, najmilsi bracia, skoro się chwieję cały w zamęcie myśli i uczuć? cóż i jak powiem? łzami bym raczéj wolał, niż słowy dziś mówić“ i t. d. (S. Cypryan Sermo de lapsis.)

c) *Upomnienie* (admonitio) ma miejsce, gdy kaznodzieja łagodnie i z duszy pełnéj miłości przestrzega, lub co wraża słuchaczom; np. „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.“ (List I. S. Jana r. III.)

d) *Pogróżka* (comminatio) podnosi głos trwogi i groźby straszliwéj, aby słuchaczów bojaźnią przerazić i zmiękczyć serca ku przyjęciu prawdy; np. „Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaido.“ (Mateusz XI. 21.) „Biada wam pismienni i Faryzeusze.“ (tamże XXIII.) „Biada wam którzyście bogaci na Syonie, a ufacie w górze Samaryjskiéj, co celniejszy, główny ludów, chodzący z pompą do domu Izraelskiego.“ (Amos VI. 1.)

e) *Błaganie* (deprecatio, obsecratio, obtestatio) głosem przeciwnéj natury, godzi na pozyskanie słuchaczów, lub obudzenie w nich uczuć litości, wstrętu od złego, zamiłowanie w dobrém; np. „Pódźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.“ (u Mateusza S. XI.)

f) *Zapytywanie* (interrogatio) jest przechodzenie prędkie i ze wzruszeniem serca od pytań do odpowiedzi, które sam mowca załatwia; np. „Któż choruje, a ja nie choruję? któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon.“ (II. Korynt. XI. 29.)

g) *Złorzeczenie* (imprecatio). Ta postać krasomowska jest niebezpieczna dla kaznodziejów, i w ostatecznych zaledwo razach z wielką rostropnością użyćby się mogła; ma miejsce, gdy mowca chcąc przerazić i wzruszyć słuchaczów, poddaje ich pomście Bożéj, lub im złorzeczy; np. „Bogdajby złość zaginęła i pomsta Boża wymiotła ją z ziemi! niechby poznali zuchwalcy, jaki ich koniec czeka, i jakie złości owoce!“

h) *Śmiałość* (παῤῥασία vel παῤῥησίη, licentia) jest to poufne albo otwartsze i śmielsze wylanie myśli lub uczuć; np. „Oburzajcie się lub się gniewajcie grzesznicy, do woli. Boleję nad tém, niechętny czynię; lecz muszę, boć zadaleko już zaszło zaślepienie wasze, powinność mię nagli, — Bóg rozkazuje... Będę więc miotał pioruny na głowy wasze, pioruny gniewu, gróźb nieba, przed któremi się nie ostoi żaden zuchwały rozum, żadna potęga stworzona.“ ...

i) *Żądanie* (optatio) jest to pragnienie duszy, które się mocno wyraża, już by oddalić jakieś nieszczęście, już by osiągnąć cel jakiś blizki i pożądany: np. „Kto da głowie mojéj wodę, a oczom moim źródło łez? i będę płakał we dnie i w nocy pobitych córki ludu mego.“ (Jerem. IX. 1.)

* * *

Te wszystkie krasomowskie postacie, jak można widzieć z powyższych przykładów i saméj ich natury, nie są z siebie przeciwne ani szkodliwe kaznodziejskiemu celowi; owszem, mniéj albo więcéj się wiążą z każdém, wszelkiego rodzaju, piękném mówieniem, i dla tego się nieraz napotykają i w księgach Świętych, i w pismach Ojców Kościoła, i u kaznodziejów najznakomitszych.

O tém tu jednak nigdy zapomnieć i tego dość sobie wrazić nie można: że, ktoby pisząc, lub też bez pisma mówiąc kazanie, chciał się zdobywać na krasomowskie postacie, wnetby się rozminął z kaznodziejskiém zadaniem, a nawet z rzeczywistą pięknością stylu. Ta bowiem zawsze powstaje albo z natchnienia, albo z głębokiego poczucia piękna w duszy kaznodziei. I właśnie wtenczas tylko te krasomowskie postacie i naturalne będą, i przyłożą się w swoim obrębie do podniesienia i umocnienia trzech znanych kaznodziejskich czynników: *nauczania*, *zjednywania i pokonywania* słuchaczów.

SPIS RZECZY

w Tomie drugim zawartych.

DZIAŁ PIERWSZY.

I. O przymiotach Kaznodzieі i jego nauk do ludu.

§ 1. Przejście . . . . . *Stron.* 5
§ 2. O przymiotach Kaznodziei w ogólności 6

A. O przymiotach kapłańskich w Kaznodziei.

§ 3. Charakter posłannictwa 7
§ 4. Czystość zamiarów 10
§ 5. A) Bojaźń Boża 13
B) Pokorna ufność i ufna pokora 14
§ 6. O potrzebie nauki 16
§ 7. O wiadomościach drugorzędnych i pomocniczych w kaznodziejstwie 19
§ 8. Duch modlitwy 23
§ 9. Pobożność 25
§ 10. Gorliwość 27

B. O przyrodzonych przymiotach w Kaznodziei.

§ 11. 29

DZIAŁ DRUGI.

§ 12. Przymioty kazań i nauk kazalnych . . . . *Stron.* 35

I. Stosunek kazalnych nauk do Kościoła i kaznodziei.

§§ 13. 36
§§ 14. O rzeczach, które nie mają miejsca w opowiadaniu Słowa Bożego 37
§ 15. O co Kaznodzieje przed nauczaniem ludu troszczyć się mają 42
§§ 16. Kategoryczny wniosek z tych ustaw 47
§§ 17. Stosowność nauczania do Kaznodziei 48
§§ 18. Wnioski i prawidła 50
§§ 19. O wadach wręcz temu przeciwnych 52

II. Stosunek kazalnych nauk do słuchaczów.

§§ 20. 56
§§ 21. Rozległość i natura tego stosunku 58
§§ 22. Jak w jedném i témże samém kazaniu albo nauce zaradzić wszystkim potrzebom słuchaczy . . . 61
§ 23. O powstawaniu przeciw błędom i nadużyciom w parafii lub miastach 65
§ 24. Oznaczenie i podział nadużyć, przeciwko którym Kaznodzieje powstawać powinni 67
§ 25. O uderzaniu na spółczesne fałsze i błędy parafian przeciwko Wierze 68
§§ 26. Sposoby uderzania na błędy przeciwne Wierze . . 70
§§ 27. O prostowaniu nadużyć i obyczajów skażonych . . 77
§§ 28. Sposoby prostowania nadużyć 78
§§ 29. O stosowaniu nauki do pojęć słuchaczów 84
§§ 30. Prawidła w tymże przedmiocie 86
§§ 31. Kilka wad pospolitszych pod względem stosowania się do słuchaczów 88

III. Stosunek o celu nauk kazalnych, a w szczególności o nauczaniu słuchaczów.

§§ 32. Oznaczenie celu nauk kazalnych 92
§§ 33. Natura i wzajemny stosunek trzech kaznodziejskich czynników: *nauczania, zjednywania i pokonywania* słuchaczów 94
§ 34. O nauczaniu 96
§§ 35. O potrzebie gruntownego wywodu prawdy 99

§ 36. Wywód prawdy z wewnętrznych źródeł . . *Stron.* 103
§ 37. Ogólny charakter wywodów wnętrznych 111
§ 38. Wywod prawdy ze źródeł powagi 113
§ 39. Pismo święte jako najlepsze źródło powagi . . . 114
§ 40. O czworakiém tłómaczeniu wyjątków Pisma S. . 115
§ 41. O poznawaniu pierwotnéj i dogmatycznéj treści w wyjątkach Pisma świętego 118
§ 42. O poznawaniu istotnéj myśli Pisma świętego, która się w mowie przenośnéj ukrywa 120
§ 43. O sposobach używania Pisma świętego do nauk kazalnych 122
§ 44. O przenoszeniu textu Pisma świętego w znaczenie moralne 125
§ 45. Podanie Kościoła, jako drugie źródło świadectw najwyższéj powagi 128
§ 46. Dzieje Kościoła, jako źródła świadectw powagi . 132
§ 47. O używaniu wywodów prawdy zewnętrznych i wewnętrznych w ogólności 134

IV. Stosunek o przedstawieniu rzeczy naprzód na pismie, a potém w ustném jéj oddaniu.

§ 48. O zjednywaniu słuchaczów 136
§ 49. Oznaczenie piękności w kaznodziejskim obrębie . 137
§ 50. O pięknem przedstawieniu rzeczy 140
§ 51. O jedności w budowie wnętrznéj kazań 141
§ 52. Sposoby nadawania tejże jedności przez S. Franciszka Salezego podane 144
§ 53. O zewnętrznéj budowie kazalnych nauk 147
54. Przymioty wysłowienia 149
85. O stylu w ogólności 151
56. Charakter kaznodziejskiego stylu 154
§ 57. O trzech stopniach kościelnego stylu czyli wymowy 156
§ 58. O wzajemnym stosunku tych trzech rodzajów stylu 160
§ 59. B) O pokonywaniu serca.— Ważność tego przedmiotu 162
§ 60. O namiętnościach 163
61. O środkach pokonywania serca 165
62. O działaniu na serca ze stanowiska Wiary . . . 167
63. O działaniu na serca ze stanowiska bojaźni . . . 171
64. O działaniu na serca ze stanowiska nadziei . . . 174
65. O działaniu na serca ze stanowiska miłości . . . 176

§ 66. O warunkach w przekonywaniu serca ze stanowiska miłości . . . . . *Stron.* 178
§ 67. Miłość Boża jako dusza i punkt środkowy kazalnych nauk 181
§ 68. C) O ustném oddaniu. — Oznaczenie, cel i charakter ustnego oddania 184
§ 69. O przymiotach ustnego oddania 186
§ 70. O dwóch zmysłowych organach kaznodziejskiego oddania, to jest o głosie i ruchach ciała . . . 190
§ 71. O deklamacyi 191
§ 72. O akcyi kaznodziejskiéj 194
§ 73. Treść zasadniczych przymiotów wszelkich kazań i nauk do ludu 199

DZIAŁ TRZECI.

§ 1. O gatunkach nauk kazalnych 201
§ 2. Różnica nauk kazalnych pod względem formy . . . 202
§ 3. O wyjątkach czyli Perykopach z ksiąg Ewangelii, według dzisiejszego rozkładu na wszystkie niedziele i święte doroczne stale wyznaczonych . 204

I. O Homilii.

§ 4. Oznaczenie i charakter Homilii 206
§ 5. Zalety i niedostatki homilijnéj formy 208
§ 6. Kilka szczególnych warunków homilijnéj formy . . 211
§ 7. Ogólne przestrogi względem homilij 215

II. O Kazaniach.

§ 8. Oznaczenie i dawność téj formy 217
§ 9. O częściach kazania 220
I. O texcie 221
II. Wstęp kazania 222
III. Założenie przedmiotu 224
IV. Podział 225
V. Zakończenie 227
VI. Wykład i przyłączenie treści kazania X. Wujka na dzień Znalezienia Świętego Krzyża dla wzoru 230

III. O Katechizmie.

§§ 10. . . . . *Stron.* 238
§§ 11. Ważność Katechizmu i obowiązek jego wykładania 239
§ 12. Przedmiot i najbliższe zadanie Katechizmu . . . 243
§§ 13. O trojakiéj formie katechizowania 246
§§ 14. Prosty katechizm 246
I. Wzór Katechizmu krótkiego do uczenia się na pamięć 247
II. Wzór Katechizmu obszerniejszego w kształcie rozmowy 249
§ 15. O sposobie katechizowania 252
§ 16. Katechizm wyższy w kształcie opowiadania czyli wykładu 255
Przykład z Katechizmu Trydentskiego o Sakramencie Kapłaństwa 256
§ 17. O katechizmowych naukach 258
§ 18. Zastosowanie rozmaitych form nauk kazalnych do potrzeb miejsca i czasu 260

Różnica kazań pod względem przedmiotu.

§ 19. O gatunkach kazań pod względem przedmiotu . . 263
§§ 20. O kazaniach dogmatycznych w ogólności 264
§§ 21. Charakter i sposoby uważania kazań dogmatycznych 267
I. Kazania o Tajemnicach 267
II. Kazania o Sakramentach 270
III. Kazania o innych dogmatach wiary . . . 271
§ 22. O kazaniach moralnych 274
I. Stosowanie tajemnic i dogmatów 275
II. Kazania o przykazaniach Boskich 277
III. Kazania o cnotach 278
IV. Kazania o grzechach 280
§ 23. Kazania o obrzędach 283
§ 24. Kazania historyczne 288
I. O ocenianiu historycznych źródeł 289
II. O rozeznawaniu Ducha Bożego w historycznych wypadkach Kościoła 292
III. O gatunkach kazań historycznych 293
§ 25. O kazaniach i naukach przygodnych 296
§ 26. O pogrzebowych kazaniach 299
Exhorta X. Słonczewskiego 305

DZIAŁ CZWARTY.

§ 27. O przygotowaniach do układania nauk i kazań Str. 309
§ 28. A) O dalszém przygotowaniu 309
§ 29. Rozmyślanie 310
§ 30. Czytanie ksiąg 311
§ 31. Słuchanie dobrych kazań 316
§ 32. Ustna wprawa i ćwiczenia na pismie 318
§ 33. B) Przygotowanie bliższe 321
§ 34. O stopniach czyli kolejach bliższego przygotowania 323
I. Wybór przedmiotu 323
II. Obmyślenie rzeczy 325
III. Plan 327
IV. Rozwój i wykonanie 328
V. Scisłe osądzenie 329
VI. O uczeniu się na pamięć napisanego kazania 331
§ 35. O kazaniach uplanowanych 333
§ 36. O przyswajaniu kazań i homilij obcego pióra . . 337
§ 37. Przepisy kościelne, które kaznodzieje przed, w samém mówieniu, i po skończeniu kazania znać i zachować mają 341
Przypiski 347
Krótka wiadomość o pospolitszych krasomowskich postaciach 369

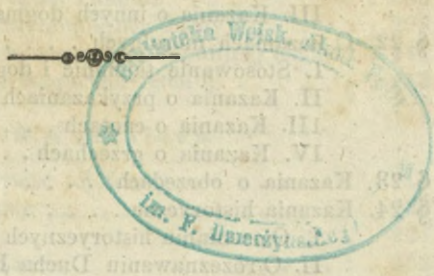

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

T 2
27035/1